



KWARTALNIK KRESOWY



ROCZNIK VIII . 2022 . NR 4 (16)



KWARTALNIK KRESOWY



Rocznik VIII • 2022, nr 4 (16)

„Kwartalnik Kresowy”

2022 © copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie

RECENZENCI

prof. dr hab. **Adam Dobroński** (Uniwersytet w Białymstoku), dr **Ewa Jaska** (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego), prof. dr hab. **Jerzy Mazurek** (Uniwersytet Warszawski), prof. dr hab. **Wojciech Włodarkiewicz** (Wojskowa Akademia Techniczna)

RADA NAUKOWA

Dr Stanisław Dziedzic (Uniwersytet Jagielloński), prof. dr hab. **Maria Filina** (Uniwersytet Państwowy im. Iwane Dżawachiszwilego w Tbilisi), doc. dr **Mykoła Genyk** (Przykarpacki Uniwersytet Narodowy im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku), prof. **Petro Hawryłyshyn** (Przykarpacki Uniwersytet Narodowy im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku), dr **Mariusz Kardas** (Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni), prof. dr hab. **Norbert Kasperek** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), prof. dr hab. **Michał Latek-Polberg** (Uniwersytet León w Kastylii), dr **Beata Michalec** (Muzeum Niepodległości w Warszawie), prof. dr hab. **Zbigniew Mikołajczyk** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), dr **Piotr Olechowski** (Instytut Strat Wojennych im. Jana Karłowicza w Warszawie), prof. dr hab. **Włodzimierz Osadczy** (Katolicki Uniwersytet Lubelski), dr hab., prof. WAT **Adam A. Ostaniek** (Wojskowa Akademia Techniczna), dr **Rafał Roguski** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), dr hab. **Piotr Semków** (Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni), ks. prof. dr hab. **Henryk Skorowski** (Międzynarodowe Centrum Dialogu Międzykulturowego i Międzyreligijnego, UKSW), prof. dr hab. **Aleksander Smoliński** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), ks. prof. dr hab. **Jan Walkusz** (Katolicki Uniwersytet Lubelski), dr hab., prof. AFiB **Jolanta Załączny** (Akademia Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

dr **Tadeusz Skoczek** – redaktor naczelny, dr **Krzysztof Bąkała** – zastępca redaktora naczelnego, mgr **Bartłomiej Sokołowski** – sekretarz redakcji, mgr **Małgorzata Izdebska-Młot** – redaktor językowy, **Piotr Maroński** – redaktor techniczny, mgr **Natalia Roszkowska** – opracowanie graficzne

oraz redaktorzy tematyczni

dr **Longin Dziezyc** (Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze), **Przemysław Gast** (Muzeum Niepodległości w Warszawie), dr **Tibor Gerencsér** (Eötvös Loránd Tudományegyetem, Budapest), dr hab. prof. PUNO **Zbigniew Judycki** (Polski Uniwersytet na Obczyźnie), mgr **Weronika Krzemień** (Muzeum Niepodległości w Warszawie), mgr **Karina Lewicka** (Muzeum Niepodległości w Warszawie), dr **Izabela Mościcka** (Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie), ks. dr **Krzysztof Niegowski** (Fundacja Dialogu Kultur i Religii, UKSW), mgr **Janusz Paluch** (Biblioteka Kraków), mgr **Waldemar Rataj** (Akademia Dziedzictwa Kresów), dr **Anna Varanytsya** (Instytut Ukrainoznawstwa Ukraińskiej Akademii Nauk we Lwowie), mgr **Łukasz Żywek** (Muzeum Niepodległości w Warszawie)

ISSN 2719-8464

ISBN 978-83-66640-92-4

Wydawnictwo Naukowe Muzeum Niepodległości

(identyfikator wydawnictwa naukowego – 42 700)

Al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa

mail: kresowy@muzn.pl

Spis treści

Krzysztof Bąkała , <i>Dziedzictwo i Pamięć Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej</i>	5
--	---

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Inesa Szulska , <i>Polonika znad Niemna i Wilii w zbiorach Pałacyku Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku</i>	7
---	---

Joanna Błoch , <i>Lwów – Wrocław. Wystawa stała Muzeum Książąt Lubomirskich</i>	31
--	----

Marta Kłak-Ambrożkiewicz , <i>Lwowskie i nie tylko peregrynacje Jana Matejki</i>	49
---	----

Ewa Skotniczna, Adam Korczyński , <i>Stanisław Filibert Fleury i jego fotografie Wileńszczyzny w zbiorze Karola Lanckorońskiego</i>	65
--	----

Andrzej W. Kaczorowski , <i>„Lwowiak” na celowniku Służby Bezpieczeństwa (w 100. rocznicę urodzin Witolda Szolgini)</i>	81
--	----

Piotr Olechowski , <i>Przegląd współczesnych ukraińskich rozpraw naukowych, poświęconych prasie, wydawnictwom i bibliotekom w Galicji Wschodniej</i>	99
---	----

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Andrzej Olejko , <i>Frontowe „kiełbasy” czyli jednostki balonowe Kaiserliche und Königliche (K.u.K.) Luftschifferabteilung podczas kampanii galicyjskiej 1914 roku</i>	113
---	-----

Aleksander Sochaczewski , <i>Na Syberii (nowele politycznego zesańca). Część 2</i>	149
---	-----

OMÓWIENIA I RECENZJE

Adam Adrian Ostanek, *„Trzeba walczyć ze złem”,
czyli o publikacji dotyczącej dziejów konspiracji na Ziemi Łańcuckiej
w latach II wojny światowej* 175

Lech Wojciech Szajdak, *Rumuńskie Cluj-Napoca
gościło wystawę Grupy Poetyckiej „Wołyń”* 183

Krzysztof Bąkała, *Muzeum Niepodległości platformą wymiany
informacji dotyczących muzealnych zbiorów o tematyce kresowej* 191

Krzysztof Bąkała, Izabela Mościcka,
Marian Kratochwil – przypomniany 195

Autorzy 203

Dziedzictwo i Pamięć Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej

Za nami III Muzealne Spotkania z Kresami. Ich podtytuł zawarty został w tytule niniejszego wstępu. Cieszymy się niezmiernie, że zapoczątkowana przez nasze Muzeum w 2009 roku¹ formuła konferencji poświęconych omówieniu kolekcji i zbiorów dotyczących Kresów, ponownie spotkała się z zainteresowaniem wielu środowisk muzealnych oraz naukowych.

Do wiodących dziedzin i dyscyplin naukowych organizowanych przez nas konferencji należą: muzealnictwo, historia, historia sztuki, etnografia, archiwoznawstwo, literaturoznawstwo, filologia polska, językoznawstwo, kulturoznawstwo, archeologia, kartografia, heraldyka, genealogia, fotografia.

Spotkania z Kresami stanowią nie tylko znakomity sposób udokumentowania aktualnego stanu badań, ale także umożliwiają dotarcie do możliwie szerokiego grona odbiorców, zainteresowanych tematyką kresową. Po raz pierwszy też konferencja prezentowana była na żywo poprzez muzealny kanał na YouTube. Cieszy też udział naukowców z zagranicy.

Tematyczną różnorodność tegorocznej edycji mogą potwierdzić cztery opublikowane w niniejszym numerze referaty. Inesa Szulska przybliżyła zagadnienia dotyczące poloników znad Niemna i Wilii, które znajdują się w zbiorach Pałacyku Henryka Sienkiewicza w Obłęgorku. Joanna Błoch zaprezentowała pełne rozmachu założenia, będące fundamentem powstającej w Muzeum Książąt Lubomirskich – oddziale Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu wystawy stałej. O lwowskich – i nie tylko – peregrynacjach Jana Matejki opowiedziała Marta Kłak-Ambrożkiewicz. Z kolei Adam Korczyński i Ewa Skotniczna opracowali referat *Stanisław Filibert Fleury i jego fotografie Wileńszczyzny w zbiorze Karola Lanckorońskiego*.

¹ Dotychczasowe konferencje odbyły się w dniach 26–27 maja 2008 roku oraz 23–24 maja 2011 roku.

Pozostałe dwa opublikowane w tym numerze artykuły zostały nadesłane do redakcji w trybie pozakonferencyjnym.

Andrzej W. Kaczorowski przypomniał w swoim materiale *Lwów na celowniku Służby Bezpieczeństwa* o 100. rocznicy urodzin Witolda Szolgini. Piotr Olechowski, kontynuując swój przegląd współczesnych ukraińskich rozpraw naukowych, omówił materiały dotyczące prasy, wydawnictw i bibliotek w Galicji Wschodniej.

Wśród „Materiałów źródłowych” umieszczamy dwie kolejne, anonowane w poprzednim numerze, nowele Aleksandra Sochaczewskiego. W tej części znalazł się także materiał Andrzeja Olejki *Frontowe „kiełbasy”, czyli jednostki balonowe Kaiserliche und Königliche (K.u.K.) Luftschifferabteilung podczas kampanii galicyjskiej 1914 roku*.

Adam Adrian Ostanek przedstawił recenzję książki autorstwa Andrzeja Borcza pt. *Obwód Łańcut SZP-ZWZ-AK w latach 1939–1945*², zawierającej unikatowe wspomnienia żołnierzy łańcuckiego podziemia.

O wystawie dotyczącej Grupy Poetyckiej „Wołyń”, którą otwarto w rumuńskim Cluj-Napoca, opowiada w fotorelacji jej twórca Lech Wojciech Szajdak. Należy zaznaczyć, iż Muzeum czyni starania, by wystawę tę zaprezentować w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów w przyszłym roku. Nosimy się również z zamiarem wydania antologii wspomnianej Grupy.

O kolejnej, prezentowanej w Muzeum Niepodległości, wystawie czasowej, zatytułowanej „Marian Kratochwil. Kresy w sercu i na emigracji” opowiedzieli Izabela Mościcka i Krzysztof Bąkała. W numerze zamieszczono też szerszą informację o III Muzealnych Spotkaniach z Kresami.

Wszystkim sympatykom i czytelnikom „Kwartalnika Kresowego” życzymy w Nowym Roku wszelkiej pomyślności.

Krzysztof Bąkała

² A. Borcz, *Obwód Łańcut SZP-ZWZ-AK w latach 1939–1945*, IPN, Kraków–Warszawa 2020, ss. 464 +64 s. wkł. zdj.

Inesa Szulska

Uniwersytet Warszawski

Zakład Bałtystyki

ORCID: 0000-0002-3355-4419

Polonika znad Niemna i Wilii w zbiorach Pałacyku Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku

Słowa kluczowe

Henryk Sienkiewicz, jubileusz, polonika, fotografia, malarstwo, literatura polska, Litwa, Białoruś

Streszczenie

Artykuł został poświęcony charakterystyce adresów jubileuszowych i darów, przekazanych Henrykowi Sienkiewiczowi przez wielbicieli jego twórczości literackiej, zamieszkałych na dawnych ziemiach litewsko-białoruskich przed I wojną światową. Cenny z historycznoliterackiego i artystycznego punktu widzenia zbiór poloników jest obecnie przechowywany w zasobach Pałacyku H. Sienkiewicza w Oblęgorku na Kielecczyźnie. Omówione zostały: *Album od Ziemi znad Niemna H. Sienkiewiczowi (1875–1900)* (ozdobiony ilustracjami F. Ruszczyca, H. Weyssenhoffa, K. Alchimowicza, H. Romerówny, J. Bałzukiewicza, S.F. Fleury'ego, K. Witkowskiego), *Album od Polaków z Litwy, Adres od Rodaków z Wilna, Kaseta z widokami Łaudy* (zawierająca akwarele R. Szwojnickiego i fotografie regionu), *Dar od dzieci polskich w Wilnie Srogieniu Mistrzowi* (album zdjęć widoków Wilna, Landwarowa, Trok i kilku dworów na Wileńszczyźnie z końca XIX wieku i początków XX wieku, do roku 1913).

Niniejszy artykuł poświęcony jest szczegółowej charakterystyce tematycznego korpusu archiwaliów cennych z historycznoliterackiego punktu widzenia, jakimi są adresy jubileuszowe i dary okolicznościowe związane z recepcją twórczości Henryka Sienkiewicza wśród czytelników na ziemiach litewsko-białoruskich (koniec XIX wieku – rok 1913). Większość z nich powstała w ramach przygotowań do ponadzaborowych obchodów jubileuszu 25-lecia pracy literackiej autora *Trylogii*, który przypadał w roku 1900 (*Album od Ziemiaków z Litwy*, *Album od Polaków z Litwy*, *Adres od Rodaków z Wilna*, *Kaseta na fotografie z widokami Łaudy*). Później, wraz z innymi otrzymanymi przez pisarza darami, udostępniono je szerszej publiczności podczas Wystawy Sienkiewiczowskiej w kwietniu 1901 roku w Warszawie, dochód z której przeznaczono na cele statutowe Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności¹. Osobny status wśród kresowych poloników posiada późniejszy od wymienionych *Dar od dzieci polskich w Wilnie Srogiemu Mistrzowi* (datowany na rok 1913), będący pokłosiem społecznej działalności Litwosa². Ze względu na brak szczegółowych danych z zakresu czytelnictwa w guberniach wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej ówczesnego Cesarstwa Rosyjskiego, wymienione artefakty stanowią ważne źródło do badań nad lokalną recepcją dzieł noblisty.

Historyczno-społeczny kontekst powstania albumów i darów związanych z jubileuszem 25-lecia pracy literackiej H. Sienkiewicza

W warunkach niewoli narodowej uroczystości związane z kultem pisarzy traktowano jako okazję do aktywizacji życia kulturalnego i demonstracji postaw patriotycznych Polaków. Takim integrującym rzesze miłośników pisarstwa autora *Trylogii* przedsięwzięciem stał się jubileusz 25-lecia pracy literackiej Henryka Sienkiewicza, którego przebieg koordynował Komitet Sienkiewiczowski (w tym gronie

¹ *Katalog Wystawy Sienkiewiczowskiej*, „Sport” 1901, nr 15, s. 11.

² W związku z pracą badawczą nad niniejszym opracowaniem pragnę złożyć podziękowania za udzielenie zgody na wykorzystanie materiałów archiwalnych z zasobów Pałacyku H. Sienkiewicza w Oblęgorku dla dyrektora Muzeum Narodowego w Kielcach prof. dr. hab. R. Kotowskiego, kierownika Pałacyku H. Sienkiewicza w Oblęgorku Ł. Wojtczaka, pracownicy placówki M. Biegaj, autora wybranych fotografii P. Suchanka (Muzeum Narodowe w Kielcach), a także dr I. Wiśniewskiej (PAN), prof. dr. hab. T. Bujnickiemu (UW), mgr K. Słojkowskiej (PAN, Archiwum w Warszawie) i dr L. Narkowicz za konsultacje merytoryczne dotyczące wybranych artefaktów.

znalazł się związany z terenami historycznej Litwy etnograf i językoznawca Jan Karłowicz). Uroczystości ku czci pisarza odbywały się wówczas niemal we wszystkich polskich miastach, zyskując znaczący rozgłos także za granicą, a ich kulminacja miała miejsce w Warszawie w grudniu, kiedy jubilat został uhonorowany licznymi prezentami³.

Na ziemiach litewsko-białoruskich pomysł przygotowania odpowiedniego daru dla Sienkiewicza zrodził się w gronie polskich miłośników historii, skupionych wokół działającego w Wilnie tajnego Towarzystwa Miłośników Starożytnictwa i Ludoznawstwa, zwanego też Kółkiem Archeologicznym, któremu u progu XX wieku przewodniczył Wandalin Szukiewicz, pasjonat archeologii i krajoznawstwa⁴. W ramach bieżącej działalności, na wniosek Zarządu Towarzystwa, powstał pomysł sporządzenia albumu jubileuszowego, którego przygotowaniem zajmował się m.in. Lucjan Uziębło, literat i krajoznawca, od maja 1899 roku sekretarz Zarządu i skarbnik.

Pomimo znaczącej skali wydarzenia, integrującego mieszkańców bardzo rozległego terenu (kilku guberni Cesarstwa Rosyjskiego), informacje o kulisach przygotowania adresu są nader skąpe, odnotowane w prywatnej korespondencji kilku współorganizatorów tego projektu⁵. Mianowicie, Uziębło w maju 1900 w liście z Wilna zapytywał Elizę Orzeszkową, czy będzie organizowała w Grodnie jakąś akcję, zbiórkę itp. w związku z jubileuszem Sienkiewicza. Sławna grodnianka z dość dużą rezerwą podchodziła do tego typu uroczystości:

³ Obchody jubileuszu 25-lecia pracy twórczej H. Sienkiewicza doczekały się osobnego studium, jednak kresowym polonikom poświęcono stosunkowo mało uwagi – zob. L. Ludorowski, *Jubileusz Henryka Sienkiewicza 1900*, Towarzystwo im. Henryka Sienkiewicza, Lublin 2001. Szczegółowe wyniki badań wybranego daru zawarłam w artykule: I. Szulska, *Fantazmaty wolności w dobie niewoli – na podstawie analizy intermedialnych kontekstów „Album od Ziemian znad Niemna H. Sienkiewiczowi (1875–1900)”*, „Przegląd Środkowo-Wschodni” 2022, t. 7, s. 31–59.

⁴ Zob. L. Zasztowt, *Wileńscy miłośnicy „starożytności” w latach 1899–1914*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1990, nr 35(2), s. 259–284; H. Ilgiewicz, *Towarzystwo Miłośników Starożytnictwa i Ludoznawstwa (1899–1907)* [w:] idem, *Societates Academicae Vilnenses. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie (1907–1939) i jego poprzednicy*, MKiDN, Warszawa 2008, s. 123–165.

⁵ Początkowo W. Szukiewicz planował wysłanie H. Sienkiewiczowi adresów od wszystkich powiatów litewskich. Zob. Korespondencja i papiery Wandolina Szukiewicza z lat 1839–1920, BN Eps III 2947, k. 64–65, 72–73.

Te nasze jubileusze autorskie w Polsce mogą z daleka wydawać się niepotrzebnymi, lękam się nawet, że może trochę śmiesznymi. Ale ma to korzenie swoje w nieszczęściu naszym politycznym. (...) Jubileusze Kraszewskiego, Sienkiewicza, Konopnickiej i inne pomniejsze miały znaczenie przeważnie manifestacyjne⁶.

Ostatecznie pisarka, która z twórcą *Trylogii* utrzymywała dość chłodne stosunki towarzyskie, wysłała autograf na wileńską loterię⁷ i datek na przygotowanie daru (podpis pisarki figuruje wśród ofiarodawców *Album od Ziemian znad Niemna H. Sienkiewiczowi [1875–1900]*).

Polska archeolog i historyk nauki Maria M. Blombergowa, badająca dorobek naukowy Wandalina Szukiewicza, pisze:

W trakcie realizacji pomysłu, społeczeństwo wileńskie podzieliło się na dwa obozy, nazwane od czołowych reprezentantów: „Szukiewiczowszczyków” i „Wróblewsczyków”. W tej drugiej grupie przewodził adwokat Tadeusz Wróblewski, którego popierali liczni prawnicy, doktorzy i bankowcy. W grupie pierwszej najusilniej pracowali: Wandalin Szukiewicz, Lucjan Uziębło, Adam Karpowicz. Obie grupy ufundowały albumy z autografami wielbicieli talentu pisarza.

Z pieniędzy pozostałych ze składek organizatorzy zakupili 300 egz. *Trylogii*, które rozdano biednej ludności. Grupa Szukiewicza składki i podpisy zbierała w Wilnie, a także na prowincji⁸.

⁶ List E. Orzeszkowej do V. Kredby z dn. 20 IV 1907 r. (Grodno), „Památník národního písemnictví v Pradze”, sygn. 19 M 58, k. 1–2. Cyt. za: A. Błaśńska, *Jubileusz dwudziestopięciolecia pracy literackiej Henryka Sienkiewicza. Wybór korespondencji (część I)*, „Napis” 2021, seria 27, s. 208. Orzeszkowa gdzie indziej „trąby, kotły i cymbały” Sienkiewiczowskich obchodów jubileuszowych radziła M. Konopnickiej (i sobie) przeczekać, by w spokoju zając się czymś „naprawdę” ważnym – por. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 6, *Do pisarzy: Józefa Ignacego Kraszewskiego, Zygmunta Fortunata Miłkowskiego (T.T. Jeża), Marii Konopnickiej, Michała Bałuckiego, Władysława Stanisława Reymonta*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, IBL, Wrocław 1967, s. 179.

⁷ Zob. I. Wiśniewska, *Kalendarium twórczości Elizy Orzeszkowej*, t. 2, 1897–1910, hasło nr 2618, s. 217–218. Orzeszkowa poleciła Uziębło kontakt z Ottonem Baehrem z Makowlan – ten autograf pojawia się na karcie *Albumu*.

⁸ M.M. Blombergowa, *W sprawie towarzystw naukowych działających w Wilnie w XIX i początku XX wieku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1992, nr 1, s. 76–77.

Ostatecznie – wskutek podziałów i konfliktu – powstały dwa albumy jubileuszowe, choć ich przygotowanie wspierały często te same osoby, o czym świadczą podpisy: *Album od Ziemiań znad Niemna H. Sienkiewiczowi (1875–1900)*, wyróżniający się swą szatą graficzną, plon starań grona skupionego wokół Wandalina Szukiewicza, i *Album od Polaków z Litwy*⁹, obozu prawnika Tadeusza Stanisława Wróblewskiego, późniejszego założyciela Biblioteki im. E. i E. Wróblewskich.

Album od Ziemiań znad Niemna H. Sienkiewiczowi (1875–1900)

Piękny dar oprawiony w skórę ze zdobieniami ze srebrzonego metalu wykonała wileńska firma „Beer”. Ilustrujący prezent miejscowi artyści wykorzystali różne techniki plastyczne, m.in. olej, akwarelę, pastel, temperę, tusz. Ostateczny efekt był przedmiotem dumy Szukiewicza, który w liście do Stanisławy Juchniewicz pisał:

Adres wyszedł wspaniale. Jest to album więcej niż 1/2 metra długie i odpowiednio szerokie, oprawne w safian koloru brązowego. Na wierzchniej okładce złożonymi literami u góry H. Sienkiewiczowi i po środku artystycznie ugrupowane emblematy rolnicze, jak: pług, kosa, grabie, sierp, snop wyrobione misternie ze srebra, i lata 1875–1900 u spodu znów stylowa tablica z napisem ziemianie znad Niemna. Do tego piękne w kształcie lir klamry. W te okładki oprawiono 7 *passe-partout* z pergaminami, na których z jednej strony malowania okolicznościowe wykonane przez artystów: Weyssenhoffa, Alchimowicza, Fleury'ego, Bałzukiewicza, Witkowskiego, Romerówny i Śleńdzińskiego – z drugiej zaś kilkaset podpisów przeważnie ziemiańskich, a między innymi Orzeszkowej, Jelskiego, Wierzbilowicza¹⁰.

W liście nie zostało wymienione nazwisko Ferdynanda Ruszczyca, który namalował ilustrację z widokiem zamku w Krewie i Pogonią. Szukiewicz dbał także o kulisy wręczenia daru, o czym świadczy wymiana listów z Janem Karłowiczem. Członek Komitetu Sienkiewiczowskiego radził ziemianinowi z Naczy:

⁹ Albumy zostały wyeksponowane obok siebie wśród innych darów jubileuszowych na zdjęciu, które zamieścił „Tygodnik Ilustrowany”. Zob. *Dary jubileuszowe Sienkiewicza*, fot. J. Golcz, „Tygodnik Ilustrowany” 1901, nr 3, s. 45.

¹⁰ Ibidem, s. 77.

Zasięgnąłem rady Komitetu Sienkiewiczowskiego w sprawie, o której pisać do mnie raczyłeś i donoszę, że, zdaniem tych panów (i moim, pozwalam sobie dodać) najwłaściwiej było, aby adres i album od Ziemian litewskich doręczone zostały jubilatowi nie 22 grudnia, w ratuszu, a 21 grudnia, na raucie, który się odbędzie w jednej z resurs i nosić będzie charakter poufny, literacko-przyjacielski. (...) Ale o tym raucie proszę tymczasem zachować zupełne milczenie [podkreślenie J. Karłowicza], a to ze względu na świegotliwość „Kurierków”, która może zaszkodzić wobec „Oka”¹¹.

Z korespondencji wynika ponadto, że Karłowicz, choć poproszony o przewodniczenie delegacji wileńskiej, ostatecznie pragnął wystąpić w jej gronie w roli „najżyczliwszego towarzysza i rodaka”¹².

Ostatecznie *Album* jubilatowi wręczyła delegacja z aptekarzem Stefanem Syrwidem na czele, podczas uroczystości z udziałem miłośników twórczości pisarza z różnych stron świata 22 grudnia (według nowego stylu) 1900 roku w Warszawie¹³.

Album od Ziemian znad Niemna zawierał adresowaną do jubilata laudację i panegiryk, a także liczne podpisy ofiarodawców, głównie miejscowych ziemian i przedstawicieli inteligencji. Prezent miał starannie zaprojektowaną szatę graficzną z akcentami plastycznymi, nawiązującymi do kultury i dziejów ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Tekst laudacji, pióra wileńskiego adwokata Adama Karpowicza, utrzymany został w tonie gloryfikującym osiągnięcia Henryka Sienkiewicza na polu rodzimej literatury, ze wskazaniem dzieł szczególnie wartościowych ideowo (*Bez dogmatu*, *Rodzina Połanieckich*, *Trylogia*, *Legenda żeglarska*, *Quo vadis*). W patetycznej, pełnej romantycznych ozdobników wypowiedzi darczyńców Litwos uznany został za naturalnego następcę trzech wieszczów narodowych, gwaranta trwałości wartości ziemiańskich, narodowych i chrześcijańskich. Gorzki los spadkobierców przegranych XIX-wiecznych po-

¹¹ List J. Karłowicza do W. Szukiewicza z dn. 13 XI 1900 (Warszawa). Korespondencja Wandalina Szukiewicza z lat 1879–1919. Litery K–L: Karłowicz–Lubraniec. Biblioteka Narodowa, Archiwum Wandalina Szukiewicza, Rps 2943 II.

¹² List J. Karłowicza do W. Szukiewicza z dn. 16 XII 1900 (Warszawa). Ibidem.

¹³ *Sprawozdanie z obchodu Jubileuszu Henryka Sienkiewicza*, „Kraj” 1900, nr 50 (dodatek specjalny), s. 31; Sulimczyk [Lucjan Uziębło], *Z wczorajszego Wilna: ś.p. Stefan Syrwid i inni miłośnicy pamiątek krajowych*, „Słowo” (Wilno) 1930, nr 4, s. 3.

wstań podkreśla zawołanie „biada zwyciężonym”, uzmysławiające trudną sytuację polskiego ziemiaństwa w guberniach Północno-Zachodniego Kraju:

(...) Gdy wreszcie umilkły dźwięki tych natchnionych pieśni [mowa o poezji A. Mickiewicza, J. Słowackiego i Z. Krasińskiego – IS], gdy ostatnia próba wyzwolenia się z pod jarzma obcej przemocy skończyła się krwawa hekatomba setek tysięcy ofiar – wówczas nad tą ziemią ucisku, nad tą gehenną mąk polskich rozległo się groźne, pogańskie: *vae victis!* Nastąpiła u nas epoka t.z. „obrusienja”, któremu w zaborze pruskim zawtórowało równie złowrogie, krzyżackie: „austroffen”! Zabrano się już jawnie i otwarcie do wypierania Polaków z odwiecznych ich siedzib, do brutalnego tępienia wiary i mowy ojczystej!¹⁴

Adresat tej jawnie politycznej aluzji potraktowany został jako autorytet moralny, potencjalny obrońca zagrożonych destrukcją wartości ziemiańskich i narodowych. Marzenie o restytucji przyszłej wolnej Polski łączy się w tym przekazie z wiarą w trwałość pamięci o uniach polsko-litewskich, z rzadka natomiast pobrzmiewają tony bardziej racjonalistycznej, pozytywistycznej retoryki – wszak do spełnienia marzenia o wolnej ojczyźnie kroczy się „ciężką i ciernistą drogą obowiązku”, postulowana jest samowiedza praw i obowiązków w zbiorowości postrzeganej jako swoisty organizm społeczny.

Czas na omówienie pięknej szaty graficznej *Albumu od Ziemian znad Niemna*. Dar otwiera piękny obraz *Błądzący o zmierzchu rycerz* (1900) pędzla Henryka Weyssenhoffa, cieszącego się w epoce uznaniem pejzażysty, podpisanego tu jako „ziemianin z Rusakowicz” (obecnie Białoruś). Temat dzieła i sposób jego ujęcia klasyfikować można jako ekfrazę pierwszych ustępów *Ogniem i mieczem*, gdzie Dzikie Pola przemierzają mroczne upiory poległych wojowników. Malarz wzbogacił scenę z postacią rycerza o motywy historyczne, krajobrazowe i artystyczne, kojarzące się z kulturą i tradycją państwowości Wielkiego Księstwa Litewskiego (Pogoń, ujęta w kształt lakowej pieczęci i wizerunek odwróconego tyłem do obserwatora jeźdźca spoglądającego na zachodzące słońce, czyli „odwrócona Pogoń”, ruiny zamku Mendoga w Nowogródku). Ponadto na obrazie Weyssenhoffa i w jego bezpośrednim sąsiedztwie zamieszczono mniejsze ilustracje (akwarele), wiążące się ze sferą sacrum chrze-

¹⁴ *Album od Ziemian znad Niemna*, s. 3.

ścijaństwa i pogaństwa: tradycyjną, drewnianą litewską kapliczkę z ozdobnym kutym krzyżem i naczynie ofiarne ze stylizowaną figurą pogańskiego kapłana spowite dymem kadzidła. Podniosły charakter adresu podkreśla także łacińska inwokacja „In nomine domini amen” na początku stylizowanego listu do jubilata. Zarówno akwarela, jak i obraz olejny pędzla Weyssenhoffa, są to typowe pejzaże romantyczne, nawiązujące do mistyki religijnej, sugestywne impresje kreujące nastrój grozy w typowej dla takich ujęć scenerii zmierzchu.

Również na kolejnym obrazie *Rycerz słuchający lirnika*, autorstwa Kazimierza Alchimowicza (artysty często sięgającego po tematy wierzeń pogańskich i historii Wielkiego Księstwa Litewskiego), obecne są akcenty militarne i romantyczne zarazem. Na planie pierwszym przedstawieni zostali sędziwy lirnik, wpatrzony w niego rycerz i giermek z końmi, natomiast na drugim widoczna jest wyspa z ruinami zamku (widok zamku w Trokach, podobne ujęcie ruin zaprezentował przed półwieczem Wojciech Gerson, por. *Ruiny zamku trockiego pod Wilnem*, 1855).

Piątą stronę *Albumu* zdobi Pogoń na tle kartusza wielkoksiążęcego, na drugim planie widnieje wieża Zamka Górnego w Wilnie (stan z końca XIX w.), obok stylizowana litera „K” (rysunki niesygnowane). Natomiast dół strony zdobi akwarela prezentująca scenkę rodzajową – podróżnego z parą koni przed zrujnowaną bramą w jesienniej scenerii. Autorem obrazu jest znany wileński malarz i fotograf Stanisław Filibert Fleury, co potwierdza sygnatura umieszczona w lewym dolnym rogu ilustracji „Stanisł. Fleury Wilno”¹⁵.

Na szóstej karcie *Albumu* jedynie obraz *Świtez* (widok jeziora jesiennia) posiada sygnaturę „Józef Bałzukiewicz (Wilno 1900)”, wileńskiego artysty o wszechstronnych zainteresowaniach plastycznych. Z dużym prawdopodobieństwem można twierdzić, że Bałzukiewicz wykonał również inne zamieszczone tu akwarele: wizerunek dziewczyny w tradycyjnym litewskim stroju ludowym na tle zagrody

¹⁵ Podczas kwerendy archiwalnej przeprowadzonej w związku z opisaną akwarelą natrafiłam na bogatszą w szczegóły wersję obrazu – jest to wersja ujęcia, znana jako *Keleivis prie vartų* (*Podróżny przy bramie*), datowana także na rok 1900, przechowywana obecnie w zbiorach Litewskiego Narodowego Muzeum Sztuki w Wilnie (sygnowana inaczej, na dole po prawej stronie jako „S. Fleury 1900”). W porównaniu z ilustracją zdobiącą *Album* pejzaż *Keleivis prie vartų* cechuje dokładniej oddana gra światłocieni, wyrazistszy zielono-niebieskawy koloryt, ponadto stanowiąca tło roślinność jest bardziej okazała i urozmaicona.

i pola z żytem, widok ruin wieży zamkowej i Niemna (pejzaż *Liszków*), portret chłopca z fajką i obrazek bociana w locie¹⁶.

Kolejną kartę *Albumu* w całości zaprojektował Ferdynand Ruszczyc, wówczas zdobywający szersze uznanie malarz z Oszmiańszczyzny. Zamek w Krewie (zdobiący górną część strony) leżał w bliskim sąsiedztwie rodzinnego majątku Ruszczyców – Bohdanowa. Pierwsze oznaki zainteresowania tematem historii warowni artysta odnotował w dzienniku w sierpniu 1897, kiedy z zapałem czytał drugi tom *Powiatu oszmiańskiego* Czesława Jankowskiego¹⁷.

Dobrze potomnym znany obraz olejny *Krewo* powstał w roku 1898 (ruiny zamku zimą), natomiast ujęcie zaśnieżonych murów krewskich zamieszczone w *Albumie* stanowi wersję późniejszą sprawdzonego motywu, wykonaną techniką akwarelową. Biel śniegu wyraźnie odcinająca się od krwistej czerwieni ruin murów zamku wydobytej poprzez promienie zachodzącego słońca tworzy symboliczny, kryptopatriotyczny wydźwięk całości. Poniżej widoku zamku wielkoksiażęcego Ruszczyc zaprojektował wizerunek Pogoni (w pierwotnym założeniu, kreślonym ołówkiem w szkicowniku, jeździec miał być okazalszy¹⁸). Godło średniowiecznej Litwy zyskało w interpretacji artysty nieco inny od kanonicznego kształt – jeździec wraz z koniem zostali uwiecznieni podczas galopu, który dawał iluzję zdynamizowania ruchu. Pomysł ten ostatecznie zrealizował Ruszczyc w wersji skromniejszej, lokując Pogoń w kształcie medalionu, stanowiącego tło do podpisów darczyńców.

Stronę dwunastą *Albumu* zdobią łącznie dwie ilustracje i kilka mniejszych motywów graficznych. Ilustracja zamieszczona na górze

¹⁶ W zasobach Litewskiego Narodowego Muzeum Sztuki zachowały się obrazy J. Bażukiewicza zawierające identyczne motywy rustykalne (pejzaż z bocianem [1894], akwarela *Oracz z bykami* [1899], szkic głowy mężczyzny [1919]). Zob. *Artojas su jaučiais* (1899), Lietuvos nacionalinis dailės muziejus, nr inw. LNDM T 6477; *Vyro galva* (1919), Lietuvos nacionalinis dailės muziejus, LNDM G 10802.

¹⁷ F. Ruszczyc, *Dziennik*, cz. 1, *Ku Wilnu 1894–1919*, wyb., układ, oprac. i wstęp E. Ruszczyc, Secesja, Warszawa 1994, s. 66. Malarz, odwiedzając Krewę 30 grudnia 1898 roku, uwiecznił w swoim dzienniku wrażenia turysty, artysty i czytelnika dzieła C. Jankowskiego. Mowa o: C. Jankowski, *Krewo* [w:] idem, *Powiat oszmiański. Materiały do dziejów ziemi i ludzi*, zebr. i wyd. Cz. Jankowski, cz. 2, Petersburg, Kraków 1897.

¹⁸ Por. F. Ruszczyc, *Ruiny zamku w Krewie i szkic herbu Pogoni* (projekt adresu dla Henryka Sienkiewicza) (ołówki), Kolekcja Rysunku Polskiego, Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie.

strony przedstawia portret wielkiego księcia litewskiego Witolda odbierającego hołd dwóch klęczących posłów-rycerzy zakonu krzyżackiego. Obraz zawiera symbolikę państwową Wielkiego Księstwa Litewskiego (w tle za władcą na namiocie Słupy Giedymina), na wstędzie poniżej zamieszczono napis „Vitavt kuniga(s)”. W XIX-wiecznej polskiej historiografii, za przykładem średniowiecznych źródeł, często posługiwano się określeniem „kunigas” wobec książąt ziem litewskich, dowody tego znajdziemy chociażby w studiach historycznych Józefa Ignacego Kraszewskiego, jak i jego utworach literackich, np. powieści *Kunigas* (1881). Poza władcy, strój, elementy kompozycji drugiego planu pozwalają sądzić, że malarz mógł wzorować się na znanych ujęciach plastycznych wspomnianego motywu. Możliwe pierwowzory, które udało mi się odnaleźć, to XVIII-wieczny wizerunek księcia Witolda (portret z klasztoru augustianów w Brześciu Litewskim, następnie przeniesiony do katedry wileńskiej) i późniejsza litografia wizerunku władcy *Witold W.K.L.* Józefa Oziębłowskiego, dołączona do pierwszego tomu studium Kraszewskiego *Wilno od początków jego do roku 1750* (1840)¹⁹.

Mniejsze motywy graficzne zamieszczone poniżej wizerunku księcia Witolda, czyli klepsydra z kosą, przywołują konwencjonalne skojarzenia z przemijaniem i śmiercią. Tylko obraz *Lida* (na dole strony) zawiera sygnaturę artysty „K. Witkowski”, przedstawia natomiast widok fragmentu zniszczonego muru zamku wzniesionego w czasach Giedymina. Autorem prawdopodobnie wszystkich ilustracji na stronie był Kazimierz Witkowski, wychowanek Wileńskiej Szkoły Rysunkowej, artysta niewątpliwie o najsłabszym warsztacie plastycznym z tych, których dzieła zdobią *Album*.

Stronę czternastą ozdobił Wincenty Sleńdziński, ilustracja przedstawia scenę audiencji pogańskiego kapłana Lizdejki na wzgórzu wileńskim podczas uczty u księcia Giedymina. Na obrazie doszło do kontaminacji dwóch wątków legendy o założeniu Wilna: o polowaniu na tura na Górze Bouffałowej (zwanej też Turzą Górą) i kapłanie Lizdejce, wyjaśniającym sen księciu Giedyminiowi (wytłumaczenie znaczenia snu o żelaznym wilku)²⁰. Ilustracja została wykonana

¹⁹ Por. *Witold W. K. L.* [litografia J. Oziębłowskiego], [w:] *Wilno od początków jego do roku 1750* przez J. I. Kraszewskiego, t. 1 na nowo poprawiony i przerebiony, Wilno 1840, nlb.

²⁰ Podjęta przeze mnie próba ustalenia historii powstania ilustracji przyniosła interesujące wyniki: w zasobach archiwum Galerii im. Sleńdzińskich

farbami wodnymi, najprawdopodobniej akwarelowymi lub temperą i ma charakter szkicowy.

Album zamyka widok Góry Zamkowej w Wilnie pędzla Heleny Römerówny, malarki pochodzącej z lokalnej dynastii artystycznej Römerów. Artystka zaproponowała do adresu jubileuszowego dobrze korespondujący z poprzednią ilustracją *Sen Gedymina* realistyczny pejzaż, ukazujący zachowaną wieżę siedziby wielkksiążęcej u progu XX wieku (z drewnianą nadbudówką, wówczas tam działał telegraf), w jesiennej scenerii, sygnowany jako „H. Romerówna”.

Do oceny przesłania albumu istotne wydają się także pomniejsze elementy graficzne, jakimi są motywy akwaticzne: Niemen (wyeksponowany w podtytule *Albumu* i na obrazie *Liszków* (s. 8), Wilia i Wilenka (sceneria *Snu Gedymina* Słędzińskiego), jeziora: Świteż (akwarela *Świteż* Bałzukiewicza) oraz Galwie z wyspą i zamkiem w Trokach (*Rycerz słuchający lirnika* Alchimowicza). Element dekoracyjny w kształcie fali zdobi też okładkę *Albumu* z wygrawerowanym napisem „Ziemianie znad Niemna”. Niewątpliwie artystom i darczyńcom zależało nie tylko na nadaniu prezentowi lokalnego charakteru, ale także aktualizacji znaczeń symbolicznych i treści perswazyjnych, utrwalonych w kulturze w związku z krajobrazami ziemi ojczystej. Niemen u potomnych budził skojarzenia z dziedzictwem poczucia odrębności Wielkiego Księstwa Litewskiego w dobie przedrozbiorowej (do ok. 1800 r. Niemen pod Liszkowem stanowił granicę III rozbioru Rzeczypospolitej). Pojawiający się w nazwie *Album* „znad Niemna” niewątpliwie miał być fantazyjnym uogólnieniem, wszak darczyńcy pochodzili właściwie niemal ze wszystkich sześciu guberni obejmujących dawne ziemie litewsko-białoruskie (określenie zgrabnie omijało urzędowe rosyjskie nazewnictwo). Ponadto Niemen i Wilia – to rzeki „domowe” romantyków wywodzących się z terenów Litwy historycznej, budzące żywe uczucia patriotyczne, ale też skojarzenia z legendą o założeniu Wilna²¹. Z kolei widok Świtezi ewokował nie tylko powszechnie znaną ludowo-baśniową

w Białymstoku figuruje czarno-biała fotografia olejnego obrazu Słędzińskiego *Sen Gedymina* (datowanego na rok 1897). Zestawienie zdjęcia i obrazu W. Słędzińskiego z *Albumu*, pozwala twierdzić, że mamy do czynienia z wersjami jednego tematu (różnice dotyczą techniki wykonania, wyzyskania perspektywy, ujęcia postaci, planów, tła).

²¹ Pisze o tym szerzej E. Słoka, *Romantyczna hydrografia Litwy*, „Literatūra” 1995, nr 35 (2).

scenerię Mickiewiczowskiej ballady, uchodził bowiem za wdzięczny temat malarski (*Świtezianka* Alchimowicza).

Inną, równie wymowną grupę powtarzalnych ujęć plastycznych, stanowią widoki zamków pamiętających dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego, prowokujące do refleksji nad historią i jej rolą w pamięci zbiorowej (tradycja ich uwieczniania pędzlem przez miejscowych artystów nie była niczym nowym, zdarzały się realizacje łączenia widoków w większe cykle²²). Tym samym aktualizowano wspomnienia czasów panowania wielkich książąt i rangi dawnych stolic (Erdziwiłła, króla Mendoga, księcia Olgierda, Kiejstuta i Witolda). Ważny w tym kontekście jest także motyw trzykrotnie przywołany na kartach *Albumu*, czyli Zamek Górny na szczycie Góry Zamkowej w Wilnie²³. Wypada przypomnieć, iż epokę romantyzmu często określa się terminem „kultura ruin”, do tego światopoglądu wprost nawiązują autorzy koncepcji przesłania *Albumu*, gdzie tak wiele znajdujemy obrazów ruin twierdz i bram²⁴. W epoce, o której mowa, ruina, będąc pośrednikiem między epokami, stawała się symbolem nie tyle przemijania, ile właśnie pamięci narodowej, ocalenia tożsamości narodu bez własnej państwowości, na której tak bardzo pasjonatom lokalnej historii zależało. Liczne motywy ruin współtworzyć miały wrażenie ogólne – postrzegania ziem litewsko-białoruskich u schyłku wieku XIX jako „terytorium ruin” (oznaczenie twierdz na mapie Cesarstwa Rosyjskiego dawało ciekawy skądinąd efekt iluzji „odtworzenia” najważniejszych dla Wielkiego Księstwa Litewskiego ziem i zamków, związanych z historią panowania poszczególnych książąt). Niemniej odnotować należy zagadkową skądinąd nieobecność motywów plastycznych kojarzonych z kulturą ziemiańską (choćby widoku dworku), możliwe, że wystarczający efekt miały stworzyć podpisy szlachty tu mieszkającej, której reprezentanci zostawili swoje autografy na kartach adresu.

Także ilustracje portretujące ludzi są dość typowe, rodzące obiegowe skojarzenia z historią Litwy pogańskiej i średniowiecznej

²² Por. winięte W. Dmochowskiego z widokami ruin twierdz w Miednikach, Wilnie i Trokach, dołączoną do rosyjskojęzycznej publikacji *Черты из истории и жизни литовского народа* (Wilno 1854).

²³ Por. ilustracja legendy o założeniu miasta, miniatura wieży (*Album*, s. 6) i obraz H. Romerówny (*Album*, s. 15).

²⁴ Zob. G. Królikiewicz, *Terytorium ruin. Ruina jako obraz i temat romantyczny*, Universitas, Kraków 1993, s. 27 i nast.

(książęta, kapłani, wojownicy i chłopci, książę Giedymin z drużyną, książę Witold, kapłan Lizdejko ze świtą). Dobrze w tradycji plastycznego obrazowania litewskiego chłopstwa mieszczą także wizerunki Litwinki w stroju ludowym na tle zagrody i włościanina z fajką. Na uwagę zasługuje symbolika państwowa Wielkiego Księstwa Litewskiego, czyli trzy różne wizerunki Pogoni: na pieczęci lakowej (*Album*, s. 2), na kartuszu herbowym z mitrą wielkoksiążęcą (*Album*, s. 6) w formie medalionu jako tło (*Album*, s. 10, dynamiczna interpretacja F. Ruszczyca). Z kolei Słupy Giedymina (herb rodu Giedyminowiczów) widnieją na namiocie za postacią wielkiego księcia litewskiego Witolda (*Album*, s. 12). Szata graficzna *Albumu* jako całość artystyczna jest sugestywna i przygnębiająca zarazem: impresjonistyczne krajobrazy, zachody słońca, dominujące motywy ruin i sceneria jesieni, mgieł, pozbawionych liści drzew, postaci, które nie patrzą wprost na obserwatora, stonowana kolorystyka.

Słówek komentarza o samych ofiarodawcach *Album*. Choć petersburski „Kraj” twierdził, że „Adres od Ziemian znad Niemna, oprawny w safian brązowy mieści około 1000 podpisów”²⁵, faktycznie na jego kartach swój podpis (ze wskazaniem imienia, nazwiska, miejsca zamieszkania bądź majątku, rzadziej zawodu) złożyły 484 osoby w różnym wieku (także dzieci), wśród nich niezwiązane z ziemiami litewsko-białoruskimi (Tyflis, Zamość, Ural). „My, coraz rządzi już ziemianie na obszarach dawnej Litwy” pisali o sobie, także tytuł „Ziemianie znad Niemna” raczej jest gorzką metaforą. Wśród ofiarodawców wystąpili zarówno reprezentanci lokalnej arystokracji (Tyszkiewiczowie, Römerowie), jak i szlachta z dworów i zaścianków na prowincji, miasteczek (Ejszyski) i większych miast (Wilno, Mińsk, Grodno, Dyneburg). Hołd Sienkiewiczowi złożyli czołowi reprezentanci kultury ziem litewsko-białoruskich, m.in. skrzypek i kompozytor Michał Jelski, Weyssenhoffowie, Wandalin Szukiewicz, Adam Karpowicz, Zygmunt Nagrodzki, także ziemianie o stosunkowo „świeżej” nobiletacji, jak Sleńdzińscy (wielu z tego grona było sympatykami idei krajowej). Występują tu mieszkańcy kilku guberni ówczesnego „Siewiero-Zapadnego kraja”: wileńskiej, kowieńskiej, mińskiej, brasławskiej; są też przedstawiciele szlachty polskiej z terenów dawnych Inflant. Na kartach jubileuszowego daru zwraca uwagę jedyny autograf w języku litewskim „Petras Vileišis

²⁵ Sprawozdanie z obchodu Jubileuszu Henryka Sienkiewicza, op. cit., s. 31.

Inžinieris iš Pasvalo" (pisownia oryginalna). Jest to podpis inżyniera Petrasa Vileišisa, działacza społecznego i politycznego, mecenasa ruchu litewskiego odrodzenia narodowego, potomka wolnych chłopów królewskich, który awans społeczny zawdzięczał gruntownemu wykształceniu i zdolnościom w zakresie budowy infrastruktury kolejowej na terenie Cesarstwa Rosyjskiego. Faktycznie to raczej reprezentacja lokalnej warstwy szlacheckiej i osób z niej się wywodzących, z dość licznym udziałem inteligencji (księża, inżynierowie, artyści, lekarze). Lokalizacje majątków darczyńców, pojawiające się obok podpisów też mają swoje znaczenie – ich nakreślenie na mapie ówczesnego Cesarstwa Rosyjskiego dość wiernie określałoby polski stan posiadania i zasięg wpływów rodzimej kultury ziemiańskiej na tych terenach.

Album od Polaków z Litwy

Album od Polaków z Litwy, powstały staraniem wspomnianego wyżej grona tzw. „Wróblewskich”, prezentował się nieco skromniej: brązowa skórzana oprawa ozdobiona została gwiazdą, napisem ładnymi czcionkami „Henrykowi Sienkiewiczowi”, zaś w prawym dolnym rogu umieszczono kartusz z wizerunkiem Pogoni i datami jubileuszu 1875–1900. Prezent zawierał okolicznościową, starannie wykaligrafowaną laudację na cześć jubilata oraz liczne podpisy przedstawicieli towarzysko-intelektualnej elity Wilna i Wileńszczyzny. Znajdziemy tu, m.in. autografy Tadeusza Stanisława Wróblewskiego²⁶, Adama Karpowicza, Marii Rodziewiczówny, malarza Stanisława Jarockiego, Bronisławy Fleury, lekarza Kazimierza Dmochowskiego i jego żony literatki Emmy Jeleńskiej-Dmochowskiej, Michała Krajewskiego ze Święcian, Wacława Narwoysza z powiatu święciańskiego. Część nazwisk darczyńców *Album od Ziemian znad Niemna* powtarza się w *Albumie od Polaków z Litwy*, choć tu – dla odmiany – figuruje podpis Jonasa Vileišisa (brata Petrasa), publicysty i polityka, późniejszego współtwórcy tekstu *Aktu Niepodległości Litwy*, proklamowanego 16 lutego 1918.

²⁶ Adwokat był korespondentem H. Sienkiewicza, zapraszał pisarza na wystawę sztuki do Wilna. Dwa listy noblisty do T.S. Wróblewskiego (z roku 1903) ogłoszono w zbiorze: H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 5, cz. 2, Aleksandra Ulanowska – Józef Żychoń, listy oprac., wstępem i przypisami opatrz. M. Bokszczanin, PIW, Warszawa 2009.

Adres od Rodaków z Wilna

Kilkustronicowy adres, ofiarowany Sienkiewiczowi z okazji jubileuszu 25-lecia pracy literackiej, zawierał krótką laudację i podpisy kilkudziesięciu wielbicieli jego twórczości (Polaków, sądząc po nazwiskach raczej mieszczan z Wilna). Dość skromny, oprócz oprawy, nie posiadał żadnych elementów ilustracyjnych.

Kaseta na fotografii z widokami Laudy

Ozdobna kaseta, wykonana przez znaną warszawską firmę brązowniczą „Bracia Łopieńscy”, została oklejona ciemnoszarą skórą, posiada mosiężne okucia z falistymi „płomykami”, rozchodzącymi się do naroży. Na wieku umieszczono dedykację: „Autorowi Potopu”, w centrum widnieje herb Litwy – Pogoń. Pod nim są daty: 1875/XXV/1900 i rozchodzące się płomienie z wygrawerowanymi nazwami miejscowości: Upita, Wodokty, Kiejdany, Krakinów, Lubicz, Kławany, Poniewież, Birże i Pacunele. Zawartość kasety składa się z kilku kart (ozdobionych akwarelami z podpisami czytelników) i kompletu 30 zdjęć, dokumentujących widoki Laudy u progu XX wieku. Wśród kilkudziesięciu podpisów reprezentantów szlachty laudańskiej, duchowieństwa i inteligencji, znajdziemy autografy plebana krakinowskiego księdza Franciszka Żukowskiego, braci Szwoynickich (Kazimierza, Ludomira i Romana), Gustawa Korzeniowskiego z Auksz.[toty], pani Kordzikowskiej. Autografy zostały zamieszczone na kilku kartach ozdobionych akwarelami (sygnowane jako „S R”) z wizerunkiem chłopki, jowialnego szlachcica w kontuszu, sceną myśliwską jesienią. Jakość wykonania ilustracji i tematyka, podobnie jak sygnatura, wskazują na zaangażowanie do ich wykonania miejscowego artysty – Romana Szwoynickiego²⁷ (Szwoynickiego) – malarza, powstańca styczniowego, kuzyna Sienkiewicza, pochodzącego z majątku Rady pod Poniewieżem.

²⁷ Moją wstępną hipotezę na temat autorstwa akwarel, które można przypisać R. Szwoynickiemu udało się potwierdzić poprzez porównanie opisanych artefaktów z zachowanym korpusem archiwaliów artysty przechowywanym w zasobach Polskiej Akademii Nauk Archiwum w Warszawie. Znaczna część tej plastycznej spuścizny bezpowrotnie zaginęła, stąd ilustracje daru Laudańczyków H. Sienkiewiczowi są cenne także dla historii rodzimej sztuki XIX w. Zob. szerzej K. Słojkowska, *Mistrza Romana wznośzę zdrowie... Materiały Romana Szwoynickiego w zbiorach PAN Archiwum w Warszawie*, „Lietuvos mokslo akademijos Vrublevskių biblioteka” 2015, 2011/2012, s. 105–112.

Kaseta zawiera łącznie 30 zdjęć przedstawiających miejscowości na Laudzie, uwiecznione na kartach powieści *Potop*. Wszystkie profesjonalnie wykonane fotografie (otoczone ozdobnymi ramkami) sygnowane są pieczęcią zakładu Mieczysława Puhaczewskiego, działającego od roku 1891 w Poniewieżu (później pod szyldem „M. Puhaczewski & L. Słonimski”, współnikiem był Lejba Słonimski). Zbiór zawiera widoki Laudy o różnych porach roku: ujęcia dworów, zaścianków, kościoły w krajobrazie, wyjątkowo – jedynie na zasadzie ciekawostki – portrety (sędziwy sługa z dworu). W epoce, o której mowa, zdjęcia plenerowe tych okolic należą do rzadkości, bowiem wykonanie fotografii zarówno przez zawodowych fotografów, jak i amatorów wymagało uzyskania kilku oficjalnych zezwoleń właściwego miejscowo generał-gubernatora²⁸.

W większości utrwalone w obiektywie przez Puhaczewskiego budowle nie istnieją, jak pałac hrabiego Mariana Czapskiego w Kiejdanach²⁹, dwory w Mitrunach, Wodoktach i Lubiczu, karczmy w Upicie i Kławanach³⁰. Z ciekawszych widoków miejskich warto wymienić „Kiejdany. Zbór kalwiński i groby Radziwiłłów” – scenkę miejską z żydowskimi drewnianymi kramami na pierwszym planie (widok z perspektywy rynku). Do krajobrazów, kojarzących się z historią regionu należy zdjęcie „Góra Sicińskiego koło Upity na błocie Wieszeta” – widok zimą grodziska upickiego (tzw. Góry Sicińskiego), u podnóża którego w XVII–XVIII wieku podobno stał dwór Władysława Wiktoryna Sicińskiego, posła upickiego znanego z zerwania sejmu w Warszawie poprzez wykorzystanie prawa *liberum veto*. Miejscowa legenda głosi, że szlachcic został rażony przez Perkuna

²⁸ D. Junevičius, *Kauno gubernijos fotografai XIX amžiuje*, „Menotyra” 1997, nr 1, s. 61. http://www.paneveziomuziejus.lt/files/krasto_istorija/Valiulis_Zvirgzdas_Panev_zio_apskrities_fotografija_periodin_je_spaudoje.pdf [dostęp: 10.10.2022].

²⁹ Podpis pod zdjęciem „Kiejdany, do 1863 r. własność hr. Mariana Czapskiego” – mowa o hr. Marianie Hutten-Czapskim, powstańcu styczniowym, później zesłańcu. Skonfiskowany po roku 1864 majątek przez władze carskie przekazany został generałowi armii rosyjskiej hr. E. Totlebenowi (zachował się tylko park).

³⁰ Mitruny (obecnie wieś Mitriūnai, rejon poniewieski, Litwa), pałac zburzony w 1992 r.; „Wodokty. Folwark na Laudzie” – zachowały się jedynie fundamenty dworu (obecnie wieś Vadaktai, rejon poniewieski); w Lubiczu także dwór nie istnieje (obecnie wieś Liubičius, rejon poniewieski); nie istnieją budynki starych murowanych karczem w Upicie i Kławanach (Upytė i Klovainiai, rejon pokrojski).

piorunem za grzechy, jego dwór wówczas zapadł się pod ziemię, stąd etymologia nazwy.

Dar od dzieci polskich w Wilnie Srogiemu Mistrzowi

Dar od dzieci polskich w Wilnie Srogiemu Mistrzowi jest prezentem okolicznościowym, przesłanym w związku z prowadzoną przez autora *Hani* działalnością dobroczynną. Dzieci z Wilna podarowały pisarzowi własnoręcznie wykonaną ramkę, dołączyły też kwotę 160 rubli (dochód z loterii na pomoc głodującej ludności w Galicji, Sienkiewicz wspierał tę inicjatywę) oraz ozdobiony stokrotkami album amatorskich zdjęć z Wilna i okolic. Z listu, upiękzonego rysunkiem Pogoni, wynika, że loteria zorganizowana przez dzieci miała miejsce jesienią 1913 roku (dat. 23 XI 1913). Orientacyjny czas powstania kilkudziesięciu amatorskich zdjęć z widokami uliczek i parków Wilna, Landwarowa, Trok, Prudziścza i dworów na Wileńszczyźnie datować można na koniec XIX – początek wieku XX.

Fotografie zostały wykonane raczej przez amatorów, są dość słabej jakości, zawierają scenki miejskie, widoki budowli i krajobrazy, migawki z zabaw dzieci w plenerze (spacery, kąpiele), a także po prostu ujęcia ulubionych zwierząt najmłodszych (zdjęcie kota na krześle). Niektóre zdjęcia ze współczesnego punktu widzenia posiadają walory cennej dokumentacji krajoznawczej – przykładowo strona zawierała m.in. widok alei wjazdowej do majątku hr. Tyszkiewiczów w Landwarowie od strony kolei i budynek stacji kolejowej, pałacu Tyszkiewiczów oraz kawiarni „Riviera” na terenie posiadłości³¹, zdjęcie mostu pod Landwarowem (Ponarskiego). Mniej czytelny jest widok ogólny Trok z kościołem farnym (obecnie Bazyliką Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny). Na jednym ze zdjęć na terenie miasteczka pozuje hrabia Jan Józef Tyszkiewicz, 23-letni towarzysz podróży Litwosa do Afryki, autor *Listów z podróży do Zanzibaru* (1891).

Dzieci z rodzin ziemiańskich Umiastowskich, Moraczewskich i Malinowskich dołączyły też widoki swoich dworów i ich otoczenia, dzięki temu zachowały się unikatowe zdjęcia ze Stoków (majątku Umiastowskich, obecnie wieś Stakiai, rejon solecznicki, Litwa), Uni-

³¹ Najprawdopodobniej fotografię wykonano w marcu (widoczna kora na jeziorze). Pod koniec marca zwykle zaczynało się wietrzenie pomieszczeń przed nowym sezonem letniskowym w Landwarowie. Zdaniem badaczki dziejów rodu Tyszkiewiczów L. Narkowicz zdjęcie mogło być zrobione najpóźniej w roku 1906.

chowszczyzny (w epoce własność Moraczewskich, powiat lidzki, obecnie Białoruś) i Wilan (dwór leżał w powiecie trockim, pocz. XX wieku, znane jako Vilonys w międzywojniu, obecnie wieś Vilonys w rejonie koszedarskim na Litwie). Wszystkie wymienione dwory, podobnie jak ich otoczenie, nie zachowały się do dnia dzisiejszego.

Album podpisała grupa dzieci z Wilna i Wileńszczyzny, w tym m.in.: Marya Tyszkiewiczówna – Maria Tyszkiewiczówna (1904–1971), późniejsza Wielopolska na Chrobrzu, córka hrabiostwa Józefa i Jadwigi Tyszkiewiczów z Zatrocza. Ona i jej starsza siostra Joanna wychowały się na lekturze Adama Mickiewicza, Henryka Sienkiewicza i Marii Konopnickiej. W przyszłości Maria będzie brała czynny udział w wielu przedsięwzięciach o charakterze dobroczynnym, podpisując się w imieniu rodziny Tyszkiewiczów z Zatrocza w księgach pamiątkowych. Z kolei podpisany jako „Miś Tyszkiewicz”, to niewątpliwie Michał Zygmunt Tyszkiewicz (1903–1974) z Waki Trockiej, syn Jana Józefa, który wraz z Sienkiewiczem wybrał się w podróż na Czarny Łąd. Z czasem Michał Tyszkiewicz został właścicielem majątku Orniany, gdzie zamieszkała jego żona Marianna Tyszkiewicz (Hanka Ordonówna). Dar dla Sienkiewicza podpisał również Olgierd Missuna, przyszły warszawski prawnik (wówczas miał 9 lat). Ponadto w loterii dobroczynnej udział wzięły dzieci z rodziny wileńskich cukierników Sztrallów i okolicznych ziemian: Helena Sztrallówna, Regina Sztrallówna, Dzina Umiastowska, Nina Umiastowska, Lila Umiastowska, Irena Moraczewska, Maria (Marja) Moraczewska i in. Łącznie w albumie figurują 23 podpisy dzieci i nastolatków.

Uwagi końcowe

Polonika znad Niemna i Wilii pieczołowicie przechowywane w zbiorach Pałacyku H. Sienkiewicza w Oblęgorku na Kielecczyźnie stanowią wymowne świadectwo charakteru recepcji twórczości noblisty wśród czytelników na dawnych ziemiach litewsko-białoruskich pod koniec XIX wieku i w pierwszych dziesięcioleciach wieku XX. Artefakty, ujęte w formę stosowną do okoliczności jubileuszu kurtuazji, dowodzą poczytności dzieł pisarza, głównie wśród ziemian i inteligencji pochodzenia polskiego (z nielicznymi wyjątkami), co ważne, w gronie odbiorców w różnym wieku. Laudacje potwierdzają znajomość najpopularniejszych wówczas dzieł Sienkiewicza (prozy historycznej – *Trylogii* i *Quo vadis* – i współczesnej, m.in. *Bez dogmatu*), uzmysławiając zarazem skalę oczekiwań zbiorowości wo-

bec pisarza tej rangi. W swoich opiniach ofiarodawcy eksponują różne role publiczne Litwosa, przede wszystkim obrońcy wartości narodowych, chrześcijańskich i ziemiańskich, w drugiej kolejności pisarza o zacięciu publicysty, zabierającego głos w zbiorowej dyskusji nad kondycją wspólnoty narodowej u progu XX wieku. Wizerunek Sienkiewicza wyłaniający się z treści wszystkich laudacji posiada klarowną gradację: wybitny pisarz (następca wieszczów doby romantyzmu), mentor dziejów budujących morale ogółu, społecznik i przygodnie polityk.

Ocena wysiłku realizatorów omawianych przedsięwzięć o sporej skądinąd skali dowodzi, iż przygotowanie artefaktów ku czci autora *Trylogii* zmusiło do oddolnych działań różne środowiska (w tzw. drugim obiegu), dając bodziec do refleksji nad elementami lokalnej tożsamości (pamięcią historyczną) i inspirację do powstania dzieł sztuki, związanych z kulturą i kolorytem „małych ojczyzn”. Setki autografów ofiarodawców z wielu miejscowości rozproszonych na terenie kilku guberni (od Inflant po Grodno i Laudę) są dobitnym świadectwem umiejętności współdziałania, skutecznej koordynacji takich projektów w warunkach nader opresyjnych dla polskości. Niewątpliwie podczas przygotowań darów jubileuszowych i okolicznościowych osiągnięto nadrzędny – kryptopatriotyczny i pozaliteracki – wydźwięk inicjatyw, demonstrując publicznie nie tylko uznanie dla twórczości H. Sienkiewicza, ale także oczywistą chęć partycypacji rodaków zza Niemna w wydarzeniach ważnych dla całej polskiej wspólnoty narodowej.

Inesa Szulska

Bibliografia

Źródła archiwalne

Muzeum Narodowe w Kielcach

Adres od Rodaków z Wilna, Pałacyk Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku, Oddział Muzeum Narodowego w Kielcach, nr inw. MNKi/S/160/1-2.

Album od Polaków z Litwy, Pałacyk Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku, Oddział Muzeum Narodowego w Kielcach, nr inw. MNKi/S/158.

Album od Ziemian znad Niemna H. Sienkiewiczowi (1875–1900), Pałac Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku, Oddział Muzeum Narodowego w Kielcach, nr inw. MNKi/S/186.

Dar od dzieci polskich w Wilnie Srogiemu Mistrzowi, Pałac Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku, Oddział Muzeum Narodowego w Kielcach, nr inw. MNKi/S/171/1-2.

Kaseta na fotografie z widokami Laudy, Pałac Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku, Oddział Muzeum Narodowego w Kielcach, nr inw. MNKi/S/69.

Biblioteka Narodowa

Korespondencja i papiery Wandalina Szukiewicza z lat 1839–1920, BN Eps III 2947, k. 64–65, s. 72–73.

Listy J. Karłowicza do W. Szukiewicza z dn. 13 XI 1900 i 16 XII 1900. Korespondencja Wandalina Szukiewicza z lat 1879–1919. Litera K–L: Karłowicz–Lubraniec, Biblioteka Narodowa, Archiwum Wandalina Szukiewicza, Rps 2943 II.

Materiały ikonograficzne

Balzukevičius J., *Artojas su jaučiais* (1899), Lietuvos nacionalinis dailės muziejus, nr inw. LNDM T 6477.

Balzukevičius J., *Vyro galva* (1919), Lietuvos nacionalinis dailės muziejus, nr inw. LNDM G 10802.

Dary jubileuszowe Sienkiewicza, fot. J. Golcz, „Tygodnik Ilustrowany” 1901, nr 3, s. 45.

Dmochowski W. [winieta] [w:] A.Г. Киркор, П. Кукольник, *Черты из истории и жизни литовского народа*, Вильна 1854, s. nlb.

Fleury S. [Stanisław Filibert Fleury] *Keleivis prie vartų* (1900) [akwarela], Lietuvos nacionalinis dailės muziejus, nr inw. LNDM T 7281.

Oziębłowski J., Witold W. K. L. [litografia] [w:] *Wilno od początków jego do roku 1750 przez J. I. Kraszewskiego*, t. 1, na nowo poprawiony i przerobiony, Wilno 1840, s. nlb.

Ruszczyc F., *Ruiny zamku w Krewie i szkic herbu Pogoń* [projekt adresu dla H. Sienkiewicza, rys. ołówek 37 x 26,5, Rys. Pol. 16133/1 MNW – Kolekcja Rysunku Polskiego, Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie] <https://cyfrowe.mnw.art.pl/pl/katalog/822525> [dostęp: 20.09.2021].

Sleńdziński W., *Sen Gedymina* (1897) [fotografia obrazu olejnego]. Galeria im. Sleńdzińskich w Białymstoku, oprac. zbior., Biał-

stok 2004, (nr inw. GSL/AVIII/221/29 <http://cyfrowa.galeriaslendzinski.pl/wincenty-slendzinski/118--sen-gedymina.html> [dostęp: 20.09.2021].

Opracowania i prasa

Blombergowa Maria M., *W sprawie towarzystw naukowych działających w Wilnie w XIX i początku XX wieku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1992, nr 1.

Błańska Aleksandra, *Jubileusz dwudziestopięciolecia pracy literackiej Henryka Sienkiewicza. Wybór korespondencji (część I)*, „Napis” 2021, seria 27.

Ilgiewicz Henryk, *Towarzystwo Miłośników Starożytnictwa i Ludoznawstwa (1899–1907)* [w:] Henryk Ilgiewicz, *Societates Academicae Vilnenses. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie (1907–1939) i jego poprzednicy*, MKiDN, Warszawa 2008.

Jankowski Czesław, *Krew*, [w:] Czesław Jankowski, *Powiat oszmiański. Materiały do dziejów ziemi i ludzi*, zebrał i wyd. C. Jankowski, cz. 2, Petersburg, Kraków 1897.

Junevičius Dainius, *Kauno gubernijos fotografai XIX amžiuje*, „Menotyra” 1997, nr 1, <https://issuu.com/dainiusjunevicius/docs/menotyra0001> [dostęp: 10.10.2022].

Katalog Wystawy Sienkiewiczowskiej, „Sport” 1901, nr 15.

Królikiewicz Grażyna, *Terytorium ruin. Ruina jako obraz i temat romantyczny*, Universitas, Kraków 1993.

Listy H. Sienkiewicza do T. St. Wróblewskiego z dn. 21 II 1903 i 1 V 1903, [w:] Henryk Sienkiewicz, *Listy*, t. 5, cz. 2, Aleksandra Ulanowska – Józef Żychoń, listy oprac., wstępem i przypisami opatrł. M. Bokszczański, PIW, Warszawa 2009.

Listy Wandalina Szukiewicza do Lucjana Uziębły i Władysława Zahorskiego, opr. H. Ilgiewicz [w:] *Nieznane listy z Ziem Zabrzanych*, red. S. Wiech, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach, Kielce 2016.

Ludorowski Lech, *Jubileusz Henryka Sienkiewicza 1900*, Towarzystwo im. Henryka Sienkiewicza, Lublin 2001.

Orzeszkowa Eliza, *Listy zebrane*, t. 6, *Do pisarzy: Józefa Ignacego Kraśzewskiego, Zygmunta Fortunata Miłkowskiego (T.T. Jeża), Marii Konopnickiej, Michała Bałuckiego, Władysława Stanisława Reymonta*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, IBL, Wrocław 1967.

Ruszczyk Ferdynand, *Dziennik*, cz. 1, *Ku Wilnu 1894–1919*, wyb., układ, oprac. i wstęp E. Ruszczyk, Secesja, Warszawa 1994.

Sienkiewicz Henryk, *Ogniem i mieczem. Powieść z lat dawnych*, t. 1, wyd. czwarte przejrz. i popr., Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1889.

Słojkowska Katarzyna, *Mistrza Romana wznoszę zdrowie... Materiały Romana Szwoynickiego w zbiorach PAN Archiwum w Warszawie*, „Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka” 2015, 2011/2012.

Słoka Ewa, *Romantyczna hydrografia Litwy*, „Literatūra” 1995, nr 35(2).

Sprawozdanie z obchodu Jubileuszu Henryka Sienkiewicza, „Kraj” 1900, nr 50 [dodatek specjalny].

Sulimczyk [Lucjan Uziębło], *Z wczorajszego Wilna: ś.p. Stefan Syrwid i inni miłośnicy pamiątek krajowych*, „Słowo” (Wilno) 1930, nr 4.

Szulska Inesa, *Fantazmaty wolności w dobie niewoli – na podstawie analizy intermedialnych kontekstów „Album od Ziemiaków z nad Niemna H. Sienkiewiczowi (1875–1900)”*, „Przegląd Środkowo-Wschodni” 2022, t. 7, s. 31–59.

Wiśniewska Iwona, *Kalendarium życia i twórczości Elizy Orzeszkowej*, t. 2, 1897–1910, IBL, Warszawa 2014 [hasło 2618].

Zasztowt Leszek, *Wileńscy miłośnicy „starożytności” w latach 1899–1914*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1990, nr 35(2).

Polish heritage objects from the land of the Neman and the Viliya in the collection of the Henryk Sienkiewicz Mansion in Oblęgorek

Keywords

Henryk Sienkiewicz, jubilee, Polish heritage objects, photography, painting, Polish literature, Lithuania, Belarus

Abstract

This paper focuses on the characteristics of jubilee letters of praise and gifts to Henryk Sienkiewicz from enthusiasts of his literary work residing in the former Lithuanian and Belarussian territories before World War 1. Valuable from both the historical and literary and artistic perspective, this collection of Polish heritage objects is now housed in the Henryk Sienkiewicz Manor in Oblęgorek near Kielce. The following items are discussed: *Album od Ziemian znad Niemna H. Sienkiewiczowi (1875–1900)* [*Album from Landed Gentry from Along the Neman to H. Sienkiewicz (1875–1900)*] (illustrated by F. Ruszczyk, H. Weyssenhoff, K. Alchimowicz, H. Romerówna, J. Bażukiewicz, S.F. Fleury and K. Witkowski), *Album od Polaków z Litwy* [*Album from Poles in Lithuania*], *Adres od Rodaków z Wilna* [*Letter of Praise from Fellow Countrymen in Wilno*], *Kaseta z widokami Laudy* [*Box of Views of the Liauda*] (containing watercolour paintings by R. Szwoyński and photographs of the region), *Dar od dzieci polskich w Wilnie Srogiemu Mistrzowi* [*Gift from Polish Children in Wilno to the Stern Master*] (a photographic album of the views of Wilno, Landwarów and Trakai and several other mansions in the Wilno land at the end of the 19th century and the beginning of the 20th century until 1913).

Polonika aus dem Nemunas und Vilnia in der Sammlung des Henryk-Sienkiewicz-Palastes in Oblęgorek

Schlüsselwörter

Henryk Sienkiewicz, Jubiläum, Polonika, Fotografie, Malerei, polnische Literatur, Litauen, Belarus

Zusammenfassung

Der Artikel befasst sich mit den Besonderheiten der Jubiläumsadressen und Geschenke, die Henryk Sienkiewicz von den Bewunderern seines literarischen

Werks, die vor dem Ersten Weltkrieg in den ehemaligen Litauisch-Belarusen Gebieten lebten, überreicht wurden. Die aus historischer, literarischer und künstlerischer Sicht wertvolle Sammlung von Polonika wird derzeit in den Beständen der Schlösschen von H. Sienkiewicz in Obłęgorek in der Region Kielce aufbewahrt. Diskutiert wurden: *Album von Erdlinge von den Nemunas an H. Sienkiewicz (1875–1900)* (verziert mit Illustrationen von F. Ruszczyc, H. Weyssenhoff, K. Alchimowicz, H. Romerówna, J. Bażukiewicz, S.F. Fleury, K. Witkowski), *Album von Polen in Litauen, Adresse von Landsleuten in Vilnius, Kasette mit Ansichten von Lauda* (mit Aquarellen von R. Szwoynicki und Fotografien der Region), *Geschenk von polnischen Kindern in Vilnius an den strengen Meister* (Album mit Fotografien von Ansichten von Vilnius, Landvarov, Trakai und mehreren Gutshöfen in der Region Vilnius vom Ende des 19. und Anfang des 20. Jahrhunderts bis 1913).

Предметы польского культурного наследия из земель, расположенных у Немана и Вилии, в собраниях усадьбы Генрика Сенкевича в Обленгореке

Ключевые слова

Генрик Сенкевич, юбилей, польское культурное наследие, фотография, живопись, польская литература, Литва, Белоруссия

Резюме

Статья посвящена характеристике юбилейных поздравительных писем и подарков, присланных Генрику Сенкевичу поклонниками его литературного творчества, жившими на территории Литвы и Белоруссии до Первой мировой войны. Обладающее значительной исторической и литературной ценностью собрание документов в настоящее время хранится в фондах усадьбы Г. Сенкевича в Обленгореке, недалеко от города Кельце. В статье описываются: Альбом от помещиков с приеманской земли для Г. Сенкевича (1875–1900) (с иллюстрациями авторства Ф. Рушица, Г. Вейсенгофа, К. Альхимовича, Х. Ромер, Ю. Балзукевича, С.Ф. Флэри, К. Витковского), Альбом от поляков из Литвы, Послание от соотечественников из Вильны, Собрание пейзажей Ковенщины (содержит акварели Р. Швойницкого и фотографии региона), Подарок от польских детей из Вильны для Строгого Наставника (альбом фотографий с видами Вильнюса, Лентвариса, Тракая и нескольких усадеб в Вильнюсском крае перелома 19 и 20 вв., до 1913 года).

Joanna Błoch

Muzeum Książąt Lubomirskich

Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu

ORCID: 0000-0002-1794-8354

Lwów – Wrocław. Wystawa stała Muzeum Książąt Lubomirskich

Słowa kluczowe

Muzeum Książąt Lubomirskich, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, muzealnictwo, wystawiennictwo, Lwów, Wrocław

Streszczenie

Muzeum Lubomirskich powstało w 1823 roku, jako część Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, w której miały być gromadzone dzieła sztuki, pamiątki historyczne, militaria oraz numizmaty. Obiekty te miały „przechowywać” w sobie ducha Narodu Polskiego, który po 1795 roku został bez ojczyzny. Dla publiczności Muzeum otworzyło się w 1870 roku. Funkcjonowało do 1940 roku, kiedy to w wyniku II wojny światowej zostało zlikwidowane. W 1946 roku, gdy podjęto decyzję o odtworzeniu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Muzeum Lubomirskich już od 6 lat nie istniało, a jego zbiory zostały przejęte przez różne lwowskie instytucje kultury.

Obiekty pozostałe we Lwowie, zgodnie z definicją, nie są stratami wojennymi, stanowią jednak na pewno nasze dziedzictwo, które nie może być zapomniane. Od 2017 roku trwają prace nad budową siedziby dla Muzeum, projektem wystawy stałej oraz tematami wystaw czasowych, w ramach których prezentowane będą obiekty pochodzące z historycznych kolekcji Muzeum Lubomirskich. Zaistniała sytuacja pozwala na zastanowienie się, w jaki sposób można zaprezentować obiekty, które od ponad 70 lat nie znajdują się już fizycznie w zbiorach Muzeum. Warto również postawić pytanie o charakter, jaki powinna mieć wystawa stała Muzeum Książąt Lubomirskich i jaką jej część powinny stanowić nawiązania do przeszłości.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich to instytucja o niezwykle bogatej, ponad 200-letniej historii, która stoi na straży historii i dziedzictwa narodowego. Jedną z części współtworzących Ossolineum jest Muzeum Książąt Lubomirskich. Swoimi korzeniami sięga ono lwowskiej historii Zakładu, gdzie 25 grudnia 1823 roku twórca fundacji, hrabia Józef Maksymilian Ossoliński zawarł umowę z właścicielem dóbr przeworskich księciem Henrykiem Lubomirskim. Na jej mocy powstało *Museum Lubomirscian*, określała ona również, że zarząd nad Zakładem sprawować będzie kurator literacki pochodzący z linii Henryka Lubomirskiego.

Zarówno dawniej, jak i współcześnie, muzea pełnią wiele przenikających się funkcji: gromadzą zbiory, przechowują je dla potomnych, opracowują i udostępniają na wystawach stałych i czasowych. Historia Muzeum Książąt Lubomirskich pokazuje, że na stworzenie stałej ekspozycji wpływ ma wiele czynników. Od momentu zawarcia umowy do udostępniania pierwszej stałej wystawy dla zwiedzających minęło czterdzieści siedem lat. Duży wpływ miała na to ówczesna sytuacja polityczna i problemy z zatwierdzeniem aktu fundacyjnego ordynacji przeworskiej.

W listopadzie 1870 roku otwarto dla zwiedzających dwie pierwsze sale stałej ekspozycji Muzeum Książąt Lubomirskich we Lwowie. Ogłoszenie o godzinach otwarcia muzeum znalazły się w „Gazecie Narodowej” oraz w „Dzienniku Polskim”. Zwiedzający mogli zapoznać się z ekspozycją we wtorki i piątki od 15 do 17, wyłącznie pod opieką konserwatora. Wstęp był bezpłatny. W kolejnych latach wystawę powiększano o następne sale, w których eksponowano rozmaite obiekty. Obecnie możemy się z nimi zapoznać między innymi dzięki wydanemu w 1877 roku *Katalogowi Muzeum imienia Lubomirskich* autorstwa konserwatora Edwarda Pawłowicza. We wstępie pisał on:

Muzeum Im. Lubomirskich składają następujące działy:

1. Przedmioty Archeologiczno-historyczne.
 - a) Wykopaliska z epoki kamiennej, brązowej, Ceramika.
 - b) Wykopaliska z czasów historycznych, Starożytności, Numizmatyka, Dyplomy, Autografy, Pieczęcie, Sfragistyka, Wizerunki historyczne i starożytne dzieła sztuki.
2. Przedmioty historyczno-pamiętkowe (sprzęty, klejnoty, broń itp.). [il. 1]

3. Dzieła sztuki, Rzeźba, Obrazy, Ryciny. [il. 2]
4. Gabinet broni. [il. 3]
5. Rozmaitości¹.

Duże zmiany w obrębie ekspozycji wprowadził Mieczysław Treter, który postulował jej unowocześnienie i usystematyzowanie. Nim w 1919 roku został kustoszem Muzeum Książąt Lubomirskich, opisał je w *Muzeum współczesne: studium muzeologiczne*, jako przykład najstarszego na ziemiach polskich muzeum o profilu historycznym. Niestety, nie oceniał on zastosowanego sposobu prezentacji zbyt pozytywnie, zwłaszcza części galeryjnej:

Galerja Obrazów w Ossolineum, stanowiąca część integralną Muzeum im. XX. Lubomirskich, nie posiada zupełnie jednolitego charakteru, a gromadzone tam malowidła są bardzo nierównej artystycznej wartości. Piękna, lecz niewielka sala, zawieszona jest obrazami tak gęsto, od dołu do góry, wszerek i wzdłuż, że gubi się w nich oko i męczy nader ławtwo. Galerja ta obejmuje zresztą obrazy od XVI wieku (szkoły zwłaszcza włoskiej, flamandzkiej, francuskiej) do... J. Fałata włącznie. Wśród obrazów szkół dawnych są utwory znakomite (w r. 1914 jeden portret okazał się dziełem Tycjana), lecz dotąd nie zdefiniowane jeszcze i nieskatalogowane. Zawartość całej Galerji trzeba będzie podać gruntownym naukowym studiom, zbadać należyście, wyłączyć rzeczy podrzędnej wartości, nadać jej wyraźny charakter, ustalić jej zakres. Zbyteczna dodawać, że wszystkie pozostałe w Sali obrazy muszą być na nowo zgrupowane i odpowiednio na ścianach rozmieszczone² [il. 4–5].

Treter niespodziewanie odszedł z Muzeum Książąt Lubomirskich w 1922 roku, do kolejnych zmian w ekspozycji doszło po objęciu stanowiska kierownika muzeum przez dr. Mieczysława Gębarowicza w 1924 roku. Udostępniono wówczas zwiedzającym (w 1928 roku) ekspozycję numizmatyczną, prezentowaną po raz pierwszy od wybuchu I wojny światowej. Niestety, kolejna wojna światowa odcisnęła trwałe piętno na losach zarówno muzeum, jak i całego Ossolineum.

W lutym 1940 roku Muzeum Książąt Lubomirskich zostało zlikwidowane, a jego zbiory rozparcelowane pomiędzy lwowskie in-

¹ [Edward Pawłowicz] *Katalog Muzeum imienia Lubomirskich*, Lwów 1877, s. IV.

² M. Treter, *Muzea współczesne. Studium muzeologiczne. Początki, rodzaje, istota i organizacja muzeów, publiczne zbiory muzealne w Polsce i przyszły ich rozwój*, Nakładem Muzeum Polskiego, Kijów 1917, s. 92.

stytucje kultury. Powołując do życia w 1946 roku Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, nie odtworzono Muzeum Książąt Lubomirskich. W styczniu 1995 roku Sejm RP przyjął „Ustawę o Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich”, przywracając mu status fundacji. Dopiero jednak nowelizacja ustawy z maja 2007 roku zobowiązała ZNiO do utrzymywania Muzeum Książąt Lubomirskich i pomnażania jego zbiorów.

Pięć lat wcześniej, w 2002 roku, Dyrektor ZNiO dr Adolf Juzwenko podpisał z wnukami ostatniego Kuratora i Ordynata Przeworskiego, księcia Andrzeja Lubomirskiego, Uroczyste Postanowienie (il. 6), na mocy którego sygnatariusze zobowiązali się: „(...) doprowadzić do odtworzenia Muzeum Lubomirskich w ramach Ossolineum i przywrócić mu dawną świetność” oraz „(...) podjąć wszelkie możliwe działania, zmierzające do odzyskania eksponatów, które wolą Henryka Lubomirskiego i jego następców, zostały przekazane do Muzeum Lubomirskich”, a także wezwali spadkobierców Andrzeja Lubomirskiego oraz ich następców prawnych: „do uszanowania woli przodków i do kontynuowania ich szczytnych zamierzeń”³.

Postanowienie to nie tylko zagwarantowało Muzeum Książąt Lubomirskich integralność i niezbywalność zbiorów pochodzących z Ordynacji Przeworskiej, lecz także stanowiło impuls do rozpoczęcia starań o realne odtworzenie Muzeum w ramach Ossolineum.

W 2017 roku, kiedy Zakład obchodził jubileusz 200-lecia, ogłosił we współpracy ze Stowarzyszeniem Architektów Polskich konkurs na projekt architektoniczny siedziby Muzeum Książąt Lubomirskich. W maju 2018 roku jury spośród sześciu prac⁴ wyłoniło zwycięzcę – pracownię architektoniczną WXCA (il. 7–8). Wygrana koncepcja projektowa została opisana w następujący sposób: Muzeum Książąt Lubomirskich to współczesny miejski pałac o otwartej, swobodnej strukturze. Jury argumentowało swoją decyzję następująco: propozycja umiejscowienia muzeum w obiekcie o typologii miejskiej rezydencji, odwołuje się do początków muzealnictwa i tradycji mecenatu.

³ Uroczyste Postanowienie, dokument podpisany 17.09.2002 r. przez Dyrektora ZNiO oraz spadkobierców księcia Andrzeja Lubomirskiego.

⁴ Do konkursu zgłosiło się 216 pracowni architektonicznych, z czego do I etapu dopuszczone zostały 103 prace prezentujące ideę architektoniczną i propozycję zagospodarowania architektoniczno-urbanistycznego terenu. Podczas obrad Sądu Konkursowego w dniach 26–27 marca 2018 do II etapu zakwalifikowanych zostało sześć prac.

Z kolei w 2020 roku rozstrzygnięty został konkurs na opracowanie koncepcji aranżacji wystawy stałej Muzeum Książąt Lubomirskich, w którym zwyciężyło Studio 1:1. Scenariusz wystawy, stanowiący podstawę dla projektu, opracowali pracownicy merytoryczni Działu Sztuki oraz Działu Numizmatycznego. Tematyka wystawy koncentruje się wokół próby odpowiedzi na pytanie, czym jest muzeum, ukazując historię rozwoju muzealnictwa oraz historię samego Muzeum Książąt Lubomirskich. Ekspozycję rozpocznie nawiązanie do lwowskiej historii muzeum poprzez model „Panoramy Plastycznej Dawnego Lwowa” inż. J. Witwickiego z lat 1936–1946⁵ (il. 9). W kolejnym wnętrzu zaprezentowane zostaną dary założycielskie oraz, zgodnie z życzeniem darczyńczyni Renaty Sapiehy, umieszczony zostanie przekazany przez nią gobelin ze sceną *Porwania Europy* (il. 10). Dzięki temu dzieła przekazane przez współczesnych i dawnych darczyńców zostaną połączone, co w naszym rozumieniu stworzy most pomiędzy przeszłością i przyszłością. W kolejnych przestrzeniach zwiedzający będzie mógł obejrzeć galerie sztuki z portretami przodków oraz dziełami prezentującymi ważne momenty dla historii Polski. W jednej ze stref wystawy koncentrujemy się na powojennych darach i nabytkach, które pozwoliły na odtworzenie zbiorów muzealnych we Wrocławiu. Kluczem doboru obiektów w tej przestrzeni była ich proveniencja oraz sposób ich pozyskania do naszych zbiorów. Na jednej ze ścian chcielibyśmy umieścić listę darczyńców w formie wielkoformatowej mozaiki. Zwieńczenie ekspozycji będzie stanowił Numizmatyczny Skarbiec, prezentujący monety i medale (il. 11). Planujemy również pokazać miejsce Lwowa w historii Muzeum Lubomirskich, wojenne losy naszych eksponatów oraz odrodzenie muzeum we Wrocławiu. Ponadto, pragniemy wzbogacić narrację wystawy stałej o współczesne instalacje, które pozwolą na powiązanie historii z teraźniejszością i włączenie ekspozycji w aktualny dyskurs o kondycji muzeów i sztuki.

W nowej siedzibie muzeum prezentowane będą więc zarówno zbiory sztuki pochodzące z kolekcji lwowskiej, jak również powojenne nabytki. Początkowo planowany termin udostępnienia ekspozycji stałej dla zwiedzających na rok 2023, w którym to muzeum

⁵ Więcej na ten temat zob. Ł. Koniarek, *Panorama Plastyczna Dawnego Lwowa w Ossolineum*, [w:] *Dziedzictwo i pamięć Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. II Muzealne Spotkania z Kresami*, red. T. Skoczek, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa 2017, s. 225–242.

obchodzić będzie rocznicę 200-lecia założenia, okazał się niemożliwy do zrealizowania. Wpływ na to miała m.in. pandemia COVID-19. Jednak Ossolineum planuje bogaty program obchodów jubileuszu Muzeum Książąt Lubomirskich zaplanowany na lata 2023–2024, obejmujący wystawy, publikacje i konferencje naukowe.

Ostatnio wypracowana przez zespół Muzeum Książąt Lubomirskich wizja brzmi: nawiązując do tradycji kolekcjonerskich naszych założycieli, pragniemy stać się inspirującym muzeum, prezentującym różnorodne zbiory. W toku długich i burzliwych dyskusji ustalono, że słowo „kolekcja” i odwołanie się do przeszłości, do Ossolińskich, Lubomirskich, ale też do innych darczyńców stanowi nieodzowny element Muzeum, które powstało z woli polskich dziewiętnastowiecznych filantropów i – poczynawszy od jego nazwy – jest zobowiązane do podkreślania tego faktu i tej „proweniencji”. Pragniemy, aby nasze działania czerpały z tradycji, jednocześnie nie zamykając się na współczesność, zarówno na sztukę współczesną, jak i tematy ważne w obecnym dyskursie społecznym.

Joanna Błoch

Bibliografia

[Edward Pawłowicz] *Katalog Muzeum imienia Lubomirskich*, Lwów 1877.

Koniarek Łukasz, *Panorama Plastyczna Dawnego Lwowa w Ossolineum*, [w:] *Dziedzictwo i pamięć Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. II Muzealne Spotkania z Kresami*, red. T. Skoczek, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa 2017.

Treter Mieczysław, *Muzea współczesne. Studium muzeologiczne. Początki, rodzaje, istota i organizacja muzeów, publiczne zbiory muzealne w Polsce i przyszły ich rozwój*, Nakładem Muzeum Polskiego, Kijów 1917.



1. Dział historyczno-pamiętkowy. Sala III na parterze z portretami osobistości historycznych XVI-XVII wieku, 1909? Fot. Zofia i Rudolf Huberowie? Zbiory Muzeum Książąt Lubomirskich w ZNiO (nr inw. I.f. 2829)



2. Galeria obrazów – ściana naprzeciw wejścia, przed 1911? Fot. Zofia i Rudolf Huberowie? Zbiory Muzeum Książąt Lubomirskich w ZNiO (nr inw. I.f. 2837)



3. Dział historyczno-pamiętkowy. Wnętrze zbrojowni, 1909? Fot. Zofia i Rudolf Huberowie? Zbiory Muzeum Książąt Lubomirskich w ZNiO (nr inw. I.f. 2820)



4. Galeria obrazów po urządzeniu nowej ekspozycji w 1921 roku – ściana wejściowa z malarstwem obcym oraz fragment ściany z Wjazdem Jerzego Ossolińskiego do Rzymu. Fot. Kazimierz Skórski? Zbiory Muzeum Książąt Lubomirskich w ZNiO (nr inw. I.f. 2807)



5. Galeria obrazów po urządzeniu nowej ekspozycji w 1921 roku – ściana z Modlitwą w stepie Józefa Brandta. Pocztaówka z serii wydanej przez Ossolineum według zdjęć Kazimierza Skórskiego? Zbiory Muzeum Książąt Lubomirskich w ZNiO (nr inw. I.r. 6621)



UROCZYSTE POSTANOWIENIE



PAMIĘTAJĄC, że w dniu 18 października 1886 r., Józef Maksymilian hrabia Osoliński, dla dobra publicznego ustanowił Zakład Narodowy jako fundację prywatną z siedzibą we Lwowie, na rzecz której przekazał własne zbiory, a w szczególności księgi, rękopisy, zbiory rycin i map oraz obrazy;

PAMIĘTAJĄC, że w dniu 25 grudnia 1923 r., Henryk książę Lubomirski, „jczytający sobie powściągnąć [...] publicznemu użytkowi posiadane przez siebie do nauk i sztuk księgi, rękopisy, zwoływał smolew z Józefem Maksymilianem Osolińskim, na podstawie której w ramach Zakładu Narodowego miało powstać wydzielone Muzeum Lubomirskich [„Muzeum Lubomirskich”], gromadzący dzieła sztuki należące do Henryka Lubomirskiego;

PAMIĘTAJĄC, że w dniu 10 lipca 1866 r., Jerzy Henryk Lubomirski, syn Henryka, wykonując wolę ojca, zakończył proces ustanawiania Ordynacji Przeworskiej Książąt Lubomirskich i przekazał część majątku ordynacyjnego do Zakładu Narodowego, ustanawiając tym samym Muzeum Lubomirskich;

POMNI, że Henryk Lubomirski, zwołując smolew z Józefem Maksymilianem Osolińskim, dążył „swym i sukcesorów swoich imieniem”, a tworząc Ordynację Przeworską, „włożył [...] na Ordynatorów Przeworskich obowiązek poświęcania się wszelkimi siłami [...] Zakładowi Narodowemu”;

ŚWIADOMI, że w konsekwencji tragicznych wydarzeń drugiej wojny światowej, Zakład Narodowy, w tym także Muzeum Lubomirskich, przeszedł faskiszmowski; w formie przewidzianej przez Józefa Maksymiliana Osolińskiego;

ŚWIADOMI, że po zakończeniu drugiej wojny światowej, w wyniku zmiany granic Rzeczypospolitej Polskiej, a także szerokości Polce zmian ustrojowych, zbiory Zakładu Narodowego zostały rozdarte, a kolekcje Muzeum Lubomirskich rozproszone w kraju i za granicą;

ZWAŻYWSZY, że w dniu 5 stycznia 1995 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił fundację pod nazwą Zakład Narodowy imienia Osolińskich z siedzibą we Wrocławiu [„Osolińskiem”] jako następce prawnego Zakładu Narodowego, kontynuującego cele postawione przez Józefa Maksymiliana Osolińskiego;

DOCENIAJĄC pomoc rządu polskiego w odryskiwań dzieł zgromadzonych przed 1939 r. w Muzeum Lubomirskich, a obecnie znajdujących się w różnych miejscach świata;

WYRAŻAJĄC NADZIEJĘ, że szczerze zamierzając Henryk Lubomirski nie zostaną zaprzeczane, i że Muzeum Lubomirskich odkrywa dawną świetność i tym samym ma miejsce jako skarbnica kultury narodowej, niniejszym podpisani spadkobiercy Andrzeja Lubomirskiego, ostatniego ordynata przeworskiego, oraz dyrektor Zakładu Narodowego im. Osolińskich, szczerym deklarują i postanawiają, co następuje:

1. Osolińskiem realizuje szczerze zamierzenia Henryka Lubomirskiego i poprzez swoją działalność rozwija idee, dla zrealizowania której powstało zostało Muzeum Lubomirskich.
2. Niniejszym podpisani dołączają wszelkie stara, aby wspólnie doprowadzić do odzyskania Muzeum Lubomirskich w ramach Osolińskiem i przywrócić mu dawną świetność.
3. Niniejszym podpisani zobowiązują się podjąć wszelkie możliwe działania, zmierzające do odzyskania eksponatów, które wolę Henryka Lubomirskiego i jego następców, zostały przekazane do Muzeum Lubomirskich.
4. Zgodnie z wolą Henryka, Jerzego Henryka i Andrzeja Lubomirskich, wszystkie przedmioty, które wchodziły w skład Muzeum Lubomirskich, istniejącego w ramach Zakładu Narodowego we Lwowie, powinny być przekazane do Osolińskiem we Wrocławiu, gdzie będą gromadzone i udostępniane w odróżnieniu od innych zasób Muzeum Książąt Lubomirskich.
5. Niniejszym podpisani spadkobiercy Andrzeja Lubomirskiego niniejszym upoważniają Osolińskiem do podejmowania wszelkich czynności prawnych, mających na celu odzyskanie zbiorów Muzeum Lubomirskich.
6. Niniejszym podpisani spadkobiercy Andrzeja Lubomirskiego wyrażają i obowiązują wszystkich spadkobierców wspomnianego Andrzeja Lubomirskiego oraz ich następców prawnych do stosowania woli przedków i do kontynuowania ich szczerze zamierzonych poprzez dołączenie wszelkich starań i okazanie wszelkiej pomocy Osolińskiem w działaniach zmierzających do odzyskania dzieł sztuki, które zostały przekazane do Muzeum Lubomirskich przez Henryka i Jerzego Henryka Lubomirskich.

Podpisano w Warszawie, w dniu 17 września 2002 roku

hr. Antoni Potulicki
Antoni Potulicki
hr. Andrzej Potulicki
Antoni Potulicki
hr. Kazimierz Potulicki
Kazimierz Potulicki

hr. Jadwiga Sierakowska-Rey
Jadwiga Sierakowska-Rey
Adolf Juzwenko
Dyrektor ZNiO
Adolf Juzwenko

ks. Elżbieta Sapicha-Rufener
Elisabeth Sapiche-Rufener
ks. Eustachy Sapicha
Eustachy Sapicha



6. Uroczyste Postanowienie, dokument podpisany 17 września 2002 roku przez Dyrektora ZNiO oraz spadkobierców księcia Andrzeja Lubomirskiego



7. WXCA – Pracownia Architektoniczna, Projekt Muzeum Książąt Lubomirskich – elewacja południowa, 2017



8. WXCA – Pracownia Architektoniczna, Projekt Muzeum Książąt Lubomirskich – wizualizacja z lotu ptaka od strony południowo-wschodniej, 2017



9. Studio 1:1 – Pracownia Projektowa, Projekt koncepcyjny wystawy stałej Muzeum Książąt Lubomirskich: Panorama Plastyczna Dawnego Lwowa, 2021



10. Gobelin ze sceną *Porwania Europy*, Manufaktura Aubisson wg Louisa Lagrenée, II poł. XVIII wieku, Zbiory Muzeum Książąt Lubomirskich w ZNiO (nr inw. I. rz. 1)



11. Studio 1:1 – Pracownia Projektowa, Projekt koncepcyjny wystawy stałej Muzeum Książąt Lubomirskich: Skarbiec, 2021

Lwów – Wrocław. A permanent exhibition at the Museum of the Lubomirski Princes

Keywords

Museum of the Lubomirski Princes, Ossoliński National Institute, museum sector, exhibition sector, Lwów (Lviv), Wrocław

Abstract

The Lubomirski Museum was established in 1823 as part of the Ossoliński National Institute to house pieces of art, historical heritage and military items and numismatic objects. Those objects were meant to preserve the spirit of the Polish Nation, which was left stateless after 1795. The Museum opened for the public in 1870 and continued in operation until 1940, when it was closed down as a result of World War 2. When a decision was made to restore the Ossoliński National Institute in Wrocław in 1946, the Lubomirski Museum had already not existed for 6 years, with its collections taken over by various Lviv-based cultural institutions. Those objects which remained in Lviv are not wartime losses by definition but they certainly represent Polish heritage that cannot be forgotten. Efforts have been ongoing since 2017 to erect a building for the Museum and to design a permanent exhibition and develop themes for temporary exhibitions that will showcase objects from the historical collections of the Lubomirski Museum. The situation calls for considering how to exhibit objects that have not been physically part of the Museum's collection for more than 70 years. Another worthwhile question is what the permanent exhibition of the Museum of the Lubomirski Princes should be like and what part of the exhibition should comprise references to the past.

Lviv – Breslau. Dauerausstellung des Museums der Fürsten Lubomirski

Schlüsselwörter

Das Museum der Fürsten Lubomirski, das Nationale Institut benannt nach Ossolińskis, Museologie, Ausstellungen, Lviv, Breslau

Zusammenfassung

Das Lubomirski-Museum wurde 1823 als Teil des Lubomirski-Nationalinstituts benannt nach Ossolińskis, wo Kunstwerke, historische Erinnerungsstücke, Militaria und numismatische Gegenstände gesammelt werden sollten. Diese Objekte sollten den Geist der polnischen Nation, die nach 1795 keine Heimat mehr hatte, "bewahren". Das Museum wurde 1870 eröffnet und war bis 1940 in Betrieb, als es infolge des Zweiten Weltkriegs geschlossen wurde. Als 1946 beschlossen wurde, das Ossoliński-Nationalinstitut in Breslau neu zu gründen, existierte das Lubomirski-Museum bereits seit sechs Jahren nicht mehr, und seine Sammlungen waren von verschiedenen Kultureinrichtungen in Lviv übernommen worden. Die in Lviv verbliebenen Objekte sind zwar keine Kriegsverluste, aber sie sind sicherlich unser Erbe, das nicht vergessen werden darf. Seit 2017 laufen die Arbeiten am Bau des Museumssitzes, an der Gestaltung der Dauerausstellung und an den Themen der Wechselausstellungen, die Objekte aus den historischen Sammlungen des Lubomirski-Museums präsentieren werden. Diese Situation ermöglicht es, über die Präsentation von Objekten nachzudenken, die sich seit mehr als 70 Jahren nicht mehr in der Sammlung des Museums befinden. Es stellt sich auch die Frage, welchen Charakter die Dauerausstellung des Fürst-Lubomirski-Museums haben soll und welcher Teil davon ein Bezug zur Vergangenheit sein soll.

Львов – Вроцлав. Постоянная экспозиция Музея князей Любомирских

Ключевые слова

Музей князей Любомирских, Национальный институт им. Оссолинских, музейное дело, выставки, Львов, Вроцлав

Резюме

Музей Любомирских был основан в 1823 году как часть Национального института им. Оссолинских, куда должны были поступать произведения искусства, исторические артефакты, оружие и доспехи, а также нумизматика. Эти предметы призваны были «хранить» дух польской нации, лишившейся родины в 1795 году. Музей был открыт для посетителей в 1870 году и действовал до 1940 года, когда вследствие Второй мировой войны он был упразднен. В 1946 году, когда было принято решение о воссоздании Национального института им. Оссолинских во Вроцлаве, Музей Любомирских не существовал уже шесть лет, а его собрания достались другим учреждениям культуры во Львове. Предметы, оставшиеся во Львове, по определению, не считаются военными потерями, но они, безусловно, являются нашим наследием, которое не может быть предано забвению. С 2017 года ведутся работы по строительству нового здания для Музея, разработке постоянной экспозиции и проектов временных выставок, на которых будут представлены предметы из исторических собраний Музея Любомирских. Сложившаяся ситуация заставляет задуматься, как именно представить предметы, которые уже более 70 лет физически не находятся в фонде музея. Стоит также определить, какой характер должна иметь постоянная экспозиция Музея князей Любомирских и какова ее часть должна быть связана с прошлым.



Aleksander Sochaczewski, *Portret katorżnika*, 1884–1913, olej, płótno, 125 x 80 cm, nr inw. MN M. 634

Na tle pejzażu młody mężczyzna *en face*, w ujęciu do kolan. Na lewym ramieniu oparł łopatę, prawą rękę trzyma na biodrze. Jest rudy, ma bardzo długie wąsy sterczące na boki. Ubrany w spodnie, szarą koszulę i rozpięty brązowy płaszcz. W pasie na koszuli parczany pas, do którego przytwierdzony jest łańcuch opadający w dół – ten łańcuch to część kajdan na nogi. Tego typu kajdany wskazują, że jest to katorżnik. W tle po lewej stronie widoczne baraki dla katorżników i strażnicy.

Jest to prawdopodobnie portret Gołuchowskiego.

Marta Kłak-Ambrożkiewicz

Muzeum Dom Jana Matejki

Oddział Muzeum Narodowego w Krakowie

ORCID: 0000-0002-9956-7730

Lwowskie i nie tylko peregrynacje Jana Matejki

Słowa kluczowe

muzealnictwo, historia, nauki humanistyczne, Kresy Wschodnie

Streszczenie

Jan Matejko (1838–1893) artysta, malarz, wychowawca wielu pokoleń polskich artystów, badacz starożytności, wielbiciel i dokumentator zabytków, kolekcjoner. Wśród wielu podróży związanych z wystawieniem obrazów odbywał również wyjazdy, podczas których prowadził inwentaryzację historycznych miejsc, tworząc niezwykłą dokumentację rysunkową często nieistniejących już współcześnie obiektów. Pozyskiwał do własnej kolekcji artefakty związane z bohaterami historii. Współcześnie zarówno studia rysunkowe, jak i zabytki kolekcjonerskie stanowią źródła dla badaczy wschodnich obszarów dawnej Rzeczypospolitej. Wśród wyjazdów były podróże do Galicji Wschodniej.

„Wieczór dla p. Matejki, na którym 300 osób było przedwczoraj odbył się solenny” – o tym fakcie informował w liście niejaki p. Topolnicki¹.

Pierwszy wyjazd Matejki do Lwowa związany był z ekspozycją obrazu *Unia Lubelska*. Pokaz miał miejsce podczas obchodzonej 300. rocz-

¹ S. Serafińska, *Wspomnienia rodzinne*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955, s. 304.

nicy zawarcia Unii. Stał się ważnym punktem uroczystości. Była to pierwsza, poza Krakowem, prezentacja tego dzieła, które, jak później się okazało, na wiele lat związało swe losy ze Lwowem. Z transportem obrazu wiązało się wiele komplikacji, a powodem były wymiary dzieła (298x 512 cm). Ostatecznie obraz przyjechał koleją. Dzięki korespondencji, którą Jan Matejko prowadził z żoną Teodorą, poznajemy różne zakulisowe sprawy towarzyszące przygotowaniom pokazu w gmachu Ossolineum. W tym celu artysta przyjechał do Lwowa wcześniej, w towarzystwie starszego kolegi malarza Izzydora Jabłońskiego.

Jak napisał w liście do żony, już na dworcu: „Pochód z całopalnymi pochodniami ograniczył się żarem kilku moich znajomych (...) których zresztą staraniem (...) zostałem (...) pokój dosyć wygodny w Hotelu Angielskim ma 1. piętrze Nr 70. Reszta odłożeniem w zaniedbaniu (...) czyniąc wyłom dla idei, bez której musiałbym dawno wrócić nie pokazując obrazu”². Na podstawie kolejnych relacji zawartych w korespondencji dowiadujemy się, że przeszkody zostały pokonane i artyści znaleźli czas na odwiedzenie Żółkwi i Podhorzec, a także zwiedzanie miasta Lwowa.

„W południe byłem u niego, lecz nie zastałem go, ale za to wieczór zdybałem się z nim przypadkiem w Ogrodzie Jezuickim, mówił mi, że w nocy odjedzie do Złoczowa, a jutro będzie w Podhorcach”³. Powrót ze Lwowa, z powodu zwiedzania Złoczowa, Żółkwi i Podhorców i wzbogacenia teki rysunkowej doskonałymi szkicami dokumentacyjnymi, nastąpił około 15 października 1869 roku. Matejkę szczególnie pociągały Podhorce, gdzie zwiedził zamek Sobieskiego, Żółkiew oraz wieś Florynka, gdzie urodził się Żółkiewski.

O przeznaczeniu funduszy uzyskanych z biletów wstępu podczas wystawienia *Unii* Matejko donosił w liście do żony: „Jeśliby zebrane składki na wieczór przyłączyć by się zdecydowano do sumy z wystawionego obrazu to możnaby (...) (ufundować) dwa stypendia dla dwóch poświęcających się sztuce, jednego polaka a drugiego rusina. Myśl to Izzydora, wszak stosowna sądzę i Tobie podobać się będzie, to wiem, moja Orlico droga”⁴.

Mówiono o zamiarze zakupienia tego obrazu dla Kraju, co zostało faktycznie zrealizowane w roku 1877. 30 września 1869 roku odby-

² *Listy Matejki do żony Teodory 1863–1881*, Nakładem Zarządu Domu Matejki, Kraków 1927, s. 91, 94.

³ S. Serafińska, op. cit., s. 304–305.

⁴ *Listy Matejki...*, op. cit., s. 91.

ła się uroczystość, podczas której niespełna trzydziestoletni artysta otrzymał godność honorowego obywatela miasta Lwowa⁵. W zbiorach Muzeum Dom Jana Matejki przechowywana jest „Pamiętka wieczorku powitalnego urządzonego we Lwowie dnia 2. października 1869 dla Jana Matejki”⁶. Nawiązane w roku 1869 roku znajomości artysty z lwowskimi Rusinami były serdeczne. Szczególnie życzliwym Matejce był Platon Kostecki (1832–1908), pisarz, poeta, dziennikarz, redaktor „Gazety Narodowej”, który na łamach redagowanego przez siebie pisma entuzjastycznie wyrażał się o pracach artysty. Był on też jedną z osób inicjujących obchody Jubileuszu Jana Matejki.

W związku z Jubileuszem dwudziestopięciolecia pracy artystycznej Jana Matejki oraz obchodami rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej (miało to ogromne znaczenie dla Polaków żyjących pod zaborami) na posiedzeniu Zgromadzenia Komitetu Obchodów w dniu 29 listopada 1882 roku podjęto decyzję o przygotowaniu specjalnej odezwy i adresu, które umożliwiałyby obywatelom składanie osobistych podziękowań Janowi Matejce za jego działalność. 1 maja 1883 roku została przygotowana odezwa, zachęcająca obywateli do składania adresów. Podpisali ją: Otto Hausner, Platon Kostecki, dr Bogusław Longchamps, Ludwik Zielonka, dr Józef Żuliński. Jednocześnie informowano, gdzie przysyłać zebrane podpisy, które zostaną wręczone w ozdobnej kasecie-albumie Mistrzowi podczas uroczystości jubileuszowych. Autorem adresu hołdowniczego, pod którym zbierano podpisy, był Platon Kostecki.

Matejko interesował się restauracją zniszczonego podczas pożaru w roku 1850, należącego do unitów, kościoła św. Norberta w Krakowie. W lutym i marcu 1888 roku wykonał honorowo szkice do planowanego tam ikonostasu oraz obrazów do niego. Projekty zrealizował jeden z uczniów. Nieco później przebywający w Krakowie z wizytą senior Stauropigii Lwowskiej Izydor Szaraniewicz (1829–1901) historyk, profesor Uniwersytetu Lwowskiego spotkał się z Matejką i złożył mu zaproszenie do odwiedzenia Lwowa oraz zwiedzenia wystawy „ruskich starożytności”. Przebieg tej rozmowy zanotował Marian Gorzkowski: „Rozmowa z nim (...) toczyła się długo, a treść jej odnosiła się wyłącznie do spraw historycznych rusińskich. Ma-

⁵ Zbiory Muzeum Dom Jana Matejki, oddział Muzeum Narodowego w Krakowie, sygn. MNK IX/3497, Dyplom.

⁶ Zbiory Muzeum Dom Jana Matejki, oddział Muzeum Narodowego w Krakowie, sygn. KsJM/IX/429.

tejkę twierdził i historycznie mu udowadniał, że nawet chemicznie niepodobnaby było Ruś oddzielić od Polski, bo oba kraje i ich mieszkańcy, tak ściśle są połączone ze sobą”⁷.

Matejko przyjął zaproszenie i mimo złego stanu zdrowia, udał się do Lwowa. Pobyt Mistrza w tym mieście stał się wydarzeniem dla całej społeczności rusińskiej. Dzięki dziennikowi sekretarza Mariana Gorzkowskiego, który poznał przebieg wizyty i korespondencji, którą jako sekretarz prowadził oraz dzięki relacjom samego Matejki, można odtworzyć pełny jej obraz. Wszystko odbyło się według planu przedstawionego w liście Izydora Szaraniewicza z dnia 8 grudnia 1888 roku. Dnia 11 grudnia z dworca kolejowego powozem księcia metropolity lwowskiego, arcybiskupa greckokatolickiego Sylwestra Sembratowicza (1836–1898) Matejko wraz z córkami przyjechał do jego pałacu obok katedry św. Jana, gdzie witał go chór i przedstawiciele ruskiej inteligencji oraz sam gospodarz w otoczeniu innych hierarchów. Podczas pobytu artysta oglądał wystawę, która wzbudziła jego ogromne zainteresowanie oraz otrzymał pamiątkowy katalog z dedykacją⁸.

Był serdecznie podejmowany na obiedzie u metropolity „zbliżenie się z przedstawicielami Rusi było nadzwyczaj przyjazne”. Artysta powrócił do Krakowa „w połowie grudnia po ukończeniu różnych we Lwowie ruskich uroczystości”⁹.

Gorzkowski zanotował: „znalazłem go bardzo ożywionego, bardzo dużo i szczegółowo mi o różnych swoich rozmowach opowiadał, był pełen dobrych myśli (...), bo mniemał, że rusińska sprawa nie tak źle stoi”¹⁰.

Historię Lwowa Matejko opowiadał w trzech obrazach. Pierwszy, zatytułowany *Chmielnicki z Tuhaj-Bejem pod Lwowem* powstał w roku 1885, a jego temat często wiąże się z ukazaniem powieści *Ogniem i mieczem* (1884) Henryka Sienkiewicza. Obraz Matejki przedstawia biwakujące pod miastem wojska kozacko-tureckie. Centralne miejsce zajmują dwaj jeźdźcy – Bohdan Chmielnicki i Tuhaj-Bej. W tle

⁷ M. Gorzkowski, *Jan Matejko. Epoka lat dalszych, do końca życia artysty z dziennika prowadzonego w ciągu lat siedemnastu*, Universitas, Kraków 1993, s. 360.

⁸ Zbiory Muzeum Dom Jana Matejki, oddział Muzeum Narodowego w Krakowie, sygn. KsJM/IX/151, Katalog Archeologiczno-Bibliograficznej Wystawy Instytutu Stauropigiańskiego we Lwowie, 1888.

⁹ M. Gorzkowski, op. cit., s. 363.

¹⁰ Ibidem.

widoczna jest panorama Lwowa z górującą nad miastem sylwetką Wysokiego Zamku. W chmurach unosi się postać błogosławionego Jana z Dukli, patrona Lwowa, który według legendy ocalił miasto, powstrzymując wojska kozacko-tatarskie u jego bram. Matejko jak zwykle przygotowywał się przed przystąpieniem do malowania obrazu, studiując materiały źródłowe. Na jego polecenie sekretarz Gorzkowski zbierał materiały ikonograficzne, dokonując zakupów fotografii panoramy Lwowa. Gdy porównał namalowaną już przez Matejkę panoramę miasta z fotografią oraz planami topograficznymi, które dostarczono stwierdził, że „pokazało się tylko bardzo małe w obrazie jego były zboczenia”¹¹.

Namalowany przez Matejkę w latach 1888–1889 cykl „Dzieje Cywilizacji w Polsce”, to 12 obrazów, będących syntezą wiedzy z końca wieku XIX o rozwoju cywilizacyjnym w Rzeczypospolitej i wniesionym przez nią wkładzie do kultury europejskiej. Według artysty cykl ten był uzupełnieniem i komentarzem do jego wielkich kompozycji historycznych. W cyklu pojawiła się także scena ze Lwowa. Być może artystę zainspirowała wystawa „ruskich starożytności”, która była we Lwowie prezentowana. Szósty, zgodnie z chronologią wydarzeń, obraz rozpoczęty na początku grudnia 1888 zatytułowany *Powtórne zajęcia Rusi – Bogactwo i oświata r.p. 1366*, przedstawia scenę poświęcenia kamienia węgielnego pod katedrą rzymskokatolicką w obecności Kazimierza Wielkiego. W myśl zawartego układu, po śmierci Bolesława Trojdenowicza księcia halicko-włodzimierskiego, to Kazimierz Wielki stał się jego następcą. W tle obrazu widoczna jest panorama miasta ze świątyniami różnych obrządków, zgodnie z ich XIX-wiecznym wyglądem oraz góra Lwa Halickiego, założyciela Lwowa.

Scenę obrazu *Śluby Jana Kazimierza* (1893) umieścił Matejko przed głównym ołtarzem katedry z obrazem Matki Boskiej Domagali-czowskiej. Prace nad obrazem, malowanym z myślą o wystawieniu go na Krajowej Wystawie, planowanej we Lwowie na rok 1894, przerwała śmierć artysty. Szczęśliwie kompozycja była już prawie ukończona, co pozwoliło na zaprezentowanie jej na tej wystawie. Wkrótce obraz został zakupiony od rodziny Matejki przez Gminę m. Lwowa.

Matejko nigdy nie rozstawał się ze szkicownikiem. Podobnie było podczas wizyt we Lwowie. Zachowały się rysunki przedstawiające

¹¹ Ibidem, s. 302.

fragmenty lwowskich budowli: przedsionek cerkwi prawosławnej tzw. wołoskiej pw. Zaśnięciem Matki Boskiej oraz wieży katedry ormiańskiej, która w roku 1879 została przebudowana i podwyższona. Obydwa rysunki były często reprodukowane, a według nich zostały wykonane drzeworyty ilustracyjne. W 1871 roku raptularka Stanisława Serafińska zanotowała:

Tosiek przyjechał w sobotę z wujem, zabawili w niedzielę, a w poniedziałek wczoraj rannym pociągiem wyruszyli z Przemyśla, tam połączwszy się z młodym Szembekiem i Sanguszką, jadą przez Lwów do Podhorzec – z powrotem dopiero zatrzymają się we Lwowie... Wiem, że wuj rysował; rysował te prześliczne fragmenta podhoreckie, które powietrzną i perspektywą zadawać by powinny kłam brakom w tym kierunku wytykanym, potem we Lwowie cerkiew wołoską, której był wielkim wielbicielem¹².

Matejko został zaproszony do współpracy, kiedy prowadzono prace renowacyjne w katedrze rzymskokatolickiej we Lwowie. Na zamówienie Jerzego Dunina Borkowskiego wykonał w 1893 roku projekt witraża z przedstawieniem Matki Boskiej Ostrobramskiej, sceną biczowania Jezusa oraz patronami: św. Józefem Kuncewiczem, św. królewiczem Kazimierzem, bł. Janem z Dukli, św. Jerzym. Witraż, według pomysłu Matejki, wykonał Tomasz Łosiewicz (1896–1898).

Jedną z najbardziej reprezentacyjnych i nowoczesnych budowli Lwowa stała się siedziba Politechniki, która powstała w latach 1873–1877, według projektu znanego architekta Juliana Zachariewicza. Wykonanie dekoracji malarskiej powierzono Janowi Matejce. W styczniu 1886 roku artysta ukończył jedenaście projektów rysunkowych do obrazów dla Auli Politechniki. Objasnienia do szkiców *Dziejów Cywilizacji Ludzkości* przygotowane przez Matejkę zostały wydane w osobnej broszurze. Poważnym problemem i zapewne powodem przedłużania się terminu wykonania całości prac stał się zarówno sposób w jaki Namiestnictwo zleciło to zadanie Janowi Matejce, jak i postawione warunki finansowe oraz sposoby ich realizacji. Szkice bez słowa podziękowania zostały po roku przetrzymywania zwrócone w bardzo złym stanie. Mistrz czuł się urażony formą i treścią pisma, które otrzymał od urzędu. Matejko przesłał list do urzędników Namiestnictwa, w którym wyjaśnił swoje sta-

¹² S. Serafińska, op. cit., s. 349.

nowisko, co do sposobu traktowania jego osoby i jego pracy przez urzędników. Ostatecznie, w wyniku satysfakcjonującej Matejkę odpowiedzi na wysłaną przez niego korespondencję w tej sprawie, przystąpiono do ostatniego etapu prac.

Ze względu na inne zajęcia Mistrza, a także zły stan jego zdrowia, realizację monumentalnego projektu we wnętrzu wykonali jego uczniowie. W marcu 1888 roku „artysta rozdał (...) uczniom kompozycyjnego oddziału rysunki według których wykonywać będą olejne obrazy (...) radość uczniów była ogromna, bo coś będą mogli zarobić”¹³. Tymi wybraniami zostali uczniowie malarza z krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych – Józef Unierzyski, Włodzimierz Łuski i Aleksy Strażyński. Obrazy zatytułowane *Dzieje Cywilizacji Ludzkości* są wizją Matejki, dotyczącą rozwoju sztuki i techniki od zarania, a także wyrazem osobistych przekonań religijnych artysty. Artysta w sposób alegoryczny przedstawił rozwój sztuki i techniki od początków ludzkości aż po wiek XIX. Do malowideł wprowadził akty męskie i kobiece, co wzbudziło zachwyt studentów: „Ciała robiły wrażenie żywych nagości, pod którymi pulsowały krew i życie...”¹⁴. W lutym 1892 wykończone obrazy przedstawiono Matejce, ale mimo że czuwał nad ich powstawaniem, nie wzbudziły one jego aprobaty. Uważał, że zostały niedokładnie i niestarannie wykonane. Realizacja spodobała się jednak odbiorcom dzieła, czego wyrazem był list ówczesnego rektora Politechniki Lwowskiej Skibińskiego z podziękowaniem z 12 maja 1892 roku¹⁵.

Na osobne omówienie zasługują otrzymane i zakupione przez Jana Matejkę podczas podróży do Galicji Wschodniej artefakty, należące do jego prywatnej kolekcji, które pozostają w zasobach Muzeum Dom Jana Matejki.

Współcześnie zarówno dzieła malarskie i studia rysunkowe autorstwa Jana Matejki, jak i zgromadzone przez niego zabytki kolekcjonerskie, stanowią źródła dla badaczy wschodnich obszarów dawnej Rzeczypospolitej.

Marta Kłak-Ambrozkiewicz

¹³ M. Gorzkowski, op. cit., s. 347.

¹⁴ F. Hoesick, *Szkice i opowiadania historyczno-literackie*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1900, s. 347.

¹⁵ Zbiory Muzeum Dom Jana Matejki, oddział Muzeum Narodowego w Krakowie, sygn. MNK-IX/2788.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Zbiory Muzeum Dom Jana Matejki, oddział Muzeum Narodowego w Krakowie

Dyplom, sygn. MNK IX/3497;

Pamiętka wieczorku powitalnego urządzonego we Lwowie dnia 2. października 1869 dla Jana Matejki, sygn. KsJM/IX/429;

Katalog Archeologiczno-Bibliograficznej Wystawy Instytutu Stauropigiańskiego we Lwowie, 1888, sygn. KsJM/IX/151;

List rektora Politechniki Lwowskiej Skibińskiego z podziękowaniem z 12 maja 1892 roku, sygn. MNK-IX/2788.

Opracowania

Hoesick Ferdinand, *Szkice i opowiadania historyczno-literackie*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1900.

Jabłoński Izydor, *Wspomnienia o Matejce*, Nakładem H. Altenberga, Lwów 1912.

Gorzkowski Marian, *Jan Matejko. Epoka lat dalszych, do końca życia artysty z dziennika prowadzonego w ciągu lat siedemnastu*, Universitas, Kraków 1993.

Kłak-Ambrożkiewicz Marta, *Złotnictwo z kolekcji Jana Matejki – katalog wystawy w Muzeum Sztuki Medalierskiej, Muzeum Sztuki Medalierskiej*, Wrocław 1999.

Listy Matejki do żony Teodory 1863–1881, Nakładem Zarządu Domu Matejki, Kraków 1927.

Matejko. Obrazy olejne, katalog, red. K. Sroczyńska, Arkady, Warszawa 1993.

Serafińska Stanisława, *Wspomnienia rodzinne*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955.



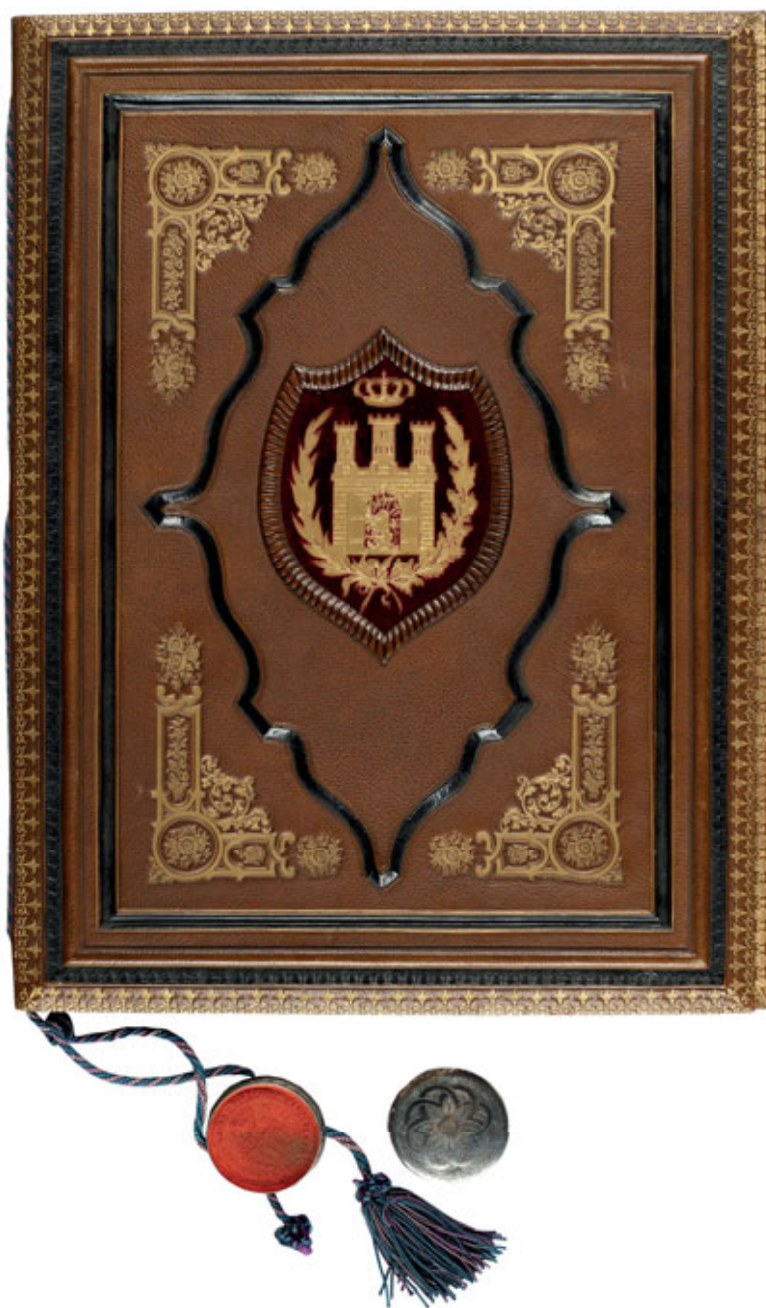
Jan Matejko, *Zamek w Podhorcach*, rys. oł., papier, lata 70. XIX wieku,
fot. Mateusz Szczypiński



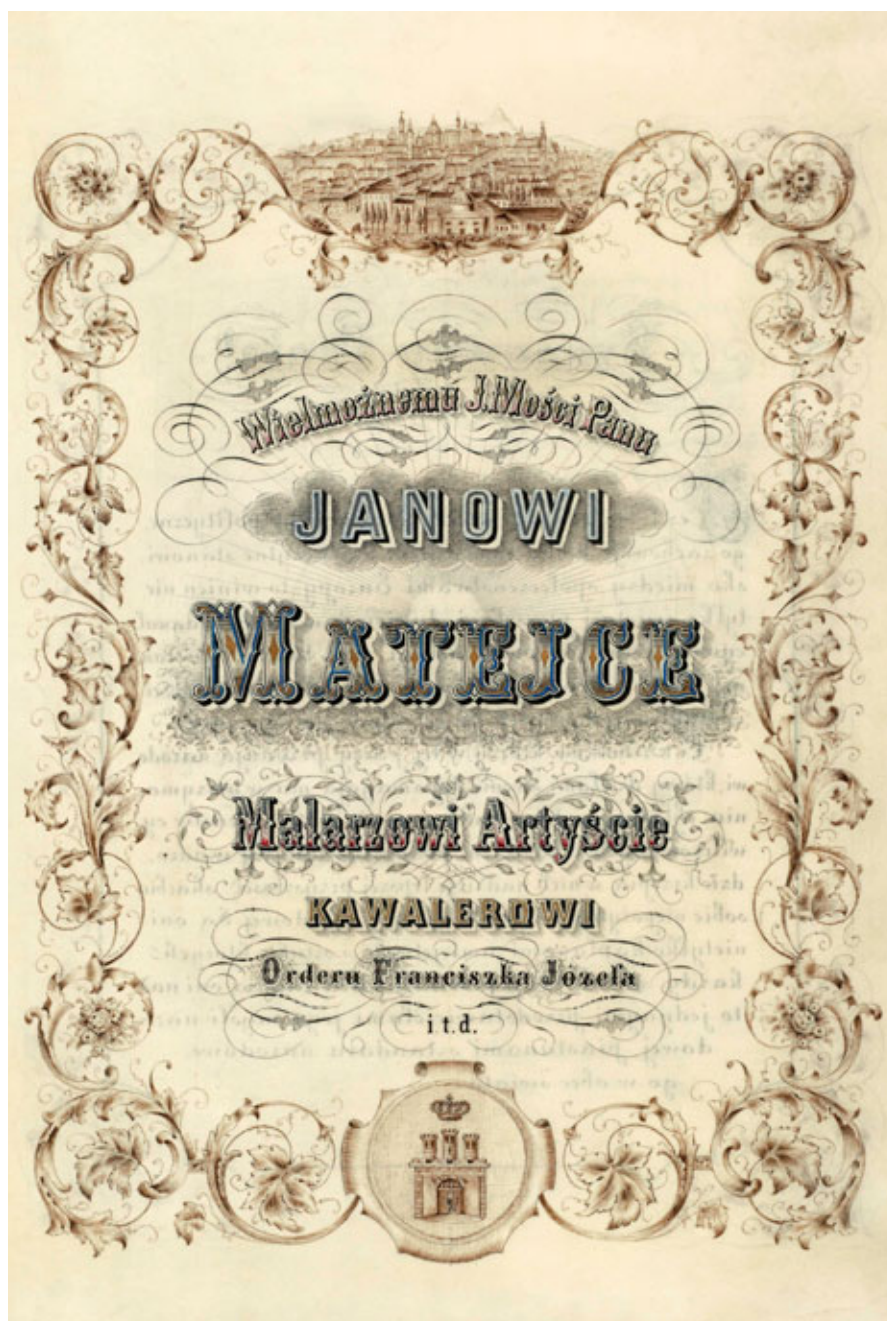
Gustaw Haechle, *Zamek w Podhorcach*, drzeworyt wg rys. Jana Matejki,
fot. Bartosz Cygan, Piotr Idem, Mateusz Szczypiński



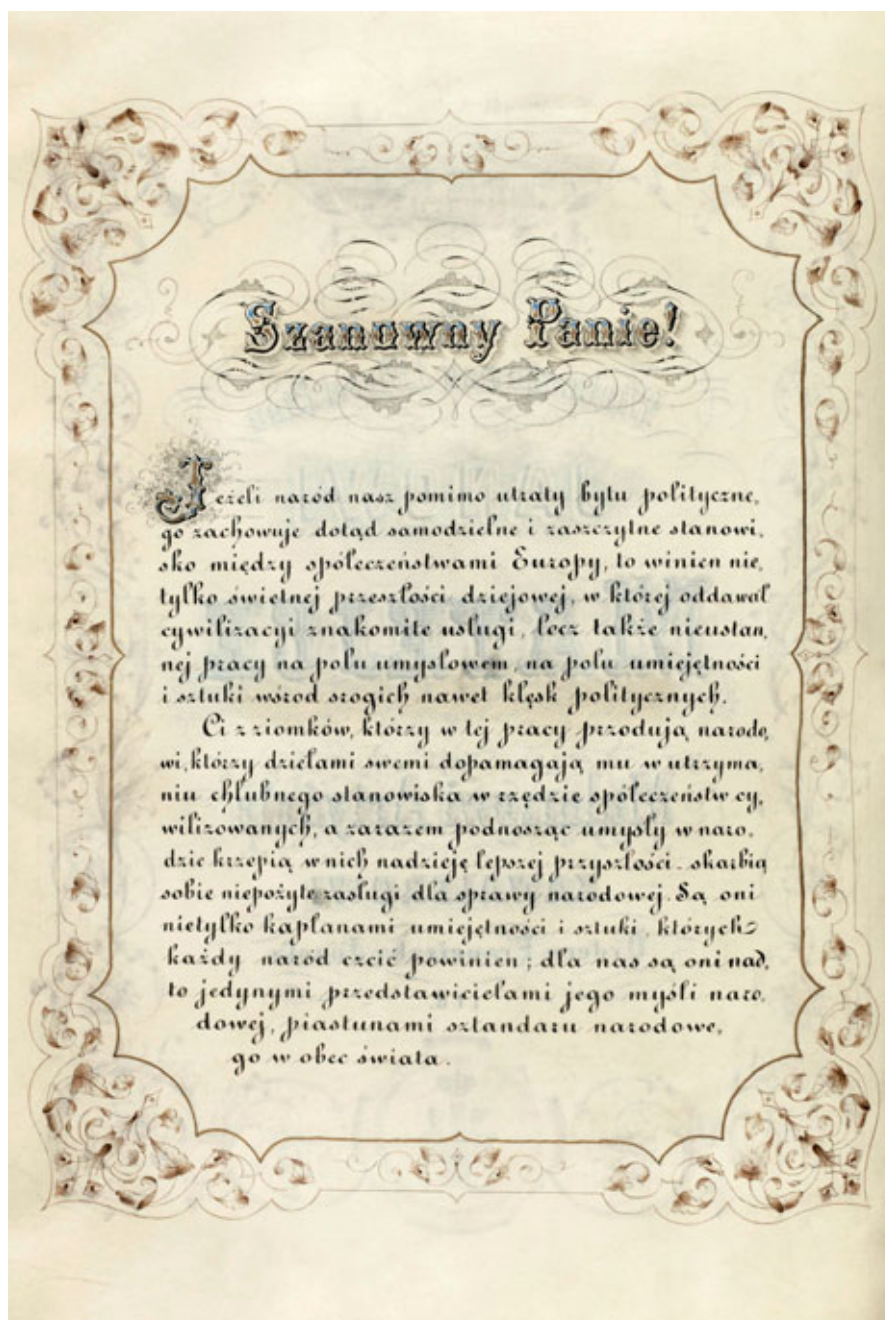
Andrzej Zajkowski, *Bóznica w Żółkwi*, drzeworyt wg rys. Jana Matejki, 1876,
fot. Bartosz Cygan, Mateusz Szczypiński



Dyplom honorowego obywatela Lwowa, fot. Anna Olchawska



Dyplom honorowego obywatela Lwowa, fot. Anna Olchawska



Dyplom honorowego obywatela Lwowa, fot. Anna Olchawska

Jan Matejko's journeys to Lwów and beyond

Keywords

museum sector, history, humanities, Poland's Eastern Borderlands

Abstract

Jan Matejko (1838–1893) was an artist, painter and teacher of many generations of Polish artists, researcher of antiquity, cultural heritage enthusiast and documentalist and collector. In addition to his many travels to exhibit his paintings, he made journeys during which he took inventories of historical sites, creating a unique drawing documentation of now often non-existent relics. He acquired memorabilia of prominent historical figures for his private collection. Today, both his drawing studies and heritage objects in his collection provide sources for scholars exploring the former eastern lands of Poland. His travels included journeys to Eastern Galicia.

Jan Matejkos Wanderungen in Lwiv und darüber hinaus

Schlüsselwörter

Museologie, Geschichte, Geisteswissenschaften, Östliches Grenzgebiet

Zusammenfassung

Jan Matejko (1838–1893) Künstler, Maler, Erzieher vieler Generationen polnischer Künstler, Altertumsforscher, Bewunderer und Dokumentarist von Denkmälern, Sammler Neben den zahlreichen Reisen, die mit der Ausstellung seiner Gemälde verbunden waren, unternahm er auch Reisen, auf denen er historische Stätten aufnahm und eine bemerkenswerte zeichnerische Dokumentation von Objekten schuf, die heute oft nicht mehr existieren. Er erwarb Artefakte historischer Helden für seine eigene Sammlung. Heute sind sowohl zeichnerische Studien als auch Sammlerantiquitäten Quellen für die Erforschung der östlichen Gebiete der ehemaligen Republik Polen. Zu den Reisen gehörten auch Fahrten nach Ostgaliziens.

Львовские и прочие путешествия Яна Матейко

Ключевые слова

музейное дело, история, гуманитарные науки, польские восточные рубежи

Резюме

Ян Матейко (1838–1893) – художник, живописец, наставник многих поколений польских художников, исследователь древностей, любитель и знаток памятников, коллекционер. Среди многочисленных путешествий, связанных с выставочной деятельностью, он также совершал поездки, во время которых посещал исторические места, создавая необычные эскизы, запечатляя объекты, которые зачастую не сохранились до наших дней. Он приобретал для своей собственной коллекции артефакты, связанные с историческими героями. В наше время как его рисунки, так и собранная им коллекция, являются важным материалом для исследователей восточных рубежей бывшей Речи Посполитой. Художник также совершал поездки в Восточную Галичину.

Ewa Skotniczna

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II
Instytut Historii Sztuki i Kultury
ORCID: 0000-0003-2798-2553

Adam Korczyński

Polska Akademia Umiejętności
Fototeka Lanckorońskich
ORCID: 0000-0003-4802-213X

Stanisław Filibert Fleury i jego fotografie Wileńszczyzny w zbiorze Karola Lanckorońskiego

Słowa kluczowe

Wilno, fotografia, Stanisław Filibert Fleury, Karol Lanckoroński, Fototeka Lanckorońskich PAU

Streszczenie

W Fototece Lanckorońskich Polskiej Akademii Umiejętności przechowywane są odbitki fotograficzne autorstwa Stanisława Filiberta Fleury'ego (1858–1915), wileńskiego malarza i fotografa, współpracującego m.in. z Akademią Umiejętności, ucznia Aleksandra Władysława Straussa. Fotografie Fleury'ego w zbiorze Karola Lanckorońskiego (1848–1933) dokumentują zabytki architektoniczne z terenów Wileńszczyzny. Na fotografiach dominują widoki Wilna, szczególnie architektura sakralna, ale nie brakuje też krajobrazów z terenów Wileńszczyzny czy ruin zamku wielkksiążęcego w Trokach. W Fototece Lanckorońskich Polskiej Akademii Umiejętności znajduje się obecnie 31 odbitek fotograficznych autorstwa Stanisława Filiberta Fleury'ego. Zaprezentowany tekst przybliży sylwetkę wileńskiego fotografa dokumentalisty i prezentuje częściowo jego dorobek, w kontekście zbioru fotografii hr. Karola Lanckorońskiego.

Fotografie Wileńszczyzny w kolekcji hrabiego Karola Lanckorońskiego (1848–1933), urodzonego w stolicy Austrii znawcy i miłośnika sztuki i kultury Półwyspu Apenińskiego, nie wydają się oczywistą częścią jego fotograficznego zbioru, tym bardziej jednak są godne dostrzeżenia i krótkiego scharakteryzowania. Tekst artykułu ma na celu przybliżenie sylwetki wileńskiego artysty, fotografa i dokumentalisty, Stanisława Filiberta Fleury'ego (1858–1915), a także zaprezentowanie części jego fotograficznej spuścizny, właśnie w kontekście zbioru fotografii hrabiego Karola Lanckorońskiego, podróżnika, badacza i kolekcjonera.

Początki zbioru fotografii Karola Lanckorońskiego datuje się na połowę lat siedemdziesiątych XIX wieku. Decyzję o stworzeniu własnej kolekcji fotografii Lanckoroński mógł jednak podjąć już w roku 1869, kiedy to jego wychowawca i późniejszy przyjaciel, filolog klasyczny i profesor uniwersytetu w Wiedniu, Wilhelm von Hartel (1839–1907), porucił wybierającemu się do Rzymu młodemu Karolowi Lanckorońskiemu, zakup fotografii do własnego zbioru. Początkowo, zbiór fotografii Lanckorońskiego mieścił się w jego wiedeńskim mieszkaniu przy Riemergasse 8. W 1879 roku, zapewne ze względu na zwiększającą się liczbę fotografii, zbiór został przeniesiony do pałacu Lanckorońskich w Rozdole (dzisiaj w granicach Ukrainy), gdzie umieszczono go w specjalnie przygotowanej do tego celu sali fotograficznej, określanej również mianem pokoju fotograficznego. Sala fotograficzna pałacu Lanckorońskich w Rozdole nie tylko służyła Karolowi Lanckorońskiemu jako jego pokój do pracy, pełniła również funkcję „studiolo” oraz bywała udostępniana korzystającym ze zbioru gościom i domownikom¹. Zbiór fotografii, co naturalne, odzwierciedlał zainteresowania i gusta artystyczne swojego twórcy, dominowały w nim zatem fotografie z rejonu Morza Śródziemnego, a przede wszystkim zabytki antyku greckiego i rzymskiego oraz sztuka okresu włoskiego *quattrocenta*. Zbiór jednak nie ogranicza się jedynie do tej tematyki i obejmuje w istocie przegląd sztuki (głównie europejskiej) aż po czasy współczesne Karolowi Lanckorońskiemu.

Kres świetności tej wyjątkowej kolekcji nastąpił wraz z wybuchem pierwszej wojny światowej, kiedy to pałac w Rozdole został spalony i zniszczony przez okolicznych chłopów. „Rabunkowi lub zniszczeniu

¹ A. Korczyński, *Fototeka Lanckorońskich*, PAN Stacja Naukowa, seria: Lanckoroniana, t. 5, Rzym 2018, s. 80, 87, 105–115.

uległo kilka obrazów i portretów, część biblioteki i bogatego zbioru fotografii², który w istocie został porozrzucany³. W roku 1915, po zmianie sytuacji na froncie, ocalałe w Rozdole rzeczy, w tym zapewne i fotografie, zostały przetransportowane samochodami wojskowymi do Wiednia⁴.

Podczas blisko piętnastoletniego pobytu w Wiedniu (1915–1929), fotografie znajdowały się w pomieszczeniach o charakterze magazynowym, nieopodal nieistniejącego już dzisiaj Palais Lanckoroński⁵. W roku 1929 Karol Lanckoroński udzielił pełnomocnictwa swojej córce, Karolinie Lanckorońskiej (1898–2002), w sprawie darowizny należącego do niego zbioru fotografii naukowych, Polskiej Akademii Umiejętności. Fotografie zostały przekazane do Stacji Rzymskiej PAU.

Po przejściu stacji naukowej przez Polską Akademię Nauk (1957), odbitki zostały przeniesione w latach 1972–1976 do Biblioteki Kórnickiej PAN, skąd po upływie dekady zostały ponownie przetransportowane, tym razem do Instytutu Sztuki PAN w Warszawie (1986). W roku 1998 Polska Akademia Umiejętności rozpoczęła starania o sprowadzenie do Krakowa ofiarowanego jej przed laty zbioru fotografii Karola Lanckorońskiego. Przywiezione do Krakowa fotografie zostały zdeponowane w Archiwum Nauki PAN i PAU, gdzie pozostawały do roku 2005. Wyodrębnienie z Archiwum Nauki Fototeki Lanckorońskich Polskiej Akademii Umiejętności (2005) oraz scalenie jej w Krakowie (2015) z niewielką częścią fotografii pozostającą dotychczas w Rzymie, pozwoliło Akademii na rozpoczęcie koniecznego opracowania zbioru⁶ i jego stopniowego udostępniania w do-

² T. Szydlowski, *Ruiny Polski. Opis szkód wyrządzonych przez wojnę w dziedzinie zabytków sztuki na ziemiach Małopolski i Rusi Czerwonej*, Gebethner i Wolff, Kraków 1919, s. 173.

³ E. Chwalewik, *Zbiory polskie – archiwa, biblioteki, gabinety, galerie, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie w porządku alfabetycznym według miejscowości ułożone*, Czcionkami Drukarni Naukowej, Warszawa–Kraków 1927, t. 2, s. 159.

⁴ K. Lanckorońska, *Szkice wspomnień*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2005, s. 12.

⁵ Neobarokowy pałac Karola Lanckorońskiego przy Jacquingasse 16–18 w Wiedniu, wzniesiony w latach 1891–1894 wg projektu architektów Ferdinanda Fellnera jun. (1847–1916) i Hermanna Helmera (1849–1919). Budynek pałacu ucierpiał podczas jednego z nalotów alianckich i po zakończeniu drugiej wojny światowej został rozebrany.

⁶ Szczegółowe omówienie historii zbioru fotografii Karola Lanckorońskiego, zob. A. Korczyński, op. cit.

menie publicznej, za pośrednictwem *Katalogu zbiorów artystycznych i naukowych Polskiej Akademii Umiejętności*, PAUart.pl

W obecnym zasobie Fototeki Lanckorońskich znajdują się odbitki fotograficzne autorstwa znanych fotografów z całego świata, takich jak: Abdullah Frères, Pascal Sebah, Sébah & Joaillier, Basile Kargopoulo, Adelphoi Zangaki; poprzez całą plejadę nazwisk włoskich fotografów, w tym: braci Alinari, James i Domenico Anderson, Giacomo Brogi, Romualdo Moscioni, Carlo Naya, Pietro Poppi (*Fotografia dell' Emilia Bologna*), Paolo Salviati, Ludovico Tuminello; fotografów austriackich, m.in.: Victor Angerer, Baldi & Würthle, Michael Frankenstein, Oscar Kramer, Josef Löwy, Bruno Reifenstein, August Stauda czy Josef Wilha. Reprezentowani są tam również fotografowie związani m.in. z polską historią fotografii: Ignacy Krieger, Alfred Silkiewicz, Awit Szubert czy właśnie Stanisław Filibert Fleury, jeden z czołowych przedstawicieli dawnej fotografii wileńskiej⁷.

Ten malarz akwarelista i fotograf zabytków wileńskich był uczniem oraz praktykantem w zakładzie fotograficznym dyplomowanego artysty malarza Aleksandra Władysława Straussa (1834–1896). W tym samym okresie pobierał też nauki w wileńskiej szkole rysunku (1874–1878)⁸, której dyrektorem był Iwan Pietrowicz Trutniew, malarz akademik, zachęcający Stanisława Filiberta Fleury'ego do dalszego rozwijania talentu plastycznego⁹. Sytuacja materialna przymusiła jednak Fleury'ego do rezygnacji z planów studiów malarskich w Petersburgu i przynagliła go do podjęcia pracy zarobkowej w charakterze fotografa. W roku 1885 Stanisław Filibert Fleury otworzył zakład fotograficzny w Wilnie, który mieścił się przy ul. Wielkiej 47, w domu Bronisława Wróblewskiego, właściciela majątku Wiżulany. W latach 1885–1891 zakład funkcjonował w ramach spółki z Ryszardem Baczańskim i Faustynem Łopatyńskim, a od roku 1891 aż do roku 1915 Fleury działał już wyłącznie pod swoim własnym nazwiskiem. Był też właścicielem zakładu cynkograficznego¹⁰.

⁷ A. Śnieżko, *Fleury Stanisław Filibert*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 7, PAU, Kraków 1948–1958, s. 37–38; J. Andruszkiewicz, *Stanisław Filibert Fleury – fotograf wileński z przełomu XIX i XX w. w świetle listów córki, Wacławy Fleury*, [w:] *Wilno i świat. Dzieje środowiska intelektualnego*, red. E. Feliksiak, M. Leś, t. 2, seria: Biblioteka Pamięci i Myśli, t. 31, Białystok 2002, s. 83.

⁸ W latach 1869–1873 uczył się w gimnazjum rosyjskim w Wilnie, ale z przyczyn materialnych szkoły nie ukończył.

⁹ A. Śnieżko, op. cit., s. 37–38; J. Andruszkiewicz, op. cit., s. 83.

¹⁰ A. Śnieżko, op. cit., s. 37–38. Ogólny stan badań nad fotografią wileńską

Stanisław Filibert Fleury jako fotograf nie poprzestał jedynie na kontynuowaniu przejętych w latach siedemdziesiątych od swojego nauczyciela, Aleksandra Straussa, tradycji portretu atelierowego, ale poszukiwał nowych możliwości i rozwiązań zastosowania fotografii, które pojawiły się wraz z wynalazkiem, tzw. suchej płyty kolodionowej, a następnie negatywu żelatynowo-srebrowego na podłożu szklanym¹¹. Podobnie jak inny wileński fotograf, Józef Czechowicz (1818–1888), Fleury bardzo cenił fotografię widoków i zabytków architektury Wilna.

Zakres jego licznych wypraw krajoznawczych z aparatem fotograficznym obejmował wzgórza Kalwarii, Troki¹², Mickun, Nową Wilejkę, Kuczkuryszki, Puszkarnię, Francuski Młyn, Leoniszki, Belmont, Rowy Sapieżyńskie, Markucie i in.¹³ Doskonale kompozycyjnie i światłocieniowo zdjęcia Kalwarii podwileńskiej, zostały zreprodukowane w książce Emmy Jeleńskiej *Kalwaria pod Wilnem*, wydanej w Wilnie w roku 1902.

Fleury fotografował również zabytki architektury wileńskiej, zwłaszcza kościoły. Interesowały go dzieje ziemi wileńskiej. Gromadził książki i ryciny dotyczące starego Wilna, utrzymywał relacje z wileńskimi antykwariuszami, zbieraczami i kolekcjonerami, a także z artystami malarzami. Na zlecenie Aleksego Uwarowa, prezesa Cesarskiego Towarzystwa Archeologicznego w Mińsku i członka Akademii Umiejętności w Krakowie, Stanisław Fleury przygotowywał album fotograficzny, około roku 1895, poświęcony wileńskiej architekturze kościelnej¹⁴. Interesował się również archeologią, fotografował wykopaliska archeologiczne, a materiały, wraz ze zdjęciami architektury, dostarczał Kongresowi Archeologicznemu w Wilnie i dla potrzeb Akademii Umiejętności w Krakowie¹⁵. Fotograficzna działalność Fleury'ego pokrywa się w czasie z najlepszym, rozdolskim

do roku 1914, zob. J. Piwowarski, *Wileńskie środowisko fotograficzne w okresie międzywojennym*, Akademia im. Jana Długosza, Częstochowa 2016, s. 13–19.

¹¹ *Fotografia archiwalna dla opiekunów zbiorów*. Tabele do identyfikacji technik i technologii fotograficznych, materiały dodatkowe do szkolenia, oprac. A. Seweryn, [Kraków] 2022, s. 14 i 15.

¹² We wrześniu 1888 Fleury miał fotografować kościół i ruiny zamku w Trokach (zob. D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839–1914*, Łódź 2001, s. 18). Miał się tym zajmować wspólnie z Julianem Januszewskim (zob. J. Piwowarski, op. cit., s. 18).

¹³ J. Andruszkiewicz, op. cit., s. 83–84.

¹⁴ J. Andruszkiewicz, op. cit., s. 86, przyp. 2.

¹⁵ Ibidem, s. 86.



Wilno. Kościół na Kalwarii, fot. Stanisław Filibert Fleury, odbitka albuminowa, Fototeka Lanckorońskich PAU

okresem zbioru fotografii Karola Lanckorońskiego. Fleury, będąc jednym z pionierów fotografujących widoki i poszczególne zabytki architektury Wilna, zwrócił zapewne swoimi zdjęciami uwagę Lanckorońskiego.

Mogło to mieć miejsce w roku 1904, kiedy to Karol Lanckoroński podróżował wspólnie z Marianem Sokołowskim do Moskwy i Petersburga. Ślady tej wyprawy, w formie odbitek fotograficznych Moskwy, również odnajdujemy w zasobie Fototeki Lanckorońskich Polskiej Akademii Umiejętności. W Petersburgu natomiast, w roku 1903, Fleury eksponował zdjęcia stereoskopowe swojego autorstwa¹⁶. Bardzo prawdopodobne wydaje się zatem, że fotografie Fleury'ego mogły zostać zakupione właśnie podczas wspólnej podróży Lanckorońskiego i Sokołowskiego do Rosji.

W Fototece Lanckorońskich Polskiej Akademii Umiejętności obecnie przechowywanych jest 31 fotografii sygnowanych suchym stem-

¹⁶ D. Junevičius, op. cit., s. 18.



Werki od strony wschodu, fot. Stanisław Filibert Fleury, odbitka albuminowa, Fototeka Lanckorońskich PAU

plem z nazwiskiem Fleury'ego¹⁷. Dwanaście z nich na stronie *verso* posiada dodatkowo widoczny odcisk pieczęci tuszem w kolorze fioletowym: *PHOTOGRAPHIE S. FLEURY*. Pod względem realizacji techniki fotograficznej, większość stanowią odbitki albuminowe (27 fot.) pozostałe, to odbitki kolodionowe (4 fot.). Pod względem tematycznym dominują widok Wilna (26 fot.), ruiny zamku w Trokach (4 fot.), jest też jedna fotografia przedstawiająca spław drewna rzeką Wilią, na wysokości miejscowości Werki, opisana na odwrocie: „Werki od strony wschodu”.

Znajdujące się w zasobie Fototeki Lanckorońskich fotografie Wilna wpisują się w pewien charakterystyczny dla zbioru Karola Lanckorońskiego schemat: ukazują widok ogólny miasta, katedrę i jej wnętrza, wreszcie inne kościoły i świątynie czy tak znane miejsca i zabytki, jak Ostra Brama i Góra Zamkowa. Zarówno dla fotografa, jak i kolekcjonera równorzędne pod względem znaczeniowym wydają się być dwa aspekty opisywanych tu fotografii: artystyczny

¹⁷ Katalog PAUart.



Troki. Zamek. Fragment malowideł we wnęce okiennej, fot. Stanisław Filibert Fleury, odbitka aluminowa, Fototeka Lanckorońskich PAU

i dokumentacyjny. Z perspektywy czasu, szczególnie interesująco pod względem dokumentacyjnym prezentują się fotografie ruin zamkowych w Trokach, które po latach zostały w zasadzie odbudowane, zresztą w całkowitej sprzeczności z konserwatorskimi poglądami Karola Lanckorońskiego¹⁸.

Uwagę zwraca również fasada pojezuickiego kościoła św. Kazimierza w Wilnie, która znacząco ucierpiała w roku 1944, a także nieistniejąca już dzisiaj, a widoczna na drugim planie fotografii kościoła św. św. Piotra i Pawła na Antokolu, zabudowa kongregacji Kanoników Regularnych Laterańskich.

Krajobrazy i architektura stanowią dość typowe zestawienie tematyczne zdjęć w zbiorze Karola Lanckorońskiego. Ewentualnym

¹⁸ E. Skotniczna, A. Korczyński, *Josef Wlha, fotograf i dokumentalista zabytków Monarchii Austro-Węgierskiej w zbiorze Karola Lanckorońskiego*, [w:] *Dzieje polsko-austriackiego transferu kulturowego. Animatorzy życia artystycznego – tłumacze – instytucje kultury*, red. J. Radłowska, E. Białek, Wydawnictwo „Atut”, Wrocław 2021, s. 49; J. Winiewicz-Wolska, *Karol Lanckoroński i jego wiedeńskie zbiory, Zamek Królewski na Wawelu*, Kraków 2010, s. 101–111.



Wilno, kościół św. Kazimierza, fot. Stanisław Filibert Fleury, odbitka albuminowa, Fototeka Lanckorońskich PAU



Wilno, kościół św. św. Piotra i Pawła na Antokolu, fot. Stanisław Filibert Fleury, odbitka albuminowa, Fototeka Lanckorońskich PAU

zaskoczeniem może być natomiast brak fotografii autorstwa Fleury'ego o tematyce etnograficznej, posiadającej przecież w zbiorze twórcy Fototeki stosunkowo bogatą reprezentację innych autorów¹⁹. Wiadomo, że Stanisław Filibert Fleury wykraczał w swojej twórczości poza weduty, zabytki czy krajobrazy i chętnie fotografował również tzw. typy ludowe na rynkach, kiermaszach oraz przedmieściach Wilna²⁰.

Tematyka zdjęć autorstwa Fleury'ego w zasobie Fototeki Lanckorońskich Polskiej Akademii Umiejętności wydaje się zatem nieco odmienna od tej opisywanej w roku 1994 przez Stefana Figlarowicza, kierownika Gdańskiej Galerii Fotografii, której depozyt, 200 fotografii, przekazała prawnuczka Stanisława Filiberta Fleury'ego, Aleksandra Fleury-Kręgielska²¹. W katalogu wystawy zorganizowanej w następnym roku przez Muzeum Etnograficzne w Gdańsku-Oliwie – Oddział Muzeum Narodowego w Gdańsku, znajduje się m.in. informacja o domowym archiwum fotografa, przechowanym przez jego córkę, Wacławę Fleury²². Archiwum to miało charakter roboczy i liczyło 400 fotografii o różnych wymiarach i tematyce, przeznaczonych na użytek ich twórcy. Odbitki te nie były odpowiednio przycięte, posiadały też czarne lub białe marginesy, plamy po chemikaliach oraz ślady linii papilarnych²³.

Fotografie autorstwa Fleury'ego w zbiorze Karola Lanckorońskiego są pod względem warsztatowym i artystycznym w pełni dopracowane, stanowią wartościową dokumentację zabytków architektonicznych zarówno samego miasta, jak i poszczególnych obiektów z terenu Wileńszczyzny.

¹⁹ E. Skotniczna, A. Korczyński, *Fotografie Alfreda Silkiewicza wykonane z okazji wizyty arcyksięcia Rudolfa w Tarnopolu, jako przykład materiałów źródłowych do badań dziejów Galicji i jej mieszkańców*, tekst pokonferencyjny (złożony do druku).

²⁰ A. Śnieżko, op. cit., s. 37–38; J. Andruszkiewicz, op. cit., s. 83–85.

²¹ S. Figlarowicz, *Wileńszczyzna w fotografiach Stanisława Filiberta Fleury. Depozyt rodziny w Gdańskiej Galerii Fotografii*, [w:] *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie, materiały II Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku 14–17 IX 1994 r. w czterech tomach*, t. 2, *Kultura i trwanie*, s. 207–217.

²² *Tak się żyło, kochanińkie... Wileńszczyzna w fotografiach Stanisława Filiberta Fleury 1858–1915. Katalog wystawy, wrzesień 1995 – luty 1996*, Muzeum Etnograficzne w Gdańsku-Oliwie – Oddział Muzeum Narodowego w Gdańsku, red. S. Figlarowicz, A. Kwaśniewska, Gdańsk [1996], s. 5.

²³ Ibidem.



Wilno, kościół św. Michała, fot. Stanisław Filibert Fleury, odbitka kolodionowa, Fototeka Lanckorońskich PAU

O znaczeniu dokumentacyjnym fotografii autorstwa Fleury'ego świadczą też powstałe krótko po jego śmierci (1915) ilustrowane wydawnictwa niemieckie²⁴ i litewskie²⁵, wykorzystujące jego fotografie miasta, architektury i zabytków.

Po śmierci Stanisława F. Fleury'ego, wdowa Felicja z Andrukowiczów Fleury odsprzedała zakład wraz z urządzeniem i kompletnym zasobem klisz Leonardowi Siemaszce, fotografowi wileńskiemu znanemu w okresie międzywojnia²⁶. Stanisław Filibert Fleury spoczął na Cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie. Jan Bułhak, charakteryzując środowisko dziewiętnastowiecznych fotografów wileńskich, zwracał szczególną uwagę na ich pochodzenie i sposób bycia: „Przeważnie ze sfer wykształconych i kulturalnych, rdzennie wileńskich, ziemiańskich i polskich, posiadali wykształcenie artystyczne i odznaczali

²⁴ P. Weber, *Wilna, eine vergessene Kunststätte*, München 1917.

²⁵ K. Binkis, P. Tarulis, *Vilnius 1323–1923. istorijos apžvalga, parasė. Reprodukota is J. Bulhako ir S. Fleury'io fotografijų, senų litografijų ir Smuglevičiaus piešinių*, „Švyturio“, Kaunas–Vilnius 1923.

²⁶ J. Andruszkiewicz, op. cit., s. 86, przyp. 2.

się poczuciem patriotycznym i obywatelskim. Należeli w znacznej mierze do wyższych sfer towarzyskich i kulturalnych miasta i wśród nich godnie reprezentowali swój zawód”²⁷. Przytoczone tu słowa Jana Bułhaka, w równej mierze charakteryzują samego Stanisława Filiberta Fleury’ego²⁸. Jego fotografie w zbiorze Karola Lanckorońskiego to współcześnie bardzo interesujące i cenne materiały archiwalne, będące wartościowymi źródłami ikonograficznymi zarówno dla badaczy interesujących się fotografią, jak też historią czy architekturą Wilna i Wileńszczyzny. Nie bez znaczenia pozostaje zarówno aura dziewiętnastowiecznych zdjęć, jak też ich wartość poznawcza i dokumentacyjna.

Ewa Skotniczna, Adam Korczyński

Bibliografia

Andruszkiewicz Janusz, *Stanisław Filibert Fleury – fotograf wileński z przełomu XIX i XX w. w świetle listów córki, Wacławey Fleury*, [w:] *Wilno i świat. Dzieje środowiska intelektualnego*, red. E. Feliksiak, M. Leś, Białystok 2002, t. 2, seria: Biblioteka Pamięci i Myśli, t. 31, s. 81–93.

Binkis Kazas, Tarulis Petras, *Vilnius 1323–1923. Istorijos apžvalga paraše. Reprodukuota iš J. Bulhako ir S. Fleury’io fotografijų, senų litografijų ir Smuglevičiaus piešinių*, „Švyturio”, Kaunas–Vilnius 1923.

Bułhak Jan, *O pierwszych fotografiach wileńskich z XIX wieku*, „Fotograf Polski. Miesięcznik Ilustrowany” 1939, r. 24, nr 4, s. 33–37.

Chwalewik Edward, *Zbiory polskie – archiwa, biblioteki, gabinety, galerje, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie w porządku alfabetycznym według miejscowości ułożone*, Czcionkami Drukarni Naukowej, Warszawa–Kraków 1927, t. 2.

Figlarowicz Stefan, *Wileńszczyzna w fotografiach Stanisława Filiberta Fleury. Depozyt rodziny w Gdańskiej Galerii Fotografii*, [w:] *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie, materiały II Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku 14–17 IX 1994 r. w czterech tomach*, t. 2, *Kultura i trwanie*, s. 207–217.

²⁷ J. Bułhak, *O pierwszych fotografiach wileńskich z XIX wieku*, „Fotograf Polski. Miesięcznik Ilustrowany” 1939, r. 24, nr 4, s. 53.

²⁸ Za cenne uwagi dotyczące fotografii Stanisława F. Fleury’ego, autorzy tekstu dziękują dr hab. Inesie Szulskiej (Zakład Bałtystyki Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego).

Fotografia archiwalna dla opiekunów zbiorów. Tabele do identyfikacji technik i technologii fotograficznych, materiały dodatkowe do szkolenia, oprac. A. Seweryn, [Kraków] 2022.

Junevičius Dainius, *Fotografowie na Litwie 1839–1914*, Łódź 2001.

Korczyński Adam, *Fototeka Lanckorońskich*, PAN Stacja Naukowa, seria: Lanckoroniana, t. 5, Rzym 2018.

Lanckorońska Karolina, *Szkice wspomnień*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2005.

Piwowarski Jerzy, *Wileńskie środowisko fotograficzne w okresie międzywojennym*, Akademia im. Jana Długosza, Częstochowa 2016.

Skotniczna Ewa, Korczyński Adam, Josef Wlha, *fotografi dokumentalista zabytków Monarchii Austro-Węgierskiej w zbiorze Karola Lanckorońskiego*, [w:] *Dzieje polsko-austriackiego transferu kulturowego. Animatorzy życia artystycznego – tłumacze – instytucje kultury*, red. J. Radłowska i E. Białek, Wydawnictwo „Atut”, Wrocław 2021, s. 47–66.

Skotniczna Ewa, Korczyński Adam, *Fotografie Alfreda Silkiewicza wykonane z okazji wizyty arcyksięcia Rudolfa w Tarnopolu, jako przykład materiałów źródłowych do badań dziejów Galicji i jej mieszkańców*, tekst pokonferencyjny (złożony do druku).

Szydłowski Tadeusz, *Ruiny Polski. Opis szkód wyrządzonych przez wojnę w dziedzinie zabytków sztuki na ziemiach Małopolski i Rusi Czerwonej*, Gebethner i Wolff, Kraków 1919.

Śnieżko Aleksander, *Fleury Stanisław Filibert*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, PAU, Kraków 1948–1958, t. 7, s. 37–38.

Tak sia żyło, kochanińkie... Wileńszczyzna w fotografiach Stanisława Filiberta Fleury 1858–1915, katalog wystawy, wrzesień 1995–luty 1996, Muzeum Etnograficzne w Gdańsku-Oliwie – Oddział Muzeum Narodowego w Gdańsku, red. S. Figlarowicz, A. Kwaśniewska, Gdańsk [1996].

Weber Paul, *Wilna, eine vergessene Kunststätte*, München 1917.

Winiewicz-Wolska Joanna, *Karol Lanckoroński i jego wiedeńskie zbiory*, Zamek Królewski na Wawelu, Kraków 2010.

Stanisław Filibert Fleury and his photographs of the Wilno region in Karol Lanckoroński's collection

Keywords

Wilno (Vilnius), photography, Stanisław Filibert Fleury, Karol Lanckoroński, PAU Lanckoroński Photothèque

Abstract

The Polish Academy of Arts and Sciences (PAU) Lanckoroński Photothèque houses photographic prints by Stanisław Filibert Fleury (1858–1915), a Wilno-based painter and photographer associated with the Academy of Arts and Sciences (AU), among others, and a student of Władysław Strauss. Fleury's photographs in the collection of Karol Lanckoroński (1848–1933) provide documentation of the architectural heritage of the Wilno land. Cityscape views of Wilno, especially of its sacral architecture, dominate the photographs, but landscapes of the banks of the Viliya River or the ruins of the Grand Ducal Castle in Trakai are also featured. Currently, the Polish Academy of Arts and Sciences (PAU) Lanckoroński Photothèque has 31 photographic prints by Stanisław Filibert Fleury. The present piece puts a spotlight on this Wilno-based photographer and documentalist and provides an overview of some of his works in the context of the photographic collection of Count Karol Lanckoroński.

Stanisław Filibert Fleury und seine Fotografien der Region Vilnius in der Sammlung von Karol Lanckoroński

Schlüsselwörter

Vilnius, Fotografie, Stanisław Filibert Fleury, Karol Lanckoroński, Fototeka Lanckorońskich PAU

Zusammenfassung

In der Lanckoroński-Fototeka der Polnischen Akademie der Künste und Wissenschaften befinden sich fotografische Abzüge von Stanisław Filibert Fleury (1858–1915), einem Vilnius Maler und Fotografen, der mit der Akademie der Künste und Wissenschaften zusammenarbeitete und ein Schüler von Alexander Władysław Strauss war. Fleurys Fotografien aus der Sammlung von Karol Lanckoroński (1848–1933) dokumentieren Baudenkmäler in der Region Vilnius. In den Fotografien dominieren die Veduten von Vilnius, insbesondere die sakrale Architektur, aber es gibt auch Landschaften vom Fluss Neris oder die Ruinen der großherzoglichen Burg in Trakai. Die Lanckoronian Fototeka der polnischen Akademie der Künste und Wissenschaften besitzt derzeit 31 fotografische Abzüge von Stanisław Filibert Fleury. Der vorliegende Text stellt den Vilniuser Dokumentarfotografen näher vor und präsentiert einige seiner Arbeiten im Kontext der Fotosammlung des Grafen Karol Lanckoroński.

Станислав Филиберт Флэри и его фотографии Вильнюсского края в собраниях Кароля Лянцкоронского

Ключевые слова

Вильнюс, фотография, Станислав Филиберт Флери, Кароль Лянцкоронский, Фототека Лянцкоронских Польской академии знаний

Резюме

В Фототеке Лянцкоронских Польской академии знаний хранятся фотоотпечатки, сделанные Станиславом Филибертом Флэри (1858–1915), художником и фотографом из Вильнюса, учеником Александра Владислава Штрауса, который сотрудничал с Академией знаний. На фотографиях Флэри из коллекции Кароля Лянцкоронского (1848–1933) запечатлены архитектурные памятники Вильнюсского края. В собрании преобладают veduty Вильнюса, в особенности изображения храмов, однако присутствуют и пейзажи с территорий у реки Вилии, а также изображения руин замка великих князей в Тракае. В настоящее время в Фототеке Лянцкоронских Польской академии знаний хранится 31 фотоотпечаток авторства Станислава Филиберта Флэри. Статья знакомит читателя с личностью вильнюсского фотографа-документалиста и дает краткое описание его наследия в контексте фотоколлекции графа Кароля Лянцкоронского.

Andrzej W. Kaczorowski

Badacz niezależny

Warszawa

„Lwowiak” na celowniku Służby Bezpieczeństwa (w 100. rocznicę urodzin Witolda Szolgini)

Słowa kluczowe

Witold Szolginia, Lwów, Tolu z Łyczakowa, bałak, *Dom pod żelaznym lwem*, Koło Lwowian w Londynie, „Biuletyn Koła Lwowian”, Służba Bezpieczeństwa, sprawa operacyjnego rozpracowania kryptonim „Lwowiak”

Streszczenie

Artykuł omawia działania Służby Bezpieczeństwa podejmowane w latach 70. XX wieku, w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Lwowiak”, wobec Witolda Szolgini (1923–1996) – piewcy polskiego Lwowa. Był on autorem m.in. upamiętniających rodzinne miasto wierszy pisanych w lwowskim bałaku, które ukazały się w „Biuletynie Koła Lwowian” w Londynie. Utrzymywał też szerokie kontakty ze środowiskiem lwowian w kraju, biorąc udział w spotkaniach i uroczystościach lwowskiej diaspory. Służba Bezpieczeństwa próbowała działalność tę kontrolować, temat ten wymaga jednak dalszych badań.

Urodził się sto lat temu, 11 marca 1923 roku, w polskim Lwowie, w którym spędził tylko pierwszych szesnaście lat swego życia. Na Łyczakowie przeżył potem kolejne okupacje, a w 1946 roku, wraz z tysiącami rodaków, został z Miasta Zawsze Wiernego ekspatriowany. Witold Szolginia był prawdziwym kustoszem pamięci naro-

dowej o „tamtych Lwowie”, którą do śmierci 30 czerwca 1996 roku utrzymywał „mową i pisarstwem, w wierszach i grafice”. Słynny Tońko (Henryk Vogelfaenger) z legendarnej Wesołej Lwowskiej Fali przekazał mu zaszczytne miano barda miasta Lwowa, a Zbigniew Herbert – również wygnaniec, rodem z tej samej parafii św. Antoniego – nazwał go „Strażnikiem Miasta i Grobów”.

Swoją twórczość, poświęconą Leopolis Semper Fidelis, rozpoczął publicznie w 25 lat po przymusowym opuszczeniu rodzinnego Łyczakowa. Instytutowi Wydawniczemu PAX udało się wówczas wydać *Dom pod żelaznym lwem* – zbeletryzowane wspomnienia Szolgińskiego z lat 1929–1939, pełną nostalgii opowieść o czasach dzieciństwa, szkole i latach młodości we Lwowie. Choć PRL-owska cenzura usunęła m.in. fragmenty o wkroczeniu wojsk sowieckich we wrześniu 1939 roku, a w książce ani razu nie padła nazwa miasta, ale nasycony bałakiem jego opis wywołał poruszenie wśród lwowian rozproszonych w kraju i na świecie, zwłaszcza że w 1971 roku doszło do profanacji i barbarzyńskiego zniszczenia przez „dzicę bolszewicką” resztek Cmentarza Orląt – symbolu utraconego miasta. Cały 10-tysięczny nakład książki rozszedł się błyskawicznie.

Tolu z Łyczakowa w Londynie

Autor pierwotnie zamierzał dodać do wspomnień wiersze „lwowskie w swej treści, czterowersowe i dwunastozgłoskowe w formie oraz bałakowe w stylu”, które od kilkunastu lat tworzył z tęsknoty za stronami ojczystymi. Pisał je początkowo do szuflady, z czasem jednak obdarowywał nimi przyjaciół i znajomych pochodzących ze Lwowa. Podpisywane zazwyczaj pseudonimem Tolu z Łyczakowa, wkrótce zaczęły krążyć w kopiach i odpisach w obiegu prywatnym i środowiskowym, wędrując poza wszelką cenzurą i ponad granicami. Dotarły także do polskiego Londynu, niemal równocześnie z *Domem pod żelaznym lwem*, wzbudzając duże zainteresowanie w diasporze lwowskiej, skupionej w londyńskim Kościele Lwowian. Założone w 1960, liczyło ponad 700 członków indywidualnych z 22 krajów świata (w większości z Wielkiej Brytanii) oraz kilkanaście zrzeszonych organizacji lwowskich. Skupiało czołowych przedstawicieli polskiej emigracji, jak m.in. Marian Hemar, Karolina Lanckorońska czy kard. Władysław Rubin. Honorowym prezesem Koła Lwowian w Londynie był Stanisław Ostrowski – ostatni prezydent polskiego Lwowa, w latach 1972–1979 Prezydent RP na uchodźstwie. Do koń-

ca funkcjonowania władz RP w Londynie Koło domagało się przywrócenia wschodniej granicy Polski, ustalonej w traktacie ryskim w 1921 roku.

W dwóch kolejnych numerach „Biuletynu Koła Lwowian” zamieszczono najpierw poezję Tola z Łyczakowa pisaną w rodzinnym bałaku, a następnie omówienie wydanej w Polsce książki Witolda Szolgini. W rezultacie autor jako twórca „wielu wierszy pełnych lwowskiego sentymentu” oraz wartościowych wspomnień o przedwojennym polskim Lwowie został zaliczony do czołowych „piór lwowskich” XX wieku. Jego wiersze czytano w Londynie na spotkaniach Lwowian i na dorocznych uroczystościach listopadowych ku czci obrony Lwowa w 1918 roku.

Wprawdzie obowiązywał zakaz przywozu do Polski „Biuletynu Koła Lwowian” (i innych publikacji emigracyjnych, które zawierały „treść szkodliwą dla dobra i interesów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”), jednak pismo w różny sposób docierało do kraju, m.in. otrzymywała je Biblioteka Narodowa, w której pracowała Wanda Szolginiowa, żona Witolda. Bliższy kontakt z Kołem Lwowian Szolginia nawiązał za pośrednictwem swego syna Krzysztofa, który w 1973 roku spędzał studenckie wakacje w Londynie. Dzięki temu można było sprostować krążącą wśród tamtejszych Lwowian wiadomość o rzekomej śmierci autora *Domu pod żelaznym lwem*.

Ponad 100 kontaktów figuranta

Nadesłany z Londynu do Warszawy list Stanisława Kwiecińskiego, członka władz i kierownika biura Koła Lwowian, podczas kontroli przesyłek zagranicznych przechwyciła jednak Służba Bezpieczeństwa. Tak zaczęła się sprawa operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Lwowiak”, która trwała 2,5 roku, tj. do 26 kwietnia 1976 roku. Szolginie podejrzewano, że zamierza wydać za granicą książkę, której cenzura nie dopuściła do druku w kraju. Stwierdzono, że przesyła do Londynu swe bałakowe wiersze, a ponadto „drogą pocztową wśród b. mieszkańców Lwowa kolportuje na terenie kraju opracowania o tematyce lwowskiej”. „Wyraża w nich żal z powodu »utraty Lwowa« i wyraża nadzieję, że »jeszcze kiedyś Lwów do nas powróci«”.

SB wykorzystywała przede wszystkim kontrolę korespondencji krajowej i zagranicznej Szolgini. Czytanie masy listów było z pewnością zajęciem dość wyczerpującym (na święta figurant „Lwowiak”

wysyłał około 300 kart!), ponieważ „ustalono ponad 100 kontaktów figuranta, z których 22 warte są dalszego zainteresowania”. „Osoby, z którymi Szolginia utrzymuje kontakt listowny, organizowały spotkania, zjazdy byłych mieszkańców Lwowa, wymieniają pamiątki, zdjęcia, książki i wiersze o tematyce lwowskiej”. Zwrócono uwagę, że wśród korespondentów byli „przedstawiciele środowiska intelektualnego i twórczego na terenie kraju” – m.in. pisarz Jan Parandowski, profesorowie Jan Ernst, Artur Hutnikiewicz, Andrzej Maryański, Stanisław Nahlik, Tadeusz Riedl, Wiktor Zin, śpiewak Andrzej Hiolski, artystka malarka Irena Nowakowska-Acedańska, dziennikarze i literaci Adam Hollanek i Jerzy Janicki, fotografik Janina Mierzecka, mecenas Witold Lis-Olszewski.

Przeglądanie przesyłek przyniosło szybkie efekty. Korespondencja zawierała bałakowe wiersze podpisane przez Toła z Łyczakowa, więc od razu można było zidentyfikować jego autora. Udało się również potwierdzić kontakty londyńskie Witolda Szolgini, ponadto ustalono, że „w 1974 r. W. Szolginia otrzymał za swoją twórczość złotą odznakę Koła Lwowian przewiezioną i wręczoną mu przez nieznaną nam osobę”. Z materiałów SB wynikało, że jego działalność „obliczona jest na zintegrowanie przedstawicieli środowiska intelektualnego pochodzącego ze Lwowa”, w prywatnym mieszkaniu „odbywa spotkania z tymi osobami, w czasie których przekazuje on nasyłaną do kraju przez Koło Lwowian w Londynie literaturę bezdebitową celem dalszego jej kolportowania”.

Niepokojącym dla MSW faktem był udział figuranta SOR „Lwowski” w uroczystościach związanych z odsłonięciem tablicy Orląt Lwowskich 31 października 1975 roku w katedrze warszawskiej. „Kontaktował się on z głównym inicjatorem wmurowania tej tablicy gen. Romanem Abrahamem” i złożył gratulacje „za pomyślne zakończenie całej akcji”, a następnie informował drogą korespondencyjną znajomych w kraju o przebiegu uroczystości, zachęcając, by katedra św. Jana w Warszawie stała się miejscem pielgrzymowania lwowian zamieszkałych w Polsce. Odsłonięcia tablicy dokonał kardynał Stefan Wyszyński w asyście dwóch generałów – uczestników obrony Lwowa – Romana Abrahama i Mieczysława Boruty-Spiechowicza.

Wkrótce SB ustaliła, że „wiersze figuranta mają ukazać się w specjalnym zbiorze” w Londynie, a złotą odznakę Koła Lwowian nadaną za wiersze o tematyce lwowskiej przywiózł dla Szolgini Jerzy Janicki, który jesienią 1974 roku przebywał w Anglii. Jak podał TW

„Waldemar”, tj. Zbigniew Nosek, kierownik Zakładu Wydawnictw Instytutu Kształtowania Środowiska, w którym Szolginia był w tym czasie zatrudniony na stanowisku adiunkta – kierownika pracowni, „utrzymuje również związki z b. legionistami i z klerem pochodzenia lwowskiego”. Wchodził w skład komitetu fundującego tablicę Orląt Lwowskich i był jej projektantem („uparł się, aby na niej był zaznaczony rysunek – mapa b. cmentarza Orląt Lwowskich”), uczestniczył też w katedrze warszawskiej w uroczystym odsłonięciu epitafium.

Rozmowy w Pałacu Mostowskich

Podczas rozmowy „profilaktyczno-ostrzegawczej” z funkcjonariuszem SB 15 marca 1976 roku w gmachu KS MO Szolginia oświadczył, że bezpośrednich kontaktów z emigracją polską działającą w Kole Lwowian w Londynie nie posiada, kontaktuje się jedynie z Henrym Barkerem (Henrykiem Vogelfaengerem), znanym jako Tońko z przedwojennej radiowej Wesołej Lwowskiej Fali, który regularnie odwiedza Polskę. Bezpośrednio do Londynu nie przekazywał swoich wierszy, jednak „część z nich mogła być faktycznie opublikowana bez jego wiedzy i akceptacji”, przesłana przez kogoś, komu je przekazał. Wiersze te zresztą nie zawierają „wrogich akcentów politycznych, są sentymentalne, nawiązują do lat młodości spędzonych we Lwowie”. Przypuszcza, że złotą odznakę Koła Lwowian otrzymał – „drogą pocztową” – jednak za książkę *Dom pod żelaznym lwem*. Autor przekonywał funkcjonariusza MSW, że jest lojalnym obywatelem PRL, „pełnym podziwu dla osiągnięć budownictwa socjalistycznego”. Nie prześle żadnych swoich utworów do Koła Lwowian w Londynie, nawet gdyby dostał ofertę ich publikacji, a jeśli otrzyma „materiały o charakterze antypaństwowym”, to przekaże je SB.

Sierżant Zbigniew Małecki był zadowolony z przeprowadzonej rozmowy, uważając, że przyniosła „pozytywne efekty”, bowiem Witold Szolginia został przekonany, że Koło Lwowian „reprezentuje osoby nic nie mające wspólnego z PRL, o wrogim nastawieniu do ustroju socjalistycznego”, które mogą wykorzystać utwory Tola z Łyczakowa „po odpowiednim spreparowaniu dla swoich celów” w Radiu Wolna Europa. Powtórne spotkanie z figurantem SOR „Lwowiak” 7 kwietnia 1976 roku (także w budynku Komendy Stołecznej MO) służyło wyjaśnieniu paru innych kwestii m.in. otrzymania złotej odznaki Koła Lwowian. Witold Szolginia „kategorycznie

zaprzeczył”, aby przewiózł ją do kraju „ktoś z osób powracających z czasowego pobytu z Anglii a znanych mu”. Jak stwierdził, „odznakę tę znalazł w skrzynce na listy po powrocie z wczasów w górach”. Pytany o udział w projektowaniu tablic pamiątkowych poświęconych Orlętom Lwowskim odsłoniętych w katedrze warszawskiej i na Jasnej Górze w 1975 roku, zaprzeczył, by się w to angażował, „twierdząc, że wszelkie sugestie w tym przedmiocie są zwykłym wymysłem i nieprawdą”, gdyż w tej sprawie „nikt się do niego nie zwracał”. Na pytanie o znajomość ze Stanisławem Kwiecińskim odpowiedział, że ograniczała się jedynie do odpowiedzi na życzenia imieninowe i świąteczne, które zaczął otrzymywać z Londynu; skąd Kwieciński otrzymał jego adres, „tego nie wie”.

„Podczas prowadzonej rozmowy Szolginia był zdenerwowany i oburzony faktem, że jego wiersze mogą być wykorzystywane do celów politycznych przez ośrodki emigracyjne na Zachodzie” – zanotował inspektor Małecki, który ponownie oświadczył, że Koło Lwowian w Londynie pozostaje w ścisłych kontaktach z RWE, głosząc hasła antykomunistyczne i antyradzieckie, a wiersze wyrażające tęsknotę za Lwowem „wykorzystywane są w powyższych celach”. Autor wierszy podjął więc decyzję, że w przyszłości nie będzie ich wysyłał do osób zamieszkałych w kraju i za granicą, ponieważ może to zaszkodzić realizacji jego planów zawodowych. „Na zakończenie rozmowy figurant stwierdził, że nigdy nie miał i miał nie będzie intencji utrzymywania jakichkolwiek kontaktów z organizacjami emigracyjnymi, podtrzymując tezę o swojej lojalności wobec PRL”. W sporządzonym własnoręcznie oświadczeniu Witold Szolginia podtrzymał złożone wyjaśnienia. „Uważam się za lojalnego obywatela PRL, przestrzegającego w pełni jego praw i pracującego dla jego dobra” – powtórzył, tym razem na piśmie. „Jego deklaracja o lojalności nie ma żadnego znaczenia wobec faktu ukrywania znanych nam spraw dot. jego działalności” – ocenił ppłk Mieczysław Gałązka. Mimo to uznano, że figurant „nie przejawia wrogiej działalności politycznej”, teczkę liczącą prawie 400 stron złożono do archiwum MSW, a jako rok brakowania podano 1996. Symbolicznym zrządzeniem losu był to rok śmierci b. figuranta SOR „Lwowiak”. Szolginia do końca życia nie mówił o swoich perypetiach z SB – syn dowiedział się o nich od niżej podpisanego dopiero 15 lat później.

Ostatecznie tomik bałakowych wierszy Tola z Łyczakowa, zapowiadany już w „Biuletynie Koła Lwowian”, nie ukazał się w Londy-

nie. Zastosowana przez autora taktyka okazała się skuteczna, ponieważ SB przestała się interesować jego osobą. Lata spokoju, które Witold Szolginia uzyskał w wyniku gry z SB deklaracją lojalności wobec PRL, poświęcił nie tylko na rozwój kariery zawodowej. Nie zaprzestał bowiem twórczości poetyckiej o tematyce lwowskiej, oprócz utworów pisanych bałakiem układając także strofy w polszczyźnie literackiej. Dziesięć lat po rozmowach w Pałacu Mostowskich ich autor zakpił sobie z SB, wydając poza krajową cenzurą, z pomocą życzliwych ludzi rodem ze Lwowa, bibliofilski tomik poezji bałakowej pt. *Krajobrazy serdeczny*, firmowany dla kamuflażu rzekomo przez Koło Lwowian w Londynie. Rok później, gdy tematyka lwowska powoli zaczęła wkraczać do obiegu oficjalnego, ujawnił swą tożsamość w następnym niezależnym zbiorze wierszy, pisanych w języku literackim, pt. *Kwiaty lwowskie*.

Pełny rozkwit twórczości lwowskiej Witolda Szolginia nastąpił już po upadku PRL. Co tydzień w niedzielny poranek w Programie III Polskiego Radia w cyklu pt. „Krajobrazy serdeczne” wygłaszał gawędy o swoim utraconym mieście, niestety, dziś już – z nieznanych przyczyn – usunięte ze strony internetowej Polskiego Radia. Audycje te stały się inspiracją do spisania *opus magnum* autora – ośmioksięgu *Tamten Lwów*, wznawianego w ostatnich latach przez wydawnictwo Wysoki Zamek z Krakowa. Należał też do inicjatorów Towarzystwa Miłośników Lwowa oraz fundatorów Kolekcji Leopoldus w Muzeum Niepodległości.

W aktach SB – poza „teczką” na Witolda Szolginie – zachowały się inne ślady rozpracowywania i kontroli środowiska lwowian, którzy wbrew oficjalnej wykładni historycznej władz Polski Ludowej dbali o pamięć o polskim Lwowie. Temat ten nie znalazł dotąd uznania wśród historyków IPN i badaczy dziejów PRL.

Andrzej W. Kaczorowski

Bibliografia

Archiwum IPN BU 0246/127, Sprawa operacyjnego rozpracowania kryptonim „Lwowiak”

Kaczorowski Andrzej W., *Arcylwówianin – Witold Szolginia (1923–1996)*, „Biuletyn IPN” 2008, nr 1–2, s. 117–124.

Kaczorowski Andrzej W., *Bałakiem w PRL-owską cenzurę. Z działalności Witolda Szolgini w obronie pamięci o polskim Lwowie*, [w:] *Pamięć Kresów – Kresy w pamięci*, red. B. Tracz, IPN, Muzeum w Gliwicach, Katowice–Gliwice–Warszawa 2019, s. 129–138.

Kaczorowski Andrzej W., *Lwów niecenzuralny (na przykładzie twórczości Witolda Szolgini)*, [w:] *Literatura w granicach prawa (XIX–XX w.)*, red. K. Budrowska, E. Dąbrowicz, M. Luł, IBL PAN, Warszawa 2013, s. 309–325.

Kaczorowski Andrzej W., „O, mowu rudzinna, o, bałaku lwowski...”, „Biuletyn IPN” 2019, nr 1–2, s. 85–96.

Kaczorowski Andrzej W., „Pamięć, skarb tułaczy...” (Witold Szolginia), [w:] Witold Szolginia, *Tamten Lwów*, t. 8, *Arcylwówianie*, Oficyna Wydawnicza Sudety, Wrocław 1997, s. 201–217.

Kaczorowski Andrzej W., *Służba Bezpieczeństwa na tropach Tola z Łyczakowa*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2014, t. 10, s. 75–90.

Pacholczykowa Alicja, *Szolginia Witold Ryszard*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, z. 199, t. 48/4, Warszawa–Kraków 2013, s. 501–502.

Wiórkiewicz Helena, *Witold Szolginia 1923–1996*, „Niepodległość i Pamięć” 1996, r. 3, nr 2(6), s. 212–217.

Witold Szolginia, https://pl.wikipedia.org/wiki/Witold_Szolginia, [dostęp: 8.12.2022].



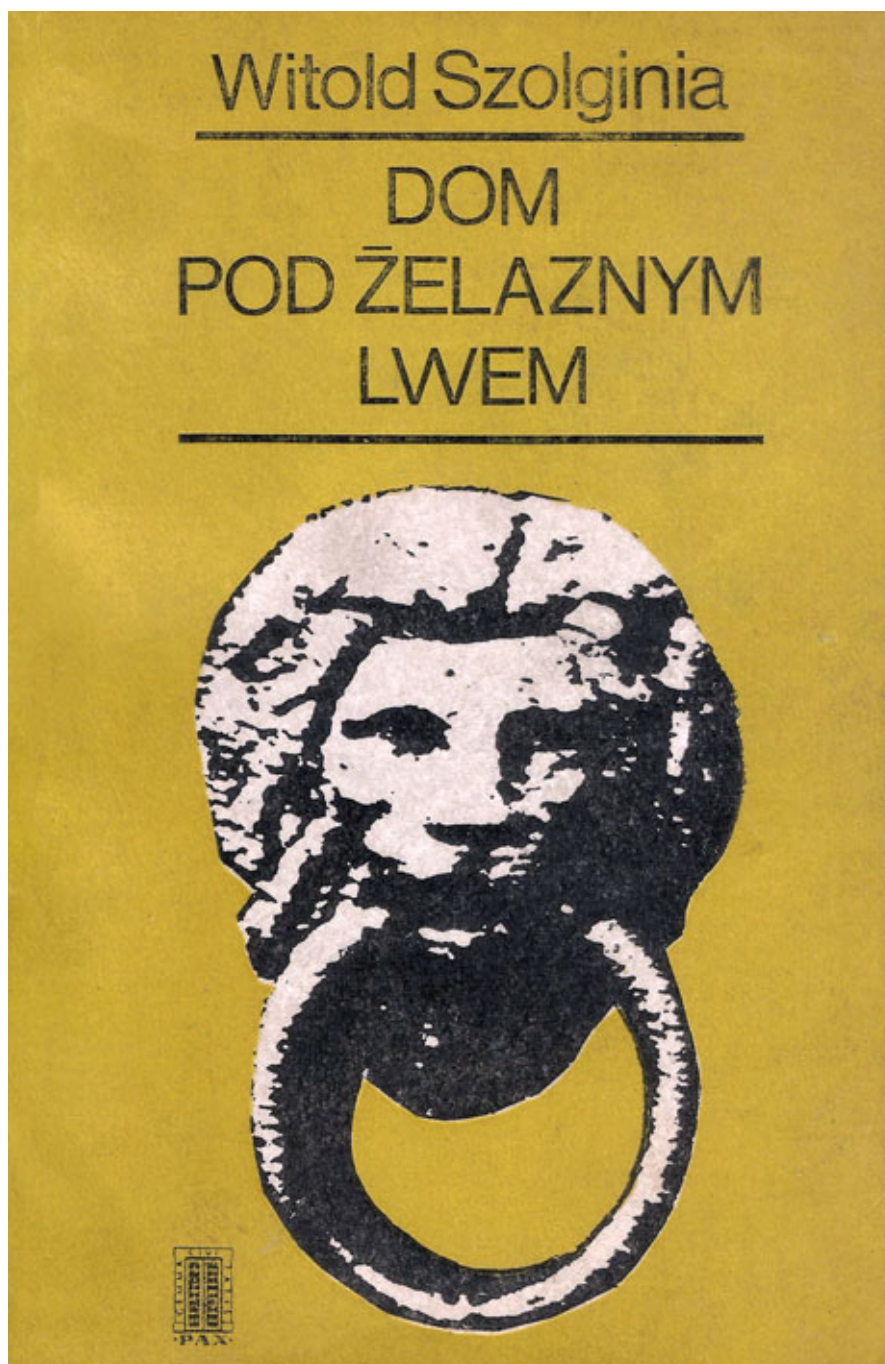
Witold Szolginia w pokoju, w którym pracował, Warszawa 1992, fot. Wojciech Kryński, Tadeusz Prażmowski



Lwów, Łyczakowska 137 – w tym domu 100 lat temu urodził się i mieszkał do roku 1946 Witold Szolginia, fot. Jan Szolginia

Mój drogi, mój Tole, -
Dedykuję ci to mój, mój, mój
imieniem własnym i kreślę, bo wiem
że on zostanie z nami, zawsze cię
Tole i Tolej kłote, dobre, dobre, dobre.
Wzrostem z dnia i przedtem, to twój
tak zasłony, tytuł, bardzo, bardzo
i dui u siebie, kłote, kłote, kłote
mój drogi Tole, z ~~pod~~ domu pod
~~pod~~ kłotem, kłote, kłote, kłote
bardzo m. kłote, kłote, kłote
Mój Tole
Wesoła 7.7.1983.-

Dedykacja Tońka z Wesołej Lwowskiej Fali dla Witolda Szolgini



Okładka pierwszej książki, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1971

Jak zwykli w maju...

Ja już mi kapuji, co si ze mną dzieje:
Tak o, byz puweń, przyskudza mi wszystkimu.
W majowym słoneczku świat si do mi śmieje -
A ja wciengli mroczny, smutny nam pyszczysku.

I te mi przyskudza, i tamtu tyż wadzi,
Ochcem oć - wnet mi na tu ucheta udbiega,
Tylku bym sy думаł i si kumupadził;
Du dideka staregu - co tyż mi dulega?

I oćraz ja mōndry, jasnu w mojej głewi:
Wszystkiemu je winna ta pora majowa;
Meji miejocy tera - tam, na Łyczakowi,
Tera trza mi knaśać pu ulicach Lwowa...

Hulać sy w tym Mieści tam, dzie bez ruskwita
Dzie kumwali pachnu, dzie chrobotaszczy graju,
I dzie si du Ćiebi tuli szac kubita -
Wszystku jak należy, tak jak zwykli w maju...

Moży to być, mōwny, w parku Kilińskiego
/Abu w parku Stryjskim, jeżeli welici/,
Kte chce, naj sy hula du Jezulickiego,
Abu da si zaciengnuć kuchanyj kubici

Na Czarnoski Skały poprzyz Lisinicy,
Na Żylny Wody, na Wyseki Żenyk,
Na Góry Stracenia, alba na Strzyńnicy -
Wszedzi puhulamy, prowadzić si dany...
~~Katulać meżany si tagty Wałami~~

Katulać meżany si tagty Wałami
U hotelu Żerka aż pu Wielki Teatr,
Alba w drugi stremy - popuś tupulami,
Których si wzdłuż korsa wateńga rozwinała.

Tagty Kajszynaldu stremymi Źebrani,
Dzie si pamurema nam wciengli uśmienia,
Wrećci dzie sy chceci, własnymi drogami.
.....
Beży, meżny Beży, dleczeu - w marzeniach ?

Z majowym porchońerianiem

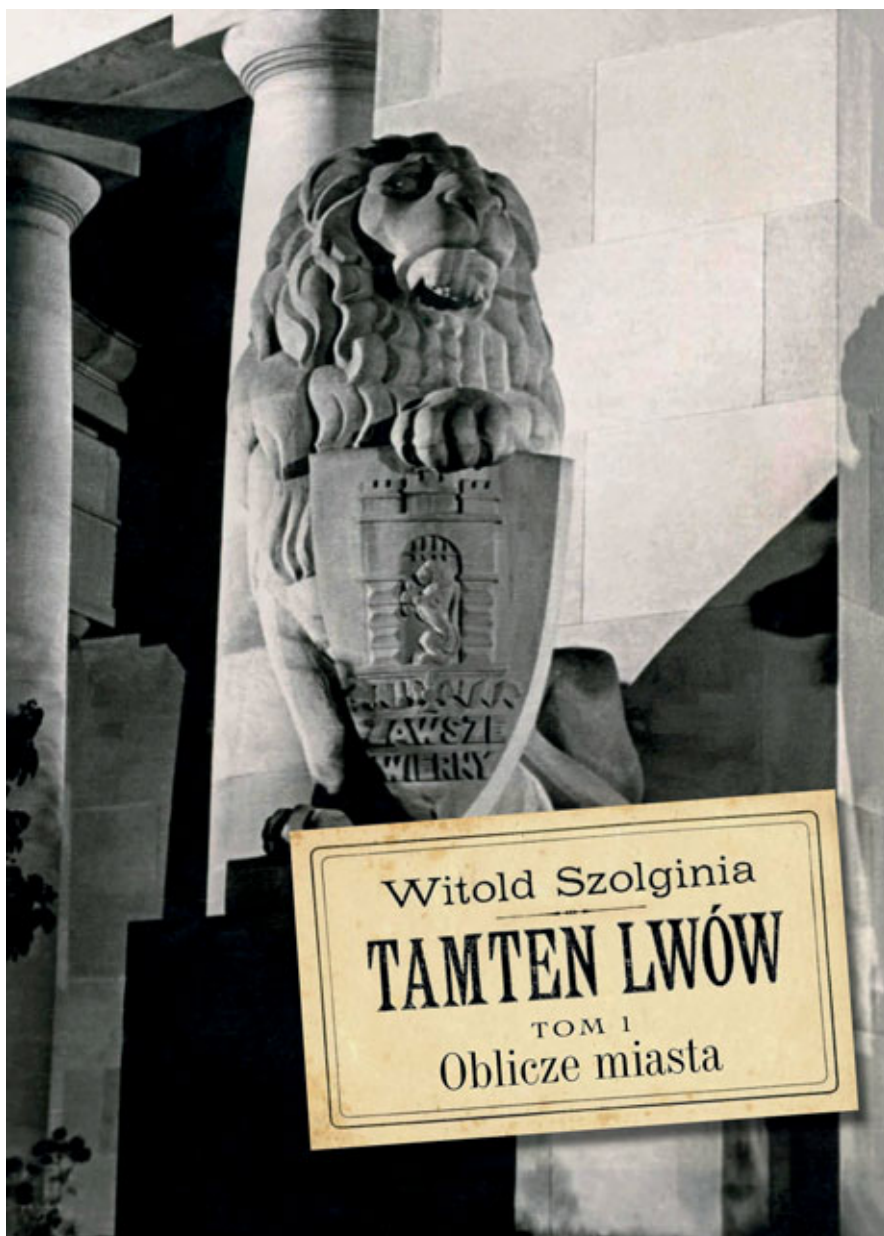
Wamru, w maju 1979

Witold Srołgini

Jeden z bałakowych wierszy, które krążyły w diasporze lwowskiej w kraju i na świecie poza obiegiem oficjalnym i PRL-owską cenzurą



Tomiki poezji lwowskiej wydane w drugim obiegu



Okładka pierwszego tomu nowej edycji ośmioksięgu, Wydawnictwo Wysoki Zamek, Kraków 2010



Grób na Powązkach w Warszawie (kwatery 237, rząd 3), fot. Ryszard Siwicki

A faithful native son of Lwów targeted by the Security Service (commemorating the centenary of Witold Szolginia’s birth)

Keywords

Witold Szolginia, Lwów (Lviv), Tolu of Lychakiv, Lwów dialect; Dom pod Żelaznym Lwem, Lwów Citizens’ Association in London, Biuletyn Koła Lwowian, Polish Security Service, Internal Intelligence Operation “Lwowiak”

Abstract

This paper discusses the activities of the Polish Security Service in 1970s in the Internal Intelligence Operation “Lwowiak” against Witold Szolginia (1923–1996), a eulogist of the Polish Lwów. He authored works in tribute to his native city, including poems written in the Lwów dialect, which were published in Biuletyn Koła Lwowian (Lwów Citizens’ Association Bulletin) in London. He kept in touch with a wide network of Lwów natives in Poland by attending meetings and celebrations of the Lwów diaspora. The Security Service made attempts to control his activities but the issue calls for further research.

“Lwowiak” im Visier des Sicherheitsdienstes (anlässlich des 100. Geburtstages von Witold Szolgini)

Schlüsselwörter

Witold Szolginia, Lviv, Tolu aus Lytschakiw, Balak, “Haus unter dem Eisernen Löwen”, Kreis der Lviv in London, “Bulletin des Kreises der Lviv”, Sicherheitsdienst, Fall von operativer Verbreitung Kryptononym “Lwowiak”

Zusammenfassung

Der Artikel befasst sich mit den Maßnahmen des Sicherheitsdienstes, die in den 1970er Jahren im Rahmen der Operation “Lwowiak” gegen Witold Szolgini (1923–1996), einen Sänger aus dem polnischen Lwów, durchgeführt wurden. Er war unter anderem Autor von Gedichten über seine Heimatstadt, die im Lviv Balak geschrieben und im Bulletin des Lviv Kreises in London veröffentlicht wurden. Er unterhielt auch umfangreiche Kontakte zur Lviv Gemeinde im Land und nahm an Treffen und Feiern der Lviv Diaspora teil. Der Sicherheitsdienst versuchte, diese Aktivitäten zu kontrollieren, aber dieses Thema erfordert weitere Untersuchungen.

«Львовянин» под прицелом Службы безопасности (к 100-летию со дня рождения Витольда Шольгини)

Ключевые слова

Витольд Шольгиня, Львов, Толю из Лычакова, балак, «Дом с железным львом», Общество львовян в Лондоне, «Бюллетень Общества львовян», Служба безопасности Польши, Оперативное расследование с кодовым названием «Львовянин»

Резюме

В статье описываются действия Службы безопасности Польши, осуществляемые в 1970-е годы 20 века в рамках оперативного расследования под кодовым названием «Львовянин», в отношении Витольда Шольгини (1923–1996), хранителя памяти о польском характере Львова. Он был, среди прочего, автором стихов, посвященных родному городу, написанных на львовском говоре (балаке), которые публиковались в «Бюллетене Общества львовян» в Лондоне. Он также поддерживал многочисленные связи с бывшими жителями Львова, проживающими в Польше, принимая участие во встречах и торжествах, проводимых львовской диаспорой. Служба безопасности Польши пыталась держать эту деятельность под контролем, однако данная тема требует дальнейшего изучения.

Piotr Olechowski

Instytut Strat Wojennych im. Jana Karskiego w Warszawie

ORCID: 0000-0003-4108-2682

Przegląd współczesnych ukraińskich rozpraw naukowych, poświęconych prasie, wydawnictwom i bibliotekom w Galicji Wschodniej

Słowa kluczowe

Ukraina, prace doktorskie, historia Polski, biblioteki, wydawnictwa, prasa

Streszczenie

Tekst poświęcony został analizie treści trzech rozpraw naukowych, odnoszących się do historii Polski, obronionych w ostatnich latach na ukraińskich uczelniach wyższych. Prace te dotyczą działalności wydawniczej (prasa oraz cykliczne periodyki specjalistyczne), jak również funkcjonowania instytucji bibliotecznych, przechowujących w swych zbiorach powstałe dzieła drukowane. Dzięki bezproblemowej dostępności pełnych maszynopisów wszystkich dysertacji w zasobach internetowych, polski historyk ma szansę nie tylko na zapoznanie się z ich treścią, ale także na poznanie wykorzystanej bazy źródłowej, co może mieć duże znaczenie w kontekście własnych badań.

Uwagi wstępne

Działalność wydawnicza i powstające w jej wyniku publikacje odgrywają niezwykle ważną (by nie rzec – zasadniczą) rolę w procesie badań historycznych. Oprócz źródeł archiwalnych, każdy naukowiec opiera się bowiem na opublikowanych wcześniej ustaleniach

innych badaczy. Z kolei prasa codzienna stanowi również istotne źródło historyczne, wykorzystywane na wielu polach. Najczęściej obie powyższe kategorie wydawnictw przechowywane są w bibliotekach o charakterze naukowym.

Niewątpliwie warto zatem zaprezentować polskim historykom najświeższe owoce badań naukowców ukraińskich dotyczące powyższej tematyki – prasy, działalności wydawniczej i bibliotekarskiej. Tego typu zagadnienia najczęściej nie są bowiem podejmowane przez większość historyków, skupiających się raczej na aspektach politycznych, gospodarczych czy społecznych.

Tym bardziej cieszy zainteresowanie ukraińskich badaczy młodego pokolenia dziejami szeroko pojętych wydawnictw i bibliotek. Wybrane do prezentacji w niniejszym tekście dwie rozprawy kandydackie (doktorskie) i jedna doktorska (habilitacyjna), dotyczą działalności bibliotek pedagogicznych we Lwowie w okresie międzywojennym, polskich wydawnictw historycznych w Galicji Wschodniej na przełomie XIX i XX stulecia, a także wydawanej na tym obszarze prasy towarzystw gospodarczych, w zbliżonym przedziale czasowym. Dwie pierwsze dysertacje powstały na lwowskich uczelniach wyższych (Lwowski Narodowy Uniwersytet im. Iwana Franki oraz Lwowski Uniwersytet Prawa i Biznesu), trzecia natomiast na Czerkaskim Narodowym Uniwersytecie im. Bohdana Chmielnickiego. Dowodzi to zatem, że zainteresowanie historią Polski występuje obecnie nie tylko wśród ukraińskich badaczy pracujących na historycznym obszarze Galicji Wschodniej.

Biblioteki pedagogiczne we Lwowie 1918–1939

Przedmiotem badań pierwszej z analizowanych dysertacji była działalność bibliotek, prowadzonych przez organizacje i towarzystwa pedagogiczne we Lwowie w okresie międzywojennym¹. Autorka pracy – Marta Nadraha – skupiła się zarówno na strukturze, organizacji, jak i zasadniczej działalności wielu tego typu instytucji. Licząca 274 strony rozprawa została przygotowana pod kierunkiem dobrze znanego w Polsce prof. Ołeksija Suchego, zaś jej publiczna obrona odbyła się w 2016 roku.

¹ М. Надрага, *Бібліотеки педагогічних установ і товариств м. Львова 1918–1939 рр.: організація, структура, діяльність*, дисертація на здобуття наукового ступеня кандидата історичних наук, Львів 2016, ss. 274, <https://lnu.edu.ua/thesis/nadruga-marta-stepanivna/> [dostęp: 14.10.2022].

Rozprawa składa się z czterech rozdziałów zasadniczych, uzupełnionych o wstęp, wykaz skrótów, wnioski końcowe, wykaz wykorzystanych źródeł oraz dodatki.

Pierwszy rozdział dysertacji ma charakter wprowadzający do zasadniczej tematyki. Autorka przedstawia w nim bazę źródłową, przyjętą metodologię badawczą oraz dotychczasowe osiągnięcia historiografii. Ostatnie zagadnienia podejmuje z wyraźnym podziałem na trzy części: piśmiennictwo okresu międzywojennego, teksty powstałe w czasach Związku Radzieckiego oraz współczesne osiągnięcia polskiej i ukraińskiej nauki historycznej. M. Nadraha słusznie zauważa, że pełne ujęcie działalności bibliotek pedagogicznych we Lwowie w latach 1918–1939 nie było dotąd przedmiotem odrębnych badań o charakterze kompleksowym. Dodaje przy tym, że mimo prób podejmowanych jeszcze w okresie II Rzeczypospolitej, dopiero przełom XX i XXI stulecia można uznać za rzeczywisty początek nieskrępowanych niczym badań naukowych nad bibliotekami. Wynikało to zarówno z udostępnienia historykom wszelkich źródeł (wcześniej niekiedy celowo zamkniętych w tzw. specfondach – zespołach zastrzeżonych), jak również z większego dystansu ze strony naukowców zatrudnionych w bibliotekach, piszących o własnych instytucjach².

Druga część rozpoczyna się od prezentacji schematu funkcjonowania bibliotek we Lwowie, w kontekście zachodzących w dwudziestoleciu międzywojennym zmian o charakterze społeczno-politycznym oraz prawnym. Zdaniem Autorki, liczba bibliotek pedagogicznych o jednoznacznie polskim charakterze, w ówczesnym Lwowie, wzrastała z każdym rokiem, z powodu przychylnej postawy władz na wszystkich szczeblach. W wielu miejscach rozdziału M. Nadraha mocno zaznacza jednak przede wszystkim złą sytuację bibliotek ukraińskich, co miało wynikać z wielce nieprzychylnej postawy polskich władz. Autorka wyróżniła trzy podokresy (tuż po zakończeniu wojny polsko-ukraińskiej 1918–1919, po pacyfikacji 1930 roku oraz krótko przed wybuchem II wojny światowej), kiedy to wiele ukraińskich bibliotek we Lwowie znajdowało się na skraju bankructwa³. Nie pomógł w tym nawet sukcesywny i dość znaczny rozwój społeczeństwa obywatelskiego, starającego się w miarę możliwości wspierać tego typu instytucje. Niestety, Autorka dość często stosuje

² Ibidem, s. 42–43.

³ Ibidem, s. 65–66.

pojęcie „polska okupacja ziem Zachodniej Ukrainy” w odniesieniu do całego okresu międzywojennego. Również znacznie więcej miejsc poświęca bibliotekom ukraińskim niż polskim, choć – jak sama zauważa – z biegiem lat, zdecydowaną większość stanowiły polskie księgozbiory⁴. Wyraźnie widać zatem, że nie jest w stanie wyzbyć się „narodowego” podejścia do badań, na rzecz bezstronnej analizy badawczej zgromadzonego materiału.

Trzeci rozdział pracy poświęcony został działalności ukraińskich bibliotek pedagogicznych, istniejących w międzywojennym Lwowie przy szkołach oraz rozmaitych stowarzyszeniach. Autorka skupia się w tym rozdziale na prezentacji okoliczności funkcjonowania w poszczególnych okresach, „obrony przed polonizacją” oraz analizie zainteresowań czytelniczych ówczesnych gości bibliotecznych. W tym kontekście zauważa również, że biblioteki szkolne w II RP stanowiły ponad 70% wszystkich instytucji bibliotecznych w kraju. Jednakże, spośród tej liczby, zaledwie 15% oferowało czytelnikom literaturę w języku ukraińskim⁵. Sytuacja uległa dodatkowemu pogorszeniu wraz z postępującą likwidacją szkół publicznych z ukraińskim językiem wykładowym. Tworzone w ich miejsce placówki utrakwistyczne najczęściej nie były zainteresowane pozyskiwaniem nowych wydań w języku ukraińskim. W tej sytuacji, główną rolę edukacyjną, polegającą na udostępnianiu najnowszych książek i czasopism, odgrywały biblioteki działające w ramach towarzystw o charakterze społeczno-kulturalnym („Proswita”, „Ridna Szkoła”, „Wzajemna Pomoc Ukraińskiego Nauczycielstwa” itp.). Natomiast próbując stworzyć obraz zainteresowań ówczesnych czytelników narodowości ukraińskiej, Autorka dochodzi do wniosku, że najczęściej wynikały one ze światopoglądu rodziców, a także postawy lokalnych władz szkolnych⁶.

W czwartym rozdziale pracy M. Nadraha skupia się na analizie działalności lwowskich bibliotek pedagogicznych o jednoznacznie polskim charakterze. Rozpoczyna ją od omówienia największej tego typu instytucji w ówczesnym Lwowie – Państwowej Biblioteki Pedagogicznej, przechodząc następnie do księgozbiorów instytucji o charakterze społeczno-kulturalnym. Czytelnik ma zatem możliwość zapoznać się nie tylko z charakterystyką ówczesnych zbiorów, ale

⁴ Ibidem, s. 65.

⁵ Ibidem, s. 119–120.

⁶ Ibidem.

także wykazem kierowników poszczególnych jednostek, godzinami otwarcia i zasadami pozyskiwania nowych zbiorów. Analogicznie jak w przypadku rozdziału trzeciego, Autorka podjęła próbę odтворzenia zainteresowań statystycznego czytelnika polskich bibliotek w międzywojennym Lwowie. Jej zdaniem, korzystał on z wielu wydań o charakterze przede wszystkim patriotycznym (w ujęciu popularnonaukowym) oraz literatury dziecięcej i młodzieżowej. M. Nadraha dodała przy tym, że wybór pozycji był ściśle kontrolowany przez polskich pedagogów i bibliotekarzy, co miało na celu właściwe ukształtowanie młodego obywatela⁷. W podsumowaniu rozdziału zwraca uwagę – kolejny raz, niestety – tendencyjne i antypolskie nastawienie Autorki, co widać wyraźnie w stwierdzeniach typu: „utworzenie szkolnych bibliotek miało na celu ograniczenie młodzieży dostępu do ogólnodostępnych księgozbiorów, przez co można było sprawować kontrolę nad zainteresowaniami czytelników”⁸. Tymczasem, nikt przecież nie zabraniał uczniom korzystania z innych bibliotek o charakterze miejskim czy prywatnym.

Na szczególną uwagę zasługuje niezwykle bogata baza źródłowa omawianej dysertacji. Autorka sięgnęła bowiem do rozmaitych zasobów archiwalnych, zgromadzonych na Ukrainie oraz w Polsce. Oprócz instytucji lwowskich (Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego, Centralne Państwowe Archiwum Historyczne, Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. Wasyla Stefanyka) oraz jednego archiwum kijowskiego (Centralne Państwowe Archiwum Organizacji Społecznych Ukrainy), M. Nadraha skorzystała również z zasobu kilku polskich instytucji (Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu oraz Kolekcji Mikrofilmów Biblioteki Narodowej w Warszawie). Równie bogato prezentuje się wykaz źródeł opublikowanych drukiem, zarówno w języku polskim, jak i ukraińskim (łącznie kilkadziesiąt pozycji).

Duże znaczenie poznawcze ma także zamieszczony na końcu pracy aneks, w którym Autorka opublikowała niezwykle drobiazgowo zestawienia statystyczne w formie tabel, wykresów, diagramów i fotografii, a nawet jeden cytat z konstytucji marcowej II Rzeczypospolitej, odnoszący się do wolności obywatelskich (szczególnie wobec mniejszości narodowych).

⁷ Ibidem, s. 184–186.

⁸ Ibidem.

W podsumowaniu można śmiało stwierdzić, że omówiona wyżej praca stanowi oryginalne opracowanie, z wykorzystaniem różnorodnych źródeł, znajdujących się po obu stronach współczesnej polsko-ukraińskiej granicy. Może zatem stanowić istotną wskazówkę również dla polskich badaczy, podejmujących w swych dociekaniach tematykę związaną z działalnością bibliotek publicznych w okresie międzywojennym. Niestety, w wielu miejscach widoczne jest mocno tendencyjne podejście Autorki do podejmowanej tematyki badawczej.

Prasa towarzystw gospodarczych w Galicji Wschodniej 1918–1939

Tematyka prasoznawcza zyskuje w ostatnim czasie coraz większe uznanie wśród historyków. Dzięki temu, historiografia wzbogaca się o kolejne artykuły oraz monografie, poświęcone najczęściej wybranemu zagadnieniu badawczemu, opracowanemu w oparciu o konkretny tytuł prasowy. Znacznie rzadziej jednak historycy podejmują próbę charakterystyki samych gazet, magazynów i periodyków, prezentujących na swoich łamach dany obszar zainteresowań czytelników.

Jedną z prób takiego właśnie opracowania jest dysertacja autorstwa Bożeny Iwanickiej *Prasa towarzystw gospodarczych Galicji Wschodniej: aspekty tematyczne i rola społeczno-polityczna (1918– 1939)*⁹. Praca powstała w 2015 roku na Lwowskim Uniwersytecie Prawa i Biznesu, pod kierunkiem Jurija Romanyszyna – kierownika Wydziału Periodyków Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki im. Wasyla Stefanyka.

Licząca nieco ponad 200 stron rozprawa składa się z czterech rozdziałów, wstępu, wykazu skrótów, wniosków końcowych oraz wykazu wykorzystanych źródeł i opracowań.

Pierwsza część dysertacji poświęcona została zagadnieniom metodologicznym oraz omówieniu dotychczasowej historiografii i bazy źródłowej. Autorka zauważa w tym miejscu, że podjęty przez nią temat nie doczekał się wcześniej kompleksowego opracowania, w przeciwieństwie do prasy o tematyce sportowej, politycznej czy satyrycznej¹⁰. Pewne zastrzeżenia może jednak budzić dość ograniczona baza źródłowa – B. Iwanicka skorzystała bowiem z zasobów

⁹ Б. Іваницька, *Преса господарських товариств Східної Галичини: тематичні аспекти, суспільно – політична роль (1918–1939 рр.)*, дисертація на здобуття наукового ступеня кандидата наук із соціальних комунікацій, Львів 2015, сс. 207, https://chtyvo.org.ua/authors/Ivanytska_Bozhena/ [dostęp: 14.10.2022].

¹⁰ Ibidem, s. 29–30.

zaledwie dwóch instytucji (Centralnego Historycznego Archiwum Ukrainy we Lwowie oraz Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki im. Wasyla Stefanyka), pomijając zupełnie archiwa obwodowe (we Lwowie, Tarnopolu oraz Iwano-Frankiwsku), w których z pewnością zgromadzono wiele interesujących materiałów na temat przedmiotowego zagadnienia. Niedosyt (oraz duże zdziwienie) budzi również zupełnie pominięcie (sic!) prasy i opracowań opublikowanych w języku polskim. Takie podejście rzutuje niestety na daleko niepełny obraz sytuacji, a co za tym idzie, również wnioski końcowe zawarte w poszczególnych częściach pracy.

Drugi rozdział dysertacji dotyczy funkcjonowania poszczególnych towarzystw gospodarczych oraz ukazania ich roli na łamach ówczesnej prasy. Treść rozdziału potwierdza niestety zawartą wyżej konstatację, z której wynika, że Autorka zdecydowała się na dokonanie charakterystyki wyłącznie ukraińskich towarzystw gospodarczych i wydawanych przez nie tytułów prasowych (czemu jednak przeczy sam tytuł rozprawy). Oprócz ogólnych informacji na temat okoliczności powstawania i późniejszego funkcjonowania redakcji poszczególnych czasopism, w tej części dysertacji wielokrotnie daje się zauważyć wyraźną niechęć do polskiej administracji na terenie całej Galicji Wschodniej. Zdaniem B. Iwanickiej, już od połowy XIX stulecia, naród ukraiński nie miał swobodnej możliwości wydawania własnej prasy w takim zakresie, na jaki istniało (według Autorki) społeczne zapotrzebowanie¹¹. Takie podejście można jedynie pozostawić bez komentarza.

W rozdziale trzecim, B. Iwanicka skupiła się na ukazaniu tematyki podejmowanej na łamach prasy, będącej wynikiem ówczesnych problemów gospodarczych na terenie Galicji. Jej zdaniem, ukazające się na tym obszarze gazety koncentrowały się przede wszystkim na zagadnieniach produkcji, wytwarzanej w gospodarstwach wiejskich. Jednocześnie, w okresie międzywojennym na łamach prasy zaczęto również drukować listy nadchodzące od czytelników. Miało to na celu ukazanie roli gospodarzy wiejskich w procesie produkcyjnym, przy jednoczesnym wykorzystaniu informacji pozyskanych „z pierwszej ręki”. Ponadto, oprócz tradycyjnych gazet codziennych, zaczęto wydawać tematyczne broszury, poświęcone konkretnym przykładom sukcesów produkcyjnych¹². Podczas lektury tej części

¹¹ Ibidem, s. 68–70.

¹² Ibidem, s. 131–133.

pracy, kolejny już raz czuć wyraźny niedosyt z powodu całkowitego pominięcia prasy gospodarczej ukazującej się w języku polskim.

W rozdziale czwartym Autorka analizuje rolę gazet w zakresie wychowawczym i oświatowym. Podkreśla przy tym ich znaczenie w kontekście likwidacji analfabetyzmu na prowincji galicyjskiej, jak również wpływ prasy na stworzenie nowego człowieka, o pełnej świadomości narodowej (dość niefortunnie określonego przez B. Iwanicką „Europejczykiem”). Omówione zostały liczne inicjatywy podejmowane przez poszczególne tytuły, w ścisłej współpracy z towarzystwami kulturalnymi. Autorka wskazała także na publikowane na łamach prasy informacje „zza Zbrucza”, a więc dotyczące tragicznej doli wielu mieszkańców Ukraińskiej SRR, na skutek sztucznie wywołanego przez władzę radziecką Wielkiego Głodu. Nie dodała jednak w tym kontekście, że ludność ukraińska zamieszkała na terenie II Rzeczypospolitej nigdy nie doświadczyła tego rodzaju zjawisk, zakrojonych na tak szeroką skalę. Przeczyłoby to bowiem odgórnie postawionej tezie o „ciągłym uciskaniu Ukraińców przez polskie władze”, tymczasem Polska międzywojenna była dla ludności ukraińskiej o wiele lepszym miejscem do życia, niż sąsiedni Związek Radziecki.

Autorka podjęła również analizę realizacji słynnego w okresie międzywojennym hasła „swój do swojego po swoje”, jakże trafnie oddającego ówczesne realia, przede wszystkim w handlu. Kolejny raz, aż prosi się, aby porównać to zjawisko z opisami na łamach polskojęzycznych gazet, ukazujących się choćby we Lwowie¹³.

Próbując podsumować omówioną wyżej pracę doktorską Bożeny Iwanickiej, trzeba niestety skonstatować, że Autorka nie wykorzystała w pełni potencjału źródłowego ani też nie zrealizowała założeń, do których predysponował wybrany tytuł rozprawy (dotyczący prasy wszystkich galicyjskich towarzystw gospodarczych). Czytając analizowaną pracę, czytelnik odnosi bowiem wrażenia, że na terenie Galicji Wschodniej w ogóle nie funkcjonowały jakiegokolwiek polskie towarzystwa gospodarcze, a co za tym idzie, również organy prasowe, podejmujące tę tematykę na swoich łamach. Mimo to, warto odnotować powstanie powyższej rozprawy, która może być pomocna dla polskich badaczy, zajmujących się kwestiami gospodarczymi w okresie międzywojennym.

¹³ Ibidem, s. 173–176.

Polskie periodyki historyczne w Galicji Wschodniej na przełomie XIX i XX stulecia

Pozostając na obszarze Galicji Wschodniej oraz w kręgu tematyki wydawniczej, trzeba niewątpliwie odnotować powstanie rozprawy doktorskiej (odpowiednik polskiej habilitacji), autorstwa Lidii Łazurko *Polskie periodyki historyczne w Galicji Wschodniej w XIX – na początku XX stulecia: typologia, ideologia, problematyka*¹⁴. Licząca niemal 450 stron dysertacja, została obroniona w 2020 roku na Czerkaskim Narodowym Uniwersytecie im. Bohdana Chmielnickiego. Potwierdza to zatem zainteresowanie historią Polski wśród badaczy pracujących nie tylko na obszarze zachodnich obwodów współczesnej Ukrainy, dawniej wchodzących w skład państwa polskiego.

Analizowana praca składa się z sześciu rozdziałów tematycznych, uzupełnionych wstępem, wykazem skrótów, wnioskami końcowymi oraz wykazem wykorzystanych źródeł.

W pierwszym rozdziale o charakterze metodologicznym i historiograficznym, Autorka stwierdziła, że podejmowany przez nią temat badawczy był już obiektem zainteresowania wielu historyków. Nigdy dotąd nie ukazało się jednak dzieło, ujmujące to zagadnienie w sposób całościowy. Powyższa teza została oparta na dogłębnej analizie literatury przedmiotu (ponad 600 opracowań, w zdecydowanej większości w języku polskim), a także wykorzystanej bazie źródłowej: Dział Rękopisów Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki im. Wasyla Stefanyka, Dział Rękopisów Biblioteki Naukowej Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki, Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego, Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Polskiej Akademii Nauk – Oddziały w Warszawie i Krakowie, zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie, Dział Rękopisów Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu oraz zbiory specjalne Biblioteki Polskiej w Paryżu¹⁵. Tak

¹⁴ Л. Лазурко, *Польська історична періодика у Східній Галичині XIX – початку XX ст.: типологія, ідеологія, проблематика*, Кваліфікаційна наукова праця на правах рукопису, Черкаси 2020, сс.466, https://chtyvo.org.ua/authors/Lazurko_Lidiiia/Polska_istorychna_periodyka_u_Skhidnii_Halychyni_XIX__poch_XX_st_typolohiia_ideolohiia_problematyka/ [dostęp: 14.10.2022].

¹⁵ Ibidem, s. 44–53.

imponująca baza źródłowa jest niezwykle rzadko spotykana wśród polskich badaczy, nie mówiąc już o naukowcach zagranicznych.

Rozdział drugi Autorka poświęciła analizie działalności poszczególnych periodyków, ukazujących się na terenie Galicji Wschodniej w przyjętych ramach chronologicznych. Czytelnik może więc zapoznać się z najważniejszymi kierunkami badań, podejmowanych na łamach następujących wydawnictw naukowych: czasopisma naukowe ZNiO we Lwowie (pod różnymi tytułami): „Przegląd Naukowy i Literacki”, „Przegląd Poświęcony Etnografii, Historji i Literaturze Polski i Krajów Ościennych”, „Ruś”, „Rocznik Kółka Naukowego Tarnopolskiego”, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu”. Zawarte w tym rozdziale informacje mogą niewątpliwie pomóc również polskim badaczom w kontekście poszukiwań konkretnych ustaleń. Ma to szczególne znaczenie, zwłaszcza że analizą objęto nie tylko periodyki ukazujące się w największym ośrodku naukowym Galicji Wschodniej (Lwowie), ale także wydawnictwa wywodzące się z mniejszych miejscowości¹⁶.

W trzeciej części pracy Autorka skupiła się na analizie treści naukowych z zakresu historii, publikowanych na łamach „Przeglądu Archeologicznego” oraz „Miesięcznika Heraldycznego”, a więc wydawnictw o charakterze nie *stricte* historycznym¹⁷.

Z kolei rozdział czwarty dotyczy prezentacji ustaleń ówczesnej nauki historycznej, ogłaszanych na łamach „Kwartalnika Historycznego” – jednego z najważniejszych polskich periodyków naukowych¹⁸.

Piąta część dysertacji poświęcona została prowadzonym wówczas (w XIX – na początku XX wieku) dyskusjom z zakresu metodologii, historiografii oraz zadań historii w aspekcie społecznym¹⁹.

Ostatni rozdział (niezwykle interesujący), prezentuje wyobrażenie Ukrainy i Ukraińców na łamach polskich periodyków historycznych, ukazujących się w Galicji Wschodniej. Ta część dysertacji jest zatem ukazaniem obrazu dziejów narodu ukraińskiego i zamieszkałych przez niego ziem, w kilku cezurach chronologicznych (od czasów najdawniejszych do pierwszej połowy XIV w., okres I Rzeczypospolitej, doba kozacka, przełom XVIII i XIX stulecia, a także

¹⁶ Ibidem, s. 65–156.

¹⁷ Ibidem, s. 157–201.

¹⁸ Ibidem, s. 202–233.

¹⁹ Ibidem, s. 234–280.

problematyka ukraińska w ujęciu krajoznawczym, etnograficznym, religijnym i kulturalno-oświatowym).

We wnioskach końcowych L. Lazurko konstatuje, że polska historiografia w Galicji Wschodniej w przyjętych ramach chronologicznych, odegrała istotną rolę w edukacji całego społeczeństwa regionu. Wraz ze wzrostem poziomu wykształcenia i systematycznym zwiększeniem stanu inteligencji galicyjskiej, zaistniała również potrzeba uruchamiania kolejnych gazet, dodatków prasowych oraz specjalistycznych wydań periodycznych o charakterze *stricto* naukowym. Poszczególne tytuły przez dziesiątki lat spełniały swą rolę, co dobrze podkreśla również fakt, że były one czytane nie tylko przez ludność polską, ale także przez Ukraińców (którzy *notabene* często publikowali na ich łamach własne teksty). Autorka postawiła nawet tezę, że aż do momentu przyjazdu do Lwowa historyka Mychajły Hruszewskiego, to właśnie polskie wydania były jedyną „trybuną” dla przedstawicieli ukraińskiej inteligencji na analizowanym obszarze²⁰.

Mimo przygotowania niezwykle obszernej dysertacji, Autorka stwierdza w ostatnim zdaniu, że podjęta tematyka badawcza nie może zostać uznana za w pełni wyczerpaną. Postuluje zatem konieczność podjęcia badań nad kolejnymi aspektami: choćby w zakresie komparatystycznym, poprzez zestawienie osiągnięć polskiej i ukraińskiej prasy historycznej w Galicji Wschodniej bądź porównania osiągnięć tego typu projektów wydawniczych we Lwowie i Krakowie²¹.

Takie podejście świadczy niewątpliwie o dojrzałości badawczej Lidii Lazurko, której w dużej mierze zabrakło Autorkom dwóch rozpraw kandydackich, omówionych na początku niniejszego tekstu.

Piotr Olechowski

²⁰ Ibidem, s. 386.

²¹ Ibidem.

Bibliografia

Niepublikowane maszynopisy rozpraw naukowych

Іваницька Боженa, *Преса господарських товариств Східної Галичини: тематичні аспекти, суспільно – політична роль (1918–1939 рр.)*, дисертація на здобуття наукового ступеня кандидата наук із соціальних комунікацій, Львів 2015, сс. 207, https://chtyvo.org.ua/authors/Ivanytska_Bozhena/ [dostęp: 14.10.2022].

Лазурко Лідія, *Польська історична періодика у Східній Галичині XIX – початку XX ст.: типологія, ідеологія, проблематика*, Кваліфікаційна наукова праця на правах рукопису, Черкаси 2020, сс. 466, https://chtyvo.org.ua/authors/Lazurko_Lidiia/Polska_istorychna_periodyka_u_Skhidnii_Halychyni_XIX_poch_XX_st_typolohiia_ideolohiia_problematyka/ [dostęp: 14.10.2022].

Надрага Марта, *Бібліотеки педагогічних установ і товариств м. Львова 1918–1939 рр.: організація, структура, діяльність*, дисертація на здобуття наукового ступеня кандидата історичних наук, Львів 2016, сс. 274, <https://lnu.edu.ua/thesis/nadrage-marta-stepanivna/> [dostęp: 14.10.2022].

Review of contemporary Ukrainian academic dissertations on the press, publishers and libraries of Eastern Galicia

Keywords

Ukraine, doctoral theses, history of Poland, libraries, publishers, press

Abstract

This piece focuses on an analysis of three academic dissertations addressing the history of Poland which have been defended at Ukrainian universities in recent years. Those papers concern publishing activities (press and specialist periodical series) as well as the operation of library institutions that maintained collections of printed works. The trouble-free access to the full typescripts of all dissertations in online resources offers an opportunity for a Polish historian to both read them and learn about the reference source base, which may be of high relevance for own research.

Ein Überblick über die zeitgenössischen ukrainischen Dissertationen, die sich mit der Presse, dem Verlagswesen und den Bibliotheken in Ostgaliziens befasst

Schlüsselwörter

Ukraine, Dissertationen, polnische Geschichte, Bibliotheken, Veröffentlichung, Presse

Zusammenfassung

Der Text ist einer inhaltlichen Analyse von drei Dissertationen zur polnischen Geschichte gewidmet, die in den letzten Jahren an ukrainischen Universitäten verteidigt wurden. Diese Arbeit bezieht sich auf die Verlagstätigkeit (Presse und Fachzeitschriften) sowie auf den Betrieb von Bibliothekseinrichtungen, die die daraus resultierenden Druckwerke in ihrem Bestand haben. Dank der problemlosen Verfügbarkeit der vollständigen Typoskripte aller Dissertationen in den Online-Ressourcen hat der polnische Historiker die Möglichkeit, sich nicht nur mit ihrem Inhalt vertraut zu machen, sondern auch etwas über die verwendete Quellenbasis zu erfahren, was im Rahmen seiner eigenen Forschung von großer Bedeutung sein kann.

Обзор современных украинских научных трудов по теме газетных изданий, издательского дела и библиотек в Восточной Галичине

Ключевые слова

Украина, кандидатские диссертации, история Польши, библиотеки, издательства, пресса

Резюме

Настоящая статья содержит анализ трех диссертаций по истории Польши, защищенных в украинских высших учебных заведениях в течение последних лет. Данные труды посвящены издательской деятельности (в частности – пресса и специальные периодические издания), а также работе библиотечных учреждений, хранящих в своих фондах поступившие туда печатные издания. Поскольку тексты диссертаций выложены в онлайн-ресурсах, польский историк без труда может не только ознакомиться с их содержанием, но и получить информацию об источниках, которые использовались при написании данных диссертаций, что немаловажно в контексте его собственных научных изысканий.

Andrzej Olejko

Państwowa Wyższa Szkoła Techniczno-Ekonomiczna w Jarosławiu

Frontowe „kielbasy”, czyli jednostki balonowe Kaiserliche und Königliche (K.u.K.) Luftschifferabteilung podczas kampanii galicyjskiej 1914 roku

Słowa kluczowe

baloniarstwo, obserwacja, artyleria, wojna, Galicja, Przemyśl, Kraków, kampania 1914 roku

Streszczenie

Kampania 1914 roku w Galicji miała jednocześnie pozycyjny, jak i manewrowy charakter. Podczas walk, szczególnie nad środkowym Sanem, armia austro-węgierska wykorzystwała jednostki balonowe jako wsparcie własnej artylerii. Balony obserwacyjne doby 1914 roku pokazały swą mało docenioną przez oficerów sztabowych rolę, dzięki której armia austro-węgierska mogła pochwalić się kilkoma taktycznymi sukcesami. Artykuł ten wyciąga z zapomnienia wojenne baloniarstwo, omawiając je na przykładzie kampanii galicyjskiej 1914 roku.

Z Przemyśla donoszą: Wczesnym rankiem dnia 27. [stycznia 1891 r. – AO] bm. wzlecieli balonem w Modlinie dwaj oficerowie rosyjscy, kapitan sztabu Eliasiewicz i porucznik artylerii wałowej Gerołow, w zamiarze dotarcia do Kamieńca podolskiego. Szybując wysoko, około 4 po południu zoczyli w dole dwie rzeki. Było to w miejscu gdzie San wpada do Wisły. Nie mając pewności, która z rzek [jest] Wisłą, a która Sanem, spuścili balon do 50 m. w dół i poczęli na włościan, pracujących w polu,

wołać przez tubę dla zasięgnięcia języka. Od końca balonu zwieszała się lina, służąca do lądowania i wlokła się po ziemi. Włóścianie, widząc napowietrznych gości, chwycili za linę i uwiązawszy do pnia wierzby, ściągnęli balon na ziemię. Rosyjscy oficerowie musieli wysiąść. Chłopi wezwali żandarmów, a ci przyaresztowali oficerów, odprowadzili do wsi Nowiu koło Rozwadowa i uwiadomili o schwytaniu aeronautów starostwo w Tarnobrzegu. Starostwo zarządziło przystawienie oficerów do Tarnobrzegu i doniosło o zajściu komendzie X korpusu w Przemyślu. Komenda wysłała natychmiast na miejsce kapitana Witkowskiego, który porozumiewając się z ministerstwem wojny w Wiedniu, oficerów rosyjskich wraz z balonem odstawił do granicy¹.

Był to pierwszy przypadek naruszenia przestrzeni powietrznej Galicji, a może i austro-węgierskiej monarchii Habsburgów. Finał tegoż zdarzenia był nieco komiczny, jednak w taki sposób na galicyjskim niebie pojawiło „latające monstrum”, jakim był... aerostat.

Z chwilą pojawienia się w końcu XVIII wieku aerostatów, w gronie dominujących na polach walk czterech broni (piechota, artyleria, kawaleria, Marynarka Wojenna), pojawiła się nieśmiało najmłodsza, piąta z nich – siły powietrzne. Czy jednak w powszechnych dziejach wojskowości ten ówczesny aeronautyczny „sposób latania” zaistniał jako pierwszy na polu omawianych w tym studium kapitulacji i gdzie machina latająca została użyta po raz pierwszy jako sposób ratunku bądź zwiastun klęski? Cytując zapis z *Albumu Lotnictwa Polskiego* z 1930 roku, czytamy: „W księgach starożytnych Persów, Egipcjan i innych, znajdujemy legendy o prymitywnych próbach latania, a także w księgach Mojżesza czytamy, że prorok Bileam wraz z synami wzniosł się przyrzędem do latania i uciekł z oblężonego miasta do Egiptu”².

Można domyślać się, że konstrukcja ta była poprzednikiem popularnej „Monntgolfiery”, czyli balonu z XVIII stulecia i tym samym zaiste zwiastunami klęski stali się odtąd aeronauci, zaś po 1903 roku awiatorzy³, którzy wykorzystywani byli do przekazu „ostatniej woli kapitulujących”. Popularne „wojsko dmuchane” zagościło w światowych arsenałach odtąd na dobre.

¹ „Gazeta Narodowa” 1891, nr 9, s. 1.

² Pułkownik Zygmuntowicz, *Zarys rozwoju żeglugi powietrznej i jej zastosowania*, [w:] *Album lotnictwa polskiego*, Wydawnictwo „Lotnik”, Warszawa 1930, s. 39.

³ A. Sproule, *Bracia Wright. Oni zmienili świat*, Czytelnik, Warszawa 1992, s. 48–49.

Pierwsze aerostaty doby wojny, balony kuliste brały

(...) udział w wojnie secesyjnej po stronie wojsk Północy [Unii] w rejonie miasta Mechanicsville. W czasie wojny secesyjnej [1861–1865] aeronauci Lamontel i Allan dokonali udanej próby fotografowania terenu z balonu. Ich balon wchodził w skład wojsk gen. MacClellana oblegającego miasto Richmond. Na jego potrzeby sfotografowano z balonu rozlokowanie wojsk południowych... Także w Ameryce Południowej użyto balonów do celów wojskowych w latach 1865–1866 w czasie trwania wojny pomiędzy Argentyną a Paragwajem⁴.

W „dobie aerostatów”, w drugiej połowie XIX wieku, podczas konfliktów na Starym Kontynencie zastosowano je z takim zadaniem np. podczas wojny francusko-pruskiej. Podczas jej trwania, w okresie 23 września 1870–28 stycznia 1871 roku, z oblężonego przez armię pruską Paryża, oddziały francuskie wykonały... aż 66 transportowych przelotów z użyciem balonów wolnych. Na ich pokładach ewakuowano z oblężonego miasta 164 osoby, 381 gołębi pocztowych, pięć psów i 10 675 kg różnego rodzaju materiału⁵. Ponownie warto zacytować ww. *Album Lotnictwa Polskiego*:

W czasie oblężenia Paryża w 1870 r., po raz pierwszy wzniósł się dnia 30 września o godz. 8 rano balon „Neptun” z pilotem Durnov, który wiozł ze sobą 123 kg. depesz i listów. Był to pierwszy środek nawiązania łączności, z prowincjami poza oblężonym Paryżem. Skoro przez gołębia dowiedziano się o szczęśliwym [pisownia zgodna z oryginałem w całym cytowanym tekście – AO] wylądowaniu tego balonu wysłano następnie dalsze i tak we wrześniu [1870 r.] opuściły dwa balony Paryż. Jeden prowadzony przez pilota Godarda 29 września i drugi dnia 30 września z pilotem Tissandier. Piąty balon „L. Armend Barbe” wzniósł się 7-go października [1870 r.], prowadzony przez pilota Trichla. W balonie tym znajdował się minister Spraw Zagranicznych [Leon] Gambeta, który wyliciał z Paryża. Balon ten był silnie ostrzeliwany przez Niemców, a nawet [L.] Gambeta miał być ranny w rękę. Dnia 12-go października wzniósł się balon „Washington”, który prócz pilota Bertauxa, wiozł również za-

⁴ T. Matuszak, *O dominację w powietrzu... Aerostaty Wielkiej Wojny*, Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim, Piotrków Trybunalski 2016, s. 21.

⁵ P. Kettel, *Kampf um das Luftmeer. Geschichte der Luftfahrt von den Anfängen bis zur Gegenwart in zeitgenössischen Berichten und Dokumenten*, Ebenhausen-München 1937, s. 126–130.

stępcę towarzystwa hodowli gołębi poczt.[owych] Rosebecka i austr.[iackiego] wicekonsula le Febour, prócz tego 25 gołębi i 300 kg. poczt. Pomimo silnego ostrzeliwania ze strony Niemców szczęśliwie wylądował. Tegoż dnia wzniósł się również balon „Louis Blanc” z pilotem, gołębiami i jednym pasażerem. Balon ten wylądował w Belgii. Gorzej powiodło się balonowi, który 27-go października prowadzony przez aeronautę Guillaume wzniósł się w towarzystwie prezydenta chowu gołębi Cassiera i który wiozł ze sobą bardzo wielką pocztę. Przy lądowaniu, pasażerowie odnieśli dosyć ciężkie kontuzje. Dnia 12-go listopada [1870 r.] wzniósł się balon „Nieppe” który zabrał ze sobą bardzo cenne instrumenty mikroskopijne, przy pomocy których miano: pomniejszać depesze tak, by jak najwięcej depesz jak najmniej zabierało objętości. Tego samego dnia wzniósł się również balon „Daugere” z gołębiami, jednak wskutek ostrzeliwania przez Niemców musiał lądować i dostał się w ręce nieprzyjaciela. Celem uniknięcia ostrzeliwania ze strony nieprzyjaciela wzniósł się następny balon „Generał Uhrig” dnia 18-go listopada o [godz.] 11 w nocy i szczęśliwie wylądował. Od tego czasu wysłano balony w nocy. Drugim takim balonem był balon „Orleans”, który prowadzony przez oficera inż. Roliera, dnia 24-go listopada o [godz.] 11.45 w nocy wzleciał i następnego dnia o godz. 2 po południu spadł w Norwegii. Z miejsca lądowania przy pomocy sań i kolei dostali się lotnicy do Chrystanji, dokąd przybyli 28-go listopada z gołębiami i pocztą. Balon ten w 15-tu godzinach przebył 180 mil geogr.[aficznych]. Jazda była urozmaicona wieloma przygodami. Balon osiągnął 5000 mtr. wysokości. Pięć balonów dostało się w ręce Niemców, dwa spadły do morza⁶.

Z chwilą gdy od przełomu lat 1911/1912 aeroplan-samolot zastosowany został jako nowa broń podczas walk turecko-włoskich na terenach libijskich oraz wysp Dodekanezu, jak i podczas I wojny bałkańskiej, samolot stał się obok balonu oraz „ptasich kurierów” kolejnym „zwiastunem klęski”. Wielka Wojna (I wojna światowa) lat 1914–1918 była okresem bardzo intensywnego rozwoju lotnictwa. W jej początkach traktowano je niczym dodatek do broni, które od wieków królowały na polach bitew. Bardzo szybko okazało się jednak, że korzyści, jakie dawały własnym wojskom operujące nad przeciwnikiem samoloty, były wprost nieocenione. Tak piąta broń – lotnictwo, na stałe zapisała się w arsenalach walczących stron i do dziś jakże aktualną tezą są słowa prof. dr. hab. Lecha

⁶ Pułkownik Zygmuntowicz, op. cit., s. 42. Wg tego źródła ogółem w okresie od 28 VIII 1870 do 22 I 1871 r. z Paryża wystartowało 65 balonów, którymi przywieziono 91 pasażerów, ok. 360 gołębi i sporą liczbę listów.

Wyszczelskiego, wypowiedziane w 2017 roku na Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Między niebem a ziemią. Lotnictwo w operacjach wojsk lądowych w XX/XXI wieku” w Wyższej Szkole Oficerskiej Sił Powietrznych (obecnie Lotnicza Akademia Wojskowa) – „Szkole Orłąt” – w Dęblinie: **„Walczyć można na ziemi i na morzu, ale rozstrzygnięcie tych walk zapada w powietrzu!”**. Trzeci wymiar, niebo nie tylko stało się rejonem obserwacji tego, co działo się na ziemi bądź na morzu, ale także nowym, nieznanym dotychczas polem walki, powietrznym teatrem działań wojennych. Ten, kto zyskiwał i zyskuje nadal panowanie nad nim, był i jest w stanie zapewnić sobie sukces na lądzie i na morzu! Rozwój lotnictwa był tak intensywny, że gdy kończyła się Wielka Wojna, zyskało ono status niemal równy wspomnianym wyżej tradycyjnym rodzajom sił zbrojnych, mimo że pod względem formalno-organizacyjnym stało się to nieco później.

W działaniach wojennych Wielkiej Wojny z lat 1914–1918 walczące na terenie Galicji armie austro-węgierska, kajzerowskich Niemiec i carskiej Rosji używały na szeroką skalę lotnictwa wojskowego. Wprowadzenie do walk nad Karpatami tego nowego rodzaju sił zbrojnych przez obie walczące strony, spowodowało zmianę stereotypowych poglądów wojskowych sztabowców, dotąd nieupatrujących w tej nowej broni formacji mogącej spowodować aż tak duże zmiany w sztuce wojennej XX wieku. W ostatniej ćwierci XIX wieku i z początkiem wieku XX tworzyły się na obszarze austro-węgierskiej prowincji – Galicji – pierwsze regularne formacje aeronautyczne, których rozwój datuje się od kwietnia 1890 roku, kiedy na wiedeńskim placu startowym na Praterze zorganizowano pierwszy kurs wojsko-aeronautyczny. Za początek ich służby przyjąć można rok 1892, kiedy pojawiły się balonowe pola wzlotów dla fortecznych oddziałów balonowych. Forteczne oddziały balonowe – Festungsballonabteilungen – towarzyszyły Festung Artillerie Regiment 2. (FAR 2.) Graf von Beschi w twierdzy Kraków oraz FAR 3. Fürst Kinsky w twierdzy Przemyśl – twierdzach I klasy. Zawsze lokalizowane były w pobliżu wody, co wiązało się z technologią wytwarzania gazu nośnego w tzw. aparatach fortecznych. Wojskowe pola ćwiczeń stanowiły: w Krakowie Błonia Rakowickie i najprawdopodobniej Zwierzyńskie; w Przemyślu tereny m.in. w Dolinie Sanu (Ostrów i inne); we Lwowie były to najprawdopodobniej Błonia Janowskie i okolice Bogdanówki. Tak więc tereny te były pierwszymi, wojskowymi przyziemiami aeronautycznymi na obszarze Galicji. Rozpoczęcie

formowania sił lotniczych cesarsko-królewskich (c.k.) Austro-Węgier – K.u.K. Luftschifferabteilung (od wiosny 1915 K.u.K. Luftfahrttruppen) w 1912 roku było przyczyną powstania kilkunastu lotnisk wojskowych na terenie naddunajskiej monarchii, a jednym z nich były forteczne lotniska w ww. twierdzach I klasy w Krakowie i Przemyślu⁷. Po raz pierwszy manewry forteczne w rozbudowywanej twierdzy przemyskiej odbyły się w roku 1892, a cztery lata później w 1896 roku nie lada zadanie wykonała kolej państwowa, która w nocy 10/11 września 1896 roku przetransportowała oddziały biorące udział w manewrach korpuśnych⁸. Wtedy też wielkie manewry forteczne zaszczycił swoją osobą cesarz habsburskiej monarchii Franciszek Józef I Habsburg. W tych ćwiczeniach wojskowych po raz pierwszy użyte zostały balony na uwięzi oraz telefon⁹. Program manewrów zakładał między innymi wykonanie przez stronę zaczepną własnej kolei polnej z Radymna do Trójczyc oraz założenie stacji dla oświetlenia i balonów oraz punktów obserwacyjnych i ubezpieczających dla wywiadowców pod Batyczami. Strona broniąca się miała za zadanie między innymi zakładanie połączeń telefonicznych i telegraficznych¹⁰. Szczególnej próbie podczas tych manewrów poddano Fort X w Orzechowcach, przeznaczony do zburzenia, który trafiło 240 pocisków, lecz żaden nie przebił sklepień. Tymczasem prasa przemyska narzekała, że 400 tys. zł „kosztować będą naboje ostre i ślepe dla odbycia manewrów cesarskich, a ponadto 1 000 bomb ekrazytowych ma być wyrzuconych przez baterie oblężnicze na Fort w Orzechowcach” (każda kosztująca 80 zł)¹¹.

Po roku 1892 nad podprzemyskimi polami położonymi wzdłuż brzegów Sanu pojawiły się olbrzymie, kuliste „stwory”, tzw. Kugelballons typu M. (Militär) 96, które co jakiś czas wlatywały wysoko ponad wierzchołki drzew i dachy chłopskich chałup. Były

⁷ K. Wielgus, *Galicyjskie stacje lotnicze*, [w:] *Fortyfikacja austriacka w Polsce – stan badań i problemy ochrony*, seria: Fortyfikacja, t. 2, Towarzystwo Przyjaciół Fortyfikacji, Warszawa-Kraków 1995, s. 138–139; idem, *Lotniska Twierdzy Przemyśl*, [w:] *Fortyfikacja austriacka – twierdza Przemyśl*, seria: Fortyfikacje, t. 10, Towarzystwo Przyjaciół Fortyfikacji, Warszawa-Kraków 1999, s. 111–119.

⁸ „Kurier Przemyski” 1896, nr 74, s. 2, via dr B. Świętojańska.

⁹ B. Bobusia, M. Goszyła, M. Zub, *Plany Twierdzy Przemyśl*, Archiwum Państwowe w Przemyślu, Przemyśl 2004, s. 8.

¹⁰ „Kurier Przemyski” 1896, nr 65, s. 4, via dr B. Świętojańska.

¹¹ „Kurier Przemyski” 1896, nr 68, s. 3, via dr B. Świętojańska.

to wojskowe balony obserwacyjne z nowo powstałego FAR 3. Fürst Kinsky. Znalazły się na wyposażeniu pułków artylerii fortecznej c.k. naddunajskiej monarchii wraz z rozwojem techniki wojennej, gdyż zwiększający się zasięg dział powodował, iż cele przeznaczone do zniszczenia przez pociski artyleryjskie znajdowały się poza zasięgiem wzroku obserwatorów korygujących ostrzał. Balony na uwięzi, które mogły wznosić się na dość znaczną wysokość, były nowym, doskonałym narzędziem wojny. Załoga balonu potrafiła wypatrzyć i namierzyć pozycje wroga leżące kilka kilometrów od stanowisk własnej artylerii. Wraz z przybyciem do Przemyśla FAR 3., zawitali do miasta na stałe aeronauci – komendantem wojskowego oddziału balonowego (aeronaucycznego) został ww. Oblt. Engel, a jego współpracownikami byli między innymi Oblt. Štefan Petrőczy von Petrőcz¹² i Lt. Tepser. W latach 1889–1899 miejsce kulistych balonów M. 96 zajęły wielkie balony systemu Parseval-Siegsfeld M. 98 o wydłużonym kształcie, przypominającym sterowiec bądź kiełbasę, tzw. *Drachenballone*. Pola wzlotów nowych konstrukcji łączących cechy aerostatu i latawca mieściły się niedaleko zbiorników wodnych, ponieważ do napełnienia balonu używano gazu – wodoru wytwarzanego w wyniku reakcji kilku ton żelaznych opiłków i aż czterdziestu ton wody (na terenie wewnętrznego pierścienia twierdzy Przemyśl znajdowały się przypuszczalnie trzy takie miejsca: błonia na Bakończycach (bliskość rzeki Wiar), Wilcze i pole ćwiczeń pomiędzy Prałkowcami a Ostrowem). Wznoszące się majestatycznie wielkie „cygara” balonów M. 98 nad wzgórzami Przemyśla, płynące leniwie po niebie wielobarwne kule z zawieszonymi pod nimi gondolami, gdzie znajdowali się odważni piloci, zachwycały mieszkańców miasta. Wzloty balonów M. 98, ich skomplikowane napełnianie gazem i powolne przygotowanie do lotu wymagało dziesiątek żołnierzy, a ćwiczenia załóg fortecznego oddziału balonowego ściągały również tłumy gapiów. Jedne z pierwszych ćwiczeń, przypuszczalnie z udziałem ww. nowych konstrukcji, miały miejsce na Wilczu 21 sierpnia 1899 roku. Biorących udział w ćwiczeniach żołnierzy i oficerów zaszczylił swą obecnością sam arcyksiążę Ferdynand Leopold Habsburg. Reporter jednej z przemyskich gazet opisał odważny wyczyn arcyksięcia, godny członka cesarskiego rodu, który postanowił obejrzeć Przemyśl z lotu

¹² J. Petrik, Štefan Petrőczy von Petrőcz. *Biografia priekopnika letectva zo Spiša*, Spišska Nova Ves 2007, s. 10–13.

ptaka: „Dziś rano godz. 11-tej wznosił się balonem w górę na 600 m. J.[ego] Ces.[arska] Wys.[okość] Arcyksiążę Ferdynand Leopold [Habsburg] wraz komendantem oddziału por. [Oblt.] p. Engelem, oglądawszy poprzednio cały zakład aerostatyczny. W balonie zabawił Arcyksiążę pół godziny, korzystając z bardzo sprzyjającej pogody”¹³.

25 sierpnia 1899 roku, dwaj oficerowie forttecznego oddziału balonowego podjęli się śmiałego, a zarazem pionierskiego przelotu balonem M. 96 z Przemyśla do Budapesztu. Byli nimi dowódca FAR 3. Fürst Kinsky Oblt. [w pracy zastosowano pisownię stopni wojskowych z epoki – AO] Engels i Lt. Tepser. Realizacja wyznaczonej trasy wiązała się z wysokim ryzykiem, a podróżujący balonem byli zdani na zmienność aury, trasa powietrznego rajdu mogła ulec nieprzewidzianym zmianom w wyniku prądów powietrznych, w zmiennych kierunkach, zwłaszcza, że przelot miał w dużej mierze odbywać się nad wierzchołkami Karpat. Chociaż rajd odbywał się końcem sierpnia, temperatura powietrza na dużej wysokości momentami spadała do zaledwie plus 2°C. Najwyższy pułap aeronauci z przemyskiej twierdzy osiągnęli, lecąc na wysokości 3500 m i podziwiając przepiękne i majestatyczne szczyty Bieszczad Zachodnich i Wschodnich, ponad szczytem Magury. Podczas lotu balon zamiast przybliżyć się do Budapesztu, zmienił trasę w kierunku południowo-wschodnim i po ponad siedmiu godzinach lotu i przebytych 350 km podniebnych linii powietrznej obydwaj pionierzy podniebnych rajdów wylądowali nieopodal miasteczka Magyar Lapos w Siedmiogrodzie [Magyar-Lapos Jaras – węg. Felső-Pusztá-Egres – Panczelcseh – obecnie Rumunia – w ciągu 7 godzin pokonano odległość 350 km, osiągając wysokość wzlotu 3 500 m – AO]. Wielki balon M. 96 musiał wzbudzić sporą sensację wśród mieszkańców węgierskiego miasteczka, gdyż obydwaj aeronauci zostali wręcz na rękach zaniesieni do miasteczka jako niespodziewani goście, którzy dosłownie „spadli z nieba”. Powitanie „podniebnych gości” trwało aż do rana, co potwierdziła również przemyska gazeta pisząc iż „aeronauci porucznik [Oblt.] Engels i podporucznik [Lt.] Tepser... wieczór i noc w towarzystwie inteligencji i przedstawicieli władzy miasteczka opowiadali przy dźwiękach muzyki cygańskiej

¹³ J. Błoński, *Twierdza Przemyśl niezdobyta*, Projekt Plus, Winiary 2011, s. 47–48; „Echo Przemyskie” 1899, nr 68.

i przy winie tokajskim swe przygody aż do dzisiejszego poranka”¹⁴. Niestety, nie zachował się przekaz, po jakim czasie dzielni oficerowie przemyskiej artylerii wrócili swoim balonem do Przemyśla. W okresie późniejszym podejmowano długodystansowe loty balonami M. 96 z przemyskiej twierdzy¹⁵. Wykonywane wolne przeloty – *Freiefahrt* – były niezwykle atrakcją dla okolicznych mieszkańców, a ćwiczenia odbywały się nad Sanem przy placu ćwiczeń pionierów¹⁶. Jak donosiła prasa, 29 sierpnia 1903 roku, jeden z przemyskich balonów – „Reiher” – został wypuszczony o godz. 07.30 rano w Orzechowcach pod Przemyślem, a wylądował o godz. 11.00 w południe za Brodami na terenie cesarstwa rosyjskiego (w gondoli balonu znajdowali się Leutnant Al. Kral i Leutnant Booms), naruszając przestrzeń powietrzną państwa carów¹⁷. Inny balon – „Teufel” – wypuszczony z Przemyśla, lądował w Brześcianach pod Samborem¹⁸. Czasami przeloty kończyły się w niezaplanowanym miejscu, przysparzając komplikacji – np. Oblt. Engel, w sierpniu 1903 roku wylądował w Kamieńcu Podolskim, gdzie jego oraz załogę cztery dni przetrzymała żandarmeria rosyjska¹⁹.

W przeddzień wybuchu Wielkiej Wojny z grona Festungsballonabteilungen (Fortecznych Oddziałów Balonowych) po zarządzeniu mobilizacji osiem skierowano na północnogałicyjski, a cztery na bałkański teatr działań wojennych (dalej: tdw). Z początkiem września 1914 roku w gotowości stacjonowały:

- w Krakowie Festungsballonabteilungen 1/2.R., 2/2.R., 3/2.R., 1/5.B. przy FAR 3

- w Przemyśle Festungsballonabteilungen 1/3.R., 2/3.R. oraz 3/3.R. przydzielone do jednostek artylerii fortecznej²⁰, które używały balonów M. 98 na uwięzi systemu Parseval-Siegsfeld. Oprócz balonów na uwięzi w galicyjskich twierdzach znajdowały się stare kuliste balony wolne M. 96, tak wojskowe, jak i cywilne, możliwe w każdej

¹⁴ J. Błoński, op. cit., s. 49–51; „Echo Przemyskie” 1899, nr 70.

¹⁵ J. Błoński, op. cit., s. 51–53.

¹⁶ „Echo Przemyskie” 1899, nr 70, s. 3, via dr B. Świętojańska.

¹⁷ „Echo Przemyskie” 1903, nr 72, s. 2, via dr B. Świętojańska.

¹⁸ „Echo Przemyskie” 1903, nr 74, s. 2, via dr B. Świętojańska.

¹⁹ „Echo Przemyskie” 1903, nr 65, s. 3, via dr B. Świętojańska.

²⁰ Staatsarchiv Wien, Kriegsarchiv (SAW-KA), *Die Tätigkeit der österr.-ung. Luftstreitkräfte beim Auffangen der russischen Angriffsheere im Sommer und Herbst 1914. Bearbeitet in der „Kriegswissenschaftlichen Abteilung der Luftwaffe“*, Zweigstelle Wien, 1942/1943 von Oberst Dr. Oskar Regele, s. 2.

chwili do wykorzystania do celów militarnych (np. 16 grudnia 1914 r. w Krakowie stacjonował cywilny balon „Vindobona”, zaś w Przemyśle znajdowało się aż siedem balonów: „Zeppelin”, „Steyermark”, „Erz. Margarete”, „Austria”, „Tauril”, „Sicht” oraz prywatny balon hr. Sigismunda „Astarte”)²¹. Od roku 1898 roku używano tandemów po dwa balony podczas manewrów wojskowych – np. w 1900 roku w rejonie Krosno – Jasło. W 1902 roku powstały Fesselballon-Kadres przy Festungs-Artillerie Regimentern Nr 2 w Krakowie i Nr 3 w Przemyśle (każda liczyła po jednym oficerze i 10–20 podoficerów)²². Na wypadek wojny miały powstać cztery Feld-Balloon-Abteilungen przy każdym dowództwie polowej Armii i trzy Festungs-Balloon-Abteilungen przy twierdzach Kraków i Przemyśl²³. Kres zachwytu lotami balonem przyniósł wiek XX i nowy aparat powietrzny – samolot, który zmienił oblicze historii współczesnej cywilizacji i człowieka. Niewielkie liczebnie c.k. siły lotnicze w 1914 roku, wchodząc do akcji bojowej, debiutowały w służbie Marsa...

W 1914 roku jednostki balonowe c.k. lotnictwa dzieliły się na: Festungsballonateilungen – współpracujące z artylerią forteczną (Pułki Artylerii Fortecznej); Feldballonenabteilungen – przeznaczone do służby w polu i Lenkballonkompanie – przeznaczone do specjalnych zadań. W ramach mobilizacji przeprowadzonej latem 1914 roku c.k. oddziały balonowe zmobilizowały: Festungsartillerie-Regimenter – 1. z Wiednia, 4. z Poli, 5. z Kotoru, 6. z Budapesztu i Festungsartillerie-Bataillone – 3. z Poli, 5. z Trient (Trento), oraz Festungsartillerie-Regimenter – 2. z Krakowa i 3. z Przemyśla. W ramach mobilizacji 12 Festungballonabteilungen składało się z: 1/1. R.; 1/2. R.; 2/2. R.; 3/2. R.;

²¹ W. Brzoskwinia, K. Wielgus, (*Fliegerkompanie jadą na wojnę*, [w:] *Z galicyjskich pól wzlotów*, red. K. Wielgus, R. Panek, Rejonowy Urząd Poczty w Tarnobrzegu, Tarnobrzeg–Kraków 1999, s. 66–67) podają, że trudno w chwili obecnej jednoznacznie wskazać balonowe lokalizacje przemyskie, jednak spis obiektów twierdzy Przemyśl wg stanu z lutego 1914 r. wskazywał na trzy zespoły magazynowe materiałów balonowych w obrębie rdzenia twierdzy (lokalizację pola wzlotów wiązać można z polem ćwiczeń pomiędzy Prałkowcami a Ostrowiem, okolicami Wilcza oraz rejon Bakończyce – Błonia – podczas walk w rejonie Buszkowiczek). J. Zahalka (*Posledni lot z Premysłu*, „Historia. Plastykove Modely” 2001, nr 1, s. 11) odnotowuje występowanie trzech kompanii balonowych w Przemyśle w 1914 r.

²² SAW-KA, Manuskrypte Luftfahrtruppen, Die Militärluftfahrt In Österreich-Ungarn bis zum Beginn des Weltkrieges. Bearbeiter Oberts J. Diakow, Wien, s. 7.

²³ Ibidem, s. 8.

1/3. R.; 2/3. R.; 3/3. R.; 1/4. R.; 1/5. R.; 1/6. R.; 1/3. B.; 1/5. B. W październiku 1914 roku sześć Festungsballonabteilungen z Krakowa 1/2. R., 2/2. R., 3/2. R. oraz 1/1. R., 2/3. R. i 1/6. R. trafiło do c.k. armii polowych, lecz ze względu na ich zużycie bojowe, w listopadzie 1914 roku trzeba było stworzyć nowy Festungsballonabteilung, który otrzymał nazwę „k.u.k. Festungsballon-Abteilung F.A.R. 3” i trafił do twierdzy Przemyśl. Kriegsministerium w listopadzie 1914 roku dla dowództwa nadszańskiej twierdzy miało dostarczyć dwa Drachenballone i cztery dalsze do końca miesiąca (w grudniu 1914 r. trzeba było cztery Drachenballon zamówić w firmie Wagner & Biro w Wiedniu). C.k. 8. Festungsballonabteilungen przydzielono na Front Północny (Nord-Ostfront Galicja), zaś cztery na Front Serbski (Süd-Ostfront) 1/1. R.; 1/3. R.; 1/5. R.; 1/6. R., ale ostatecznie 1/1. R. został w Wiedniu; 1/3. R., 2/3. R. i 3/3. R. trafiły do twierdzy Przemyśl; w twierdzy Kraków znalazły się Festungsballon Abteilungen 1/2. R., 2/2. R., 3/2. R., 1/6. R. i 1/5. B. (jednak balon z 1/5. B. został w Trento (Trydent) do dyspozycji tamtejszego dowództwa); 1/6. R. trafił na Bałkany (Syrmien na zachód od Belgradu pomiędzy Dunajem i Sawą); w Poli znalazły się 1/4. R. i 1/3 B, zaś w Kotorze 1/5. R.²⁴ Festungsballonabteilungen 2/2. R., 3/2. R., 2/3. R. i 3/3. R. miały na swym wyposażeniu balony dostarczone 8 sierpnia 1914 roku z firmy Semperit (cztery Drachenballone o powierzchni 750 m³ z firmy Paul Ringer miały trafić do jednostek frontowych w wrześniu 1914 r.). Według stanu z 1 sierpnia 1914 roku c.k. lotnictwo dysponowało liczbą: 13 balonów kulistych (Kugelballons M. 96: trzech – do 2200 m³, czterech – do 1600 m³, czterech – do 1200 m³, jednego – do 700 m³ i jednego do 600 m³; pięć Kugelballons znalazło się w Krakowie, siedem w Przemyślu, jeden balon 700 m³ został w rezerwie w Fischhamend, zaś 16 sierpnia 1914 roku zakupiono jeden balon kulisty 750 m³ należący do Aero-Clubu)²⁵. Według stanu z 15 sierpnia 1914 roku znajdowały się w służbie następujące cywilne Kugelballons: „Insbruck”, „Böhmen”, „Exzelsior”, „Hohensalzburg”, „Vindobona” – w Krakowie; „Tily” – w rezerwie w Fishamend; „Zeppelin”, „Steyermark”, „Erz. Margarete”, „Austria”, „Tauril”, „Astrarte” – przy Festungskommando Przemyśl; „Schicht” – w Festung Ballonabteilung 1/3. R.²⁶

²⁴ SAW-KA, Manuskripte Luftfahrtruppen – Militärluftfahrt Oesterreich Ungarns im Jahre 1914. Studie von Dr Nemetz, s. 26.

²⁵ Ibidem, s. 27–28.

²⁶ Ibidem, s. 101.

W c.k. jednostkach balonowych liczba pilotów wynosiła 29 – tym pięciu pilotów cywilnych – a po odliczeniu pięciu oficerów, którzy zginęli w wypadkach – łącznie stan pilotów balonowych wynosił 19²⁷. Według stanu z 27 lipca 1914 roku lista pilotów balonowych K.u.K. Luftschifferabteilung przedstawiała się następująco:

stopień	imię i nazwisko	dypłom pilota nr.	data otrzymania dypłomu
Hauptmann	Berlepsch Franz Freiherr	1	8 III 1911 r.
"	Mannsbarth Franz	2	8 III "
Zivil Flieger	Cassinone Alexander	3	15 III "
Hauptmann	Tepser Gustav Edler von	4	29 III "
Zivil Flieger	Kaiser Camillo	5	29 III "
Oberleutnant	+ Weiß Heinrich	6	29 III "
Hauptmann	Zborowski Julian	7	10 V "
"	Hinterstioßer Franz	8	21 VII "
"	Tauber Friedrich	9	21 VII "
Major	Richter Ferdinand		
	von Burgbrücken	10	22 IX "
Zivil Flieger	Stratmann Friedrich	11	27 IX "
Oberleutnant	Macher Max	12	8 X "
"	+ Hofstätter Ernst	13	8 XI "
Hauptmann	+ Hauswirth Johann	14	25 XI "
Oberleutnant	Adrario Karl	15	12 XII "
Zivil Flieger	Stagel Hans	16	15 III 1912 r.
Oberleutnant	Cajanek Viktor	17	3 VIII "
"	Baumann Ferdinand	18	3 VIII "
"	Wagner Nikolaus von		
	Florheim (auch Feldpilot)	19	23 VIII "
Zivil Flieger	Fürst Alfred	20	10 IX "
Oberleutnant	Becker Theodor	21	18 IX "
"	Grebenz Karl	22	18 IX "
Leutnant	Nowy Viktor von	23	2 X "
Oberleutnant	Heller Siegfried	24	2 X "
Hauptmann	Hoffory Wilhelm	25	18 X "

²⁷ SAW-KA, Manuskrypte Luftfahrtruppen, Die Militärluftfahrt In Österreich-Ungarn bis zum Beginn des Weltkrieges. Bearbeiter Oberts J. Diakow, Wien, s. 141.

Oberleutnant	Pachner Dmmerich		
	von Zoher	26	27 I 1914 r.
“	Hajdu Stefan	27	27 I “
Leutnant	+ Haidinger Otto	28	10 II “
“	Seidl Friedrich	29	21 V “ ²⁸ .

Według stanu z 22 sierpnia 1914 roku w c.k. lotnictwie służyło 156 oficerów, z czego 55 pilotów, 36 obserwatorów, trzech baloniarzy znajdowało się na froncie i 34 pilotów, ośmiu obserwatorów i siedmiu baloniarzy oficerów w kraju. Według stanu z 22 sierpnia 1914 roku w gronie pilotów było: jeden Obstlt.; czterech majorów – dwóch w polu, na froncie; 18 kapitanów – czterech w polu, na froncie; 102 Oblt. – 70 w polu, na froncie; 16 Lt. – 14 w polu, na froncie; jeden chor. rezerwy; jeden kadet rezerwy w polu, na froncie – razem: w polu 55 pilotów i 36 obserwatorów; w kraju trzech baloniarzy, 34 pilotów, ośmiu obserwatorów i siedmiu baloniarzy-obszawatorów (156 oficerów)²⁹.

Chorwat, Obstlt. Sztabu Generalnego, Feldpilot Emil Uzelac³⁰, dowódca Luftschiifferabteilungen, został nim 24 kwietnia 1912 roku, w chwili gdy składały się one z pięciu samolotów prototypowych, trzech samolotów typu Etrich-Taube, jednego typu Lohner oraz trzech balonów (Lenkballone), z których dwa nadawały się do lotów³¹. Z grona Festungsballonabteilungen (Fortecznych Oddziałów Balonowych), po zarządzeniu mobilizacji c.k. armii, osiem skierowano na galicyjski Front Północny, zaś cztery na bałkański tđw. Z początkiem września 1914 roku w gotowości stacjonowały, przynależąc do jednostek artylerii fortecznej: w Krakowie Festungsballonabteilungen 1/2. R., 2/2. R., 3/2. R., 1/5. B. przydzielone do FAR 2., a w Przemyśle Festungsballonabteilungen 1/3. R., 2/3. R. oraz 3/3. R.

²⁸ SAW-KA, Manuskripte Luftfahrtruppen, Die Entwicklung der österreichisch-ungarischen Fliegertruppe 1914–bis 1916, opracował Obst. A. D. E. Kahlen, aneks 12 i 12 a.

²⁹ Ibidem, s. 7–8.

³⁰ SAW-KA, Manuskripte Luftfahrtruppen, Die Tätigkeit der österr.-ung. Luftstreitkräfte beim Auffangen der rusischen Angriffsheere im Sommer und Herbst 1914. Bearbeitet in der “kriegswissenschaftlichen Abteilung der Luftwaffe”, zweisstelle Wien, 1942/1943 von Obst. Dr Oskar Regele, s. 49. W literaturze przedmiotu funkcjonuje także pisownia nazwiska Uzelac bądź Uželac.

³¹ SAW-KA, Manuskripte Luftfahrtruppen, General Uzelac. Uzelac – der schöpner und die seele der öerreichisch-Ungarischen Luftstreitkräfte, s. 5–7.

przydzielone do FAR 3.³² Aby wesprzeć sojusznika, niemieckie naczelne dowództwo wojsk lądowych (DOHL) 20 sierpnia 1914 roku przekazało tymczasowo do dyspozycji austro-węgierskiego Naczelnego Dowództwa (AOK), celem wykonywania dalekiego rozpoznania, sterowiec typu Schütte-Lanz SL II „Liegnitz”³³.

Warto zaznaczyć, że w tym samym czasie według wytycznych rosyjskich z 1914 roku przeznaczono³⁴ dla sterowców: rozpoznanie dalekiego zasięgu dla wyższego dowództwa oraz łączność z twierdzami; dla samolotów: taktyczne rozpoznanie przy korpusach armii i wspieranie artylerii; dla balonów na uwięzi: obserwacja walk dla korpusu armii i twierdz, zaś dla balonów wolnych: łączność z twierdzami³⁵.

Podczas kampanii 1914 roku nad Galicją loty bojowe wykonywała elita lotników K.u.K. Luftschifferabteilung, w której znajdowali się też znani baloniarze:

Oblt. Max Macher [z] Flik. 5., późniejszy odważny zwiadowca Zeppelina w bitwie morskiej Skagerak [Skaferak – bitwa jutlandzka z 31 V/1 VI 1916 r. – AO] pokonał 18 III 1914 swoim samotnym lotem balonem z Wiednia do Szwecji, 800 km w 31 godzin – jedyny w swoim rodzaju wyczyn... przeleciał w 1913 Hercegowinę na wysokości 2000 metrów, von Korwin (Ballon. Abt. 2/3 B) był pierwszym Austriakiem, który balonem przemierzył kanał La Manche... to są owi piloci i baloniarze obecni na północnym obszarze działań wojennych. Byli oni rzeczywistymi pionierami w powietrzu, gdyż położyli pierwsze stałe fundamenty w ciężkiej walce o pokój i w najtrudniejszych działaniach wojennych utorowali drogę do lotnictwa wojskowego (Luftwaffe), które potem w ciężkich bitwach rozwinęło się do Luftwaffe w obecnym kształcie. Dlatego przysługuje im szczególnie pomnik na stromej i trudnej ścieżce którą musiały kroczyć „żegluga powietrzna”³⁶.

³² SAW-KA, Manuskripte Luftfahrtruppen, Die Tätigkeit der österr.-ung. Luftstreitkräfte beim Auffangen der russischen Angriffsheere im Sommer und Herbst 1914. Bearbeitet in der „Kriegswissenschaftlichen Abteilung der Luftwaffe“, Zweigstelle Wien, 1942/1943 von Oberst Dr. Oskar Regele, s. 2.

³³ Ibidem.

³⁴ Ibidem, s. 4.

³⁵ Ibidem.

³⁶ SAW-KA, Manuskripte Luftfahrtruppen, Die Tätigkeit der österr.-ung. Luftstreitkräfte beim Auffangen der russischen Angriffsheere im Sommer und Herbst 1914. Bearbeitet in der „Kriegswissenschaftlichen Abteilung der Luftwaffe“, zweigstelle Wien, 1942/1943 von Obst. Dr Oskar Regele, s. 103.

Rosyjskie radiotelegramy zawierały skromne informacje o działaniach powietrznych przeciwnika na temat balonów obserwacyjnych, jak i zastosowania własnych aerostatów. W dzienniku polowej c.k. 3. Armii zapisano 13 września 1914 roku: „w meldunku z 20 IX 1914 r. do 4. Armii podawano... obserwowane samoloty wroga, widoczny również jeden balon na uwięzi”³⁷. Można z tego wysnuć przekonanie, że strona rosyjska regularnie używała samolotów do przekazywania rozkazów. Radiotelegram z 29 października 1914 roku mówił: „Komendant 2. kompanii sterowców w Lwowie zostaje zawiadomiony, że oddział jest w drodze z Petersburga przez Brest [Brześć] do Lwowa”³⁸.

W skład załogi twierdzy przemyskiej w 1914 roku wchodziły trzy Forteczne Oddziały Balonowe sformowane przez FAR 3. Festungsballonabteilungen 1/3. R., 2/3. R. oraz 3/3. R., z których Festungsballonabteilungen 1/3. R. dowodzony przez Oblt. Juliusa Nimmerrichtera ulokowany był w Buszkowicach, Festungsballonabteilungen 2/3. R. dowodzony przez Oblt. Grebenza [Grabenza?] stacjonował w Krównikach, zaś Festungsballonabteilungen 3/3. R. dowodzony przez Oblt. Koglnigga, a następnie Hptm. Ikawetza w Pikulicach. Sprzęt balonowy składał się z 10 balonów kulistych (Kugelballons M. 96 – przeznaczonych do lotów swobodnych, dostarczonych zgodnie z ustawą o świadczeniach wojennych przez różne aerokluby c.k. monarchii oraz tylko jednego systemu M. 98 „Drachen” (Parseval-Sigsfeld Drachenballon M. 98)³⁹, którym dysponował

³⁷ SAW-KA/Luftfahrtruppen, Gruppe 1571 g, Russland II. Sommer-Herbst. Felakten der oe.-u. Wehrmacht im Heeresarchiv Wien, s. 36.

³⁸ Ibidem, 36–37, 40, 41, 42. W rejonie Hermanowic stanowiska rosyjskich baterii artylerii zlikwidowano dzięki użyciu balonu obserwacyjnego i moździerza 35 cm M. 11, nazwanego przez żołnierzy „Miłością Jaksamnic” – por. F. Forstner, *Twierdza Przemysł*, Bellona, Warszawa 2000, s. 120.

³⁹ Przed wybuchem Wielkiej Wojny oraz w czasie jej trwania dwóch słynnych konstruktorów budowało balony i sterowce w Niemczech – hr. Ferdinand von Zeppelin oraz mjr August von Parseval, z którym współpracował inż. Hans Bartsch von Sigsfeld i właściciel fabryki August Riedinger. Pierwsze konstrukcje balonowe powstawały na przełomie XIX i XX w., a większość z nich była przeznaczona na potrzeby wojska, gdyż wojska balonowe przeżywały wtedy swój rozkwit. Po kilku próbach udana konstrukcja powstała około 1898 r., a armia niemiecka przyjęła ją jako podstawowy balon obserwacyjny – Drachenballon – konstrukcji Parseval-Sigsfeld M 98. Balony tego typu używane były w czasie Wielkiej Wojny przede wszystkim na Froncie Zachodnim. Drachenballon wytwarzano w fabryce w Augsburgu, której

Festungsballonabteilung 1/3. R. i dlatego tę jednostkę skierowano początkowo na Front Serbski, a we wrześniu 1914 roku na krótko do działań w polu (w bitwie pod Gródkiem Jagiellońskim)⁴⁰. Działalność przemyskich c.k. oddziałów balonowych w okresie od wybuchu wojny do 11 września 1914 roku była niewielka, jednak podczas walk pod Gródkiem Jagiellońskim użyto balonów obserwacyjnych z Festungsballonabteilung 1/3. R. 9 września 1914 roku jednostka została w Przemyśle zawagonowana, przewieziona do Gródka Jagiellońskiego, a tam przekazana do dyspozycji dowództwa c.k. III Korpusu, który miał zadanie energicznie zaatakować siły rosyjskie wzdłuż drogi do Lwowa. Punkt ciężkości stanowiła tutaj 6. Dywizja Piechoty (DP), która po obu stronach drogi była wzmocniona ciężkimi bateriami artylerii z twierdzy Kraków. Oddział balonowy, w celu zrealizowania akcji, musiał przygotować 64 konie pociągowe z woźnicami i 10 zaprzęgniętych wozów. Został on przydzielony 10 września 1914 roku do Festungsartilleriebataillon 2/1. R w Gródku Jagiellońskim (zainstalowano go 600 m na południowy wschód od Gródka Jagiellońskiego) i miał prowadzić ogień ciężkich dział w rejonie walk Mszana – Bojano: „Balon mógł się wznieść dopiero przy zapadającej ciemności, jednak nie przynosiło to rezultatu” – jak zameldował komendant artylerii. Na 11 września 1914 roku skoncentrowano całą ciężką artylerię c.k. III Korpusu. Jego dowódca gen. piechoty Emil Colerus von Geldern przydzielił Brygadę Artylerii (BA) do c.k. 22. DP, która prosiła o rozpoznanie lotnicze, by stwierdzić cele artyleryjskie na obszarze wschodnim od linii Bartatów [ukr. Bartativ]–Stawczany [ukr. Ставчани]. Nakazano przeprowadzenie rozpoznania przez własne patrole oraz poproszono o wykonanie lotu rozpoznawczego pilota z fortecznej Fliegerkompanie, podległej

właścicielem był A. Riedinger, ponadto produkcję ich uruchomiono także w Monachium w Metzeler&Co. Ten najstarszy balon obserwacyjny na uwięzi, o kształcie walca, skonstruowany w Niemczech zastąpił poprzednio stosowane do obserwacji balony kuliste na uwięzi. Podczas wzlotu aerostaticzną siłę nośną wspomagała siła wyporu aerodynamicznego uzyskana wskutek ustawienia korpusu balonu pod dużym kątem natarcia względem kierunku wiatru. Stąd powstała nazwa balonu „Drachen” – oznaczająca latawiec; por. http://www.weu1918-1939.pl/lotnictwo/balony/perceval/dowodztwo_lotnictwa_balony_perceval.html; <http://www.samoloty.polskie.pl/samoloty/2065/39/Parseval-Siegsfeld-Drachen>.

⁴⁰ F. Stuckheil, *Drugie oblężenie twierdzy Przemyśl*, cz. 2, *Czasy upadku*, Wydawnictwo Fort, Przemyśl 2004, s. 35–37.

dowództwu polowej c.k. 3. Armii. Obst. Kratky, dowódca 6. BA rozkazał poinformować Obst. Gärtnera, dowódcę c.k. 22. BA o rezultatach obserwacji balonowych w tym obszarze. Do dowództwa c. k. 3. Armii meldowano:

Do rozpoznania celów 22. Brygady Artylerii niezbędne jest pilne wysłanie pilota nad obszar Bartatów Ort–Stawczany w celu stwierdzenia pozycji rosyjskiej artylerii. Proszę podać do wiadomości rezultaty. Colerus. Dowódca 22. BA poprosił rankiem: (...) proszę jeszcze przed południem rozeznac samolotami wrogie stanowiska artyleryjskie, gdyż obszar Bartatów–Dąbrówka–Stawczany z powodu lasu i słońca bijącego w twarz zupełnie nieprzejrzysty. Dowództwo c.k. III Korpusu odpowiedziało: Natychmiast zleci się lot balonowi, dowództwo [polowej c.k. 3.] Armii uprasza się o samoloty. Oddział balonowy [Festungsballonabteilung 1/3. R.] podlega teraz [c.k.] 6. Brygadzie Artylerii⁴¹.

11 września 1914 roku Oblt. J. Nimmerrichter rozkazał o godz. 06. 25 „postawić balon” w rejonie na północ od Morgów i skierować w rejon Mszana–Bojana ogień artylerii kierowany przez obserwatora balonowego⁴². Tego też dnia Oblt. J. Nimmerrichter zameldował do dowództwa c.k. III Korpusu: „Balon jest nieopodal Kalkofen na północ... jest gotowy do wzlotu i ma połączenie z II. Baonem Festungsballon-Abteilung 1/3 R... proszę kompanię piechoty do osłony... i codzienne czterech mówiących po niemiecku pośłańców... jednego obserwatora balonów z Festungsballon-Abteilung 1/3 R”. Podczas kierowania codziennie „przeciwko [celom w rejonie] Mszana–Bojana–Maierhof–Friderikowka” ogniem ciężkiej artylerii wiadomo, że balon zainstalowany nieopodal wsi Morgi mógł wykryć 18 wrogich baterii. O godz. 18.00 przyszedł rozkaz o treści: „Cała ciężka artyleria musi się wycofać na rozkaz dowództwa [c.k. 3.] Armii... Luftschiffer-Abteilung przy nadejściu ciemności [wyruszy] do Sądowej Wiszni, skąd... należy kontynuować marsz do Przemysła”. O godz. 20.00 Festungsballonabteilung 1/3. R. rozpoczął wymarsz⁴³.

⁴¹ Ibidem, s. 38.

⁴² Ibidem.

⁴³ SAW-KA, Die Tätigkeit der österr.-ung. Luftstreitkräfte beim Auffangen der russischen Angriffsheere im Sommer und Herbst 1914. Bearbeitet in der „Kriegswissenschaftlichen Abteilung der Luftwaffe“, Zweigstelle Wien, 1942/1943 von Oberst Dr. Oskar Regele, s. 37.

Znacząca była działalność Festungsballonabteilung 1/3. R. podczas pierwszego oblężenia twierdzy Przemyśl. Według zapisów z historii tej jednostki prawie każdego dnia „wznosiły się balony Festungsballonabteilungen 1/3 [R.] podczas pierwszego oblężenia w sektorze północnym twierdzy, w 4-tym okręgu obrony”. Załoga jednego z balonów obserwacyjnych miała kierować ogień baterii moździerzy (Mörser Abteilung) kal. 30,5 cm M. 11. Ballon-Referentem dowództwa twierdzy był w tym czasie Hptm. Johann Hirsch, zaś dowódca Festungsballonabteilung 1/3. R. Oblt. J. Nimmermacher równocześnie był obserwatorem balonowym i kierownikiem lotów samolotów lotniska w Żurawicy od 14 września 1914 roku, wykonując również samolotami loty zwiadowcze, celem sprawdzenia obserwacji balonów lub by „uzupełniać i nastawiać wyniki balonów poprzez obserwację samolotów”. Baterie rosyjskiej artylerii były niemaskowane i łatwe do wykrycia. Obserwatorzy balonowi mieli obserwować ogień moździerzy oblężniczych ww. typu kal. 30,5 cm M. 11. O ciężkich warunkach lotów zwiadowczych załóg samolotów i o warunkach, w jakich je wykonywano w rejonie Przemyśla, świadczy poniższy zapis z telegramu do AOK z 16 września 1914 roku:

1./Rozpoznanie powietrzne przed południem nie jest możliwe z powodu chmur, ponowna próba po południu. Jutro zamierzam poprowadzić Flg. Kp (Flik.) do Rzeszowa; jeśli zaplanowano coś innego, prosi się o zawiadomienie telefoniczne do Przemyśla... Proszę o ewentualne instrukcje na jutrzejsze loty zwiadowcze ewentualnie na drodze lotu do Rzeszowa. Jeśli nic nie zostanie zaordynowane, przydzielę te same rejony co dzisiaj, pod warunkiem, że dzisiejsze popołudniowe wyniki lotów nie będą wymagać czegoś innego. 2./ Sytuacja taboru: według danych Obstl. [Sztabu Generalnego Nikolausa] Ruzicica przy Medyce w obrębie i poza fortyfikacją znajduje się jeszcze ok. 20. 000 furmanek [polowej c.k.] 4. Armii – niewielkie jednostki taboru również przy Żurawicy i w innych miejscowościach⁴⁴.

⁴⁴ SAW-KA, Telegram Op. Nr. 593/29, Aufgenommen aus Station Przemyśl AM 16./9.1914 um 1h 55 min – kopia ze zbiorów T. Idzikowskiego. A. Zaręba, autor polskojęzycznej monografii moździerza kal. 30,5 cm M. 11 (*Chuda Emma. Ciężki moździerz 30,5 cm w czasie I wojny światowej*, Libron, Kraków 2006) podaje, że na terenie Galicji (s. 37–39) po raz pierwszy moździerz tego typu użyto podczas bitwy krakowskiej w grudniu 1914 r. (sic!). W rzeczywistości użyto ich jednak już we wrześniu i październiku 1914 r. pod Przemyślem, o czym autor ten nie wspomina.

Podczas walk 20 września 1914 roku na kierunku Radymna balon obserwacyjny M. 96 zainstalowano przy ww. artylerii 4. okręgu obronnego (Trig. 389) – obserwatorem był Hptm. J. Hirsch. Zniszczono w skutek skutecznego ostrzału rosyjską kolejkę polową z Radymna do Rokietnicy w wyjątkowo krótkim czasie, lecz po tym zdarzeniu balon Festungsballonabteilung 1/3. R. zakończył udział w walkach o twierdzę i jego stanowisko zlikwidowano⁴⁵.

Po 12 października 1914 roku Festungskommando twierdzy Przemyśl przekazywało na bieżąco walczącej w rejonie twierdzy polowej c.k. 3. Armii wyniki obserwacji balonowej. 15 października 1914 roku reporter „Ziemi Przemyskiej” zapisał: „Plutonowy Józef Lenhart uniósł się balonem i spenetrował kryjówkę baterii rosyjskiej. Baterię zniszczono, a dzielny żołnierz dostał srebrny medal waleczności I klasy”⁴⁶. Z dostępnych meldunków przytoczyć warto kilka, jako przykłady użycia w walce balonów:

18 X [1914 r.] godz. 19, obserwacje balonowe: godz. 11 Medyka aż do skraju lasu na wschód od Szechynie [ukr. Шегині, Szehyni – Szezinie] czysto. Zameldowane baterie na wysokości Dupnów, na północ od Nowosiółek wydają się być lekko wycofane. Bateria na południowy wschód od Koty 281 zniknęła. Godz. 16.10 droga Poździacz–Medyka wolna. Linia Medyka–Buców jak na razie pozornie wolna. Sytuacja na wschód od VI. rejonu obronnego... (następują meldunki kawalerii)... 19 X obserwacje balonowe: godz. 12. 45 niewiele [celów] na północ od Medyki – 1 bateria, która bezskutecznie ostrzelała własny balon. Bateria, której wystawienie jest ustalone, ostrzelana zostaje przez artylerię V. rejonu obronnego⁴⁷.

W walkach obronnych c.k. IX oraz XI Korpusu po obu stronach Przemyśla użyto z końcem października 1914 roku skutecznie Festungsballonabteilungen z twierdzy Przemyśl. O zastosowaniu ich

⁴⁵ SAW-KA/Manuskripte Luftfahrtruppen, Die Tätigkeit der österr.-ung. Luftstreitkräfte beim Auffangen der russischen Angriffsheere im Sommer und Herbst 1914. Bearbeitet in der „kriegswissenschaftlichen Abteilung der Luftwaffe“, zweigstelle Wien, 1942/1943 von Obst. Dr Oskar Regele, s. 51.

⁴⁶ „Ziemia Przemyska” 1914, 15 października.

⁴⁷ SAW-KA/Manuskripte Luftfahrtruppen, Die Tätigkeit der österr.-ung. Luftstreitkräfte beim Auffangen der russischen Angriffsheere im Sommer und Herbst 1914. Bearbeitet in der „kriegswissenschaftlichen Abteilung der Luftwaffe“, zweigstelle Wien, 1942/1943 von Obst. Dr Oskar Regele, s. 60.

na rzecz c.k. XI Korpusu świadczą następujące notatki: „27 X. [1914] Przydzielony korpusowi balon na uwięzi, który wzbił się za Złotą Górą, prosi o godz. 9.30 o przydzielenie zadań. Zlecono mu obserwację i dokładne stwierdzenie wrogich baterii w rejonie Kota 311–Kota 304 – pod Kaniatynem”. 28 października 1914 roku panowała deszczowa pogoda i otwarcie ognia musiało zostać przesunięte – dopiero około południa powiodła się odpowiednia obserwacja, po czym do godz. 16.00 można było zameldować jej wynik: jedna bateria zniszczona, sześć pocisków kal. 30,5 cm M. 11 wystrzelonych na Kotę 307, i pozycje broni maszynowej na Kocie 311. 29 października 1914 roku załoga balonu M. 96 zameldowała, że „mógł wznieść się jedynie na 80 metrów, musiał zmagać się z silnym wiatrem i z powodu mgły obserwacja była bardzo zła”. O godz. 12.00 przydzielony został samolot, który o godz. 13.00 odkrył baterię artylerii rosyjskiej na Kocie 295 pod Kaniatynem: „polecono ciężką haubicę dywizyjną użyć, według danych pilota do zwalczenia tej baterii. Współpraca pomiędzy pilotami i artylerią nie funkcjonowała, ponieważ ustalone znaki porozumiewawcze okazały się niewystarczające” (rozpoznanie artyleryjskie wykonywały w tym dniu Flik. 11. i Flik. 14.). Obst. Feldpilot Nikolaus Wagner Edler von Florheim po latach tak wspominał służbę lotniczą, samolotowo-balonową w Przemyśle:

Październik 1914, powołany [zostałem] przez Fliegerkompanie 2 w Serbii do Wiednia, po dwudniowym pobycie, który wykorzystałem na szkolenie na naszym pierwszym prawdziwym samolocie myśliwskim – dwupłatowcu [z silnikiem] 120 PS [typu] Aviatik Doppeldecker [dwupłatowiec, Aviatik B. I], otrzymałem rozkaz udania się przez Nowy Sącz do Przemyśla do Flik. 11. Po przyjęciu kilku rozkazów z Naczelnej Komendy Armii (A.O.K.) w Nowym Sączu kierowca-ochotnik zawiózł mnie w dniu 16. X [1914 r.] wieczorem kiepskimi, rozmokniętymi, rozkopanymi, zrytymi drogami do twierdzy nad Sanem. Komendant Flik. 11. Hpt. Fp. Philipp Blaschke, Ritter von Zwornikkirchen (znany tak przed wojną, wielokrotny pilot-rekordzista świata) ucieszył się z mojego przybycia, szczególnie gdy dowiedział się, iż mam już bogate doświadczenie jako pilot polowy. Mając na koncie 45 udanych lotów nad terenami nieprzyjaciela, byłem daleko przed wszystkimi pilotami polowymi, którzy byli przydzieleni do Przemyśla. Utworzona dopiero w czasie wojny Flik. 11. dysponowała jedynie młodymi, wprawdzie odważnymi, ale mało doświadczonymi pilotami i obserwatorami. Wkrótce były do rozwiązania trudne zadania. Okres pomiędzy pierwszym i drugim

oblężeniem twierdzy [Przemyśl] wypełniony był prawie cały czas ciężkimi walkami, które określane są jako październikowa bitwa nad Sanem. Gdy tylko pozwoliła pogoda, podejmowałem – przeważnie z Oblt. Hansem Wagnerem z 31. pp w roli obserwatora krótkie loty orientacyjne na obszarze frontu [polowej c.k.] 3. Armii, której podlegała Flik.11. W jej liniach grzmiało wówczas kilkaset dział twierdzy, która musiała przyjąć z pomocą żywnościową [polowej c.k.] 3. i 4. Armii. Nasze lotnisko w Żurawicy na północ od Przemyśla dalekie było od ideału, jeśli chodzi o położenie, wielkość i ukształtowanie. Położone zaraz za dziełem [fortem] pierścienia oraz bateriami między pola twierdzy, frontu północnego, przy zamknięciu twierdzy musiało dostać się w obszar pocisków [wrogiej artylerii] nie zawsze trafiających do celu. Stojące otworem hangary narażone były bezpośrednio na obserwację i ogień artyleryjski. Należało spodziewać się, że w pierwszym dniu ostrzału samoloty mogą być rozerwane na strzępy. Zupełnie nie nadawało się ono do ciągłego szkolenia młodszych pilotów, gdyż było ograniczone licznymi przeszkodami typu płoty z drutem, staw, cmentarz, nasyp kolejowy i linie telegraficzne. Należało się zatem spodziewać niezliczonych awarii, jeśli nie przypadków śmiertelnych. Jak się dowiedzieliśmy, lokalizacja została ustalona na podstawie krótkiego, niefachowego rozeznania w zimie. Pomimo tego udało się przeniesionej tam Fliegerkompanie 11. i 14. sprostać zadaniom. Dzięki żmudnej pracy przeprowadzono ewidencję [sił] wroga. Na północ i wschód od twierdzy nie było początkowo żadnej baterii [artylerii] ani żadnych innych wrogich śladów instalacji i obiektów, których położenie byłoby nie znane. Gorzej było na leśnym obszarze pagórkowatym na południe od Przemyśla. Przy dowództwie [polowej c.k.] 3. Armii codziennie wieczorem odbywała się odprawa, w której zazwyczaj uczestniczyłem. Praca lotnika-pilota cieszyła się szczególnym uznaniem, a dowódca [polowej c.k.] 3. Armii gen. Boroewič [Svetozar von Bojna] wyjaśniał: „W celach rozpoznawczych jeden pilot jest dla mnie wartościowszy, niż cała dywizja kawalerii”. Stosownie do tego były jednak stawiane nam wymagania. Niech wyjaśnią to poniższe przykłady. Pewnego dnia przyszedł Obst. Genst. [Sztabu Generalnego] Nikolaus Ruzicic i zażądał natychmiastowego rozeznania sytuacji na obszarze Radymna, gdzie dał się odczuć mocniejszy rosyjski nacisk. Panowała pogoda nie nadająca się do lotów, wysokość chmur ledwo 100 m, Hptm. v.[on] Blaschke [Philipp Blaschke, Ritter von Zwornikkirchen] uznał przeprowadzenie misji za niemożliwe, ale wysłannik dowództwa [c. k.] 3. Armii nalegał, wskazując na konieczność przeprowadzenia zadania. Zaprosiłem go zatem do wykonania próby lotu razem ze mną. Był natychmiast gotowy. Wystartowaliśmy kilka minut później w kierunku północnym. Na 100 metrach „połknęły” nas chmury i im bardziej zbliża-

liśmy się do Sanu było coraz gorzej. Wkrótce krążyliśmy wokół na najniższej wysokości, igła w kompasie szalała. Przy próbie przebicia się w dół wyszliśmy na wysokości 20 metrów w kierunku lotu na południe i mogliśmy przeczytać napis „Sośnica” na przystanku. Dałem za wygraną. Po wylądowaniu Obstl. [N.] Rusicic potwierdził, że przy takiej pogodzie w żadnym wypadku nie można latać na front. Zyskaliśmy w jego osobie przyjaciela i orędownika. Zaproponowałem, abyśmy kiedyś odbyli jeszcze jeden lot, przy dobrej pogodzie. Zaproszenie zostało przyjęte serdecznie. Kilka dni później Obstl. [N.] Rusicic wrócił, żądając możliwie natychmiastowego zwiadu artyleryjskiego. Pogoda była podobna. Wysokość chmur 300–350 m. Mogłem wskazać na ostatnie doświadczenia, ale tylko z uśmiechem dodałem, że można spróbować, jeśli tego wymaga los armii. Obstlt. [N.] Rusicic był bardzo poważny i powiedział: „Niemalże tak jest”! Dwie dywizje już się prawie wykrwawiły w czasie zadania, które teraz musi zostać wykonane. Musimy wziąć Magierę. Dwie rosyjskie baterie [artylerii] skutecznie oskrzydlały teren ataku, w ich ogniu załamały się nasze ataki. Muszą być one przeniesione, wtedy już pójdzie. Teraz musieliśmy działać. Natychmiast zaczęły się przygotowania. Stwierdziliśmy: odległość 27 km, przy panującej bezwietrznej pogodzie i normalnej prędkości lotu wynoszącej 110 km/h wynosiło to około 15 minut lotu. Z wyciągniętymi chorągwiami ustalono kurs na prawie 2 km. Wielokrotne oblatywanie tej trasy pokazało, że nie należy liczyć się z istotnymi odchyłami. Obstlt. [N.] Rusicic z napięciem śledził nasze przygotowania, uściśnął dłonie obu [H. i N.] Wagnerów życząc sukcesu i zapowiedział aby oczekiwali naszego powrotu na lotnisko. Wystartowaliśmy, zaopatrzeni w doskonały, kolorowy plan zewnętrznego terenu twierdzy w skali 1:25.000. Zwracałem uwagę tylko na dokładny kurs i czas lotu. Na wysokości 320 m, „dławiłem” się w chmurach, aby wzbijać się możliwie jak najmniej. Po 14,5 minutach podchodząc do lotu ślizgowego dokładnie na kursie, usłyszeliśmy strzały zaraz przed nami, a następnie zaledwie 200 metrów pod nami poszukiwaną baterię [artylerii]. Ale jak ją nanieść na plan? Gwałtowny ogień karabinowy zmusił nas do ponownego udania się w chmury i wznieśnięcia się, wreszcie plan pozwolił na dokładne oznaczenie skraju lasu. Otrzymaliśmy jednak kilka trafień, jedno w kadłub. Znowu w chmury i znowu się miotamy, zabawa się powtarza, aż szczęśliwym przypadkiem znajdujemy również drugą baterię około jednego kilometra na północny-wschód od pierwszej i – po czterokrotnym nalocie w locie bojowym – określamy ich pozycję przy rozgałęzieniu dróg. Powrót do domu. Bateria strzela w naszym kierunku, ale bezskutecznie. Jesteśmy pewni wygranej i szczęśliwi, że wypełniliśmy ważną misję. Lądowanie po 1 godzinie i 10 minutach. Dwa dni później zebraliśmy wielką pochwałę od dowódcy 3. Ar-

mii. Należy przeprowadzić szturm na Magierę. Pogoda przejrzysta, lekko porywisty wiatr. Ta sama załoga ma przeprowadzić obserwację ognia artylerii. Została postawiona do dyspozycji [c.k.] XI. Korpusu i masę zameldować/zgłosić przy moście na Wiarze w okolicach Niżankowic [dawniej Krasnopol, ukr. Нижанковичі] (12 km pld. Przemyśl). Tam przyjmie nas Obst. Jäger. Rozkaz, ponownie namierzyć baterie, ewentualnie kolejne w okolicy, następnie wylądować. Strzelanie oraz ostrzał skuteczny powinien nastąpić dopiero po szczegółowej naradzie. 30 minut później zadanie jest wykonane, potwierdzone obie baterie, wiele innych w okolicy zameldowanych. Komendant grupy artyleryjskiej, któremu powierzono zwalczanie rosyjskich baterii, jest na miejscu, przybywa również arcyksiążę Leopold Salvator [Habsburg], także inspektor generalny armii, który przebywał w Meierhof, którego ostrzał szrapnelami obserwowaliśmy. Zasięgnął u mnie informacji. Natychmiast zauważyliśmy, jak dokładnie jest mu znany teren. Opowiada, że często był tu na polowaniu. Również Obstlt. [E.] Uzelac komendant [K.u.K.] Luftfahrtruppen [wówczas Luftschifferabteilung] przybył na naradę. Procedura strzelania i sygnały ustalone. Start. Na 1500 metrach przez godzinę krążymy nad celami, aż do momentu osiągnięcia pożądanego celu, pomimo niewielkiej ilości amunicji będącej do dyspozycji. Cały czas narażeni jesteśmy na wściekły ogień. Sąsiednie baterie Rosjan ostrzeliwują maszynę [samolot], często pociski świstają obok nas, często nas trafiając. Gwałtowne wstrząsy rzucają dwupłatowcem, lecz po chwili znowu jest posłuszny sterom. Lot powrotny i lądowanie. Przywitani zostaliśmy przez wszystkich bardzo serdecznie, zapewniono nam bezpieczeństwo. Gratulowano nam, będąc pod wielkim wrażeniem naszego spokoju i wytrwałości we wściekłym ogniu obronnym. Dzielną samolot otrzymał 14 trafień szrapnelem i pociskami rozpryskowymi, jak również z karabinu, proporzec wojenny [oznakowanie] za sterem otrzymał celny strzał, który wypalił dużą, okrągłą dziurę⁴⁸. Ale [c.k.] 88. brygada strzelców [Landwehry] wzięła Magierę z niewielkimi stratami własnymi. Krzyż zasługi [Militär-Verdienstkreuz] III. Kl.[asy] z dekoracją wojenną „za odwagę jako pilot i wspaniałe osiągnięcia w powietrznej służbie zwia-dowczej” był nagrodą za ten czyn. Niestety, sukces nie trwał wiecznie. Porażki przed Warszawą i w innych miejscach wkrótce zmusiły do przerwania bitwy nad Sanem. Wielu niepotrzebnie poniosło śmierć. Poniżej podzielę się wrażeniami na podstawie dziennika. 2.11 [XI 1914 r.] zosta-łem zaproszony do prasowej kwatery wojennej w Przemyślu na kolację. Od naczelnego inżyniera artylerii dr. Johna (dzisiaj generalnego dyrektora muzeum wojskowego) oraz pisarza Hptm. Roberta Michela dowie-

⁴⁸ Ibidem, s. 3–6.

działem się, że członkowie prasowej kwatery wojennej byli świadkiem naszego lotu artyleryjskiego. Niemcy, Duńczycy, Włosi i Amerykanie prowadzili ze mną wywiady, a następnie pisali o tym. Tej samej nocy dowiedziałem się jeszcze, że zanosì się na odwrot⁴⁹.

30 października 1914 roku przedłożony został meldunek dowództwa IV rejonu obrony twierdzy Przemyśl o doświadczeniach z obserwacjami samolotowymi i balonowymi, w którym zapisano, że „Piloci: powyżej wrogich pozycji artyleryjskich mogli rzucać pociski [bombardowanie], które tworzą wyraźne chmury dymu. Przez przecięcie dwóch... na te chmurki dymu ciężko było określić miejsce zgrupowania ciężkiej artylerii. Obserwacja balonowa: dostarcza niewielkich rezultatów, ponieważ balon zmuszony jest wznosić się – z powodu obecności wroga – daleko od wrogich pozycji, przez co i tak już zresztą krótkie próby były jeszcze bardziej skrócone”. Z zastosowaniem balonów na uwięzi podczas walk w Galicji 1914 roku było wszędzie podobnie: jeśli nie było żadnego balonu na danym odcinku frontu, domagano się go burzliwie, jeśli natomiast już go posiadano, narzekano na jego „ułomności”. Faktem jest jednak, że każde zastosowanie balonu się opłacało i że jego obecność była nieodzowna⁵⁰. W notatkach dowództwa twierdzy Kraków znajduje się kilka zapisów na temat „zdobytych w Przemyślu doświadczeń”, odnoszących się do okresu pierwszego oblężenia nadsańskiej twierdzy:

Zabezpieczenia dla zwalczania balonów i samolotów muszą być już przygotowane, w przeciwnym razie nie ma się co spodziewać sukcesu... Rozpoznanie – szczególnie rozpoznanie artylerii – bardzo cierpiało z powodu braku obserwacji balonowej, ponieważ zastosowanie patroli rozpoznawczych w wojnie twierdzy spotkało się z wielkimi trudnościami. Wrogie baterie [artylerii] nie były zamaskowane, ale były tak usytuowane, że były bardzo ciężkie do zaobserwowania. Tymczasem z pomocą balonu można było [je] łatwo odkryć, a ponieważ leżał w obrębie granic fortów, przy dużej artyleryjskiej przewadze można było je zwalczać. Również do zwalczania piechoty bardzo pożądana byłaby obserwacja

⁴⁹ SAW-KA, Manuskripte Luftfahrtruppen, *Als Flieger In Przemyśl von Oberst Feldpilot Nikolaus Wagner Edler von Florheim*, MS/Lu: 72, s. 1–2.

⁵⁰ SAW-KA/Manuskripte Luftfahrtruppen, *Die Tätigkeit der österr.-ung. Luftstreitkräfte beim Auffangen der russischen Angriffsheere im Sommer und Herbst 1914*. Bearbeitet in der „kriegswissenschaftlichen Abteilung der Luftwaffe“, zweigstelle Wien, 1942/1943 von Obst. Dr Oskar Regele, s. 61.

balonowa ponieważ wroga piechota z jej pozycjami prawie całkowicie pozostawała z tyłu na zwróconej w kierunku pasa stronie wzniesień terenu. Te doświadczenia są nie całkiem zrozumiałe, gdyż twierdza Przemyśl dysponowała balonami na uwięzi, mowa o braku takowych mogła być tylko w określonych sytuacjach walki i warunkach pogodowych⁵¹.

W związku ze znalezieniem się pod ostrzałem wrogiej artylerii forttecznego terenu balonowego pod Medyką, trzeba było przebazować stamtąd Festungnallobteilung 1/3. R. do Żurawicy na tamtejsze lotnisko, które także ostrzeliwano⁵². Na krótko przed drugim oblężeniem twierdzy przemyskiej dotrzeć miał drugi balon systemu „Drachen” (Parseval-Sigsfeld Drachenballon M 98), włączony do Festungsballonabteilungen 1/3. R, który w okresie pokoju przez 6 lat wykorzystywany był do ćwiczeń i nie nadawał się już przy końcu pierwszego oblężenia nadszańskiej twierdzy do użytku. Po zakończeniu pierwszego oblężenia twierdzy Przemyśl próbowano go wprowadzić zastąpić, ale przed ponownym osaczeniem twierdzy przez wojska carskie nie udało się tego dokonać. Tak więc w czasie drugiego oblężenia Przemyśla Festungsballonabteilung 1/3. R a Festungsballonabteilung 2/3. R w czasie obu oblężeń, zmuszone były korzystać wyłącznie z balonów kulistych M. 96, które z natury rzeczy były niestabilne, co bardzo utrudniało obserwację. Do dowództwa twierdzy doszły „również wieści o innych improwizacjach będących dziełem I Dywizjonu [Festungsballonabteilungen 1/3. R]. Zbudował on we własnym zakresie doskonale zamaskowaną halę balonową o łącznej wysokości 12 m. Wykonano ją wykopując między glinianymi ścianami cegielni Buszkowice głęboki, na 6 m dół⁵³. Ponadto urządził on na własne potrzeby barak z prysznicem i dwoma kuchniami, bomboochronny schron na pojemniki z gazem, garaż dla samochodu i dwie

⁵¹ Ibidem, s. 51. W c.k. Austro-Węgrach w 1914 r. rozpoczęto produkcję amunicji specjalnej do strzelania do balonów – 8 mm Alder Ballonpatrone.

⁵² F. Stuckheil, *Drugie oblężenie twierdzy Przemyśl*, cz. 1, *Okres działań ofensywnych*, Wydawnictwo Fort, Przemyśl 2006, s. 63.

⁵³ F. Stuckheil (*Drugie oblężenie twierdzy Przemyśl*, cz. 3, *Koniec*, Wydawnictwo Fort, Przemyśl 2010) podaje, że „(...) Festungbalonabteilung 1/3. R sporządził sobie w ciągu tygodni 18-metrów wysoką, 12 metrów szeroką i 12 metrów długą stałą halę balonową, która była zbudowana na pagórku nieopodal Buszkowic. Hala jeszcze do końca roku 1914 [r.] została ukończona. Do tego czasu używany był krzemowy aparat gazowy, dzięki czemu czas napełnienia balonu zredukowany został z 26 do 5 godzin”.

stajnie". Balony M. 96 napełniano wodorem wytwarzanym w twierdzy zarówno w aparatach fortecznych starą metodą z żelaza i kwasu siarkowego, jak i nowocześniejszym sposobem, przy wykorzystaniu umieszczonego w Krównikach krzemowego aparatu gazowego (Silizumgasapparat – Silizum Gasaparta) i zgromadzonych w twierdzy dużych zapasów krzemu i sody kaustycznej⁵⁴.

Podczas drugiego oblężenia twierdzy Przemyśl Festungbalonabteilung 1/3. R był do końca roku 1914 roku zaangażowany w wielu punktach twierdzy i często musiał przeprowadzać wymarsze w celu zmiany miejsca. Do stwierdzenia wrogich pozycji artyleryjskich pod Medyką „i odkrycia wszystkich baterii, które trzymały pod ogniem lotnisko Flik. [11. w Żurawicy], Festungbalonabteilung [1/3. R] musiał przeprowadzić trzygodzinny transport do V rejonu obronnego Żurawica. Balon był – o ile pozwoliła pogoda – codziennie w powietrzu”⁵⁵. Oblt. J. Nimmerrichter rozwiązał też problem poczty balonowej, sporządzając za namową Oblt. Schlegela ze sztabu artylerii, przydatne do jej przesyłania papierowe balony.

Wychodząc z założenia, że balon przelecieć musiałby nad pierście-

⁵⁴ Gaz wytwarzany w aparatach fortecznych miał tę wadę, że w wyniku obecnych w nim zanieczyszczeń atakował powłoki balonów, a poza tym aparaty te pracowały bardzo powoli. Jeśli więc napełnienie balonu musiało być przeprowadzone szybko, trzeba go było przewozić do Krównik, żeby skorzystać z aparatu krzemowego. Było to jednak prawie niemożliwe, szczególnie w przypadku jednostki Oblt. J. Nimmerrichtera, która w drodze powrotnej zmuszona była przekraczać z napełnionym balonem San i jego obszar zalewowy, co z kolei związane było z takimi trudnościami, że zysk na czasie odpadał. Oblt. J. Nimmerrichter oraz Lt. rez. Dietzius znaleźli porzucone w okolicy w zniszczonych fabrykach i miejscowościach kotły, które nasunęły Oblt. J. Nimmerrichterowi pomysł zaimprovizowania gazowego aparatu krzemowego i idea ta została z powodzeniem w krótkim czasie urzeczywistniona. Skonstruowany agregat gazowy napełniał balony w czasie od 26 min do 5 godzin, a firma Siemens-Schuckert miała go zainstalować na południe od Sanu nad Wiarem. „Pierwotnie istniał w twierdzy tylko jeden jedyny aparat gazowy Siemens-Schuckert dla wszystkich 3 oddziałów balonowych, a mianowicie na południe od Sanu nad Wiarem. Nowa aparatura Festungbalonabteilung 1/3. R zwiększyła istotnie gotowość do działania balonów w twierdzy”; por. SAW-KA/Luftfahrtruppen, Gruppe 157 1 g, Russland II. Sommer-Herbst. Feldakten der oe.-u. Wehrmacht im Heeresarchiv Wien, s. 13; F. Stuckheil, *Drugie oblężenie twierdzy Przemyśl*, cz. 2, op. cit.

⁵⁵ Ibidem.

niem fortecznym, linią rosyjskiego osaczenia i wreszcie nad linią frontu, czyli przy uwzględnieniu pewnego zapasu bezpieczeństwa 100 do 150 km, a przy wietrze północnym nawet ponad Karpatami, przyjmowaliśmy czas przelotu wynoszący 5 do 6 godzin. By zrównoważyć występującą w czasie lotu utratę gazu, skonstruowaliśmy automatyczny, działający na zasadzie klepsydry system zrzucania balastu (worek z drobno przesianym piaskiem). Z przeprowadzonych prób wynikało, że przy odpowiednio dobranej wielkości otworu, w worku z 3 kg rzecznego piasku, potrzeba 6 godzin czasu by ten się opróżnił. Przyjeliśmy, że ciężar poczty, do której używano wyłącznie bardzo cienkich kartek, by móc zapakować ich większą liczbę, wynosiłby 2 kg, a ciężar samego balonu tyleż samo; wynikało z tego, że potrzebny jest balon o pojemności 7 metrów sześciennych. Zbudowaliśmy więc, według wszelkich reguł sztuki, papierowy balon, który dla uszczelnienia został pokryty pokostem, a zamiast siatki otrzymał pas nośny na równiku, do którego linkami przymocowany był worek z piaskiem i paczka z kartkami. Do jego napełnienia użyliśmy wodoru. Z czasem zbudowano i wypuszczono około 10 podobnych balonów, otrzymały one nadruki z nazwiskami naszych wielkich wodzów. Rezultaty przeszły oczekiwania. Ponad połowa balonów dotarła do celu. Każdy przetransportował 500 „kart przemyskiej poczty balonowej”. Do każdej paczki dołączone było pismo dowództwa twierdzy, w którym zwracało się ono do uczciwego znalazcy we wszystkich językach [c.k.] Monarchii o oddanie balonu w najbliższym urzędzie, za nagrodą w wysokości 10 koron⁵⁶.

Podczas ww. „akcji pocztowej” Festungballonabteilung 1/3. R użył do ich transportu balonu o objętości 8 m³, który zabrał 500 kart pocztowych⁵⁷.

⁵⁶ Ibidem: „(...) Dla celów wysyłania poczty polowej Festungbalonabteilung 1/3. R wynalazł nowego rodzaju pocztę balonową. Stworzono balony o pojemności 8 metrów sześciennych, które mogły transportować 500 kartek poczty polowej o wadze 2 kilogramów. Woreczek z piaskiem o wadze 3 kg „dbał” o automatyczny balast do wyrównania straty gazu podczas lotu trwającego 5–6 godzin. Z wypuszczonych balonów poczty polowej przybyło 50 do ojczyzny”. F. Forstner (op. cit., s. 158–159) podaje, że w służbie lotniczej użyto balonu o pojemności 8 m³ gazu, zaopatrzonego w automatyczne urządzenie do wyrzucania piasku, który przy sprzyjającym wietrze zabierał 2 kg ładunku. Ponad 50% takich ładunków osiągnęło ziemię ojczystą i poczta trafiła do rąk odbiorców. Za każdy znaleziony balon płacono 10 koron znaleźnego.

⁵⁷ SAW-KA/Luftfahrtruppen, Gruppe 157 1 g, Russland II. Sommer-Herbst. Felakten der oe.-u. Wehrmacht im Heeresarchiv Wien, s. 13. J. Rożański (*For-*

Podczas wyjątkowo ważnej w kampanii galicyjskiej bitwy krakowskiej, w finałowym starciu w rejonie Wieliczki dużą rolę odegrała ciężka artyleria, której ogień kierowano z balonów obserwacyjnych. Oprócz lotnictwa podczas walk w rejonie Krakowa i obszarze Limanowa–Łapanów w dniach 29 listopada–14 grudnia 1914 roku c.k. dowództwo użyło także aerostatów. Balony obserwacyjne zastosowano na rzecz dowództwa polowej c.k. 4. Armii, celem wsparcia ciężkiej artylerii, którą twierdza Kraków postawiła do dyspozycji armii polowej jako mobilną rezerwę dział. Utworzono dwie grupy ciężkiej artylerii: ciężka grupa artylerii grupy dowodzona przez FML (Feldmarschalleutnant – gen. dyw.) Gustawa Smekala (c.k. VI Korpus) w składzie: jedna bateria moździerzy kal. 30,5 cm M. 11; dwie baterie moździerzy kal. 15 cm; dwie baterie haubic oblężniczych kal. 15 cm; jeden Festungsballonabteilung z twierdzy Kraków i jeden oddział oświetleniowy. Ciężka grupa artylerii dowodzona przez FZM (Feldzeugmaster – gen. artylerii) Stefana Ljubicica (c.k. XI i XVII Korpus) w składzie: jedna bateria moździerzy kal. 30,5 cm M. 11; dwie baterie dział kal. 12 cm; trzy baterie haubic oblężniczych kal. 15 cm; jeden Festungsballonabteilung z twierdzy Kraków i jeden oddział oświetleniowy (27 listopada 1914 roku w twierdzy Kraków nie znajdował się żaden Festungsballonabteilung, więc z całą pewnością wszystkie cztery oddziały balonowe twierdzy musiały być w zastosowaniu poza nią). 3 grudnia 1914 roku przydzielono baterię ww. moździerzy Nr 9 na południowym końcu rejonu obecnej ulicy Kopaniec, przydzielając ją do 45. DP, w kierunku Wieliczki oraz balon obserwacyjny do VI rejonu obronnego celem „współdziałania ciężkiej artylerii z Krakowa w ofensywie [polowej c.k.] 4. armii na południe od Wisły”. Przy c.k. XVII Korpusie znalazł się w tych dniach Festungsballonabteilung 1/2. R. przydzielony do c.k. 5. Brygady Ciężkiej Artylerii (BAC) ww. Korpusu i 7 grudnia 1914 roku miał za zadanie wspierania oddziałów tego Korpusu w zdobyciu i utrzymywaniu rejonu Siercza – wzgórze Kaim na zachód od Wieliczki. 12 i 13 grudnia 1914 roku wkroczyły do akcji trzy mobilne grupy artyleryjskie z twierdzy Kraków, wspierając walki oddziałów c.k. XVII Korpusu przy współudziale ww. Festungsballonabteilung 1/2. R. Szczegóły

ty przemyskie, Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej, Przemysł 1993, s. 31) podaje, że z 10 balonów wypuszczonych z twierdzy pomiędzy 20 I a 22 III 1915 r. tylko trzy przeleciały linię frontu.

użycia balonów obserwacyjnych w walkach w rejonie Limanowa-Łapanów są nadal w detalach nieznane i tylko pochwały dowódców c. k. ciężkiej artylerii pozwalają stwierdzić, że zastosowanie balonów obserwacyjnych musiało przynieść spore rezultaty. Arcyksiążę Fryderyk Habsburg w pochwale, którą wygłosił w twierdzy Kraków zaznaczył, że 15 grudnia 1914 roku, przy wyjściu oddziałów z okrążenia „ciężki ogień artyleryjski w pobliżu twierdzy ciągle nękał wroga”, a dowódca c.k. XVII Korpusu GdJ Karl Křitek zapisał: „Uznanie dla wszystkich jednostek korpusu, za wsparcie w walkach, szczególnie ze strony ciężkiego ognia artyleryjskiego”. Festungsballonabteilungen walczyły w cieniu jednostek artylerii i piechoty i były środkiem pomocniczym dla ciężkiej artylerii, a ich sukcesy były niejako „zaksięgowane na konto artylerii”, nikt nie pytał, jak wiele zawdzięcza się rozpoznaniu balonowemu. Nie meldowano, gdy rozpoznanie balonowe funkcjonowało, ale gdy tylko go zabrakło od razu narzekano (sic!)⁵⁸.

Podczas walk w Galicji, w meldunkach dowództw polowych c.k. 3. i 4. Armii coraz częściej pojawiały się informacje o lotach nad galicyjskim frontem załóg samolotów i aerostatów rosyjskich – np. 20 września 1914 roku meldowano, że wrogie samoloty rozpoznawały nad terenem polowej c.k. 4. Armii, zauważono też jeden balon na uwięzi⁵⁹. Na tzw. rosyjskim tdw punkt ciężkości użycia balonów obserwacyjnych znajdował się w obydwu c.k. twierdzach I klasy – Kraków i Przemyśl, a aktywne ich użycie było sporadyczne, ponie-

⁵⁸ SAW-KA, Manuskripte Luftfahrtruppen, Die Tätigkeit der österr.-ung. Luftstreitkräfte beim Auffangen der russischen Angriffsheere im Sommer und Herbst 1914. Bearbeitet in der „Kriegswissenschaftlichen Abteilung der Luftwaffe”, Zweigstelle Wien, 1942/1943 von Oberst Dr. Oskar Regele, s. 81; SAW-KA/Luftfahrtruppen, Gruppe 157 1 g, Russland II. Sommer-Herbst Feldakten der oe.-u. Wehrmacht im Heeresarchiv Wien –teczka Przemyśl-Russen, s. 50–51. M. Drózdź (*Pierwsze bombardowanie miasta*, „Gazeta Krakowska” 2008, 12 grudnia, s. 8) podaje, że załogi ośmiu balonów typu Parseval-Sigsfeld M 98, zakotwiczonych w różnych miejscach Krakowa, m.in. w rejonie Fortu 31 „Św. Benedykta” na Krzemionkach – telefonicznie kierowały ogniem artylerii ostrzeliwującej nacierające jednostki rosyjskie. Dzięki lornetom obserwatorzy mieli widoczność sięgającą do kilkunastu km, zaś 1500 dział prowadziło ogień w pasie od Fortu 50 „Prokocim” po Fort 51 „Rajsko” (6 XII 1914 r. c. k. artyleria oddała blisko 20 tys. strzałów). Dane te są jednak nieuźródłowione.

⁵⁹ SAW-KA/Luftfahrtruppen, Gruppe 157 1 g, Russland II. Sommer-Herbst. Feldakten der oe.-u. Wehrmacht im Heeresarchiv Wien, s. 15–18.

waż „zmieniająca się wojna ruchoma nie mogła być preferowanym obszarem dla balonów »na uwięzi«”⁶⁰.

Reasumując, należy przyznać austriacko-węgierskim pilotom roku 1914, walczącym na dwóch kierunkach operacyjnych, na północy i południu, że

zawsze dążyli do szybkiego i gruntownego rozpoznania i ocenia-
nia wszystkich nadarzających się okazji na wszystkich obszarach. Ze
śmiałością, zaangażowaniem i samodzielnością wykonywali swą pra-
cę: mobilizowali się z całych sił, aby dostarczać meldunki również przy
złej pogodzie oraz w ciemnościach, pokonywali samolotem zaśnieżo-
ne bośniackie i serbskie góry i zimowe granie Karpat; już 16. sierpnia
[1914 r.] atakowali bombami wrogie cele naziemne, 9. listopada [1914 r.]
z broni maszynowej, już 13. września [1914 r.] zniszczyli wrogi most,
a 23. września [1914 r.] jeden balon, próbowali po raz pierwszy 27. sier-
pnia [1914 r.] ataku powietrznego na nieprzyjacielski samolot, 30. listopada
[1914 r.] zanotowali swój pierwszy odstrzał wroga w walce powietrznej;
we wrześniu i październiku [1914 r.] samoloty i balony urządziły pierw-
szą pocztę lotniczą z twierdzy Przemyśl, na Bałkanach balony „na uwię-
zi” stanowiły najnowsze światowe osiągnięcie (...). Charakterystyczne
dla wszystkich meldunków austriacko-węgierskich pilotów był ich rze-
czowość i dokładność, trzymanie się z dala od wszelkich przesadnych
stwierdzeń, fantazji, i upiększania. Wyższe dowództwo [AOK] nigdy nie
musiało skorygować meldunków i interweniować, gdyż oszustw spowo-
dowanych złymi bądź nieprzemysłanymi meldunkami nie było⁶¹.

Najbardziej miarodajne meldunki to pisane na bieżąco pochwały
AOK i dowódców polowych c.k. armii i ww. twierdz, jak również
dokonywane do końca roku dekoracje odznaczeniami wojennymi
pilotów K.u.K. Luftfahrtruppen. Gdyby AOK nie miało przekonania,
że osiągnięcia pilotów są niezbędne dla prowadzenia walk polowych
armii i w najwyższym stopniu przynoszące owoce, nie darzyliby c.k.
lotników tak wielkim szacunkiem (sic!)⁶².

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ Ibidem.

⁶² *Unsere Flieger*, „Wiener Luftschiffer-Zeitung” 1914, nr 14, s. 227–228. „(...) 23 i 24 września [1914 r.] lotnicy z wysokości 600 m obrzucili granatami ręcznymi oraz ostrzelali z rakiety serbski balon na uwięzi. Nie można było stwierdzić, czy został trafiony, niemniej jednak w czasie kolejnych lo-
tów rozpoznawczych nie widziano, żeby był wypuszczany. Można więc
założyć, że lotnicy go zniszczyli”.

W ramach zakończenia ww. wojennej treści, poświęconej „wojsku dmuchanemu”, warto przytoczyć pewien zapis z polskiej prasy z okresu międzywojennego, który traktował o... naruszeniu wiosną 1938 roku przestrzeni powietrznej I Republiki Czechosłowackiej przez polski balon sportowy:

Czeska „kurtuazja” wobec polskich baloniarzy. Zestrzelono balon, który wiatr zniósł za czeską granicę. Z Krakowa donoszą. W sobotę [23 IV 1938 r.] przed g.[odz.] 21 z Mościc wystartował do treningowego lotu nocnego balon „Mościce” z pilotem Kawczakiem [Bronisław Kasprzak?] i obserwatorem inż. [M.] Łańcuckim, jako załogą. W ciągu nocy wiatr zapędził balon w stronę Muszyny, nad którą spostrzeżono go koło [godz.] 4-tej rano. Lotnicy lecieli tak nisko, że nawiązali rozmowę z mieszkańcami miasteczka, porozumiewając się o warunki lądowania. W chwilę jednak potem wiatr zerwał się silniejszy i przeniósł balon na czeską stronę granicznej rzeki Popraw [Poprad]. Strażnicy czescy natychmiast po przelocie granicy zaczęli ostrzeliwanie balonu, który wkrótce przestrzelony kulami, opadł w lesie blisko granicy. Załoga wyszła z tego nagłego lądowania wyjątkowo cało. I balon i lotników Czesi zatrzymali, wzbraniając się ich wypuścić na wolność, czekając na zarządzenie swych władz z Pragi. Dn. 25. bm [kwiecień 1938 r.] o godz. 17 nastąpiło wydanie przez władze czechosłowackie na punkcie przejściowym w Miliku pilota Kacprzaka i pomocnika pilota, inż. Łańcuckiego wraz z balonem i instrumentami nawigacyjnymi⁶³.

Według oficjalnego stanowiska strony czechosłowackiej, jak i tamtejszej prasy, balonu nie zestrzelono, zaś strzały oddane z karabinów czechosłowackiej straży granicznej miały informować załogę balonu o „znalezieniu się nad terenem sąsiedniego państwa”.

Andrzej Olejko

Bibliografia

Źródła archiwalne

Gruppe 157 1 g, Russland II. Sommer-Herbst. Feldakten der oe.-u. Wehrmacht im Heeresarchiv Wien.

Luftfahrtruppen, Gruppe 157 1 g, Russland II. Sommer-Herbst. Feldakten der oe.-u. Wehrmacht im Heeresarchiv Wien, Als

⁶³ „Dziennik Poznański” 1938, nr 96, s. 6.

Flieger In Przemyśl von Oberst Feldpilot Nikolaus Wagner Edler von Florheim.

Manuskrypte Luftfahrtruppen, Die Entwicklung der österreichisch-ungarischen Fliegertruppe 1914–bis 1916, opracował Obst. A. D. E. Kahlen, aneks 12 i 12 a.

Manuskrypte Luftfahrtruppen, Die Tätigkeit der österr.-ung. Luftstreitkräfte beim Auffangen der russischen Angriffsheere im Sommer und Herbst 1914. Bearbeitet in der "kriegswissenschaftlichen Abteilung der Luftwaffe", zweigstelle Wien, 1942/1943 von Obst. Dr Oskar Regele.

Manuskrypte Luftfahrtruppen, General Uzelac. Uzelac – der schöpfer und die seele der österreichisch-Ungarischen Luftstreitkräfte.

Manuskrypte Luftfahrtruppen, Die Militärluftfahrt In Österreich-Ungarn bis zum Beginn des Weltkrieges. Bearbeiter Oberts J. Diakow, Wien; Manuskrypte Luftfahrtruppen – Militärluftfahrt Oesterreich Ungarns im Jahre 1914. Studie von Dr Nemetz.

Staatsarchiv Wien, Kriegsarchiv, Die Tätigkeit der österr.-ung. Luftstreitkräfte beim Auffangen der russischen Angriffsheere im Sommer und Herbst 1914. Bearbeitet in der "Kriegswissenschaftlichen Abteilung der Luftwaffe", Zweigstelle Wien, 1942/1943 von Oberst Dr. Oskar Regele.

Opracowania

Błoński Jacek, *Twierdza Przemyśl niezdobyta*, Projekt Plus, Winiary 2011.

Bobusia Bogusław, Gosztyła Marek, Zub Monika, *Plany Twierdzy Przemyśl*, Archiwum Państwowe w Przemyślu, Przemyśl 2004.

Brzoskwinia Waldemar, Wielgus Krzysztof, *Fliegerkompanie jada na wojnę*, [w:] *Z galicyjskich pól wzlotów*, red. Krzysztof Wielgus, Robert Panek, Rejonowy Urząd Poczty w Tarnobrzegu, Tarnobrzeg-Kraków 1999.

Drózd Mateusz, *Pierwsze bombardowanie miasta*, „Gazeta Krakowska” 2008, 12 grudnia.

Forstner Franz, *Twierdza Przemyśl*, Bellona, Warszawa 2000.

Kettel P., *Kampf um das Luftmeer. Geschichte der Luftfahrt von den Anfängen bis zur Gegenwart in zeitgenössischen Berichten und Dokumenten*, Ebenhausen-München 1937.

Matuszak Tomasz, *O dominację w powietrzu... Aerostaty Wielkiej Wojny*, Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim, Piotrków Trybunalski 2016.

Petrik Jan, *Štefan Petróczy von Petrócz. Biografia priekopnika letectva zo Spiša*, Spišská Nova Ves 2007.

Pułkownik Zygmuntowicz, *Zarys rozwoju żeglugi powietrznej i jej zastosowania*, [w:] *Album lotnictwa polskiego*, Wydawnictwo „Lotnik”, Warszawa 1930.

Rożański Jan, *Forty przemyskie*, Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej, Przemyśl 1993.

Sproule Anna, *Bracia Wright. Oni zmienili świat*, Czytelnik, Warszawa 1992.

Stuckheil Franz, *Drugie oblężenie twierdzy Przemyśl*, cz. 1, *Okres działań ofensywnych*, Wydawnictwo Fort, Przemyśl 2006.

Stuckheil Franz, *Drugie oblężenie twierdzy Przemyśl*, cz. 2, *Czasy upadku*, Wydawnictwo Fort, Przemyśl 2004.

Stuckheil Franz, *Drugie oblężenie twierdzy Przemyśl*, cz. 3, *Koniec*, Wydawnictwo Fort, Przemyśl 2010.

Unsere Flieger, „Wiener Luftschiffer-Zeitung” 1914, nr 14.

Wielgus Krzysztof, *Galicyjskie stacje lotnicze*, [w:] *Fortyfikacja austriacka w Polsce – stan badań i problemy ochrony*, seria: Fortyfikacja, t. 2, Towarzystwo Przyjaciół Fortyfikacji, Warszawa–Kraków 1995.

Wielgus Krzysztof, *Lotniska Twierdzy Przemyśl*, [w:] *Fortyfikacja austriacka – twierdza Przemyśl*, seria: Fortyfikacje, t. 10, Towarzystwo Przyjaciół Fortyfikacji, Warszawa–Kraków 1999.

Zahalka Jan, *Posledni lot z Premyšlu*, „Historia. Plastykove Modely” 2001, nr 1.

Zaręba Andrzej, *Chuda Emma. Ciężki moździerz 30,5 cm w czasie I wojny światowej*, Libron, Kraków 2006.

Prasa

„Dziennik Poznański” 1938, nr 96.

„Echo Przemyskie” 1899, nr 68, nr 70; 1903, nr 65, nr 72, nr 74.

„Gazeta Narodowa” 1891, nr 9.

„Kurier Przemyski” 1896, nr 65, nr 68, nr 74.

„Ziemia Przemyska” 1914, 15 października.

Źródła internetowe

http://www.weu1918-1939.pl/lotnictwo/balony/perceval/dowodztwo_lotnictwa_balony_perceval.html <http://www.samoloty-polskie.pl/samoloty/2065/39/Parseval-Siegsfeld-Drachen>

Frontline “sausages”, or Kaiserliche und Königliche (K.u.K.) Luftschifferabteilung military balloons during the 1914 Galicia campaign

Keywords

ballooning, observation, artillery, war, Galicia, Przemyśl, Kraków, 1914 campaign

Abstract

The 1914 campaign in Galicia showed its nature as both trench and manoeuvre warfare. The Austrian-Hungarian Army used military balloons to support its own artillery in combat, especially by the middle San River. Underestimated by staff officers, observation balloons of 1914 proved their worth by playing a role in several tactical successes for the Austrian-Hungarian Army. This paper pulls out from oblivion military ballooning by discussing the example of the 1914 Galicia campaign.

Vordere “Würstchen” oder Balloneinheiten Kaiserliche und Königliche (K.u.K.) Luftschifferabteilung während des Galizienfeldzugs 1914

Schlüsselwörter

Ballonfahrt, Beobachtung, Artillerie, Krieg, Galizien, Przemyśl, Kraków, Feldzug 1914

Zusammenfassung

Der Feldzug von 1914 in Galizien hat gezeigt, dass es sich sowohl um einen Stellungsbau als auch um ein Manöver handelt. Während der Kämpfe, insbesondere um den mittleren San, setzte die österreichisch-ungarische Armee Balloneinheiten zur Unterstützung ihrer eigenen Artillerie ein. Die Beobachtungsballoons von 1914 haben ihre von den Stabsoffizieren wenig geschätzte Rolle unter Beweis gestellt, dank derer die österreichisch-ungarische Armee mehrere taktische Erfolge verzeichnen konnte. Dieser Artikel holt die Ballonfahrt aus der Kriegszeit aus der Vergessenheit und behandelt sie am Beispiel des Galizienfeldzugs von 1914.

Фронтовые «колбаски» – военные аэростаты Военно-воздушных сил Австро-Венгрии во время Галицийской кампании 1914 года

Ключевые слова

воздухоплавание, наблюдение, артиллерия, война, Галичина, Перемышль, Краков, кампания 1914 года

Резюме

Кампания 1914 года в Галичине имела как позиционный, так и маневренный характер. Во время боевых действий, особенно в районе среднего течения реки Сан, австро-венгерская армия использовала аэростаты для поддержки собственной артиллерии. В 1914 году наблюдательные аэростаты показали свою эффективность, благодаря которой австро-венгерская армия могла похвастаться несколькими тактическими успехами, однако штабные офицеры не оценили роль аэростатов по достоинству. Настоящая статья выводит из забвения военные аэростаты, описывая их на примере Галицийской кампании 1914 года.



Aleksander Sochaczewski, *Wśród śnieżnej zamieci*, Bruksela 1897, olej, płótno, 83 x 154 cm, nr inw. MN M. 637

Wśród śnieżnej zamieci mężczyzna – z małym dzieckiem na rękę – z trudem brnie przez śnieg, podpierając się kijem. Za nim w tle widoczne są zwłoki, nad którymi krążą kruki. „Dalszy ciąg smutnego losu zbiegów, przedstawiony na obrazie »Odpoczynek« [„Odpoczynek uciekinierów”]. Obraz ten należy do tryptyku (...). Na przestrzeni dziesiątków kilometrów pustkowi syberyjskich szaleje zamieć śnieżna. Matka dziecka zmarła z wycieńczenia i zimna. Mężczyzna ułamał kawałek własnego kostura i zrobił z niego krzyż, który włożył w zamrożone ręce żony. Sam wiedziony nadzieją przetrwania, przytulił dziecko i ogrzewa go własnym oddechem” (*Aleksander Sochaczewski, malarz syberyjskiej katorgi*, oprac. Helena Boczek, Beata Meller, Warszawa 1993, s. 58).

2022, nr 4 (16)

NA SYBERII

część 2

Wyd: Dr. Demder, Berlin [1906]

na zlecenie Muzeum Historii Polskiego

Ruchu Rewolucyjnego

Warszawa 1983

Poszukiwacze złota z Krasnojarska

1.

Każdego roku, gdy tylko zaczyna się zima i Jenisej niesie na swoich szerokich plecach pierwsze olbrzymie kry lodowe, które Angara nieprzerwanie znosi do leżącego na północy Morza Lodowego, w Krasnojarsku zaczyna się coś dziać.

Całe miasto upodobnia się do olbrzymiego jarmarku, na którym rozgrywa się gorączkowo życie. Ze wszystkich stron świata ściągają kupujący i sprzedający, aby w ciągu paru tygodni dobić interesów na cały rok. Napływały chmary robotników, którzy chcieli najmować się do ekspedycji wyruszających z Krasnojarska do miejsc, gdzie płucze się złoto, leżących w tundrze.

Setki sań wyposaża się w pierożki, peklowane mięso, smalec, masło, alkohol, cebulę, owies. Krótko mówiąc, ładowano całą żywność, jakiej potrzebują robotnicy stacjonujący długie miesiące w złotodajnych miejscach i wszyscy uczestnicy ekspedycji – oraz pasze, niezbędne dla zwierząt roboczych. Wszystko czekało w pogotowiu na ludzi, którzy zaraz po zamrożeniu Jeniseju wyruszą na północ. Jenisej bowiem o tej porze roku, kiedy pada gęsty śnieg i leży jego gruba pokrywa – okazuje się jedyną pewną drogą do tych dziewiczych terenów.

Cały dzień się handluje i pertraktuje, załadowuje i rozładowuje, nocą natomiast dzieją się niesamowite rzeczy. W karczmach mrowią się goście. W lepszych, bogatszych domach prywatnych urządza się spotkania i przyjęcia. Ojcowie, synowie, bracia, szwagrowie – wszyscy sposobią się do drogi na północ i Bóg raczy wiedzieć, czy się ich kiedyś jeszcze zobaczy. Je się, pije, tańczy, gra, bawi i płacze. Gwałtowne podenerwowanie udziela się wszystkim.

Jarzące się oczy patrzą na północ, gdzie w prastarych formacjach sjenitowych dawnych koryt rzek, gdzieś w niezmierzonej tundrze, pobłyskują kryształki złota.

Całym miastem włada gorączka złota i chęć błyskawicznego wzbogacenia się. Nawet najspokojniejsi stają się skłonni do ryzyka spekulantami, poświęcającymi cały swój dobytek na to, by przez

noc stać się albo milionerem, albo żebrakiem, w zależności od tego, czy będą mieli szczęście znaleźć bogate złoża, czy im go zabraknie.

Straszna choroba – gorączka złota – zaatakowała ich bez wyjątku. Zna ją w każdym kraju, który ma złoża kruszcu. W zależności od warunków posiada wyróżniające ją oblicze. Pod jednym względem objawy pozostają takie same: tworzy się na wskroś dziwaczna społeczność o instynktach i charakterach, które tylko ona potrafi wykształcić.

2.

Jednym z najbardziej poważanych przedsiębiorców z Krasnojarska był Iwan Iwanowicz Machow, człowiek, który jeśli pominąć parę z wyróżniających go cech, może służyć za typową postać syberyjskiego poszukiwacza złota. Iwan Iwanowicz Machow liczył sobie około trzydziestu pięciu lat. Był wysokim, jasnym blondynem o małych, przenikliwych oczach, osadzonych w nieproporcjonalnie potężnej głowie. Nad małymi, zaciśniętymi ustami nosił niewielki wąsik tak jasnego koloru, że tylko jeśli przyjrzało się mu dokładnie, udawało się go odróżnić od koloru ciała. Kości żuchwy rzucały się w oczy za sprawą swojej nadzwyczajnej szerokości, twarz była jasnożółta. Tę niezwykłą twarz szeroki kark łączył z potężną, wypukłą klatką piersiową, na której zaplatał długie muskularne ręce. Tułów był za długi, nogi natomiast krótkie, ale mocne jak żelazo.

Machow był nadzwyczaj silny i nieustraszony. Jeżeli wbił sobie coś do głowy, to nic na świecie nie było w stanie odwieść go od przeprowadzenia swojego zamiaru. Nigdy się nie przechwalał, ponieważ w ogóle mówił mało, a swoje kontakty ograniczał do najbardziej koniecznych. Mieszkał zawsze sam, nigdy w hotelu. Zamknięty w sobie jak kryształ sjenitu, żył tylko swoimi rozległymi interesami, które prowadził z ogromną rozważą i niezłomną rzetelnością. Przy tym był życzliwego usposobienia i serca tak miękkiego, jak tylko można sobie wyobrazić.

Przed płcią piękną odczuwał Machow nieprzewyciężoną nieśmiałość. Przypuszczano już na jego serce niejeden atak, ponieważ uchodził za dobrze zapowiadającego się Krezusa. Wiele odważnych matek czyniło użytek ze swojej mądrości, żeby zdobyć go dla swoich córek. Gdy tylko jednak zagadnęła Machowa którakolwiek z dam, od razu salwował się ucieczką, a jego żółta twarz pokrywała się płonącą czerwienią.

Brak umiaru w picciu, jedzeniu i grach hazardowych, właściwy większości syberyjskich wyplukiwaczy złota, nie był cechą, którą posiadałby Iwan Iwanowicz. Przeciwnie, jego wstrzeźliwość stała się przysłowiowa. Jadł i pił tylko wówczas, kiedy odczuwał taką konieczność i miał na to czas, a z zamięłowaniem, korzystał z tego, co wokół siebie znajdował. Od czasu do czasu dawał się namówić na partyjkę wista lub preferansa, ale większość czasu poświęcał na czytanie książek, które jednak ukrywał przed innymi, trzymając w zamknięciu. Ubierał się w prosty sposób, niezależnie od tego, czy trwała zima czy lato, czy było zimno czy ciepło, mokro, czy sucho, zawsze nosił kalosze, nałożone na buty z cholewami. Pozostawał największym abnegatem, jeśli chodzi o modę. Nosił swoje ubrania tak długo, jak tylko się dało. Dopiero kiedy stało się to konieczne, sprawiał sobie nowe, nie posiadał ich jednak nigdy więcej, niż akurat było to potrzebne. Tylko z jednego nie lubił rezygnować: z sobotnich kąpieli w łaźni.

Kiedy poznałem Iwana Iwanowicza Machowa, był właśnie zajęty wyposażaniem dużej liczby wozów w ładunki towarów, ponieważ przejął ich transport do tundry. Pracował wtedy dla większego Towarzystwa Wyplukiwaczy Złota jako administrator. Dopiero później nabył własne kopalnie złota. Całe stosy towarów i pakunków ładowano co dzień na sanie, spisywano, oznaczano, okrywano ochronnymi matami i przewiązywano mocnymi sznurami. Pracowały przy tym setki robotników i ciągle jeszcze zatrudniano nowych.

Dobór siły roboczej wymaga w tych okolicach wyjątkowej siły i rozsądku. Wiadomo, że lepsi robotnicy nie dadzą się za nic namówić do pracy w płukalniach złota, gdzie czeka ich prawie zawsze surowe, niemal barbarzyńskie traktowanie.

Dlatego też do tej pracy udaje się znaleźć wyłącznie najbardziej nikczemną hołotę: włóczęgów, wynędzniałych synów chłopskich lub ułaskawionych pospolitych przestępców, którzy mieli nakaz przesiedlenia. Wielu z tych hultajów zgłaszało się tylko po to, żeby okpić przedsiębiorców. Najpierw każą sobie wypłacić możliwie dużą zaliczkę, a potem usiłują uciec. Nie jest łatwym zadaniem dać sobie radę z tym narodem, ale Machow pokazał, że potrafi temu podołać.

Tym razem ładowanie wozów również przebiegało szybko i dokładnie, zgodnie z wszelkimi zasadami i kiedy Jenisej nadawał się już, żeby po nim jeździć, ekspedycja Machowa okazała się pierwszą gotową do drogi.

3.

W miesiąc po tym, jak wyruszyli jego ludzie, sam wybrał się w drogę. Opatulony w podwójne futro ze skór reniferów, w ciepłych butach z cholewami z lisich ogonów, uzbrojony po zęby, wsiadł do sań, zaprzęzonych w trójkę ognistych koni i popędził. Zamierzał bowiem dogonić swoją ekspedycję.

Zgodnie z jego wyliczeniami musiało to nastąpić tam, gdzie karawany odchodzą od Jeniseju, skręcając na zachód, by dotrzeć do wypłukiwalni złota, które czasem dzielą od siebie setki wiorst, a rozmieszczone są na całym obszarze między Obem a Jenisejem.

Po to, by ułatwić sobie drogę i utrzymać między nimi łączność, przedsiębiorcy dysponują tutaj swego rodzaju prywatną pocztą. W odległości od pięćdziesięciu do stu wiorst między płukalniami złota, w zależności od tego, jak twarda jest zamarznięta powierzchnia Jeniseju, stawia się prymitywne domki, w których podróżujący mogą przenocować i wymienić zmęczone konie. Do zarządzania tymi stacjami zatrudnia się nieustraszonych, trzeźwo myślących i roztropnych mężczyzn, wyłącznie z rodzinami. Zwykle są nimi „brara”, jak nazywa się robotników z kopalń złota, o już sprawdzonym charakterze. Wyposaża się ich we wszystko czego tylko potrzebują do życia oni sami, ich rodziny i zwierzęta domowe. Zaledwie raz na rok dostają prowiant, przywożony im przez ekspedycje, który musi im wystarczyć aż do kolejnego roku, ponieważ na tej nieskończonej pustyni mchów zazwyczaj w zasięgu tysiąca wiorst wokół nie da się nic kupić. Nawet siana dla koni. Łatwo też pojąć, że ludzie ci, całkiem odcięci od świata, z czasem dziczeją i stają się bezużyteczni dla reszty społeczeństwa. Jednak oni sami świetnie się czują ze swoją bezgraniczną wolnością i wkrótce tak mocno przyzwyczajają się do patriarchalnego i dzikiego życia, że niezmiernie trudno przychodzi namówić ich do powrotu do wsi czy miasteczek.

Iwan Iwanowicz jechał dzień i noc, tak jak był do tego przyzwyczajony. Gdy jednak dotarł do ostatniej stacji nad Jenisejem, gdzie spodziewał się dogonić swoje wozy z towarami, ku swojemu wielkiemu zdziwieniu usłyszał, że przejechały tędy już ponad tydzień temu.

Chociaż wyposażył ekspedycję w najlepszych i najpewniejszych przewodników, zrobiło mu się jednak nieprzyjemnie, że pomylił się w obliczeniach. Postanowił więc udać się w dalszą drogę, lecz nie tak, jak zwykle. Obrął szlak, który wiódł przez całkiem mu nieznane okolice. Tą drogą jednak spodziewał się dogonić karawanę najpóź-

niej za trzy dni, gdyż tamci musieli pokonywać drogę bardzo krętą i posuwać się naprzód noga za nogą.

Kiedy tylko wypił herbatę, wsiadł do sań i polecił woźnicy podążać drogą, która prowadziła prosto na zachód. Jednak i tym razem Iwan Iwanowicz miał się pomylić w swoich kalkulacjach.

Ledwie zapadła noc, zerwał się niesamowity wichur z potężną burzą śnieżną, tumanami białego puchu, który zasypał wszystkie drogi, aż nic nie było widać. Konie zanurzone aż po brzuch w śniegu prawie nie mogły iść. Z ogromnym wysiłkiem zdołały posuwać się naprzód krok po kroku.

Minęła bezsenna noc.

Konie wymęczone były do granic wytrzymałości i gdy nad ranem burza nareszcie ustała, dwójka podróżujących zobaczyła, że znajduje się pośrodku niezmiernie dużego oceanu śniegu, nie potrafiąc odnaleźć nawet śladu żadnej drogi i nie wiedząc, gdzie się w końcu znaleźli.

Daremnie wypatrywali jakiegoś domku stacyjnego.

Nic nie było widać.

Chociaż Machow nieraz już był zasypany śniegiem, tym razem czuł się wyjątkowo nieprzyjemnie. W tej smutnej okolicy śnieżna zaspasła się już grobem niejednego nieustraszonego wypłukiwacza złota.

Pomimo to nie tracił zimnej krwi. Robił, co mógł, pozwolił wypocząć koniom, oddał im bochen swojego chleba, podzielił się z woźnicą koniakiem i słoniną. Wreszcie zaś zdecydował, żeby konie szły dalej, gdzie je oczy poniosą, licząc na łut szczęścia.

Burza śnieżna naprawdę już minęła. Tumany śniegu wciąż się jednak unosiły, jeszcze nic nie było widać.

Jechali tak przez trzy dni i trzy noce. Prowiant został zjedzony. Drogi ani śladu. Martwa i zastygła w bezruchu całkiem jak trup – tak wyglądała rozpościerająca się wokół śnieżna pustynia. Zdawało się, że nie zniesie wśród siebie niczego, co żywe.

W końcu – trzeciej nocy, tak około piątej nad ranem – zdało się Machowowi, że w oddali dostrzegł promień światła.

– Tam widać światło – zawołał do woźnicy. – Naprzód.

Wszelkie jednak wysiłki, żeby pogonić mocno zagłodzone konie, na nic się nie zdały. Nie pomogły razy ani przekonywania czy prośby. Konie po prostu nie mogły się ruszyć w tym morzu śniegu.

Iwan Iwanowicz nie zastanawiał się długo. Zdjął z siebie futro, wyskoczył z sań i poszedł, zapadając się aż po pierś w śnieg, w stronę światła.

– Na Boga! To będzie twoja śmierć – krzyczał woźnica.

Machowa nie sposób jednak było powstrzymać, z bezgranicznym trudem parł naprzód i wreszcie po wielogodzinnym wysiłku udało mu się dotrzeć do całkowicie zasypanego przez ostatnią burzę śnieżną, mocno uszkodzonego domku stacyjnego.

Zapukał do małego okienka.

– Kim jesteś? – zapytał z wnętrza stary, ochrypliły głos. – Czy jesteś duchem leśnym, szatanem czy bałwanem?

– Otwieraj wrota! – zawołał Iwan Iwanowicz. – Zasypało mnie. Mój wóz stoi niedaleko stąd. Konie są zupełnie zmordowane i bez pomocy nie wygrzebią się ze śniegu.

Mężczyzna z trudem dał się przekonać. Nie mogło się to zdarzyć tak sobie. Następny domek stacyjny znajdował się w odległości mniej więcej stu wiorst, ekspedycja już przejechała. W jaki sposób więc pojedynczy podróżny mógł dotrzeć w taką śnieżycę aż tutaj?

Gospodarz wreszcie jednak zapalił łuczywo, wziął nabitą flintę do ręki i otworzył wrota.

Machow opowiedział w paru słowach historię podróży. W imię Chrystusa błagał go, żeby sprowadził tutaj woźnicę i konie. Tak też się stało.

Około dziewiątej można było nareszcie zasiąść do herbaty. Gdy Machow usłyszał obietnicę, że dostanie nowe konie i dowiedział się, gdzie teraz jest oraz w jaki sposób może dotrzeć do swoich, położył się na duży piec i zasnął.

Iwan Iwanowicz spał przez całą pozostałą część dnia i nie można go było dobudzić. Dopiero koło północy na mgnienie oka się ocknął. Ciemno było, choć oko wykol, a kiedy wyciągnął przed siebie rękę, żeby się przekonać, gdzie się znajduje – poczuł obok siebie ciało ludzkie.

– Kto to? – zapytał twardo, znowu w półśnie.

– Ja, Masza, córka – odrzekł bardzo delikatny kobiecy głos. – Leż tylko spokojnie i nie rób hałasu.

– Skąd się tutaj wzięłaś? Czego ode mnie chcesz? – zapytał Machow zaspany, nie zdając sobie sprawy, gdzie się właściwie znajduje i co się wokół niego dzieje.

– Pst! Do diabła, milcz – szepnęła. – Chcesz pewnie obudzić starego, żeby mnie przetrzepał? I tak bije mnie prawie codziennie.

Z tymi słowami wsunęła się pod kożuch, którym przykryty był Iwan Iwanowicz...

4.

Następnego ranka burza śnieżna zaczęła się od nowa. Nie dało się ruszyć dalej.

Machow został.

Akurat gdy siedział przy herbacie, do izby nagle weszła dziewczyna. Miała ze szesnaście lat. I usiadła obok niego.

Pomyślał o tym, co – jak mu się wydawało – śnił ostatniej nocy i poczerwieniał na twarzy. Czuł, że dziewczyna na niego patrzy. Spotęgowało to tylko jego zakłopotanie. Niepokojnie zaczął się wiercić na swoim miejscu.

Czego od niego chciała? Czy to, co zdarzyło się pod koniec nocy nie okazało się już snem?

Nie powiedziała jednak ani słowa, ani się nie poruszyła. Dlatego odważył się wreszcie spojrzeć na nią z boku i zapytać, kim jest i jak się nazywa.

– Powinieneś to wiedzieć – oznajmiła. – W nocy ci przecież powiedziałam. Czy zapomniałeś już o tym? Jednak to nasz ojciec ma lepszą pamięć!

Iwanowicz zeszywniał. On i jego kobieta, nałożnica! Prawie nie potrafił zrozumieć tej myśli. Dopiero po długim zastanowieniu odważył się ponownie spojrzeć na tę małą. Jej duże czarne oczy ostro się w niego wpatrywały. Znowu pokraśniał, ale im dłużej przyglądał się Maszy, tym bardziej mu się podobała.

5.

Następnego ranka, kiedy burza śnieżna nieco osłabła, postanowił jechać dalej. Przy pożegnaniu wcisnął Maszy do ręki banknot pięćdziesięciorublowy.

– Co to jest? – spytała, gapiąc się na niego ze zdziwieniem.

– To są pieniądze, Maszeńko – odpowiedział. – Jeśli będą tędy przejeżdżać karawany, będziesz mogła sobie za to sporo kupić.

– Kupić? – powiedziała poważnie, oddając mu papier. – Nie chcę sobie nic kupić. Niczego nie potrzebuję.

– Czego więc chcesz? – spytał, zaskoczony wyrazem jej twarzy.

– Chcę, żebyś znowu do mnie przyjechał, abyś wrócił do mnie, słyszysz? – odparowała ze świecącymi oczami. – Masza poczeka na ciebie. Twoja Masza musi cię zobaczyć, jeśli nie chce umrzeć!

Było już późno i starzy poganiali, żeby wyruszyć.

Iwan Iwanowicz odjechał. Jednak przez całą drogę nie potrafił zapomnieć tych czarnych, płonących oczu.

– Ja i jakaś dziewczyna? – rozmyślał. – To niemożliwe. Jak to się stało? Ja! Och! Czym jest człowiek na świecie?

Długo poszukiwał rozwiązania tej zagadki. Długo łamał sobie głowę nad tym, by znaleźć odpowiedź na swoje pytania.

Wreszcie musiał zadowolić się takim wnioskiem:

– Nie wiem tego. Człowiek jest zabawką w grze okoliczności, niczym więcej!

Mnóstwo było pracy. Wymagało to zebrania wszelkich sił, żeby chmary robotników utrzymać w cuglach i zabezpieczyć skarby, które wydobyli. Jeśli trzeba ponosić tak wielką odpowiedzialność, ma się mało czasu na to, aby się zająć własnymi sprawami. Iwan Iwanowicz zwykle wykonywał swoje zadania z taką starannością, że ani jedna minuta nie pozostawała mu na rozmyślanie. Na każdym kroku mimo to dopadało go wspomnienie osobiwej dziewczyny z tundry i często w samym środku wykonywania bardzo ważnej pracy, nagle pojawiała się przed nim postać Maszy, tak prawdziwa, że tylko za sprawą największego natężenia woli zdołał się od niej oderwać. Obraz jej ciągle jednak powracał. I kiedy Iwan Iwanowicz wiedział, że los nie chce mu się poddać, on mu uległ.

Najchętniej pojechałby do niej w drodze powrotnej. Skoro jednak prowadził ekspedycję, składającą się z wielu jucznych koni, a w setkach okratowanych worków znajdował się cały urobek złota z tego sezonu, nie mógł pozwolić na to, żeby robotnicy pomimo eskorty Kozaków wędrowali dalej sami. Dlatego musiał się trzymać utartego szlaku.

6.

Z niecierpliwością oczekiwał kolejnej zimy. Wreszcie Jenisej pokrył się znów lodem. Tak szybko, jak okazało się to możliwe wyprawił swoją ekspedycję i kazał się najkrótszą drogą zawieźć prosto do domku Maszy, dokąd przybył kilka tygodni wcześniej, niż zdarzyło się to przed rokiem.

Masza bardzo wyrosła i rozkwitła, wydoroślała nie do poznania. Już przy pierwszych, dających się słyszeć dzwoneczkach dochodzących z sań pospieszyła do drzwi i czekała tam, jakby nie oczekiwała żadnego innego podróżnego poza nim. Na rękę trzymała zdrowe dziecko, o jasnych włosach. Maszę wypełniała radość z powodu przyjazdu Iwana Iwanowicza.

Załomotało mu serce, kiedy na niego spojrzała. Ależ wypiękniała i wyrosła! I jak bardzo dziecko podobne było do niej! Nie powiedział jednak nic i wszedł do domu.

Dopiero kiedy później przyniosła mu jedzenie i usiadła obok niego, trzymając na ręku śpiącą dziewczynkę, zapytał, czy się nie obawiała, że on nie wróci.

– Nie – odpowiedziała zupełnie swobodnie. – Przecież ci mówiłam, że będę na ciebie czekać.

– Ale nawet nie wiedziałas, jak się nazywam?

– Nie, po cóż też? Przecież jesteś ojcem mojego dziecka.

Powiedz mi to teraz, jak się nazywasz?

– Iwan Iwanowicz Machow.

– Tak? Iwan Iwanowicz...

Dziecko obudziło się. Bawiła się z nim i powtarzała wielokrotnie:

– Iwan Iwanowicz.

Machow przypatrywał się jej w milczeniu, całkowicie ogarnięty uczuciem.

– Jak się nazywa mała? – zapytał wreszcie.

– Jakże ma się nazywać? Masza, tak jak ja.

– Masza... Maszeńka – powtarzał sobie cicho Iwan Iwanowicz.

– Ojciec mówi, że pop powinien ją ochrzcić – opowiadała dziewczyna, podczas gdy Machow przyglądał się jej z namysłem. – Dlaczego, nie powiedział. Nie znam się na tym. Pop do nas nie przychodzi, a my nie możemy jechać tak daleko. Zresztą po co? Nazywam ją po prostu Masza, a ona rozumie, mimo że jej pop imienia nie nadał... Nieprawdaż, Maszeńko, moje szczęście jedyne, moje złote?

Przyciągnęła dziecko do piersi i ucałowała.

Iwan Iwanowicz wstał nagle, wziął od niej dziecko i obsypał je niezdanymi pieścizotami, aż zaczęło płakać.

Tym razem kiedy Machow pojechał dalej, zabrał ze sobą Maszę i małą do kopalni złota, potem zaś do Krasnojarska. Po kilku latach ożenił się z nią i przeprowadził, już jako bogaty właściciel kopalni złota, do Irkucka. Tam półdzika dziewczyna z tundry szybko przemieniła się we wspaniałą damę, która sporą wagę przywiązywała do zasad dobrego tonu, do dobrych manier i potrafiła tak umiejętnie wywiązywać się z roli, jaką grała w towarzystwie, jak gdyby od dziecka ją do tego przysposobiono.

Iwan Iwanowicz Machow pozostał natomiast tym, kim był uprzednio: syberyjskim poszukiwaczem złota oraz filozofem z krwi i kości.

Rodzina Strielnikowów

Jednym z najbardziej gościnnych domów w Irkucku był ten, który należał do kupca i fabrykanta Apolinarego Strielnikowa. Nigdzie nie odbywały się wspanialsze przyjęcia z bardziej wyśmienitymi potrawami i lepszymi winami. Uroczystości, które tu organizowano nie powstydziliby się żaden z europejskich salonów. Największym jednak magnesem, przyciągającym do domu Strielnikowów, była piękna żona gospodarza, pełna radości życia gospodyni – Matriona Fadiejwna.

Apolinary Karpowicz Strielnikow był synem niezwykle bogatego kupca i właściciela fabryki. Mimo dobrobytu, jego wychowanie pozostawało jednak bardzo mierne. W szkole nauczył się zaledwie najpotrzebniejszych rzeczy, mniej z własnej winy, bardziej za sprawą rodziców.

– Po co nasze jedyne dziecko ma sobie łamać głowę nad tymi błazeństwami? – odpowiedział stary Strielnikow, kiedy go o tę sprawę zapytano. – Niech pan posłucha, jak obchodzono się z tym biednym chłopcem. Moja żona od dłuższego czasu widziała, jak Apolinary Karpowicz zawsze wychodził z pokoju nauczyciela, którego zatrudniłem w naszym domu za namową jednego z przyjaciół, z zapłakanymi oczami. Postanowiłem więc samemu się przekonać, jak odbywa się lekcja. Zakradłem się pod drzwi pokoju, gdzie się ta nauka odbywała i podśluchiwałem.

– Powiedz mi – usłyszałem pytanie nauczyciela. – Przez jakie kraje i miasta będziesz musiał przejść, jeśli zechcesz udać się z Irkucka do Paryża?

Chłopiec oczywiście tego nie wiedział. Ależ się ten głodomór zdeenerwował, wprost nie do opisania!

– Ty ośle! – krzyknął do dziecka. – Przez cały tydzień pokazywałem ci to na mapie, a ty ciągle jeszcze nie wiesz?

No, tego było mi trochę za wiele. Wszedłem i rozprawiłem się z tym człowiekiem.

– Niech pan posłucha – powiedziałem. – Dlaczego panu przychodzi do głowy zamęczać mojego syna takimi głupstwami? Jeśli mój syn zapragnie dokądś pojechać, to pośle służącego i każe przygotować list podróżny. Tam już jest napisane, jak podróż powinna przebiegać. Wszystko inne pozostaje sprawą kierującego powozem pocz-

towym. A już iść, to mój syn w ogóle nie będzie, nawet do cerkwi. Dzięki Bogu mamy dość pieniędzy, aby mieć za co jeździć. Pan nie zna się na tym i nie potrzebuje pan już do nas przychodzić – po tych słowach odliczyłem mu pieniądze za cały miesiąc, zabrałem mojego syna i pozostawiłem głodomora samemu sobie.

W takich warunkach edukacja duchowa młodego mężczyzny musiała pozostawać daleko w tyle za jego niewątpliwie znaczniejszymi umiejętnościami. Skoro jednak to, czego się już nauczył, zdaniem ojca wystarczyło, żeby kiedyś przejąć zarządzanie interesem – obie strony były z tego obrotu sprawy zadowolone. Głównie dlatego, że Apolinary Karpowicz od najmłodszych lat był przyzwyczajony ślepo wykonywać wolę ojca. Nie łamał sobie nad tym głowy i – na ile pozwalały zyski z interesu – był wystarczająco wyposażony przez ojca w pieniądze, dzięki którym mógł beztrudno oddawać się skłonnościom wieku młodzieńczego, którym miasto stwarzało nieskończone możliwości.

W rok mniej więcej po śmierci matki, ojciec kazał go wezwać do swego pokoju i oznajmił:

– Apolinary Karpowiczu, chciałbym uwierzyć, że kochasz mnie jako swojego ojca i jesteś przekonany o tym, iż pragnę twojego dobra.

Apolinary słuchał w pozie pełnej szacunku, jak zwyczaj tego wymagał i odpowiedział:

– Ojczulku, daliście mi życie i możecie ze mną zrobić, co zechcecie. Szanuję was, jak polecił Bóg szanować swoich rodziców. Czy coś zawiniłem?

Ojciec uprzejmie poklepał go po ramieniu i z wielkim zadowoleniem powiedział:

– Nie, uchowaj Boże! W żadnym wypadku. Ale widzisz, mój synu, że moja żona, a twoja świętej pamięci matka, zgodnie z wolą Bożą odeszła do nieba, my zaś potrzebujemy kobiety w domu. Jestem już za stary, żeby żenić się po raz drugi. Nie chcę też, by ludzie gadali. Ty jednak wkrótce skończysz 24 lata i życzyłbym sobie, żebyś zawarł związek małżeński. Czy mnie zrozumiałeś?

Apolinary Karpowicz skłonił się i wyszedł.

Mniej więcej po tygodniu kazał się zaanonsować u ojca. Stary siedział przy liczyle.

Apolinary stał w odległości, wyrażającej pełen respekt i czekał, aż ojciec spojrzy na niego i zapyta.

– No więc, Apolinary Karpowiczu, jakie masz życzenia?

– Nakazaliście mi, żebym wstąpił w święty związek małżeński
– odpowiedział młody mężczyzna, skłoniwszy głowę aż na piersi w należnym geście posłuszeństwa.

– Oczywiście – potwierdził ojciec. – Czy znalazłeś już jakąś?

– Tak, ojczulku. Jeżeli będziecie skłonni zezwolić, to z pełnym szacunkiem pragnę zakomunikować, że palec Boży mi ją wskazał. Nie ma pieniędzy, a jej rodzice są nisko urodzeni. Jednak jest bardzo ładna, zdrowa i sądzę, że będzie świetnie pasować jako synowa dla was i żona dla mnie. Gdybyście więc nie odmówili nam ojcowskiego błogosławieństwa, moglibyśmy się pobrać i dać naszemu domowi radość oraz przysporzyć porządku i ładu.

Apolinary Karpowicz skłonił się nisko i cofnął z szacunkiem.

Ojciec odpowiedział mu po chwili: – Tak więc? Ona jest ładna? Możesz sobie na to pozwolić, żeby ożenić się z najpiękniejszą. Jesteśmy bogaci i Bóg obdarzył nas wszelkimi dobrami... Jest uboga? Hm... Wszyscy przychodzimy ubodzy na świat, a kiedy umrzemy i tak nic z naszych bogactw nie możemy ze sobą zabrać. Jest niskiego urodzenia? Wszyscy ludzie zrodzili się z tej samej ziemi i do niej też powrócą... Wszystko jedno... Czy mam pojechać i sobie ją obejrzeć?

– Jeśli pozwolicie, każę po nią posłać.

Zawołano woźnicę i zlecono mu pojechać po Matryonę Fadiejewną i zaprosić ją wraz z rodzicami.

Matriona Fadiejewna w całym mieście znana była z urody i pogody ducha. Wszędzie nazywano ją: mewa śmieszka. Bo śmiała się tak jasno, promiennie i słonecznie, że w towarzystwie każdy musiał być radosny.

Rodzice Matryony pochodzili ze wsi, ale niedługo po jej narodzinach przeprowadzili się do miasta, gdzie ojciec najpierw pracował jako dozorca, a później uzyskał posadę woźnego w gimnazjum. Co prawda, nie wzbogacił się na niej. Jednak Matriona Fadiejewna jako jedyna córka wychowywana była lepiej, niż wymagał tego jej skromny stan. Rozpieszczano ją na wszelkie możliwe sposoby. Chodziła w gorscie i kapeluszu. Nowinki w modzie śledziła z upodobaniem i zapalem.

Inni również rozpieszczali Matryonę Fadiejewną z powodu jej urody i pogodnego usposobienia. Mężczyźni dosłownie do niej się przymilali. Jej piękna i uprzejma twarz, drobna postać i gracia jej ruchów oczarowały wszystkich, a do tego wносиła w swoje otoczenie coś szczególnego, przez co bardziej zwracała innym w głowach.

Matriona Fadiejewna byłaby wspaniałą dziewczyną – bez jej kokieterii. Zależało jej dosłownie na tym, żeby wabić mężczyzn, więc wszyscy zalecali się do niej, ale żaden nie chciał pojąć jej za żonę.

Jej rodzice już się więc obawiali, że zostanie starą panną, gdy na horyzoncie pojawił się Apolinary Karpowicz, wielki kupiec.

Matriona Fadiejewna nie miała żadnych zastrzeżeń co do tego, że przypadał jej zaszczyt złożenia pierwszej wizyty bogatemu panu, jakim był Strielnikow, chociaż właściwie to ją kupiec powinien odwiedzić. Wręcz przeciwnie, sama o to zabiegała. Przyszła wystrojona świątecznie, w asyście rodziców. Swoim zachowaniem i urokiem wywarła jak najlepsze wrażenie, tak, że stary Strielnikow nie mógł się jej nachwalić i podziwiał dobry gust i wybór syna.

Po kolacji posłano po popa. Zapalono święte świece, zdjęto ze ściany ikonę z Matką Boską, zdobioną bogato szlachetnymi kamieniami, która służyła już czterem pokoleniom przy okazji wszelkich uroczystości w domu Strielnikowów i każdemu ważniejszemu wydarzeniu przydawała splendoru. Następnie młodzi zostali pobłogosławieni pośrodku bogato umeblowanego pokoju, na całkiem nowej otomanie, przy wtórze śpiewu i modlitwy.

Narieczona za pierwszy pocałunek otrzymała piękną biżuterię z brylantami po zmarłej matce Apolinarego, zaś jej rodzice dziesięć tysięcy rubli.

– Dzięki Bogu, stać nas na to – zapewnił przy tej okazji Strielnikow. – A teraz jesteśmy jedną rodziną.

Po sutej kolacji sam oprowadził synową po wszystkich pokojach, ucałował i ogłosił:

– Teraz to wszystko jest twoje. Teraz ty jesteś panią tego domu. Dzięki Bogu, stać nas na to, a ty będziesz z nami dzielić wszystko, czym nas Bóg obdarzył.

Wkrótce wyprawiono huczne wesele. Dom Strielnikowów znowu miał gospodynię.

2.

Nawet po ślubie z Matroną Fadiejewną, Apolinary Karpowicz niewiele w swoim życiu zmienił. Interesy pozostały jego głównym zajęciem, a kiedy został ojcem, poświęcił im wszystkie siły i czas, nie troszcząc się o nic, co nie byłoby z nimi związane. Dyskusje o świecie obmierzły mu i uważał za grzech każdą próbę zmiany utrwalałych w dzieciństwie poglądów, że Pan Bóg na Niebie, a car na Ziemi są jedynymi, którzy mają prawo rządzić światem i uszczęśliwiać ludzi

lub im szczęście odbierać. Tak jak ojciec, stał się stłumić w sobie każde własne przekonanie, wierny tradycji.

Twardo trzymał się obyczajów, w których go wychowano. Żadna brzytwa nigdy nie dotknęła jego brody, ale każdej soboty po łaźni kazał sobie przycinać równo włosy wzdłuż linii, biegnącej od jednego ucha do drugiego. Potem przychodził jeszcze czas na golenie. O dom troszczył się równie mało, jak kiedyś zwykł czynić jego ojciec. Wedle jego przeświadczenia pozostawało to sprawą kobiety, którą zresztą w tym celu poślubił. Tak jak przedtem nosił spodnie wsunięte w buty z cholewami oraz długi rosyjski płaszcz, i tylko przy nadzwyczajnie uroczystych okazjach, jak bale i przyjęcia organizowane przez żonę, zadawał sobie trud nałożenia odświętnego ubrania lub fraka.

Zresztą kochał swoją żonę, cieszyło go jej powodzenie w towarzystwie. Darzył ją pełnym zaufaniem i pozwalał na zaspokajanie zachcianek, zezwalał na jej wszystkie zainteresowania. Obsypywał ją dowodami dobroci i poświęcał ogromnie dużo uwagi. Skoro pozostawiał jej całkowicie wolną rękę i mogła w domu czynić wszystko, na co miała ochotę, błyskawicznie zgromadził się wokół niej krąg gości, którzy oczarowani jej urokiem z lubością wypijali wina jej męża.

Dalece bardziej niż możliwość oddawania się przyjemnościom zabaw, zdawał się uszczęśliwiać ją fakt, że bogactwo i dobroć męża pozwalały jej zaspokajać potrzebę pobożności, ile tylko dusza zapragnęła. Zawsze była otoczona kilkoma batiuszkami i matiuszkami. Modliła się wraz z nimi, a dobrzy mnisi – braciszkwowie i zakonnice – siostrzyczki niezmiennie zachwalali przebywanie w tym bogatym domu. W każde święta przychodzili popi, by odprawiać modły. Latem domowe świąteczne nabożeństwa przenoszono do lasu i spraszano na nie wielu gości.

Żadnemu z pobliskich klasztorów nie odmówiła wizyty, w każdym pozostawała przynajmniej kilka dni. Przed Świętami Wielkanocnymi jechała do Klasztoru Innocentego i pościła tam całe trzy tygodnie. Dla uczczenia jej powrotu zawsze organizowano duże przyjęcie. Goście witali ją życzeniami, za co każdego z nich trzykrotnie całowała w usta.

Nawet wtedy, gdy Matriona Fadiejewna została matką wspaniałego chłopca, zachowała ten dziwny sposób bycia i życia. Stała się jeszcze ładniejsza, bardziej kwitnąca, mocniej pobożna i weselsza niż przedtem – ale też bardziej kokieteryjna. Wciąż pozostawała najlepszą, najzwinniejszą tancerką i najpogodniejszą kobietą w Irkucku.

3.

Tak minęło dziesięć lat, w trakcie których nie wydarzyło się nic szczególnego, aż pewnego dnia Apolinarego Karpowicza zaskoczył anonimowy list, który dał mu wiele do myślenia.

Najpierw rzucił to pismo na ziemię, straszliwie nań klnąc i plując, potem jednak, może mniej spokojny niż wcześniej, powrócił do pracy, mrucząc od czasu do czasu pod wąsem niezrozumiałe słowa. Dopiero kiedy skończył, list znów znalazł się w zasięgu jego wzroku. Podbiegł więc i pałając wściekłością oraz głośno złorzecząc, podarł go. Wreszcie jednak podniósł to, co z niego zostało i zamknął na klucz w biurku.

Wychodząc, natknął się w przedpokoju na sługę Fiedię, który podawał mu palto i pomagał się ubierać. Stanowiło to nowość, wprowadzoną przez Matryonę Fadiejewną.

– Fiedia? – upewnił się, nie patrząc na niego. – Czy moja żona jest w domu?

Matriona Fadiejewna zamieszkiwała pokoje na górnym piętrze.

– Jaśnie pani kazała zaprząć kabriolet i pojechała zapewne ze starym mnichem do cerkwi. Odbywa się tam dziś nabożeństwo w intencji świętego Arkadego.

Strielnikow zadowolili się tym, wsiadł do swego powozu i udał się na spotkania w interesach. Ledwie jednak oddalił się o kilka ulic od domu, polecił stangretowi zawrócić i zawieźć się do kościoła farnego.

Przed wejściem do świątyni stało wiele powozów. Przebiegł wzrokiem po wszystkich. Brakowało wśród nich zakrytego kabrioletu.

Wysiadł, gnany przeczuciami i wszedł do środka. Niemal mechanicznie spryskał się święconą wodą, skłonił głęboko, podszedł do świętego krzyża, ucałował go, dał na zapalenie kilku świec w intencji świętego Arkadego, wrzucił monetę do puszek i ruszył dalej.

Długo jego wzrok daremnie błodził w poszukiwaniu Matryony Fadiejewny. Serce bolało go, jakby ktoś wetknął w nie nóż. Stopniowo jednak odczuł działanie uroczystej ciszy świętego miejsca na swój nastrój.

– Stoi na pewno na samym przedzie – przekonywał siebie.

– Gdyż znajduje się tutaj z całą pewnością, a tylko ty jej nie widzisz, ponieważ jest taki tłum.

Dalsze przeciskanie się naprzód stało się niemożliwe, więc uspokoił się tą myślą, splunął za siebie i opuścił cerkiew.

– Jaki ze mnie głupiec – myślał sobie. – Skoro w ogóle zwracam uwagę na takie plotki.

Jeszcze raz splunął za siebie i z okrzykiem „oszczerstwo” wsiadł do powozu, zdławił w sobie chęć, żeby ponownie zlustrować pojazdy, stojące przed cerkwią i wyruszył załatwiać interesy.

Kiedy wrócił do domu, spytał Fiedię, czy przez ten czas żona wróciła...

Zanim jednak Fiedia zdążył odpowiedzieć, wybiegła mu w pośpiechu naprzeciw, rzuciła się na szyję, pocałowała i powitała najczulszymi słowami.

Czuł się, jakby za chwilę miało go porazić słońce, tak gwałtownie napłynęła mu krew do głowy. Czy mógł nawet tylko przez mgnienie oka nie ufać tej kobiecie? Wstyd czuł teraz aż w głębi duszy i pozwolił, by Matryona Fadiejewna prowadziła go jak dziecko.

Zabrała go ze sobą, poszli do jej pokojów, a potem razem do bawialni syna. Grisza siedział przy swoim stoliku i wycinał święte obrazy z arkusza, który dostał w podarunku w jednym z klasztorów. Gdy spostrzegł ojca, którego bardzo kochał, podskoczył, pobiegł w jego stronę, ucałował serdecznie jego rękę i delikatnie się do niego przytulił. Wiele już nauczył się od matki.

Przywiązany do syna Strielnikow darzył swojego Griszę prawie boską miłością. On, co było jego najskrytszym marzeniem, miał kiedyś osiągnąć wszystko, co jemu samemu nie zostało dane. Miał uczestniczyć w błogosławieństwie wiedzy i oświaty, do którego dostępu jemu samemu zabronili rodzice. Przecież za ich czasów świat był jeszcze inny. Teraz jednak car, niech mu Bóg błogosławi, uwłaszczył chłopów. Już nie stan, w jakim człowiek się rodzi, lecz to, czego się nauczy okazywało się rozstrzygające. Kiedyś byli chłopci i panowie – a chłop musiał pozostać chłopem, choćby zdobył wielkie bogactwa. Teraz wszyscy ludzie byli równi i tylko wykształcenie stanowiło o różnicy. Choćby Purgałow – sąsiad wywodził się z chłopów, a był teraz naczelnym lekarzem sztabowym w randze generała. Dlatego Grisza miał zostać inaczej wychowany niż jego ojciec. Po to, by doszedł do dóbr wyższych niż puste bogactwo. Miał się nie bać własnego zdania i rozwijać własne poglądy na świat. Grisza powinien uczęszczać do szkół, nauczyć się w nich czegoś przydatnego i z Bożą pomocą pójść do Pitra – jak nie tylko w Irkucku familiarnie nazywano Petersburg – na uniwersytet.

Cieszyły go wzruszały pieszczoty jego syna. Zwłaszcza dzisiaj, kiedy sam tak bardzo musiał cierpieć, jak nigdy przedtem w życiu.

Czułość jakby przytłoczyła go, podniósł więc dziecko, przycisnął i całował aż mu po policzkach popłynęły łzy.

– Och, ty mój Grisza! – wykrzykiwał przy tym. – Mój drogi synu! Pewnie, że będziesz pracowity i będziesz się uczył? Sprawisz swojemu ojcu więcej radości niż cokolwiek innego na świecie, niż wszystkie bogactwa, niż... niż...

Przy tych słowach rzucił dziwne spojrzenie, z ukosa na Matryonę Fadiejewną, którą zaskoczyły wylewne czułości jej męża.

– Czym jest szczęście? – ciągnął, gdy postawił znów chłopca na podłodze. – Szczęście? Hm... Jest niczym światło, lekki podmuch... i gaśnie.

Matriona Fadiejewna z początku wcale nie wiedziała, czym wytłumaczyć zachowanie męża. Dopiero kiedy po paru dniach poprosił ją, żeby w przyszłości powiadamiała go, kiedy ma zamiar pójść do cerkwi bądź odwiedzić któryś z klasztorów, wpadła na myśl, że przyczyną zmiany musiało stać się rzucone na nią podejrzenie. Przez jakiś czas starała się – oczywiście nadaremnie – wytropić sprawcę intrygi. Częściej zmieniała posłańców i starała się zachować jak największą ostrożność. Na dłużej jednak okazywało się to nie do zniesienia, bo jej lekkomyślne usposobienie przeważało. Zapominała o tym, co się wydarzyło i powróciła do poprzedniego stylu życia, chociaż nie umknęło jej, że Apolinary Karpowicz od czasu sceny z Griszą stał się wobec niej całkiem inny niż poprzednio, mniej wyjeżdżał, rzadziej spędzał wieczory w klubie. Zauważyła dziwne błyski w jego oczach. Czasami dostrzegała taki wyraz jego twarzy, że sama natychmiast bladła. Pozostawała jednak tak lekkomyślna, że wszystko uznawała za przypadek lub przywidzenie.

Tylko raz, przy stole, kiedy on siedział w melancholijnym nastroju i rozmyślał, zapytała, co mu jest i czy ma jej coś do zarzucenia.

Nie mówiąc ani słowa, ani nie wypuszczając z ręki noża, którym się bawił, spojrzał w jej stronę i gapił się na nią wzrokiem tak przenikliwym, aż zerwała się przerażona.

W końcu z niesamowitą siłą wbił nóż głęboko w blat stołu i wyszedł, niespokojnie oglądając się za siebie jak spłoszona hiena.

4.

Począwszy od tego dnia oboje czuli, że coś stanęło między nimi i tylko wspólna miłość do Griszy, który urodą podobny był do matki,

a przez nauczycieli chwalony jako najlepszy i najzdolniejszy uczeń, zapobiegała całkowitemu rozkładowi.

Przed gośćmi odwiedzającymi dom Strielnikowów nie dało się oczywiście ukryć tego nastroju, a ponieważ znali despotyczny charakter Apolinarego, woleli mocno ograniczyć swoje wizyty. Każdy wiedział, że ten olbrzymi mężczyzna potrafił, mimo swojej uprzejmości, objawiającej się w zwykłym spokojnym obcowaniu – w zde nerwowaniu zmienić się we wściekłą, szalejącą bestię.

I tak na przykład, jeszcze w okresie pierwszych lat pożycia małżeńskiego, kupił do sań konia – wspaniałego i nadzwyczaj drogiego. Cenne zwierzę wkrótce bardzo pokochał i starannie pielęgnował. Po pewnym czasie koń, może wskutek nadmiernej o niego troski, stał się samowolny i narowisty, płoszył się przy byle okazji. Pewnego dnia, kiedy Apolinary Karpowicz pojechał wraz z małżonką do miasta po zakupy – koń stanął w miejscu. Jego właściciel próbował przez pierwszych kilka minut słowami, a potem uderzeniami pejcza spowodować, żeby ruszył. Powoli jednak rozpalala się w nim wściekłość. Zacisnął mocno zęby, wargi nabrzmiały mu jak nieforemna masa, twarz powlekła się bladością, oczy pobłyskiwały jak niebo w trakcie gwałtownej burzy. Przez cały ten czas nie wypowiedział ani słowa. Raz tylko wydał z siebie ochrypły okrzyk i zaraz wyskoczył z sań, wyciągnął swój nóż i nie zwracając żadnej uwagi na ludzi, gromadzących się wokół, wbił go w serce zwierzęcia.

Swoim pracownikom Strielnikow również czasem demonstrował swój barbarzyński charakter, choć póki mógł, starał się opanować swoją złość. W mieście wiedziano o tym i mówiono, że kiedy jest zły, lepiej nie mieć z nim do czynienia. Jeden po drugim goście zaczęli unikać jego domu i niebawem wspaniałe, okazałe salony Matryony Fiedorowny, w których przedtem było tak gwarno i wesoło, stały teraz puste i opuszczone.

W tym czasie autor anonimów, który wydawał się śledzić każdy krok Matryony, nie przerwał prześladowania Apolinarego przy użyciu swojej pisaniny. Częstokroć pracownicy byli przerażeni widokiem Strielnikowa, kiedy blady jak trup i ze świecącymi oczami wychodził ze swojego kantorka.

Za każdym razem udawało mu się jednak na tyle opanować wściekłość, że uniknięto przynajmniej skandalu w obecności posłańców. Działo się tak do chwili, gdy Matryona Fadiejewna przyszła do jego pracowni, żeby oznajmić, że zamierza pojechać do klasztoru.

Nie spojrzawszy nawet znad swoich papierów, wykrzyknął do niej:

– Mówię ci, że zostajesz w domu!

Stała jak wryta, ale nie powiedziała ani słowa.

Kiedy po chwili podniósł głowę znad pulpitu, jeszcze ciągle tkwiła przed nim, w tym samym miejscu, gotowa i ubrana do drogi, w palcie, w kokieteryjnym modnym kapelusiku na jasnych włosach, trzymając jedną rękę w sobolowej mufce.

Wstał, mierzając ją przenikliwym spojrzeniem. Matriona Fadiejewa zaczęła płakać. Wściekły zajął z bliska w jej piękną twarz, po której teraz płynęły łzy. Oczy jej zaczęły błyszczeć, a on zagryzał zęby. Szczęki drżały, nabrzmiewały wargi, tak jak wtedy, kiedy zabił swojego pupila, ukochane zwierzę.

Niesamowite uczucie strachu sprawiło, że jej policzki pobrały. Bała się go.

– Zlitujcie się – szeptała drżącym głosem.

– Dla ciebie nie ma zmiłowania – ryczał, uderzając pięścią w pulpit. – Jazda. Nie zrozumiałeś, co powiedziałem?

Przerażona Matriona zatoczyła się do tyłu, daremnie próbowała złapać się jakiegoś krzesła... Zanim go dosięgła, upadła na ziemię nieprzytomna.

Przez chwilę stał nad nią. Widok jej go nie wzruszył.

Wreszcie przeszedł koło niej, zazgrzytał zębami, mruknął i zatrzasnął z hukiem drzwi za sobą.

– Podła żmija!

Dopiero długo po tym, jak opuścił gabinet, służący odważyli się tam wejść, by podnieść jęczącą i zaprowadzić do jej pokoju.

* * *

Od tego zdarzenia, życie w domu Strielnikowów toczyło się jeszcze bardziej beznadziejnie niż przedtem. Apolinary Karpowicz nawet nie zaszczycił żony jednym spojrzeniem, jakby jej wcale nie było.

Mijali się w milczeniu, nawet przy stole nie zamieniano ani jednego słowa. W kontaktach służbowych stał się tak nieznosny, że większość przyjaciół w interesach zaczęła go unikać, a w domu okazał się prawdziwym tyranem. Nawet noc nie przynosiła mu ukojenia. Całymi godzinami krążył jak drapieżnik po swojej pracowni, a kiedy się wreszcie położył, męczyła go bezsenność.

Matriona Fadiejewa szybko zdążyła się pocieszyć. Całej jej osobowości obcy był ten pośepny, smutny nastrój, więc niemożliwe sta-

ło się, żeby wytrzymała na dłuższą metę taką presję. Z czasem otrząsnęła się z wrażenia, jakie początkowo wywarła na niej niedawna, okropna scena z mężem i zaczęła wykorzystywać okazje, by potajemnie wymykać się z domu.

Dosłownie wykradała się i zakradała z powrotem i podczas, gdy Apolinary Karpowicz zdawał się poddawać bólowi i rozpacz, ona jakby nigdy nic wesoło poskakiwała w swoich salonach na gorze.

5.

W drugiej połowie postu wielkanocnego, Apolinary Karpowicz znów zmienił swoje zachowanie. Stał się bardziej uprzejmy, okazywał więcej zainteresowania i sam proponował jej tuż przed świętem wielkanocnym, by wybrała się do klasztoru Innocentego.

Pojechała i wróciła dopiero tuż przed Wielkanocą.

W tym czasie wydawało się, że Apolinary Karpowicz całkowicie doszedł ze sobą do ładu. Jako prawdziwy wyznawca ortodoksyjnej wiary, zanim udał się do spowiedzi wielkanocnej, prosił żonę o przebaczenie. Wśród słabych, niedoskonałych ludzi dzieje się czasem rozmaicie, a przysłowie powiada: przeżyć jedno życie to o wiele więcej, niż obrobić kilka sporych pól. Dlatego niech spróbuje mu wybaczyć wszystko, co się wydarzyło, będzie tak dobra i zapomni.

Matriona Fadiejewna nie była nieprzystępna. Chętnie mu wybaczyła i znowu mogła jak kiedyś odwiedzać klasztory i cerkwie. Przecież spowiednik – batiuszka wyłożył mu, że kto tak żyje, jak jego żona z Bogiem, ten nie może zapominać o swoich obowiązkach. Święty człowiek zarzuty uznał za oszczerstwa, a jemu przecież trzeba wierzyć.

Apolinary Karpowicz również zaczął częściej odwiedzać klub, by zagrać partyjkę winta, rodzaj wista. Stał się znowu bardziej przystępny i zwykle w lepszym humorze. Zaczął nawet nadrabiać zaległości w składaniu wizyt, zabierał ze sobą żonę, wydawał przyjęcia i przy każdej okazji zachowywał się tak, jakby niebo nad małżeńskim szczęściem Strielnikowów znowu było roz pogodzone i jasne.

Głównym powodem jego przemiany był Grisza, który rozwijał się i wyrastał na wspaniałego, okazałego młodziana. Oboje rodzice darzyli go całkiem niebiańską miłością. Niezmiennie był pierwszym uczniem w klasie i wszyscy nauczyciele prześcigali się w pochwałach, odnoszących się do jego ambicji i zdolności. Tym razem również Grisza otrzymał na Wielkanoc znakomite świadectwo i kiedy

Apolinary Karpowicz, który zawsze oczekiwał go z niecierpliwością, nareszcie go zobaczył, radość jego była tak olbrzymia, że wszystko inne poszło w niepamięć.

Czy Matriona Fadiejewna nie kochała tego chłopca? Czy raz po raz nie przytulała go najczulej do piersi, ścisnęła i powtarzała pieszczotliwie:

– Grisza, Griszeńka, szczęście ty nasze, synku nasz najdroższy!

Nie, niemożliwe, by była tak podła! Wszystko, co o niej mówiono, okazało się oszczerstwem. Anonimowy autor listów był podłym łotrem, a Matriona Fadiejewna męczennicą!

6.

Szczęście jednak nie trwało długo.

Pewnego dnia, kiedy Matriona Fadiejewna pojechała do klasztoru Kyrłowa, tak jak zapowiedziała – Apolinary Karpowicz otrzymał ponownie anonimowe pismo, kreślone znaną mu już ręką.

Jak tylko rozpoznał charakter pisma, przeszył go dreszcz. Trzęsącą się ręką wziął list i przez chwilę przyglądał mu się niepewnie, potem jednak nie otwierając go, odrzucił daleko od siebie ponad pulpitem na ziemię, wybiegł z pracowni i wyruszył, by składać wizyty w służbowych sprawach. Wrócił dopiero późno w nocy, jak się wydawało mocno podпиты i od razu zasnął.

Następnego dnia służący podczas sprzątania znalazł w pokoju list i ponieważ nie był otwarty, położył go znowu na stole pana, na nie-szczęście zapisaną częścią pod spód.

W ten sposób list, który na pewno powędrowałby do pieca, gdyby Apolinary Karpowicz dostrzegł charakter pisma, został otwarty. Subiekci byli przy tym.

Kiedy jego wzrok padł na treść, zrobił się blady jak trup, podarł list na strzępy i wykrzyknął ze wszystkich sił, aż wszyscy zadrżeli:

– Suka!

Błyskawicznie pochwycił kapelusz, wybiegł jak wichur do jednokonki i gnał, popędzając konia uderzeniami bicia.

– Zanoszą się na burzę – szeptali subiekci, którzy popatrzyli za nim z przerażeniem. Potem zebrali większe kawałki listu, zdołali jednak odczytać zaledwie kilka oderwanych słów: „mówię – jesteś – niedorajda – oficer... koń... podarowała... tam... klasztor”.

Tych kilka oderwanych słów wystarczyło, by uzmysłowić subiektom wściekłość ich szefa, gdyż to, czego Apolinary Karpowicz miał

się teraz dowiedzieć, było w kantorku od dawna znane. W czasie, gdy oni jeszcze pochylali się nad tym i debatowali, co się wydarzy – na ulicy ze wszystkich stron zbiegli się już ludzie, by zobaczyć jak Apolinary Karpowicz i jego pokrwawiona żona w wielkim nieładzie są prowadzeni do domu.

Niebawem przyszli policjanci, z dyrektorem policji na czele. Później pojawiło się jeszcze kilku adiutantów generalnego gubernatora. Na ulicy mrowił się tłum. Dom został zamknięty. Przyjechali Kozacy na koniach i knutami rozpędzali gromadzących się ludzi.

Lekarz sztabowy zajął dorożkę, wysiadł, błąd jak papier i udał się do pokoiw nieszczęsnych Strielnikowów.

Nadzwyczajne, niesamowite plotki wstrząsnęły miastem. Wszystkich opanowało zdenerwowanie.

– Piękna Matriona Fadiejewna została zamordowana przez Apolinarego Karpowicza – powtarzano.

Oczywiście! Od dawna spodziewano się czegoś podobnego! To bydlę, wściekła bestia, krwiożerczy tygrys! Na cóż zdała się teraz Apolinaremu jego pobożność, wspaniałomyślność i gościnność – aż do późnej nocy tłumy gromadziły się i przeciskały przed jego domem. Ludzie wcale nie zmęczyli się, złorzecząc mu i współczując niewinnej ofierze napadu jego złości. Mimo to nikt nie wiedział nic pewnego i dopiero następnego ranka ogłoszono, jaki był rzeczywisty przebieg wypadków.

W anonimowym liście napisano, że Matriona Fadiejewna wcale nie przebywa w klasztorze, lecz u swego kochanka, oficera. Podarowała mu niedawno drogiego konia, na którym jej amant każdego dnia dumnie paradytuje ulicami miasta. U niego Apolinary znajdzie swoją żonę.

Kiedy tam dotarł, ordynans – Kozak, nie chciał Apolinarego wpuścić bez anonsowania. Ten odepchnął go jednak na bok i w sekundę później nieszczęsny mąż stał, trzęsąc się z gniewu i zgryzoty. Przed sobą miał parę kochanków, która w pieśczołliwym objęciu siedziała na otomanie.

– O! To moja śmierć! – zawołała Matriona Fadiejewna, kiedy spostrzegła błyszczące oczy swojego męża. Chciała uciekać, lecz strach ją sparaliżował. Błada z przerażenia zemdląła na otomanie.

Ledwie przez sekundę jej się przyglądał, potem z dzikim krzykiem rzucił się na nią jak tygrys na swoją ofiarę. Oficer usiłował go powstrzymać. Potężne uderzenie pięści powaliło go na ziemię. Kiedy się pozbierał, Strielnikow ciągnąc za sobą żonę za włosy, dotarł już

do ulicy i miał właśnie zamiar umieścić nieprzytomną w powozie. Nagle rozległ się strzał. Oficer, który porwał ze ściany rewolwer, wystrzelił do Apolinarego Karpowicza. Kula trafiła w lewe ramię i przeszła na wylot. Bezgłośnie upadł ranny obok powozu.

Współczujący ludzie podnieśli go wreszcie, położyli obok nieprzytomnej żony i zawieźli oboje do domu.

Minęło wiele tygodni, zanim oboje poczuli się lepiej.

Wtedy rozpoczął się proces, który zakończył się w znamienity sposób: Apolinary Karpowicz uznany został za jedynego winnego, otrzymał nakaz wyprowadzenia się z miasta. Pod karą zakazano mu powrotu, jak długo będzie żyła jego żona. Cały majątek i opiekę nad Griszą przyznano Matronie Fadiejewnie, która za tak salomonowy wyrok była ze wszech miar wdzięczna. Natomiast oficer został przeniesiony nad Amur.

7.

Z ciężkim sercem wyprowadził się Apolinary Karpowicz z miasta, jako całkowicie złamany człowiek. Powędrował nad Bajkał, gdzie pomocni przyjaciele zadbali, żeby mógł otworzyć fabrykę, którą swoim nieprzerwanym trudem doprowadził do rozkwitu. Tym, co pocieszało go w nieskończonej zgryzocie i dodawało sił do dalszych czynów, pozostawała myśl o Griszy, który wciąż darzył go drogą mu miłością. Czuł się przywiązany do ojca, gdy uświadamiał sobie wyuzdane zadowolenie matki. Co roku przysyłał Apolinaremu Karpowiczowi swoją fotografię, którą ojciec zawsze oprawiał w piękne ramki, po czym stawiał na biurku, codziennie podziwiał i całował. Najszczęśliwszy był jednak Apolinary Karpowicz, gdy przychodziły świadectwa szkolne Griszy. Syn pozostawał najlepszym i najpilniejszym uczniem w całym gimnazjum. Kiedy Apolinary Karpowicz widział potwierdzenie tego w świadectwach, wystawianych przez nauczycieli, naprawdę szalał z radości. Tak, Grisza był jego pociechą, jego nadzieją – jego życiem.

Nagle na półrocze ostatniego roku szkolnego Griszy, Apolinary Karpowicz otrzymał wiadomość, że Matrona Fadiejewna umarła, po rozdaniu prawie całego majątku klasztorom i roztrwonieniu go z kochankami. Jednocześnie Grisza zapytywał, co teraz ma począć.

– Skończyć studia – odpowiedział ojciec. – I zdać egzaminy. W tym czasie sprzedam fabrykę i razem przeprowadzimy się do Petersburga, na uniwersytet.

Sprzedać fabrykę udało się szybciej, niż się tego spodziewano, a ponieważ także nauczyciele Griszy chcieli swojemu pupilowi umożliwić podróż do Petersburga jeszcze tego lata, postanowili, że zda egzaminy już na święta wielkanocne. Zaraz po załatwieniu interesów Apolinary Karpowicz wyruszył więc w drogę, ledwie potrafiąc poskromić ogromną tęsknotę za synem.

W międzyczasie odbyły się egzaminy i na każdym postoju dalszej podróży Apolinary Karpowicz otrzymywał wiadomości o wynikach. Wszystko przebiegało zgodnie z życzeniami i łatwo sobie wyobrazić, jak szczęśliwy był Apolinary Karpowicz. W osadzie Listwieniszoje czekała nareszcie wiadomość, że Grisza zdał egzaminy oczekuje ojca, by wyruszyć z nim na zachód.

Jakże chętnie pojechałby Apolinary Karpowicz jeszcze tej nocy do Irkucka, żeby wspaniałego, ubóstwianego syna po tak długim rozstaniu znów móc zamknąć w ramionach. Jednak ponieważ ledwie trzymał się na nogach ze zmęczenia, bo nagłe przeżycie niezmiernie go wyczerpało, musiał jeszcze przez noc pozostać w siole Listwieniszoje. Dopiero następnego ranka wyruszył trójką na spotkanie z miastem, gdzie doznał tylu nieszczęść, a które jednak teraz miało mu oddać to, co miało najcenniejszego, jego Griszę.

Mijała dwunasta w południe, kiedy dotarł do pierwszych zabudowań miasta. Kazał woźnicy skrócić w główną ulicę. Wiodła tędy najkrótsza droga do mieszkania Griszy. Ledwie jednak pojechali parę domów dalej, musieli się zatrzymać, żeby przepuścić kondukt żałobny. Apolinary Karpowicz zdjął czapkę, przeżegnał się i pomodlił za pokój zmarłej duszy. Potem znów pełnym kłusem podążali do domu, gdzie Grisza na pewno już się niecierpliwił i czekał na ojca.

Dorożka pocztowa zatrzymała się nareszcie, jej dzwoneczki przez całą drogę pobudzały ciekawość mieszkańców uliczki. Wydawało się, że tylko Grisza ich nie słyszy. Apolinary Karpowicz rozglądał się trochę zaskoczony. Dlaczego Grisza nie przychodził? Cemu nie rzucał mu się na szyję?

Spojrzał w górę... Wszystkie okna w domu były otwarte... Straszne przecucie targnęło jego sercem. Wyskoczył z dorożki i wszedł do środka... Ani jednego człowieka. Nigdzie... Popędził schodami do góry i otworzył drzwi jednego z pokoiów... Wokół wszystko pachniało kadzidłem... Jakaś kobieta, zajęta sprzątaniem, wyszła mu naprzeciw.

– Gdzie jest mój syn? Gdzie Grisza, mój jedyny syn? – wołał grzmiącym głosem.

– Grigorij Apolinarowicz? – odpowiedziała stara, gapiąc się ze zdziwieniem. – Gdzie miałby być? W drodze do cerkwi. Zdaje się, że pan wcale nie wie, że zmarł nagle na serce? Przedwczoraj? Nauczyciele mają go na sumieniu.

Jak opętany Apolinary Karpowicz zbiegł ze schodów.

– Szybko! Za konduktem, który spotkaliśmy po drodze! Szybciej! – wrzasnął do woźnicy. Wskoczył do dorożki, odtrącił szyjkę butelki z koniakiem i wypił ją jednym tchem do dna.

Woźnica, który po minie podróżnego nie spodziewał się niczego dobrego, z całych sił poganiał konie. Pędziły pełnym galopem.

Apolinary stał w wozie jak słup soli. Jego długa broda i poły futra powiewały na wietrze. Czapka spadła mu gdzieś z głowy.

– Szybciej! Szybciej! Och, mój synu! Griszeńko! Synu mój! – krzyczał ochrypłym głosem raz po raz, wymachując w powietrzu prawą ręką, jakby trzymał w niej bicz, którym chciałby poganiać konie.

Przy końcu głównej ulicy dogonili wreszcie kondukt.

– Zatrzymaj! – krzyknął Apolinary Karpowicz, wytaczając się z sań. – Och, Griszeńko! Synu mój!

W mgnieniu oka wskoczył na karawan.

– Grisza, mój Griszeńko – zawołał znowu, obejmując obiema rękami trumnę.

Kiedy kondukt dotarł do cerkwi, znaleziono Apolinarego Karpowicza, leżącego na trumnie syna. Już nie żył.

Adam Adrian Ostanek

Wojskowa Akademia Techniczna

„Trzeba walczyć ze złem”, czyli o publikacji dotyczącej dziejów konspiracji na Ziemi Łańcuckiej w latach II wojny światowej

Atak Niemiec, a następnie Związku Sowieckiego na Polskę, które zapoczątkowały II wojnę światową, doprowadziły do upadku państwa polskiego. Odzyskana raptem dwie dekady wcześniej niepodległość, ponownie została utracona. Nie utracił jej jednak w sensie duchowym niemal w całości naród polski, czego wyrazem był fakt, iż jeszcze podczas trwania ostatnich bojów regularnych oddziałów Wojska Polskiego z armiami dwóch najeźdźców w październiku 1939 roku, zawiązywano oddolnie i w sposób nieskoordynowany pierwsze ogniwa konspiracji.

Rzeczpospolita Polska może się poszczycić najbardziej rozwiniętymi i najdłużej działającymi podczas ostatniej wojny światowej strukturami „państwa podziemnego” – zarówno w pionie cywilnym, jak i wojskowym. Losy tych struktur, w obliczu zniewolenia, jakie przyniosła Armia Czerwona na swoich sztandarach w 1944 i 1945 roku, były jednak bardzo często dramatyczne i tragiczne.

W okresie PRL, szczególnie w pierwszej dekadzie po zakończeniu wojny, obowiązywała odgórnie przyjęta narracja odnośnie do działań konspiracyjnych Polaków podczas trwania wojny. Ubarwiając, eksponowano aktywność będących w zdecydowanej mniejszości partyzanckich ruchów komunistycznych. Milczano zupełnie o kon-

spiracji antysowieckiej na Kresach Wschodnich. O działaczach Armii Krajowej i jej poprzedniczek w początkowym okresie pisano jedynie źle, w późniejszym, co najwyżej neutralnie. Niemal półwieczne panowanie cenzury w Polsce spowodowało, że karty polskiej historii – szczególnie w ujęciu regionalnym – usłane są w zakresie analizy działalności ruchów konspiracyjnych białymi plamami.

Od 1989 roku coraz większa liczba historyków podejmuje działania mające na celu zapełnienie wspomnianych luk w polskiej historiografii. W ujęciu ogólnym (czy też ogólnopolskim), istnieje w tej materii szereg publikacji. Część regionów (okręgów i podokręgów Armii Krajowej) doczekała się opisów swoich dziejów wojennych. Tematyką konspiracji w okresie II wojny światowej zajmowali się m.in. Krzysztof Komorowski¹, Piotr Matusak², Grzegorz Mazur³,

¹ Np. Krzysztof Komorowski, *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2000; idem, *Bitwa o Warszawę '44. Militarne aspekty Powstania Warszawskiego*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2004; idem, *Warszawa walczy 1939–1945. Leksykon*, Bellona, Warszawa 2015. Pod jego redakcją wydano także szereg publikacji, np. *Powstanie warszawskie 1944*, wybrał i oprac. K. Komorowski, Wydawnictwo „Czasopisma Wojskowe”, Warszawa 1994; *Armia Krajowa. Dramatyczny epilog*, red. K. Komorowski, Bellona, Warszawa 1994; *Armia Krajowa. Rozwój organizacyjny*, red. K. Komorowski, Wojskowy Instytut Historyczny, Warszawa 1996; *Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego*, red. K. Komorowski, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 1999; *Operacja „Burza” i Powstanie Warszawskie 1944*, red. K. Komorowski, W. Barański, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2008; *Boje polskie 1939–1945. Przewodnik encyklopedyczny*, red. K. Komorowski, Bellona, Warszawa 2009.

² Np. Piotr Matusak, *Ruch oporu w Polsce 1939–1945*, KAW, Katowice 1988; Piotr Matusak, Edward Pawłowski, Tadeusz Rawski, *II wojna światowa 1939–1945*, cz. 1, *Niemieckie zwycięstwo*, Bellona, Warszawa 2005; P. Matusak, *Przemysł w powstaniu warszawskim*, Fundacja „Warszawa walczy 1939–1945”, Warszawa 2012; idem, *Służby ZWZ-AK i plany odtworzenia wojska*, Bellona, Warszawa 2014; idem, *Rodzaje sił zbrojnych Polski Podziemnej*, Bellona, Warszawa 2014; idem, *Armia Krajowa. Piony wywiadu i dywersji*, Bellona, Warszawa 2014; idem, *Powstania antyniemieckie i akcja „Burza”*, Bellona, Warszawa 2014; idem, *Budowa wojska podziemnego. Organizacja, szkolenie, łączność*, Bellona, Warszawa 2014; idem, *Wywiad Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej 1939–1945*, LSW, Warszawa 2002.

³ Np. Grzegorz Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939–1945*, PAX, Warszawa 1987; Grzegorz Mazur, Jerzy Węgiński, *Konspiracja lwowska 1939–1945. Słownik biograficzny*, Unia, Kraków 1997; G. Mazur, *Wywiad ZWZ a plan „Barbarossa”*, Wydawnictwo UJ, Kraków 1994; idem,

Jerzy Węgierski⁴ i wielu innych⁵. Lokalne struktury konspiracyjne (mowa o szczeblu obwodu i mniejszym) także doczekały się opracowań, choć trudno mówić o równomierności w skali ogólnokrajowej. Warto także dodać, że wiele z publikacji podejmujących zagadnienia lokalnych konspiracji, ma charakter przyczynkowski lub wspomnieniowy, więc nie można ich uznać za opracowania naukowe. Z pewnością całkiem nieźle prezentuje się liczba opracowań dotyczących Podkarpacia⁶, co nie oznacza, że pogłębianie badań w tym aspekcie

Biuro Informacji i Propagandy (BIP) Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej (ZWZ-AK): (zarys problematyki), PAX, Kraków 1986.

- ⁴ Jerzy Węgierski, *W lwowskiej Armii Krajowej*, PAX, Warszawa 1989; idem, *Lwów pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Editions Spotkania, Warszawa 1991; idem, *Oddziały leśne 19. Pułku Piechoty*, Platan, Kraków 1993; idem, *Armia Krajowa w Zagłębiu Naftowym i na Samborszczyźnie*, Platan, Kraków 1993; idem, *Armia Krajowa na zachód od Lwowa*, Platan, Kraków 1993; idem, *Armia Krajowa na południowych i wschodnich przedpolach Lwowa*, Platan, Kraków 1994; idem, *Lwowska konspiracja narodowa i katolicka 1939–1947*, Platan, Kraków 1994; idem, *Armia Krajowa w okręgach Stanisławów i Tarnopol*, Platan, Kraków 1996; idem, *Lwowskie oddziały leśne „Warta” na Rzeszowszczyźnie 1944–1945*, Platan, Kraków 1999; idem, *Obsada osobowa dowództw Lwowskiego Obszaru SZP-ZWZ-AK-NIE w latach 1939–1945*, Platan, Kraków 2000.
- ⁵ Np. Jerzy Pelc-Piastowski, *W poszukiwaniu zwycięstwa*, Agencja Wydawnicza-Reklamowo „Arte”, Biała Podlaska 2006; Stanisław Piwowarski, *Okręg Krakowski Służby Zwycięstwu Polski – Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej. Wybrane zagadnienia organizacyjne, personalne i bojowe*, Muzeum Historyczne m. Krakowa, Kraków 1994; Stanisław Salmonowicz, *Polskie Państwo Podziemne. Z dziejów walki cywilnej 1939–1945*, WSiP, Warszawa 1994; Tomasz Strzembosz, *Rzeczpospolita podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne 1939–1945*, Wydawnictwo Krupski i S-ka, Warszawa 2000; Halszka Szotłdrska, *Lotnictwo Podziemia, czyli dzieje Wydziału Lotniczego KG AK*, Wydawnictwo Komunikacji i Łączności, Warszawa 1986; Maria S. Wittekówna, *Wojskowa Służba Kobiet w SZP-ZWZ-AK*, Pruszków 1999.
- ⁶ Np. Wiesław Hap, *Kedyw Podokręgu Armii Krajowej Rzeszów*, Jasielski Dom Kultury, Jasło 1996; Krzysztof Kaczmarek, *Podziemie narodowe na Rzeszowszczyźnie 1939–1944*, IPN, Rzeszów 2003; Joseph Modrzejewski, *Akowcy na Podkarpaciu*, Muzeum Regionalne w Brzozowie, Brzozów 1990; Franciszek Sagan, *Podokręg Armii Krajowej Rzeszów*, Resprint, Rzeszów 2009; Józef Niedziela, Franciszek Sagan, *ZWZ-AK Inspektorat Rejonowy Rzeszów*, RS „Druk”, Rzeszów 2005; Grzegorz Ostasz, *Podziemna armia. Podokręg AK Rzeszów*, Libra, Rzeszów 2010; Piotr Szopa, *W imieniu Rzeczypospolitej. Wymiar sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego na terenie Podokręgu AK Rzeszów*, IPN, Rzeszów 2014; Zbigniew K. Wójcik, *Rzeszów w latach drugiej wojny światowej. Okupacja i konspiracja 1939–1944–1945*, Instytut Europejskich Studiów Społecznych w Rzeszowie, Rzeszów–Kraków 1998.

nie było potrzebne. W tym względzie z satysfakcją przywitać należy publikację autorstwa dr. Andrzeja Borcza pt. *Obwód Łańcut SZP-ZWZ-AK w latach 1939–1945*, wydaną nakładem Instytutu Pamięci Narodowej w 2020 roku, która porusza dzieje konspiracji w obwodzie Łańcut⁷.

Recenzowana publikacja stanowi próbę przybliżenia działania łańcuckiego obwodu Armii Krajowej w latach okupacji (wcześniej Służby Zwycięstwu Polski, a potem Związku Walki Zbrojnej). Region ten nie doczekał się jak dotąd tak wielopłaszczyznowego opracowania dziejów konspiracji, dlatego książka może zostać uznana za pionierską⁸. Celem publikacji, jak zaznaczył we wstępie Autor, było „uzyskanie możliwie kompleksowej i wszechstronnej informacji na temat rozwoju organizacyjnego konspiracji wojskowej – Służby Zwycięstwu Polski, Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej – na terenie przedwojennego powiatu łańcuckiego”. Ponadto Andrzej Borch jako cele wymienia jeszcze ustalenie wpływu aparatu okupacyjnego na funkcjonowanie konspiracji, rekonstrukcję procesu kształtowania się struktur organizacyjnych zbrojnego podziemia wojskowego, jak również ukazanie przykładów realnych działań wraz z omówieniem ich rzeczywistej efektywności.

Książka składa się z wstępu, dziesięciu rozdziałów, zakończenia, aneksów, wykazu kryptonimów oraz użytych skrótów, jak również bibliografii i indeksu osobowego. Jak już wspomniano, we wstępie do książki Autor jasno precyzuje cele badawcze, wskazuje na podstawę źródłową wykorzystaną w procesie jej powstawania, jak również przeprowadza przegląd aktualnego stanu badań nad zagadnieniem konspiracji w ujęciu regionalnym (w tym na Podkarpaciu). Publikacja liczy 464 strony (plus wkładka ilustracyjna 64 strony), przy czym tekst zasadniczy zajmuje 288 stron.

Na rozdział I składa się charakterystyka terytorium, środowiska naturalnego, uwarunkowań społeczno-politycznych, gospodarczych oraz struktura narodowościowa miast i wsi w powiecie. Szczególnie

⁷ Andrzej Borch, *Obwód Łańcut SZP-ZWZ-AK w latach 1939–1945*, IPN, Kraków–Warszawa 2020.

⁸ Należy jednak dodać, że o konspiracji łańcuckiej pisano już w formie artykułów i przyczynków, np. A. Borch, *Obwód SZP-ZWZ-AK Łańcut 1939–1945 w relacjach żołnierzy podziemia – organizacja, działania dywersyjne i sabotażowe*, „Rocznik Przemyski. Historia Wojskowości” 2015, t. 51, z. 1 (13); Marian Pliś, *Początki ruchu oporu w Łańcuckiem*, „Profile” 1983, nr 4; S. Staszic, *Z dziejów ruchu oporu w Łańcuckiem*, „Wieści” 1968, nr 11.

istotną rolę, w kontekście głównego tematu publikacji, o czym szerzej napisano w rozdziale III, miał fakt zamieszkiwania omawianego obszaru przez mniejszość ukraińską. Przybliżono także znaczenie gospodarcze miasta i powiatu w kontekście jego położenia na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Kolejny rozdział przybliży szczegóły związane z okresem wybuchu wojny i agresji najpierw niemieckiej, a potem sowieckiej na Polskę. Opisano w nim wkroczenie wojsk niemieckich do miasta oraz budowę aparatu administracyjnego władz okupacyjnych. W części tej Autor przybliży także potencjał niemieckich wojsk, stacjonujących w mieście i okolicach.

Rozdział III stanowi swoistą kontynuację analizy stosunków narodowościowych w regionie. Autor w tej części książki starał się ukazać przełożenie nie zawsze pozytywnych relacji polsko-ukraińskich z okresu międzywojennego, na działalność konspiracyjną Polaków i ogólnie ich życie codzienne w regionie. Opisano tu także dzieje zasiedlania okolicznych wsi rodzinami ukraińskimi, co wzmacniało wrogość pomiędzy miejscowymi Polakami a Ukraińcami.

W rozdziale IV i V dr Borch przybliży kulisy początków działalności konspiracyjnej oraz jej dalszy rozwój wraz ze strukturami organizacyjnymi i kolejnymi członkami. Analizie poddaje struktury wojskowe oraz cywilne podziemia, reprezentującego legalne władze przebywające na uchodźctwie. Obok tego prezentuje także inne organizacje i ugrupowania konspiracyjne w regionie. Wartością dodaną tych rozdziałów jest fakt odtworzenia obsad personalnych organizacji konspiracyjnych.

Rozdział VI stanowi wnikliwą analizę struktur wewnętrznych konspiracji wojskowej. Autor omawia tu między innymi takie komponenty, jak kwatermistrzostwo i zaopatrzenie, łączność, uzbrojenie i wyposażenie, służby medyczną i duszpasterską, komórki wywiadowcze i kontrwywiadowcze, sądownictwo, działalność propagandową i szkoleniową, a także działania Wojskowej Służby Kobiet.

W rozdziale VII przybliżono z kolei prowadzone w okresie okupacji działania dywersyjne i sabotażowe. Warto nadmienić, że poza przedstawieniem ogólnym zakresu operacji, Autor ukazał także kulisy 12 większych akcji dywersyjnych (wraz z ich kryptonimami). Przeanalizował w tej części także działania z zakresu małego sabotażu oraz zaprezentował przykłady akcji mających wyrzucić ujemny wpływ psychologiczny na przedstawicieli aparatu władz okupacyj-

nych oraz osób z nimi współpracujących (np. stosowanie kar chłosty etc.). Opisał także przykłady pozyskiwania uzbrojenia w toku prowadzonych działań.

Kolejny rozdział to analiza przygotowań do Akcji „Burza” wraz z opisem jej realizacji. Autor nie omawia jej jednak w oderwaniu od kontekstu ówczesnych działań bojowych na froncie wschodnim, wplatając je w ciąg wydarzeń realizowanych przez wojska 1. Frontu Ukraińskiego w ramach operacji lwowsko-sandomierskiej, tj. poczynając od sforsowania przez żołnierzy Armii Czerwonej Bugu i zajęcia Lwowa, aż po przejście frontu przez rejon Łańcuta. Warto odnotowania ciekawostką, zaprezentowaną dość szczegółowo w książce, jest analiza planów odsieczy dla Lwowa na wypadek, gdyby władze sowieckie pod wpływem aliantów zdecydowały się na oddanie miasta Polsce, natomiast zając próbowaliby je wobec powyższego Ukraińcy.

W rozdziale IX przybliżony został ogół strat, wynikających nie tylko z samego faktu okupacji, ale przede wszystkim z działalności konspiracyjnej. Autor ukazuje tu nie tylko straty osobowe, ale także skutki akcji pacyfikacyjnych i innych działań odwetowych, prowadzonych przez władze niemieckie wobec miejscowych Polaków.

W ostatnim rozdziale dr Borcz omawia dalsze losy „konspiracji łańcuckiej”. Wobec wkroczenia na ziemie polskie Rosjan oraz instalowania własnego lub też działającego z ich rozkazów „polskiego aparatu władzy” (ucisku), wielu żołnierzy postanowiło się nie tylko nie ujawniać, ale wręcz kontynuować walkę z nowym okupantem.

Pracę zamyka zakończenie, w którym Autor dokonuje podsumowania omawianego zagadnienia. Ważnym uzupełnieniem publikacji są aneksy, w których zobrazowano obsadę personalną dowództwa obwodu, przedstawiono wykazy żołnierzy zaangażowanych w działalność konspiracyjną, czy też – w części przypadków – odtworzono biogramy niektórych z nich. Zaprezentowano tu także straty osobowe oraz fragmenty wybranych, ciekawszych wspomnień, relacji i wierszy autorstwa członków konspiracji.

Ostatnim elementem publikacji jest wkładka ilustracyjna. Na 64 stronach (papier kredowy, fotografie i mapy – o ile to możliwe – kolorowe) Autor zaprezentował unikatowy zbiór fotografii, map i szkiców. Część zdjęć przedstawia żołnierzy miejscowej konspiracji, inne przybliżają okupacyjną rzeczywistość, wiele natomiast jest efektem wykonywanych przez żołnierzy, w ramach działań kon-

spiracyjnych, prac. Umożliwiają one czytelnikowi przeniesienie się w czasie, stanowiąc też ważne uzupełnienie treści książki.

Wykorzystana przez Autora baza źródłowa jest imponująca. Sięgnął on właściwie po wszystkie istotne publikacje, poruszające kwestie ważne dla omawianego tematu, tak w ujęciu ogólnym, jak i węższym. Na podkreślenie zasługuje jednak fakt, że dr Borcz wykorzystał w swej pracy materiały zgromadzone aż w dziewięciu archiwach oraz pięciu bibliotekach przechowujących niekiedy znaczące zasoby archiwalne. Co więcej, wykorzystał także aż 65 zebranych przez siebie relacji, listów, wywiadów, oświadczeń, wspomnień i życiorysów żołnierzy podziemia, działających na terenie obwodu Łańcut, jak również 20 pozostających w jego zbiorach prywatnych większej objętości maszynopisów, będących najczęściej spisnymi przed laty relacjami i wspomnieniami.

Pod względem ogólnym praca stanowi spójną całość, bowiem udało się kompleksowo przybliżyć działalność konspiracyjną SZP-ZWZ-AK na terenie obwodu Łańcut. Konstrukcja pracy, w kontekście podziału tekstu na fragmenty tematyczne, budzi już jednak pewne wątpliwości, skłania też do zamieszczenia kilku uwag. O ile w pierwszych pięciu rozdziałach oraz rozdziałach VIII, IX i X brak jest podziału na podrozdziały, o tyle w rozdziale VI i VII występuje ich aż po 13. Rozwiązań tak skrajnie odmiennych nie stosuje się, bowiem wprowadzenie w ramach rozdziałów podrozdziałów, grupujących pewne zagadnienia, ułatwiła zawsze poruszanie się po publikacji i odnajdowanie węższych wątków. Analiza objętości poszczególnych rozdziałów pozwala jednak stwierdzić, skąd takie różnice się biorą – nie zachowano bowiem w nich odpowiednich proporcji i tak rozdział V ma nieco ponad 6 stron, z kolei rozdział VII ma ich już 87.

Należy zatem stwierdzić, że Autor nie do końca trafnie dokonał podziału treści na pomniejsze wątki, tudzież nadmiernie je rozbił w przypadku dwóch największych rozdziałów. Analiza treści choćby rozdziału I i III wskazuje, że można było je połączyć, bowiem tematycznie się uzupełniają. Podobnie rzecz ma się z rozdziałami II i IV oraz VIII i IX, które także mogłyby funkcjonować jako rozdziały zblokowane. W przypadku rozdziału VI można było poszczególne wątki tematycznie pogrupować i ograniczyć w ten sposób liczbę podrozdziałów, podobnie zresztą w rozdziale VII, w którym właściwie wystarczyłyby trzy podrozdziały.

Element, którego nieco brakuje w publikacji to indeks miejscowości. Wprawdzie w dużej części publikacja dotyczy Łańcuta, tym niemniej w treści wielokrotnie wymieniane są różne inne miejscowości zarówno leżące poza obwodem Łańcut, jak i w jego obrębie. Indeks ten ułatwiłby poszukiwania informacji dotyczących konkretnych miejsc.

Uwagi i spostrzeżenia piszącego te słowa, dotyczące struktury publikacji, mają charakter drugorzędny, niedociągnięcia te nie wpływają bowiem w żadnej mierze na wartość poznawczą monografii, a tym bardziej na jej ocenę końcową, która jest pozytywna. Liczba kwerend archiwalnych i bibliotecznych czy zgromadzone relacje oraz materiały niepublikowane wskazują, jak tytaniczną pracę wykonał Autor, wypełniając istotną lukę badawczą. O znajomości struktur centralnych i dowódczych zawsze wiemy więcej, komórki lokalne zdecydowanie częściej pozostają nieznane. Recenzowana publikacja z pewnością odśłania nieznane dotąd karty najnowszej historii Polski.

Publikacja autorstwa dr. Borcza napisana jest językiem lekkim i przystępnym, a to powoduje, że kolejne jej fragmenty wciągają czytelnika niczym książka akcji. Co ważne, dzięki często wprowadzanym przez Autora cytatom ze wspomnień bohaterów tamtych wydarzeń, czytelnik może się przenieść wprost do tych trudnych czasów, co pozwala lepiej zrozumieć okupacyjną rzeczywistość i wielość oraz złożoność dylematów, z jakimi musieli się wówczas zmagać ludzie. To publikacja dobra i na pewno ważna – z pewnością warta polecenia i przeczytania.

Adam Adrian Ostanek

Andrzej Borcz, *Obwód Łańcut SZP-ZWZ-AK w latach 1939–1945*, IPN, Kraków–Warszawa 2020, ss. 528.

Lech Wojciech Szajdak

Rumuńskie Cluj-Napoca gościło wystawę Grupy Poetyckiej „Wołyń”

4 października 2022 roku w Centralnej Bibliotece Uniwersyteckiej im. Luciana Blagi w Cluj-Napoca (Rumunia) odbył się wernisaż wystawy poświęconej Grupie Poetyckiej „Wołyń”. Biblioteka założona została w 1872 roku.



Budynek Centralnej Biblioteki Uniwersyteckiej im. Luciana Blagi w Cluj-Napoca, fot. Lech W. Szajdak, archiwum rodzinne



Drzwi w bibliotece prowadzące do pokoju, w którym przetłumaczono na język rumuński *Fausta* Goethego, fot. Lech W. Szajdak, archiwum rodzinne

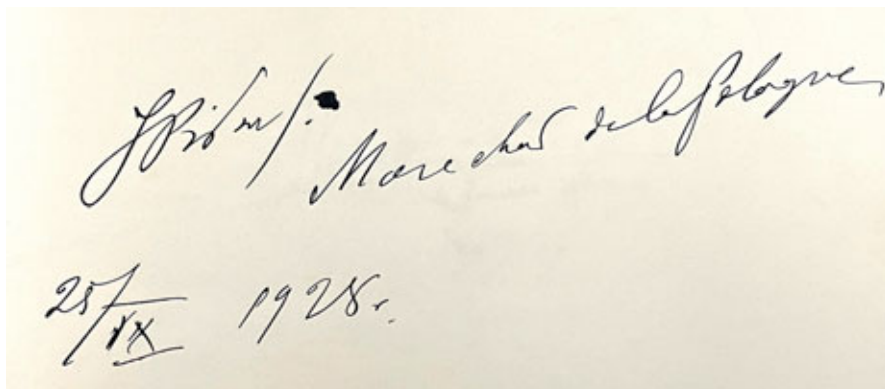
Cluj-Napoca jest miastem położonym w północno-zachodniej Rumunii, na Wyżynie Transylwańskiej nad Małym Samoszem. Jest to największe miasto i historyczna stolica Siedmiogrodu oraz ośrodek administracyjny okręgu Cluj.

Miasto ma wiele związków z polską historią i kulturą, których ślady można dziś odnaleźć. 25 grudnia 1848 roku w tym mieście przebywał Józef Bem, co zostało udokumentowane informacją na tablicy znajdującej się w centrum miasta.



Tablica informująca o pobycie 25 grudnia 1848 roku w Cluj-Napoca Józefa Bema, fot. Lech W. Szajdak, archiwum rodzinne

We wrześniu 1926 roku Centralną Bibliotekę Uniwersytecką im. Luciana Blagi odwiedził marszałek Józef Piłsudski, wpisując się do księgi gości.

A photograph of a handwritten signature in dark ink on a light-colored, slightly textured paper. The signature is written in a cursive, flowing style. Below the signature, the date "25/IX 1928." is written in a similar cursive hand.

Podpis marszałka Józefa Piłsudskiego w księdze wpisów Centralnej Biblioteki Uniwersyteckiej im. Luciana Blagi w Cluj-Napoca, fot. Lech W. Szajdak, archiwum rodzinne

W okresie międzywojennym w Cluj-Napoca (wówczas jedynie Cluj) służbowo bywała Kazimiera Hłakowiczówna (wnuczka Tomasza Zana), piastująca stanowisko sekretarza marszałka Piłsudskiego. W tym mieście poetka przebywała także w latach 1939–1947. W Cluj-Napoca znajduje się tablica dwujęzyczna, polsko-rumuńska informująca o pobycie Hłakowiczówny w tym mieście.



Fotografia z lewej strony: Kazimiera Hłakowiczówna (Wikipedia), fotografia z prawej strony: tablica z Cluj-Napoca poświęcona K. Hłakowiczównie, fot. Lech W. Szajdak, archiwum rodzinne

Grupa Poetycka „Wołyń” utworzona została w latach 30. XX wieku z inicjatywy Czesława Janczarskiego. Współorganizatorami byli: Wacław Iwaniuk, Stefan Szajdak i Zygmunt Jan Rumel. W późniejszym okresie do Grupy dołączyli lub z nią współpracowali: Zuzanna Ginczanka, Józef Łobodowski, Jan Śpiewak, Władysław Milczarek, Stefan Bardczak, Bazyli Podmajstrowicz i Zofia Wierzbicka. Tak więc wystawę poświęconą Grupie Poetyckiej „Wołyń” można uważać za kontynuację obecności w Cluj-Napoca Polaków z kręgu polityki, wojskowości oraz poezji.

Autorem wystawy jest Lech Wojciech Szajdak, syn Stefana Szajdaka, współzałożyciela Grupy Poetyckiej „Wołyń”. Upřednio wystawa prezentowana była w poniższych miejscach w Polsce, w Ukrainie oraz ostatnio w Rumunii:

- Od 17 września 2017 roku, Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów, Stawisko – Podkowa Leśna.
- 19 listopada–7 grudnia 2017 roku, Domek Miedziorytnika, Wrocław.
- 16 czerwca–30 października 2018, Muzeum Literackie im. Józefa Czechowicza w Lublinie.
- 4 września–15 września 2018 roku, Muzeum im. Juliusza Słowackiego, Krzemieniec, Ukraina (wersja ukraińska).
- 17 listopada–19 grudnia 2018 roku, Pałac Działyńskich, Poznań.
- 25 sierpnia–10 września 2019 roku, Muzeum Romantyzmu, Opinogóra.
- 5 grudnia 2019 roku–5 stycznia 2020 roku, Narodowa Biblioteka Medyczna Ukrainy, Kijów, Ukraina (wersja polsko-ukraińska).
- 24 maja–24 czerwca 2022 roku, Środa Wlkp. (wersja polsko-ukraińska).
- 4 października–5 listopada 2022, Cluj-Napoca (wersja rumuńsko-polska).

Wołyń kojarzony jest z wielkim nieszczęściem i wydarzeniami, jakie tam miały miejsce w 1943 roku, jednakże twórczość członków Grupy Poetyckiej „Wołyń” odnosi się do potrzeby dialogu, współpracy i porozumienia między narodem polskim i ukraińskim. Przykładem są wiersze **Jana Zygmunta Rumla** w okresie przedwojennym. Poeta pisze w nich o swoich dwóch matkach – polskiej i ukraińskiej. Po II wojnie światowej o niezbędnym dialogu między naszymi dwoma narodami i krajami pisali wielokrotnie inni członkowie tej Grupy: **Józef Łobodowski i Wacław Iwaniuk** w utworach zamieszczonych

The poster is divided into two main sections, each featuring a portrait of a poet. The left section is for the exhibition 'PORTRET DIN VERSURI ȘI AMINTIRI' dedicated to the 'VOLINIA' poetic group, established in Rivne, Volinia, in 1930. The right section is for the exhibition 'PORTRET Z WERSZY I PAMIĘCI' dedicated to the Polish Poetic Group 'WOŁYŃ', established in Rowne, Wołyń, in the second half of the 1930s. Both sections list the organizing institutions and the exhibition program. At the bottom, there is a row of 12 small portraits of poets. The background of the poster features a map of Eastern Europe.

BIBLIOTECA CENTRALĂ UNIVERSITARĂ „LUCIAN BLAGA” DIN CLUJ-NAPOCA
CENTRUL DE LIMBĂ ȘI CULTURĂ POLONEZĂ
AL UNIVERSITĂȚII BABEȘ-BOLYAI DIN CLUJ-NAPOCA
au plăcerea de a vă invita
la expoziția

PORTRET DIN VERSURI ȘI AMINTIRI
dedicată
GRUPĂRII POETICE "VOLINIA"
înființată la Rivne, în Volinia,
în cea de-a doua jumătate a anilor 1930

Programul expoziției:

- Prezentarea Grupării poetice poloneze Volinia – prof. dr. Lech Wojciech Szajdak, Polonia
- Prezentarea filmului intitulat „Zuzanna Ginczanka în culori”
- Vizitarea expoziției „Gruparea poetică Volinia”
- Vizitarea expoziției de tablouri „Volinia în culori”

CENTRALNA BIBLIOTEKA UNIWEITYTECKA „LUCIAN BLAGA” W CLUJ-NAPOCA
CENTRUM KULTURY I JĘZYKA POLSKIEGO
UNIWEITYTETU BABEŚ-BOLYAI W CLUJ-NAPOCA
mają zaszczyt zaprosić
na wystawę

PORTRET Z WERSZY I PAMIĘCI
poświęconą
POLSKIEJ GRUPY POETYCKIEJ "WOŁYŃ"
powstałej w Równem na Wołyniu
w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku.

Program wystawy:

- O Grupie Poetyckiej „Wołyń” – prof. dr. Lech Wojciech Szajdak, Polska
- Prezentacja filmu pt. „Zuzanna Ginczanka w kolorze”
- Zwiedzanie wystawy „Grupa Poetycka 'Wołyń'”
- Zwiedzanie wystawy malarskiej „Wołyń w kolorach”

Vernisajul va avea loc joi, 4 octombrie 2022, de la ora 16.00,
la sediul Bibliotecii Centrale Universitare „Lucian Blaga”,
în Sala de conferințe „I. Muzilescu”, în Sala de colecții speciale „Gh. Sion”
și în holul principal de la etajul I.
Expoziția va fi deschisă publicului până la sfârșitul lunii noiembrie 2022.

Wernisaż wystawy odbędzie się 4 października 2022 roku o godzinie 16.00
w siedzibie Centralnej Biblioteki Uniwersyteckiej „Lucian Blaga”,
w Sali konferencyjnej „I. Muzilescu”, w Sali kolekcji specjalnych „Gh. Sion”
oraz w głównym holu na I piętrze.
Wystawa potrwa do końca listopada 2022 r.

Plakat informujący o wystawie poświęconej Grupie Poetyckiej „Wołyń”,
fot. Lech W. Szajdak, archiwum rodzinne

Strona internetowa biblioteki zamieściła informację o wernisażu, można ją znaleźć pod adresem: <https://www.bcuccluj.ro/ro/noutati/expozi%C8%9Bie-portret-din-versuri-%C8%99i-amintiri>.

w „Kulturze Paryskiej”. Obydwaj byli zwolennikami pojednania w duchu chrześcijańskiego przebaczenia win i braterstwa oraz wypowiadali się „przeciw upiorom przeszłości”.

Celem wystawy w Cluj-Napoca było:

- przybliżenie wkładu oraz znaczenia poetów Grupy Poetyckiej „Wołyń” dla kultury polskiej, a szczególnie Kresów Wschodnich, jako odzwierciedlenia rzeczywistości tamtych czasów,

- przybliżenie polskiego dziedzictwa literackiego, a szczególnie okresu dwudziestolecia międzywojennego,

- rozbudzanie zainteresowań literackich, historycznych i poznawanie dziejów Polski, regionu i swojej rodziny,

- zachęcanie do aktywnego udziału w kulturze poprzez odwiedzanie muzeów, galerii oraz bibliotek,

- zainteresowanie środowisk polskich i rumuńskich dziejami wspólnego dziedzictwa kulturowego.

Trzeba skonstatować, że twórczość Grupy Poetyckiej „Wołyń” wciąż za mało znana jest współczesnym czytelnikom, wiedza o niej w zasadzie nie wykracza poza wąskie grono literatów i historyków literatury czy kultury. Z pewnością zasługuje współcześnie na przygotowanie szerszej prezentacji w formie wystawy oraz na obszerną, możliwie pełną antologię tekstów. Dopiero ona może ukazać nowym pokoleniom czytelników, jak ciekawe i różnorodne, często wybitne, były dokonania literackie tej Grupy.

Tak się bowiem stało, że tragiczny spłot historii miał zarówno wpływ na życiorysy, jak i na recepcję twórczości poetów Grupy Poetyckiej „Wołyń” w ostatnim półwieczu. Grupa ta nie jest tak znana jak Skamander czy – głównie dzięki postaci Czesława Miłosza – wileńskie Żagary oraz krakowska bądź lubelska awangarda.

Wołyńscy poeci, debiutujący w latach 30., często bezpośrednio przed wybuchem wojny, działali w prowincjonalnych miastach kresowych, takich jak Równe, Łuck, Kiwerce, Krzemieniec, Włodzimierz Wołyński, z dala od centrów akademickich i kultury, w miejscowościach znajdujących się wówczas blisko radzieckiej granicy. Wydawali pierwsze tomiki poetyckie w niskich nakładach, w skromnej szacie graficznej. To nie sprzyjało ich większemu promowaniu, a tym samym nie trafiały do szerokiego grona odbiorców. Jednak dzięki ich wartości artystycznej tworzyły znaczące elementy w kulturze artystycznej Kresów, bo wiersze tych poetów niezwykle pięknie utrwaliły tamten miniony świat, są ciekawą ekspresją wrażliwych osobowości literackich ich twórców, sięgających często do polskich i ukraińskich podań, legend, zabobonów, obrzędów, wyobrażeń, bogactwa kultury ludowej oraz piękna wołyńskiego krajobrazu.

W okresie PRL nie można było pisać o polskich poetach na Wołyniu oraz publikować ich utworów. W tamtym czasie niektórzy poeci i pisarze mieli wielkie trudności z cenzurą przy próbie nawiązywania w swych utworach w różnych aspektach do Wołynia. Często cenzorzy narzucali twórcom określone treści, które nie były możliwe do zaakceptowania. To nierzadko łączyło się ze zmianą profilu zainteresowań przez twórców, względnie w skrajnym przypadku, odejściem od literatury.

Elementami wystawy było 70 tomików wierszy członków Grupy Poetyckiej „Wołyń” opublikowanych przed i po II wojnie światowej w Polsce oraz w wydawnictwach emigracyjnych (Instytut Literacki w Paryżu, Wydawnictwo Światowego Związku Polaków z Zagranicy, U Tyszkiewicza w Nicejskiej Filii tej oficyny, Oficyna Poetów i Malarzy, Caldra House Limited, Polska Fundacja Kulturalna w Londynie, Gryf Printers w Londynie, Księgarnia Polska ORBIS w Londynie i inne), dziewięć obrazów z Wołynia, 18 dwujęzycznych polsko-rumuńskich plansz (każda o wymiarze 70x100 cm), zawierających informacje o Grupie i o każdym z jej członków. Każdą planszę, dotyczącą członków Grupy, wzbogacał wiersz poety w języku polskim i rumuńskim. Dodatkowym elementem wystawy był opublikowany polsko-rumuński katalog (129 stron).

Program wernisażu zawierał wystąpienie Lecha Wojciecha Szajdaka *O Grupie Poetyckiej „Wołyń”*, projekcję filmu *Zuzanna Ginczanka w kolorze* oraz zapoznanie się z elementami wystawy. W otwarciu uczestniczyła Natalia Moser, Dyrektor Instytutu Polskiego z Bukaresztu, pracownicy i słuchacze Centrum Kultury i Języka Polskiego Uniwersytetu Babeş-Bolyai w Cluj-Napoca, pracownicy naukowcy i studenci uniwersytetów z Cluj-Napoca oraz inne osoby.

**PORTRET DIN VERSURI ŞI AMINTIRI.
GRUPAREA POETICĂ „VOLÎNIA”**



ARGONAUT

**PORTRET Z WIERSZY I PAMIĘCI.
O GRUPIE POETYCKIEJ „WOŁYŃ”**



ARGONAUT

Okladki katalogu wystawy w Cluj-Napoca, fot. Lech W. Szajdak, archiwum rodzinne

Warte podkreślenia jest, że wystawę sfinansowała Centralna Biblioteka Uniwersytecka im. Lucjana Błagi, co należy uznać za piękny gest w stosunku do polskiej kultury.

Lech Wojciech Szajdak



Autor wystawy Lech W. Szajdak przed planszami oraz obrazami z Wołynia, fot. Hanna Szajdak, archiwum rodzinne



Autor wystawy Lech W. Szajdak podczas prezentacji, fot. Hanna Szajdak, archiwum rodzinne

Krzysztof Bakała

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0002-8713-571

Muzeum Niepodległości platformą wymiany informacji dotyczących muzealnych zbiorów o tematyce kresowej

W dniu 20 października 2022 roku w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów, siedzibie głównej Muzeum Niepodległości w Warszawie odbyły się III Muzealne Spotkania z Kresami. Stanowiły one kontynuację cyklu konferencji naukowych, których dwie pierwsze edycje odbyły się w 2009 oraz 2011 roku.

Wydarzenie było niepowtarzalną okazją do wglądu w zbiory bądź kolekcje dotyczące kresowego dziedzictwa, zgromadzone w zasobach ośrodków naukowych i instytucji kultury. Na uwagę zasługuje fakt, iż zostały po raz pierwszy upublicznione. Prezentacje dotyczyły malarstwa, drzeworytów, grafik, etnografii, a także fotografii. Należy też podkreślić, iż w gronie referentów znaleźli się wybitni badacze związani z wieloma ważnymi ośrodkami badawczo-naukowymi, w tym naukowcy z Litwy oraz Ukrainy.

Program III Muzealnych Spotkań z Kresami w kolejności wystąpień przedstawiał się następująco:

dr Beata Michalec, Muzeum Niepodległości w Warszawie, zastępca dyrektora, *Działalność Koła Krzemieńczan w strukturach Oddziału Stare Miasto Towarzystwa Przyjaciół Warszawy na podstawie albumów z lat 70. XX wieku znajdujących się w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie;*

dr Longin Dzieżyc, Muzeum Ziemi Lubuskiej, zastępca dyrektora, *Wyjątkowy dar – Kolekcja wołyńska Tadeusza Marcinkowskiego w zbiorach Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze*;

mgr Joanna Bloch, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, wicedyrektor ds. Muzeum Książąt Lubomirskich, *Lwów – Wrocław. Wystawa stała Muzeum Książąt Lubomirskich (on-line)*;

mgr Piotr Niedziela, Narodowe Archiwum Cyfrowe, *Fotografie dotyczące Borysławsko-Drohobyckiego Zagłębia Naftowego w II Rzeczypospolitej w zasobie Narodowego Archiwum Cyfrowego*;

dr Adam Korczyński, Fototeka Lanckorońskich PAU w Krakowie, **dr Ewa Skotnicza**, Instytut Historii Sztuki i Kultury, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie, *Stanisław Filibert Fleury i jego fotografie Wileńszczyzny w zbiorze Karola Lanckorońskiego*;

dr Olena Kozakewycz, Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie, Instytut Etnologii Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, *Kolekcja sztuki ludowej z Pokucia w zbiorach Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie*;

mgr Marta Kłak-Ambrożkiewicz, Muzeum Narodowe w Krakowie, kustosz, *Lwowskie i nie tylko perygrynacje Jana Matejki*;

mgr Beata Skoczeń-Marchewka, Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie, starszy kustosz, *Drzeworyty ludowe we lwowskich kolekcjach*;

dr hab. Inesa Szulska, Zakład Bałtystyki Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, *Kresowe polonika w zbiorach Pałacyku H. Sienkiewicza w Obłegorku jako materiał do badań nad recepcją twórczości pisarza na Litwie*;

mgr Piotr Czyż, Muzeum Narodowe w Warszawie. Gabinet Rycin i Rysunków, kustosz, *Łohojska kolekcja matryc graficznych Konstantego Tyszkiewicza w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Źródło badań nad grafiką i kolekcjonerstwem*;

mgr Aleksandra Pelikhovska, Muzeum Niepodległości w Warszawie, *Projekt aranżacji przestrzeni wystawienniczej na przykładzie wystawy kolekcji „syberyjskiej” rodziny Bujalskich*;

dr Krzysztof Bąkała, Muzeum Niepodległości, kustosz, *Album „Wołyń 1935 w obiektywie reporterów Polskiej Agencji Telegraficznej” ze zbiorów Muzeum Niepodległości*;

Konferencja objęta została honorowym patronatem prof. dr. hab. Piotra Glińskiego, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Adama Struzika, Marszałka Województwa Mazowieckiego.

Część materiałów zostanie opublikowana w muzealnym periodyku „Kwartalnik Kresowy”, jednakże wzorem poprzednich konferencji będziemy się starali wydać osobną monografię.

Krzysztof Bąkała



Dr hab. Inesa Szulska oraz dr Krzysztof Bąkała w trakcie obrad
III Muzealnych Spotkań z Kresami



Patronat honorowy

 Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

 Marszałek
Województwa
Mazowieckiego

**III MUZEALNE
SPOTKANIA Z KRESAMI
DZIEDZICTWO I PAMIĘĆ KRESÓW
WSCHODNICH RZECZYPOSPOLITEJ**

20 października 2022, czwartek, godz. 9.00



**Pałac Przebendowskich/Radziwiłłów
Główna siedziba Muzeum Niepodległości
Al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa**

Krzysztof Bakała

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0002-8713-571

Izabela Mościcka

Muzeum Jana Pawła II

i Prymasa Wyszyńskiego

ORCID: 0000-0002-4702-7185

Marian Kratochwil – przypomniany

Wystawa „Marian Kratochwil – Kresy w sercu i na emigracji” jest prezentacją ponad 60 prac artysty ze zbiorów prywatnych senatora Jana Sęka, które nie były jeszcze upublicznione.

Marian Kratochwil to artysta mniej znany szerszemu gronu odbiorców. Choć jego prace – obrazy, rysunki i grafiki – znajdują w największych muzeach, takich jak: Muzeum Narodowe w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Gdańsku, ale również w Bibliotece Jagiellońskiej, nie są zbyt często prezentowane publiczności.

Artysta od 1940 roku aż do śmierci swoje życie związał z Wielką Brytanią, a szczególnie z Londynem, dlatego też, jako malarz emigracyjny w czasach PRL-u nie cieszył się szczególnym uznaniem.

Marian Kratochwil dość wcześnie, bo już po ukończeniu gimnazjum uległ wpływowi i czarowi dzieł Józefa Chełmońskiego. W 1926 roku zaczął pobierać lekcje rysunku we Lwowie u znanego malarza Stanisława Batowskiego. Odkrył wówczas pejzaż i tematykę ludową – jego rysunki wykonywane do 1936 roku w Podkamieniu obrazują kresowy świat Podola i Wołynia. Te niewielkich rozmiarów prace to studia anatomiczne rąk i stóp, a także ludzkich typów ludowych i etnicznych. Przedstawienia starców to ukłon w stronę holenderskich mistrzów doby baroku. Artysta szkicował również

zwierzęta i architekturę miasteczek. Był baczny obserwator kresowego życia, jego rysunki cechuje bardzo dokładnie dopracowana kreska, wręcz akademicka, ale zdarzają się również prace rysowane szybko, ekspresyjnie. W latach 30. XX wieku artysta zaczął malować obrazy – przeważnie pejzaże utrzymane w konwencji prac Jana Stanisławskiego, o stonowanej kolorystyce, oszczędne w detalu.

Kratochwil był wysublimowanym kolorystą, nie interesowało go samo przedstawienie, tylko operowanie plamą barwną. Jego kompozycje są swobodne, dalekie od realizmu. Tworzą samodzielną, silnie przetworzoną wizję rzeczywistości. Tym samym artysta kreuje swoisty, bardzo polski typ malarstwa olejnego. W okresie tym daje się zauważyć silnie rozgraniczenie pomiędzy rysunkami realistycznymi a obrazami opartymi na kolorystyce odważnym, ale nie wulgarnym, wręcz przeciwnie – subtelnym i delikatnym.

Wystawę podzielono tematycznie, biorąc pod uwagę miejsca pobytu artysty. Zaakcentowano więc jego międzywojenne podróże po Kresach oraz okres warszawski. Uwzględniono Szkocję, gdzie przebywał podczas II wojny światowej. Kolejnym miejscem jego zamieszkania był Londyn, w którym pracował do śmierci w 1997 roku. Ważne w twórczości Artysty były też częste podróże do Hiszpanii, a powstałe w ich wyniku prace zostały uhonorowane w postaci nazwania jego imieniem jednej z ulic w Granadzie oraz przyznaniem mu orderu Izabeli Katolickiej.

Należy podkreślić, iż prace pozyskane w depozyt przez Muzeum wymagały żmudnej konserwacji oraz oprawienia ich wraz z odpowiednim *passe-partout*. Tę część prac oraz aranżację plastyczną wystawy wykonała Sylwia Popławska.

Wystawę prezentowano w Muzeum Niepodległości w dniach 21 października–7 grudnia 2022 roku. Wkrótce można ją będzie obejrzeć w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. Jest to niecodzienna możliwość zapoznania się z nieznanymi dotąd pracami Artysty.

Krzysztof Bąkała, Izabela Mościcka



Marian Kratochwil, *Szkic Domy w Podkamieniu*, ok. 1930, ołówek, papier, 7,5 x 20,9 cm, niesygn., fot. Anna Kowalska



Marian Kratochwil, *Głowa konia*, ok. 1930, ołówek, papier, 9,1 x 10 cm, niesygn., fot. Anna Kowalska



Marian Kratochwil, *Pilnujący pies na łańcuchu*, ok. 1932, ołówek, papier, 9 x 21,5 cm, niesygn., fot. Anna Kowalska



Marian Kratochwil, *Szkic postaci dzieci i psów, Mila*, 1938, ołówek, papier, 21 x 16,9 cm, niesygn., fot. Anna Kowalska









Autorzy

Joanna Błoch

Absolwentka Instytutu Historii Sztuki i Instytutu Kulturoznawstwa oraz Podyplomowych Studiów „Menadżer Kultury we Współpracy Regionów UE” na Uniwersytecie Wrocławskim. Doktorantka Kolegium Doktorskiego Archeologii, Sztuki i Kultury Uniwersytetu Wrocławskiego. W latach 2014–2017 pracowała w Muzeum Porcelany w Wałbrzychu. Od grudnia 2017 roku zatrudniona w Dziale Sztuki Muzeum Książąt Lubomirskich ZNiO na stanowisku adiunkta muzealnego, od 2020 roku pełni funkcję kierownika tegoż Działu. W styczniu 2021 roku mianowana została kuratorem tworzonej wystawy stałej Muzeum Książąt Lubomirskich. Od października 2021 roku pełni obowiązki wicedyrektora Zakładu Narodowego im. Ossolińskich ds. Muzeum Książąt Lubomirskich. Specjalistka w dziedzinie śląskiej grafiki portretowej.

Marta Kłak-Ambrożkiewicz

Absolwentka etnologii i historii sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim, kustosz, pracuje w Muzeum Narodowym w Krakowie i od wielu lat związana jest zawodowo z Muzeum Dom Jana Matejki, którym kieruje. Prowadzi badania nad biografią artysty, jego kolekcją oraz recepcją twórczości. Kurator zbiorów Jana Matejki. Autorka licznych publikacji i wykładów o Matejce, kilkudziesięciu wystaw krajowych i zagranicznych poświęconych jego działalności artystycznej oraz kolekcjonerskiej. Ponad 10 lat współpracowała jako wykładowca z Uniwersytetem Jagiellońskim i innymi uczelniami.

Adam Korczyński

Doktor historii, pracownik Polskiej Akademii Umiejętności, kustosz Fototeki Lanckorońskich PAU. Studia magisterskie na kierunku historia ze specjalizacją archiwistyczną (1999–2004) ukończył w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracę doktorską obronił w roku 2018 na Wy-

dziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Swoje zainteresowania naukowe koncentruje przede wszystkim wokół historycznych źródeł ikonograficznych XIX/XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem pocztówek i fotografii, a także wokół zagadnień związanych z archiwistyką. Autor i kurator polskich i zagranicznych wystaw poświęconych kolekcji fotografii hr. Karola Lanckorońskiego. Opisane powyżej zainteresowania znalazły swoje odbicie w stosownych publikacjach naukowych.

Ewa Skotniczna

Doktor historii sztuki, adiunkt w Katedrze Historii Sztuki Nowoczesnej Instytutu Historii Sztuki i Kultury Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Studia magisterskie (2004–2009) i doktoranckie (2009–2014) ukończyła w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Absolwentka dwóch kierunków studiów podyplomowych: „Rynek Sztuki i Antyków” (Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego) oraz „Konserwacja, kształtowanie architektury i aranżacja wnętrz obiektów sakralnych” (Politechnika Krakowska oraz Uniwersytet Papieski Jana Pawła II). Swoje zainteresowania naukowe koncentruje wokół zagadnień związanych z dokumentacją wizualną zabytków architektury i sztuki w XIX wieku, zarówno w grafice, jak i w fotografii, kwestii konserwacji i ochrony zabytków, a także zagadnień rynku sztuki i antyków w Polsce i na świecie w aspekcie historycznym oraz współcześnie. Opisane powyżej zainteresowania znalazły swoje odbicie w stosownych publikacjach naukowych.

Inesa Szulska

Dr hab., adiunkt w Zakładzie Bałtystyki Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Stypendystka Rządu RP, laureatka Nagrody Prezesa Rady Ministrów za rozprawę doktorską *Litwa Józefa Ignacego Kraszewskiego* (2010). Obszar zainteresowań naukowych: historia literatury polskiej i litewskiej XIX wieku – pocz. wieku XX, badania polsko-litewskich związków kulturalnych. Autorka studium *Litwa Józefa Ignacego Kraszewskiego* (2011) oraz kilkudziesięciu artykułów naukowych w tomach zbiorowych i czasopismach w kraju i za granicą. Współautorka (wraz z J. Szulskim) prywatnego portalu historyczno-edukacyjnego „Podbrodzie i okolice – Wirtualna Wileńszczyzna” (www.podbrodzie.info.pl).

Pozostałe biogramy zostały zamieszczone w poprzednich numerach



Aleksander Sochaczewski, *Ucieczka. Osaczona ofiara*, olej, płótno, 119x64 cm, nr inw. MN M. 657

Obraz przedstawia próbę ucieczki latem. Na pierwszym planie mężczyzna oglądający się za siebie, znajdujący się na ścieżce otoczonej po bokach kamieniami. Przykłęknął na prawe kolano. W prawej ręce trzyma kij, patrzy na budowlę z cebulastymi kopułami usytuowaną na wzniesieniu po prawej stronie obrazu. Przed budynkiem widoczna sylwetka żołnierza. W tle, za górą tafla wody. Niebo jest zachmurzone, a zza chmur wyłania się częściowo księżyc.

Obraz zaliczany do *Tryptyku* (dwa pozostałe obrazy to: *Brodiaga*, nr inw. Dep.183 oraz *Żer kruków*, nr inw. Dep.182).

WSPÓŁPRACA NAUKOWA
Międzynarodowe Centrum Dialogu Międzykulturowego
i Międzyreligijnego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego

RADA WYDAWNICZA

mgr **Mirosława Bławdziewicz** (Fundacja Dialogu Kultur i Religii, UKSW);
mgr **Halina Czubaszek** (Stowarzyszenie Muzealników Polskich);
dr **Janusz Gmitruk** (Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne);
mgr **Sławomir Kordaczuk** (Siedlecki Klub Kolekcjonera);
dr **Anna Kozyra** (Fundacja Polonia Semper Fidelis);
dr **Leszek Marek Krześniak** (Polska Fundacja Kościuszkowska);
mgr **Aldona Łyszkowska** (Muzeum Romantyzmu w Opinogórze);
mgr **Przemysław Majcherkiewicz** (Mogileńskie Towarzystwo Kultury);
dr **Tadeusz Samborski** (Stowarzyszenie Kulturalne „Krajobrazy”);
dr **Jan Sęk** (Fundacja Willa Polonia);
mgr **Tadeusz Sławecki** (Czemiernickie Towarzystwo Regionalne),
mgr **Antoni Szperlich** (Polskie Towarzystwo Wydawców Książek);
ks. dr **Jerzy Zajac** (Fundacja Dialogu Kultur i Religii, UKSW).

REDAKCJA

Justyna Wyszyńska (promocja)
Piotr Maroński (administracja)

PROJEKT OKŁADKI

Natalia Roszkowska

TŁUMACZENIA



DTP

Wojciech Jelonek

Na okładce:

Fragment drzeworytu Andrzeja Zajkowskiego *Bóżnica w Żółkwi*,
wg rys. Jana Matejki, 1876.

Wydawnictwo Naukowe Muzeum Niepodległości
(identyfikator wydawnictwa naukowego – 47 200)

Al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa

mail: kresowy@muzn.pl

Realizacja na zlecenie wydawcy
Fundacja Dialogu Kultur i Religii, UKSW
Nakład 500 egz.



Muzeum Niepodległości w Warszawie jest jednostką organizacyjną
Samorządu Województwa Mazowieckiego

